

PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY
NOWOTOMYSKI

pod patronatem
NOWOTOMYSKIEGO
TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 2 (30) 2014

Cena 8 zł

WYDAWCA:

Wydawnictwo Opalgraf Opalenica

tel.(61) 447 58 00

e-mail:iopalgraf@wp.pl

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap

Sylvia Kupiec

Bogumił Wojcieszak - redaktor prowadzący

Adres redakcji:

ul. Witosza 8

64-300 Nowy Tomyśl

tel. (61) 44 21 270

e-mail:info@bibliotekant.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce:

Najnowocześniejsze systemy informatyczne w edukacji oraz zadowolenie i satysfakcja uczniów - to cele działań Dariusza Stacheckiego, realizowane w nowotomyskim Gimnazjum.

Fot: Ze zbiorów Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomyślu



Siostra Witaliana (Gertruda Rożek) na schodach klasztoru w Rokicinach Podhalańskich
(lata 50. XX wieku)



Damian Rożek – Pawłowski

Witaliana i Wiktora – dwie siostry, wspólny cel

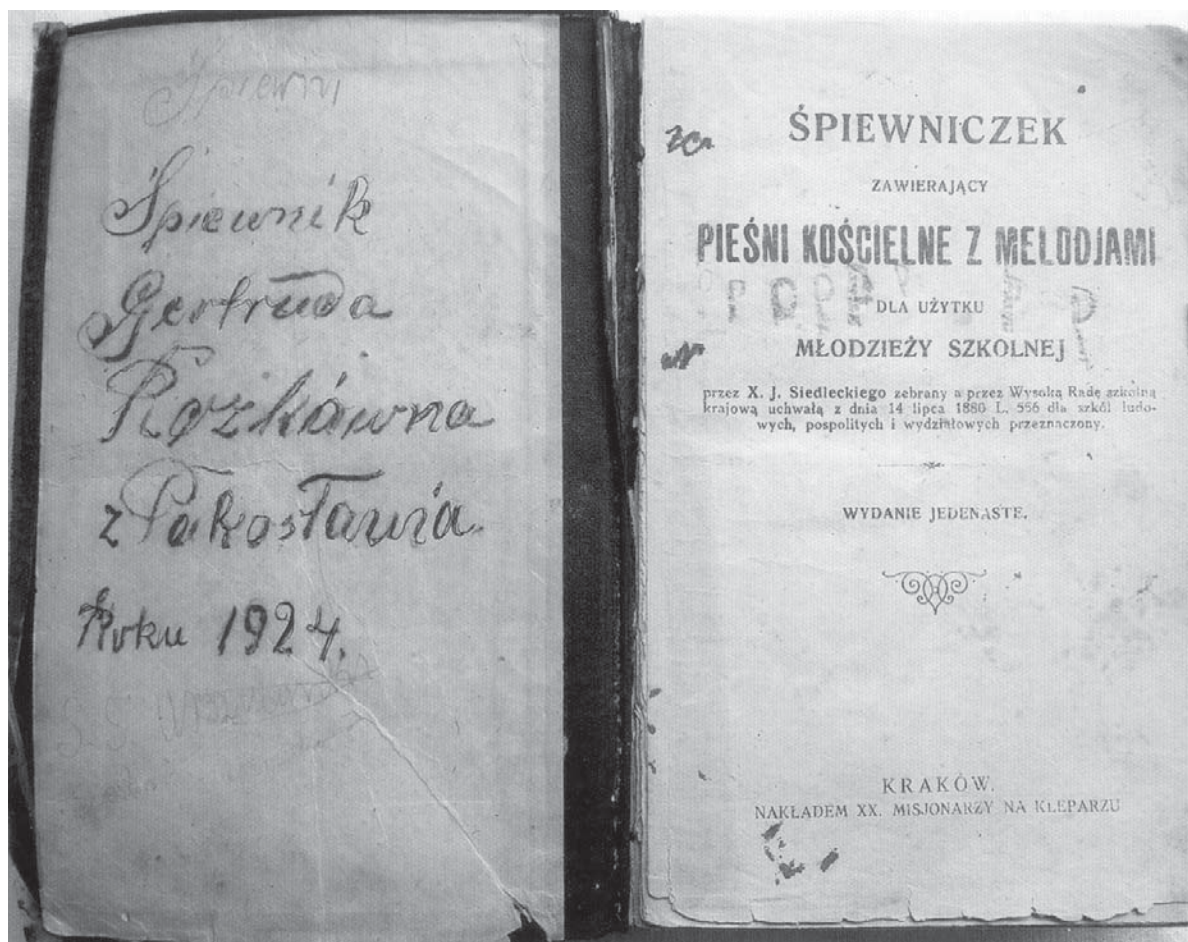
Do Rokicin Podhalańskich podróżowało się zawsze nocną kuszetką. Zimowe ferie, letnie wakacje... Jeździło się tam rokrocznie, aż do wiosny 1989 roku. Wieczorem wyjeżdżało się z Poznania, by nad ranem, na wiejskiej stacji kolejowej w Rokicinach Podhalańskich, zostać przywitany przez nietypową postać. Uwagę przykuwały nałożony na jej włosy prosty welon, metalowy krzyż i czarny zakonny habit.

Pociąg zatrzymywał się nieopodal głównej bramy wiodącej do parku, w którym do dziś stoi XIX. wieczny dwór. Od 1925 r. mieszkały w nim Siostry Urszulanki Unii Rzymskiej. Choć Rokiciny Podhalańskie położone są u podnóża Gorców, turyści rzadko wysiadali na wiejskiej stacji. Większość jechała dalej, do oddalonego o czterdzieści minut drogi od Rokicin Podhalańskich, Zakopanego.

Nietypową postacią w zakonnym habitcie, wyczekującą swoich gości na rokicińskim peronie, była urodzona w 1911 r. w Pakosławiu (w powiecie nowotomyskim) Gertruda Rożek, która po przyjęciu ślubów zakonnych w 1932 r., stała się siostrą Witalianą. Pozostając w swoim zakonnym zgromadzeniu, zakonną wspólnotę i zakonną drogę dzieliła również ze swoją rodzoną siostrą, urodzoną w 1899 r. w Wąsowie, Władysławą Rożek, która od złożenia ślubów zakonnych nosiła imię Wiktora.

Przez wiele lat byłem nieświadomy historii życia obu siostr. Nie wiedziałem, iż osiemnastoletnia Gertruda (s. Witaliana), wstępując 28 sierpnia 1928 r. do Zakonu Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej w Krakowie, przyjechała tego dnia ze swoją mamą Marcjaną i swoim tatą Stanisławem, na uroczystość pierwszych ślubów zakonnych swojej siostry Władysławy. Licząca wówczas 29 lat Władysława, 29 sierpnia ślubowała Bogu po raz pierwszy, przyjmując predykat „od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny” i imię zakonne Wiktora. Zadziwia mnie dziś fakt, iż Gertruda podjęła tak ważną życiową decyzję, dokładnie jeden dzień przed pierwszymi ślubami zakonnymi swojej starszej siostry.

Ulicę Starowiślną w Krakowie, przy której do dziś mieści się klasztor Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej, dzieli kilkanaście minut spacerem od Rynku Głównego. W Krakowie Siostry Urszulanki służyły od 1 września 1875 r., kiedy to zarządzeniem Bismarcka, w ramach Kulturkampf, zostały usunięte z Poznania. W okresie dwudziestolecia międzywojennego Kraków był miastem elit artystycznych, kulturalnych i intelektualnych.



Śpiewnik Gertrudy Rożek (1924 r.)

Dwie młodzietki, pochodzące z Wielkopolski kandydatki do życia zakonnego, Gertruda i Władysława, mijając musiały (choćby w drodze z Dworca Głównego na ulicę Starowiślną) ów zaczarowany świat... Swoje życie postanowiły jednak oddać całkowicie Bogu i żyć z daleka od „wielkiego świata”.

Gertruda, na swoje śluby i zakonne imię Witaliana, poczekać musiała kilka lat (do sierpnia 1932 r.). Czekają ją najpierw postulat, nowicjat i wreszcie pierwszy habit. Władysława zdecydowała się wejść na zakonną drogę w 1924 r. Do postulatu wstąpiła w zakonie Urszulanek w polskim wówczas Lwowie. Okres nowicjatu, pomiędzy 1926 a 1928 rokiem, spędziła już w Krakowie, właśnie w klasztorze przy ulicy Starowiśniej.

Po pierwszych ślubach zakonnych Wiktora przeniesiona została do Rybnika, oddalonego o 130 km od Krakowa. Kandydatka do postulatu, Gertruda, w ciągu następnego roku, aż do jesieni 1929 r., mieszkała w krakowskim klasztorze. Siostry dzieliła więc niewielka odległość, zapewne w miarę możliwości się odwiedzały. W październiku 1929 r. Gertruda przeniesiona została do klasztoru w Pokrzywnie, będącego dziś częścią Poznania, gdzie latem 1930 r., włożyła pierwszy habit zakonny. Tego samego roku, gdy młodszą z sióstr nałożyła habit w wielkopolskim klasztorze Urszulanek, starsza służyła Bogu w górach, w Rokicinach Podhalańskich.

Została tutaj przeniesiona z Rybnika na dwa lata, do 1931 r. Przed Gertrudą natomiast był decydujący czas. Nowicjat to w zakonie okres przygotowujący do przyjęcia pierwszych ślubów. Odbywając nowicjat w Pokrzywnie k. Poznania, Gertruda miała możliwość częstszych odwiedzin domu rodzinnego w Pakosławiu k. Lwówka.

Rok 1932 był bardzo ważnym czasem dla obu siostr. W sierpniu złożyły kolejne śluby zakonne – Wiktora 28 sierpnia w Rybniku śluby wieczyste, Gertruda 30 sierpnia w Pokrzywnie swe pierwsze śluby zakonne. Po złożeniu ślubów wieczystych Wiktora na ponad trzydzieści lat związała się z klasztorem w Rybniku. W dniu pierwszych ślubów zakonnych Gertruda przyjęła predykat od „Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej” i imię Witaliana. Przez następny rok siostra Witaliana pozostawała w klasztorze w Pokrzywnie. Był to dla niej czas przygotowania do złożenia ślubów wieczystych.

Kilka lat wcześniej, w 1928 r. w Mandżurii w Chinach, w mieście Harbin, polskie Urszulanki utworzyły oddział misyjny. Informacje o misjach dotarły do młodziutkiej Gertrudy, gdy przebywała jeszcze w Krakowie. W 1933 r. Witaliana ponownie zaczęła rozmyślać o wyjeździe na misję. Po ostatecznej rozmowie z matką przełożoną pokrzywińskiego klasztoru, zdecydowała się na wyjazd do Chin. Przygotowania do wyjazdu misyjnego trwały kilka miesięcy. Wiosną 1934 r. Witaliana wyruszyła w podróż drogą morską. Z Europy przez Kanał Sueski, Indie, Indonezję, do portu we Władywostoku i dalej drogą lądową do miasta Harbin, miała do przebycia ponad tysiąc kilometrów.

Harbin to perła Mandżurii. W latach trzydziestych był miastem bez przeszłości, jednak z wielkimi widokami na przyszłość. Witaliana była miastem oczarowana. W Harbinie bardzo wyraźnie zarysowane były kontrasty społeczne pomiędzy dostatkami jednych warstw, a nędzą drugich. Życie tutaj toczyło się jednak zdecydowanie wolniej niż w Europie.

W pierwszych miesiącach trwania jej misji Witaliana z trudem znosiła aklimatyzację. Trochę chorowała. Po rocznym pobycie na misjach, po utwierdzeniu się o sile swojego powołania, 30 sierpnia 1935 r. w kościele pw. św. Stanisława w Harbinie, złożyła śluby wieczyste. Następne dwa lata upływały jej na codziennych misyjnych obowiązkach. Na początku 1937 r. zaczęła jednak poważnie chorować. Lekarze ostrzegali ją, iż dłuższe pozostanie w Chinach, może poważnie zagrażać jej młodemu życiu. Późnym latem 1937 r., decyzją matki przełożonej zakonu w Harbinie, dla ratowania życia młodej zakonnicy, została odesłana do Polski. Podróż ponownie odbyła drogą morską. Jesienią, po powrocie do Polski, dla podreperowania zdrowia Witaliana zamieszkała w górskim klasztorze w Rokicinach Podhalańskich. Wiosną, po czterech latach rozłąki, odwiedziła w Pakosławiu rodziców. W klasztorze w Rokicinach Podhalańskich Witaliana pozostała na ponad pięćdziesiąt lat.

Dwór w Rokicinach Podhalańskich Urszulanki zakupiły w latach dwudziestych XX wieku. Potrzebowały miejsca, w którym podupadające na zdrowiu siostry mogłyby znaleźć ukojenie. Rokiciński dom Urszulanek odegrał ważną rolę w czasie II wojny światowej.



Siostra Wiktora
(Władysława Rożek, lata 30. lub 40. XX w.)



Siostra Witaliana
(Gertruda Rożek)

Wprawdzie 1 września 1939 r., na rozkaz niemieckiego dowódcy, siostry zmuszone były opuścić klasztor. Udały się wówczas do nazaretańskiego klasztoru w Rabce i dalej do Krakowa. Jednak pod koniec września 1939 r. powróciły do Rokicin. Mieszkańcy wioski powitali je chlebem i solą, mówiąc: „Teraz już będzie dobrze, bo siostry wróciły!” W 1940 r. przez klasztor przewinęło się wiele ludzi, chcących przedostać się przez Tatry na Słowację i dalej na Węgry. W 1941 r. Polska Organizacja Charytatywna otworzyła w klasztorze prewentorium dla dzieci, w utrzymaniu którego pomagali mieszkańcy wsi. W czasie wojny siostry ukrywały również żydowskie dzieci. Klasztor był pod obserwacją gestapo. Podczas kontroli w styczniu 1943 r. aresztowało matkę przełożoną rokicińskiego klasztoru, Klemensę Staszewską. Ta, oddając się w ręce gestapo, pobłogosławiła po raz ostatni wszystkie siostry. Zmarła w obozie w Auschwitz. W 1999 r. – jako jedna z męczennic II wojny światowej – została beatyfikowana przez Ojca św. Jana Pawła II.

W czasie wojny siostry z okolicznych klasztorów wspomagały się wzajemnie. Jednego z okupacyjnych dni siostra Witaliana przetransportowała żywego knura do głodujących sióstr w zakopiańskim klasztorze. Trzymając go na sznurze, wsiadła z nim do jadącego do Zakopanego pociągu. W pociągu i w samym mieście niemieccy żołnierze kilkakrotnie szydzili z zakonnicy. Nie ruszyli jej jednak. Szczęśliwie, ku uciechu głodujących zakopiańskich sióstr, dotarła do klasztoru. Po wojnie częstym gościem w rokicińskim klasztorze był ks. Stefan Wyszyński, późniejszy kardynał i prymas. Także Karol Wojtyła, mieszkając w Krakowie, jako biskup i kardynał, aż do momentu wyboru na Tron Piotrowy wielokrotnie odwiedzał klasztor w Rokicinach Podhalańskich.

Tuż po świętach Bożego Narodzenia, 30 grudnia 1946 r., w wieku 72 lat, umiera w Pakoślawiu Marcjanna Rożek z domu Gularek, matka Wiktory i Witaliny. Siostry podążają przez Polskę na jej pogrzeb. Pochowana została na cmentarzu w Brodach Poznańskich. Sześć lat później, w 1952 r. w wieku 80 lat umarł ich ojciec Stanisław.

Siostra Wiktora do śmierci pozostała w klasztorze Urszulanek Unii Rzymskiej w Rybniku. Umarła 24 czerwca 1965 r., w wieku 66 lat. Pochowana została pomiędzy Urszulankami na cmentarzu w Rybniku. Siostra Witaliana odeszła 22 maja 1989 r. Spoczęła, tak jak jej starsza siostra, wśród Urszulanek, na położonym na wzgórzu cmentarzu w Rokicinach Podhalańskich.

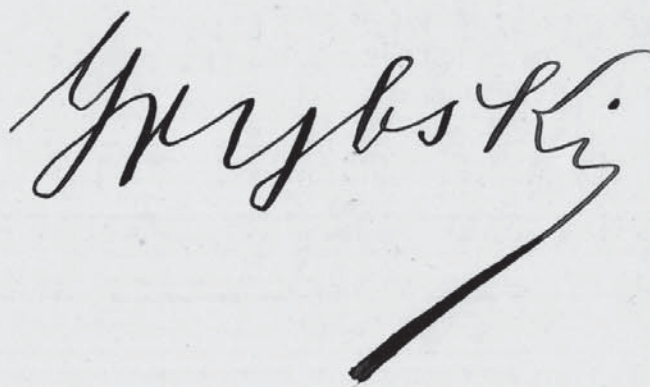
Latem 2012 r. wybrałem się z przyjaciółmi do Rokicin Podhalańskich oraz do Rybnika na groby sióstr Witaliany i Wiktory. Dom Urszulanek w Rokicinach Podhalańskich został zamknięty kilka lat wcześniej. Nie było nowych powołań, a pozostające w Rokicinach starzejące się siostry, nie były już w stanie prowadzić domu i dużego ogrodu. Zastaliśmy zamkniętą bramę i furtkę, a zawiadowczyni na stacyjce kolejowej powiedziała ze smutkiem: „Więś żyła dopóki trwał w niej zakon. Dziś na tej stacji prawie nikt już nie wysiada”.

Przewodniczący
Rady Nadzorczej S.A. „Żar”
w Nowym -Tomyślu .

Poznań, dnia 31. grudnia 1929r

Na mocy uchwały Rady Nadzorczej
d.d.Zbąszyń z dnia 29. listopada 1929r. mianuję
Pana Zygmunta Fabrowskiego z Starogardu

I. członkiem Zarządu (dyrektorem)
naszej spółki ze skutecznością od 1. stycznia 1930.



Uchwała Rady Nadzorczej Spółki Akcyjnej „Żar” z 31 grudnia 1929 r.

Tomasz Siwiński

Zygmunt Fabrowski – nieznana postać w dziejach Nowego Tomyśla

Dla większości współczesnych nowotomyślan pozostaje zupełnie nieznaną, anonimową, a przecież w latach 30. XX wieku, był postacią, która wywarła znaczący wpływ na rozwój Nowego Tomyśla i życie jego mieszkańców.

Zygmunt Stanisław Fabrowski urodził się 27 kwietnia 1893 r. w Ostrzeszowie, w rodzinie Stanisława i Marii z domu Szymańskiej. Ojciec jego był kupcem i prowadził w Ostrzeszowie sklep kolonialny. Zygmunt miał dwie młodsze siostry: Letycję, biorącą czynny udział w strajku dzieci wrzesińskich oraz Kazimierę, w latach 30. ubiegłego wieku nauczycielkę języka polskiego i historii w Szkole Powszechnej w Ostrzeszowie, w okresie okupacji uwięzioną w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Zygmunt Fabrowski kontynuował naukę w gimnazjum w Śremie, którą zakończył maturą zdaną 14 sierpnia 1914 r. W tym czasie należał do Towarzystwa Tomasza Zana. Był także aktywnym członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i z tego powodu, podobnie jak wielu innych Polaków, uznany został za osobę w sposób szczególny zagrażającą władzy pruskiej i jeszcze w 1914 r. powołany do pruskiej armii. W niej odbył przyspieszoną służbę wojskową dla aspirantów na oficera (Einj hriges). Nałożony na niego obowiązek wojskowy wypełniał na poznańskiej Cytadeli w oddziale łączności. Po ukończeniu służby wojskowej, w 1916 r. rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma (obecnie Uniwersytet Humbolda) w Berlinie. W okresie studiów, jako podchorąży, został powołany do wojsk łączności armii pruskiej walczącej pod Brześciem Litewskim z armią rosyjską, a następnie wysłany na front zachodni. Służbę wojskową zakończył w grudniu 1918 r. w stopniu sierżanta.

Wziął czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim. Dowodził kompanią łączności w Fortecznym Oddziale Telegrafistów w Poznaniu. 1 czerwca 1919 r. otrzymał nominację na porucznika, a w marcu 1920 r. objął stanowisko oficera technicznego przy szefie służby łączności 5 Armii. Od września 1920 r. był kierownikiem wydziału w szefostwie służby łączności Naczelnego Wodza. Za swoje dokonania uhonorowany został Odznaką Pamiątkową Wojsk Wielkopolskich.

W międzyczasie, począwszy od maja 1919 r., kontynuował studia prawnicze na Wszechnicy Piastowskiej (obecnie Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) w Poznaniu.

W grudniu 1920 r. został przeniesiony do rezerwy. W 1921 r. osiadł w Starogardzie Gdańskim. Zamieszkał przy ul. Rycerskiej, a następnie przeprowadził się do domu przy ul. Dworcowej.

W tym czasie objął stanowisko prokurenta w istniejącej od 1846 r., największej w Niemczech, firmie koniaku i likierów H. A. Winkelhausen. Początkowo w latach 1923-24 był kierownikiem zakładów w Poznaniu i w Saarbrücken (Niemcy), a następnie dyrektorem nowo założonej przez Winkelhausena Fabryki Perfum i Kosmetyków w Starogardzie.

Mieszkając w Starogardzie poznał Helenę Marię Nagórską (urodzoną 27 lutego 1898r. w Starogardzie). Ślub cywilny pary odbył się 6 stycznia 1928 r. w Starogardzie. Świadkami ślubu byli: mieszkający w Poznaniu prof. Wiktor Zygmunt Szymański oraz Wiktor Alfons Gaszkowski, lekarz powiatowy ze Starogardu. 7 stycznia 1928 r., w polskiej parafii pw. św. Józefa w Gdańsku, odbyła się ceremonia kościelna.

Rodzicami Heleny byli Czesław Nagórski i Maria z domu Chmielecka. Teść Zygmunta był właścicielem dużej drogerii mieszczącej się przy starogardzkim rynku, a od 1904 r. także fabryki chemicznej „Ergasta”. W latach 1920-21 pełnił również funkcję komisarycznego starosty Starogardu Gdańskiego, co oznaczało, że był pierwszym polskim starostą w tym mieście. Uczestniczył w uroczystości „Zaślubin Polski z morzem”, których w kwietniu 1920 r. w Pucku dokonał generał Józef Haller.

7 maja 1929 r. urodziła się Urszula Maria, jedyne dziecko Zygmunta i Heleny Fabrowskich. Do końca 1929 r. Zygmunt wraz z rodziną mieszkał w Starogardzie Gdańskim.

16 października 1929 r. podpisał kontrakt, a 29 listopada tego samego roku został mianowany na stanowisko I członka fabryki (tj. dyrektora), podupadającej fabryki „Żar” w Nowym Tomysłu, spółki produkującej koszulki wolframowe do lamp gazowych. Skuteczność zawartego kontraktu nastąpiła 1 stycznia 1930 r. W „Orędowniku Nowotomyskim” Sąd Powiatowy zamieścił, datowaną na 28 marca 1930 r., informację następującej treści: *W naszym rejestrze handlowym Oddział B. pod nr. 7 wpisano dziś przy firmie „Żar” Spółka Akcyjna Zakłady Przemysłowe w Nowym Tomysłu, iż Zygmunt Fabrowski z Nowego Tomysłu dawniej zamieszkały w Starogardzie został powołany jako członek zarządu i to od dnia 1 stycznia 1930. oraz, że do zastępowania firmy na zewnątrz są uprawnieni obaj członkowie zarządu łącznie, względnie jeden członek Zarządu z prokurentem.*

Kierowanie fabryką „Żar” objął w bardzo trudnym dla niej okresie. Istniejący od 1904r. zakład przechodził głęboki kryzys, spowodowany znaczącym spadkiem zapotrzebowania na siatki żarowe, co było wynikiem szybkiego rozwoju elektryfikacji.

Dyrektor Fabrowski zdołał utrzymać produkcję siatek żarowych do wszelkich systemów lamp żarowych. Jednocześnie „przebranzowił” niektóre działy na produkcję zwijek do papierosów nazywanych „ozonówkami”. W zakładzie produkowane były też kartony. Dzięki temu nie tylko uchronił zakład przed bankructwem, ale również sprawił, że stał się on dochodowy. Zabiegi Zygmunta Fabrowskiego i dokonujące się za jego sprawą przeobrażenia, pozwoliły zachować miejsca nowotomyślan, a był to okres, w którym bezrobocie stawało się w mieście znaczącym problemem.

Harygard, dnia *szesto*go
stycznia tysiąc dziewięćset *dwadzieścia wsiem*.

Przed niżej podpisanym urzędnikiem stanu cywilnego stawili się dziś celem zawarcia związku małżeńskiego:

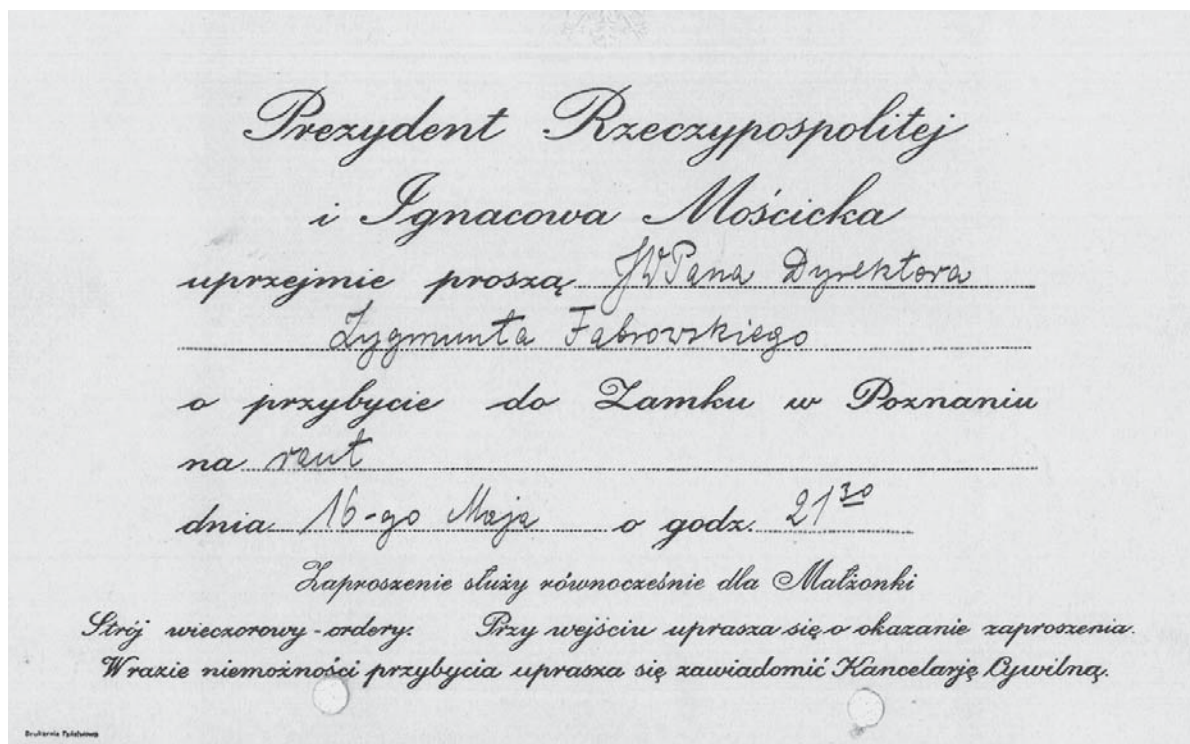
1. *Kupiec Zygmunt Stanisław Fabrowski, kawaler*
 co do osobistości _____ znany _____
 _____ legitymując się
Katolickiego wyznania, urodzony dnia *dwudziestego*
go kwietnia roku tysiąc *wsiem* set
dwudziestu * *cięgi w Ostresko-*
wie zamieszkały w *Harygardzie*
ulica Rycka 3

syn *kupca Stanisława Fabrowskiego*
ramiennikowego w Ostreskowie powiat
Ostresko i *żony jego Marianny z*
Staniakich, ramiennej zamieszkałych
 w *Ostreskowie powiat Ostresko*

2. *niezamężna Helena Maria Nagórska, bez kawaleru*
 co do osobistości _____ znana _____
 _____ legitymując się
Katolickiego wyznania, urodzona dnia *dwudziestego*
siemego lutego roku tysiąc *wsiem* set
dwudziestu * *egz w Harygar-*
dzie zamieszkała w *Harygardzie*
Rynek 9

córka *Właściciela fabryki Stanisława Ka-*
górskiego ramiennej zamieszkałych
 w *Hary-*
gardzie Rynek 9 i *żony jego Marii z*
Chmieleckich, zmarłej i ostatnio zamieszkałych
 * *ramiennej w Harygardzie Rynek 9*

Fragment aktu małżeństwa Zygmunta Stanisława Fabrowskiego i Heleny Marii Nagórskiej zawartego 6 stycznia 1928 r.



Zaproszenie Zygmunta Fabrowskiego wraz z małżonką na raut organizowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego i jego małżonkę

Funkcję dyrektora i członka fabryki „Żar” pełnił do 30 czerwca 1935 r. W tym czasie dał się poznać jako człowiek zdolny i przedsiębiorczy, oddany spółce. Z zachowanego świadectwa pracy, datowanego na 1 września 1936 r., możemy się dowiedzieć, że: Do zasług p. dyr. Fabrowskiego zaliczamy, utrzymanie przedsiębiorstwa rentownem, pomimo stałego spadku konsumpcji siatek żarowych, spowodowanych wypieraniem oświetlenia gazowego przez elektryczność. W roku 1933 zorganizował p. dyr. Fabrowski przy fabryce naszej nowy dział produkcji zwijek do papierosów. Zmiany organizacyjne w Spółce naszej spowodowały ustąpienie p. dyr. Fabrowskiego z Zarządu Spółki naszej. Rada Nadzorcza wyraża p. dyr. Fabrowskiemu uznanie i podziękowanie za życzliwą współpracę, życząc Mu owocnej pracy na nowej placówce przemysłowej, do której przechodzi. Następcą Zygmunta Fabrowskiego, na stanowisku dyrektora Zakładów Przemysłowych „Żar”, został długoletni dyrektor handlowy tej firmy Marian Jankiewicz.

Oprócz działalności zawodowej Zygmunt Fabrowski działał w naszym mieście społecznie, w szczególności na niwie sportowej i samorządowej.

15 kwietnia 1932 r. doszło do połączenia dwóch organizacji sportowych działających na terenie miasta, tj. Nowotomyskiego Klubu Tenisowego i Klubu Sportowego „Huragan”. W wyniku tej fuzji powstał Klub Sportowy „Polonia”. W dniu jego narodzin padła propozycja, aby prezesem nowego klubu został dyrektor Zygmunt Fabrowski. Postanowienie to zostało 28 kwietnia 1932 r. zatwierdzone przez Zarząd „Polonii”. Wcześniej zorganizowana piłka nożna przestała praktycznie w Nowym Tomysłu istnieć i choć starania ostatniego prezesa „Huraganu”, Bronisława Kozłowskiego, pozwoliły na wznowie-



Helena i Zygmunt Fabrowscy

nie treningów piłkarskich, to dopiero prezesura Zygmunta Fabrowskiego wpłynęła na diametralną zmianę tej sytuacji.

Jednym z pierwszych działań Zygmunta Fabrowskiego, w roli prezesa klubu, było wstąpienie „Polonii”, w sierpniu 1932 r., w szeregi Polskiego Związku Piłki Nożnej.

W 1933 r. „Polonia” została zgłoszona do rozgrywek klasy „C”. Wiosną tego roku zespół zadebiutował w oficjalnych rozgrywkach organizowanych przez Związek Okręgowy Piłki Nożnej w Poznaniu. Nowotomyski klub zajął w tych rozgrywkach I miejsce, wyprzedzając „Dyskobolę II” z Grodziska Wlkp. oraz opalenickie zespoły „Promień” i „Sokół”. W rozgrywkach barażowych o wejście do klasy „B” „Polonia” trafiła do silnej grupy, w której grały trzy doświadczone poznańskie zespoły: „Admira”, „Posnania” i „Skra” oraz „Pogoń” ze Środy Wlkp. Wprawdzie „Polonia” nie zdołała awansować do klasy „B”, jednak pokazała się z dobrej strony, odnosząc trzy zwycięstwa: z „Posnanią” (5: 3), „Pogonią” (4: 2) i w tym samym stosunku ze „Skrą”.

W tym czasie klub z Nowego Tomysła starał się stale podnosić poziom gry; m. in. poprzez rozgrywki z wyżej notowanymi w okręgu drużynami, np. poznańskimi „Britanią”, „Pocztowcem” czy „Unią”. Jednak największym wydarzeniem w okresie prezesury Zygmunta Fabrowskiego był mecz z „Wartą” Ib Poznań, rozegrany 21 sierpnia 1932 r., przy okazji Dnia Sportowca „Polonii”. „Warta” był wówczas czołową drużyną w Polsce i zdobywcą III miejsca w I lidze (w 1932 r.). W meczu z „Polonią” wystąpiło kilku zawodników, którzy wcześniej lub później stanowili pierwszą drużynę „Warty”. Remis 4: 4 (2: 0) uznano powszechnie za duży sukces drużyny z Nowego Tomysła.



Prezes Zygmunt Fabrowski z drużyną „Polonii” (w ciemnych koszulkach) pozują do zdjęcia przed meczem

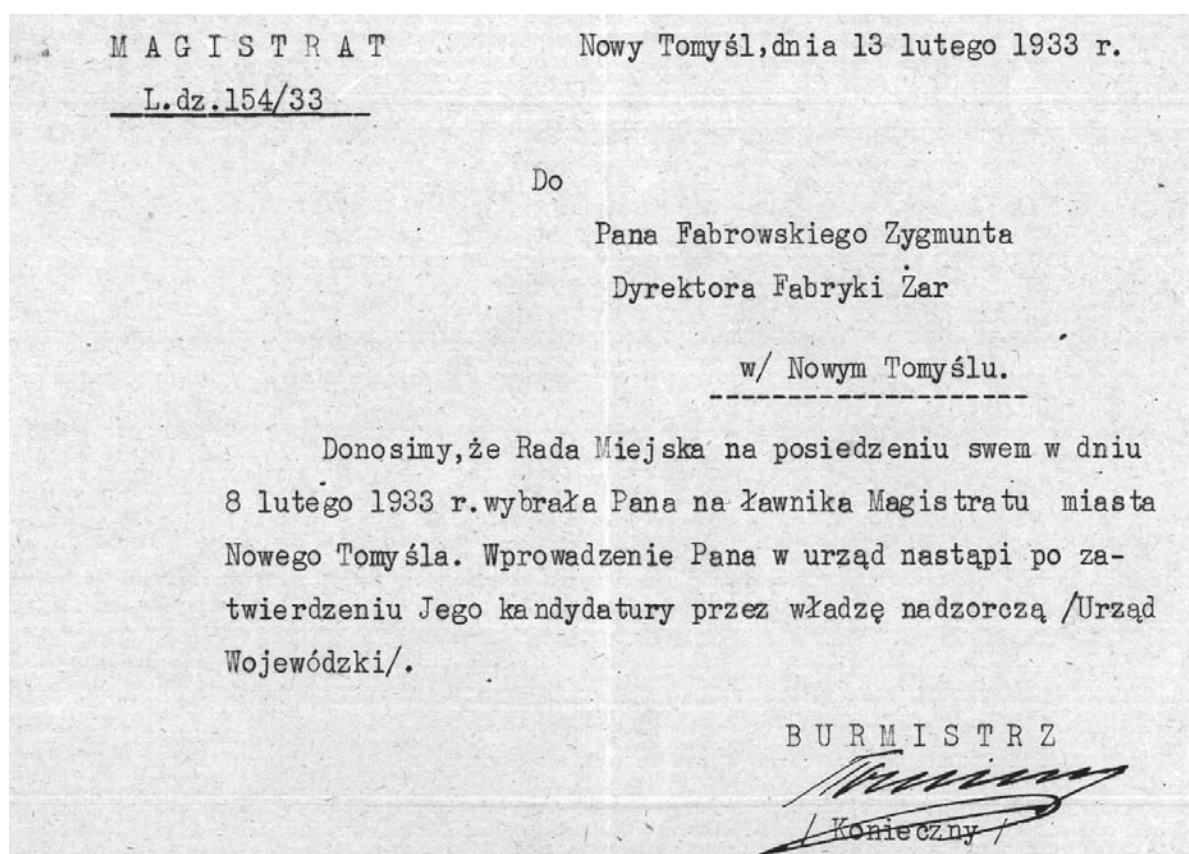
W pierwszym roku prezesury Zygmunta Fabrowskiego, „Polonia” rozegrała 26 spotkań, a wśród sukcesów, poza wyżej wspomnianymi, wymienić należy także I miejsce w turnieju błyskawicznym, zorganizowanym przez KS „Promień” w Opalenicy.

„Polonia” prowadziła w tym czasie również inne sekcje: lekkoatletyczną, kolarską, piłki siatkowej kobiet, czy niezwykle popularną tenisową. Klub organizował turnieje i zawody w tych dyscyplinach, m. in. mistrzostwa powiatu w tenisie ziemnym czy pierwszy w historii wyścig kolarski na 20 km.

Od 1932 r. „Polonia” była organizatorem Dnia Sportowca „Polonii”, w którym mogli brać udział wszyscy mieszkańcy powiatu nowotomyskiego. Wśród licznych konkurencji były też biegi przełajowe, w których nagrodę przechodnią dla najlepszego biegacza ufundowała Spółka Akcyjna „Żar”, której dyrektorem był właśnie Zygmunt Fabrowski. Niezwykła aktywność „Polonii” obejmowała także działania na rzecz rozwoju lokalnej kultury, zorganizowano np. zabawę sylwestrową i przedstawienie teatralne pt. „Roztwór prof. Pytła”. Stale przybywało członków klubu. W 1932 r. było w nim zrzeszonych 100 osób, a w 1933 r. już 145. Wzrósł również obrót kasowy z 3463, 78 zł w 1932 r., na 4522,69 zł w 1933 r. i – co najważniejsze – dochód przewyższał rozchody.

Szybki rozwój „Polonii” był w dużej mierze zasługą jej prezesa, który umiejętnie zarządzał kapitałem ludzkim i finansami. Zygmunt Fabrowski pełnił tę funkcję do 20 marca 1934 r. Po nim na prezesa „Polonii” wybrano Karola Hofmana, dotychczasowego wiceprezesa nowotomyskiego klubu, a wcześniej prezesa Klubu Sportowego „Dyskobolia” Grodzisk Wlkp.

Zygmunt Fabrowski nie kandydował ponownie na prezesa „Polonii”, gdyż poświęcił się pracy zawodowej w fabryce „Żar” oraz pracy społecznej na rzecz miasta. Od 8 lutego 1933 r. pełnił bowiem funkcję ławnika Magistratu miasta Nowy Tomyśl, angażując się



Zawiadomienie o powierzeniu Zygmuntowi Fabrowskiemu funkcji ławnika Magistratu

aktywnie w sprawy samorządu. Tak dokonania Zygmunta Fabrowskiego podsumował tymczasowy burmistrz Czesław Krzowski w liście z 21 czerwca 1935 r.: *chętnie oddawał bezinteresownie dla dobra miasta swe siły, wiedzę i znajomości stosunków. Z prawdziwym żalem stwierdzam, że miasto Nowy Tomyśl przez opuszczenie JWPana naszego grodu, poniosło wielką i niczem niezastąpioną stratę.*

W tym czasie działał też społecznie w innych organizacjach. Był członkiem Rady Nadzorczej Banku Ludowego oraz Rady Związku Fabrykantów w Poznaniu. Sprawował funkcję prezesa Związku Weteranów Powstań Narodowych w Nowym Tomyślu.

Zygmunt Fabrowski mieszkał w Nowym Tomyślu wraz z żoną i córką. Początkowo, prawdopodobnie, zajmowali mieszkanie przy ówczesnej ul. Dworcowej, a następnie w willi mieszczącej się na narożniku ulic Fabrycznej i Parkowej, tuż przy Zakładach Przemysłowych „Żar” (obecnie ul. Tysiąclecia 14).

Mieszkając w Nowym Tomyślu przyjaźnił się z rodziną Kazimierza Nykiela (zmarł w Paryżu) oraz doktora Franciszka Rosta (zamordowany w Katyniu). Utrzymywał również towarzyskie kontakty z dr. Andrzejem Cichowskim, starostą nowotomyskim w latach 1930-1934, którego spotkał ponownie po opuszczeniu Nowego Tomyśla, gdy ten objął stanowisko starosty w Starogardzie Gdańskim.

Zygmunt Fabrowski miał wiele upodobań. Interesował się prawem, historią, a przede wszystkim ekonomią. Lubił rywalizację i sport. Do czasu operacji (resekcja żołądka) grał

latem w tenisa, a zimą jeździł na łyżwach. Uwielbiał spacerować z rodziną. W nowotomyskim mieszkaniu miał stół do biliarda, przy którym się relaksował. Po powrocie do Starogardu namiętnie oddawał się grze w kręgle, będąc nawet ostatnim przed rozpoczęciem II wojny światowej mistrzem miasta w tej dyscyplinie.

Nowy Tomyśl opuścił na prośbę teścia. W 1935 r. objął stanowisko dyrektora ds. finansowych w firmie „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie. Na jego przeprowadzkę do tego miasta wpływ miały również zmiany organizacyjne w Spółce „Żar”, które skłoniły go do ustąpienia z Zarządu Spółki.

Zamieszkał ponownie w Starogardzie Gdańskim, przy ul. Hallera 29. Jego praca w firmie „Ergasta” szybko przyniosła efekty. Rozszerzył asortyment firmy o produkcję baterii elektrycznych „Elba” oraz pastę do butów „Maryl”, a następnie także perfum. Dzięki jego zabiegom w 1939 r. „Ergasta” znowu dobrze prosperowała.

Zygmunt Fabrowski nadal udzielał się społecznie. Działał w Związku Ziem Zachodnich, w dalszym ciągu był też aktywnym członkiem Rady Związku Fabrykantów w Poznaniu.

W połowie sierpnia 1939 r. Zygmunt Fabrowski, jako porucznik Wojska Polskiego, został zmobilizowany do Centrum Wyszkozenia Łączności w Zgierzu, a następnie powołany do sztabu dowództwa Armii Pomorze, dowodzonej przez gen. Władysława Bortnowskiego. Jego wojenne losy są nieznane. Wiadomo jedynie, że dostał się do niewoli radzieckiej i został osadzony w Kozielsku. Wywieziony stamtąd na podstawie listy NKWD nr 036/1 poz. 7 z 17 IV 1939 roku, został zamordowany 21 kwietnia 1940 r. w lesie katyńskim. Wiosną 1940 r. jego szczątki odnalezione zostały w grobach masowych polskich ofiar zamordowanych przez NKWD, podczas ekshumacji zidentyfikowane, oznaczone nrem AM 3758 i pochowane w bratniej mogile, przypuszczalnie piątej, na polskim cmentarzu wojennym. Przy zwłokach znaleziono legitymację, przepustkę wydaną w Toruniu (gdzie stacjonował sztab Armii Pomorze), dowód osobisty, list, kartę pocztową i drewniany różaniec wykonany w obozie.

Córka Zygmunta Fabrowskiego, Urszula, wspomina: *Rozstanie ojca z rodziną było bardzo bolesne i smutne. Płakałam, a rodzice się żegnali. Ojciec kazał mi dbać o mamę. Powiedział: „Pamiętaj: Bóg, Honor, Ojczyzna są najważniejsze. Nie wiem, czy się jeszcze zobaczymy”. Ostatni telefon od ojca był 27 sierpnia, później kontakt się urwał. O śmierci taty dowiedzieliśmy się z niemieckiej gazety w 1941 roku.*

Rodzina Zygmunta Fabrowskiego całą wojnę spędziła w Starogardzie. Po zajęciu miasta, okupanci zarekwirowali cały majątek Czesława Nagórskiego. Po wojnie dobytek ten wrócił z powrotem do rąk byłego starosty, jednak w 1947 r. ówczesna władza ponownie odebrała jego własność, nie szczędząc mu przy tym szykan. W konsekwencji tych wydarzeń zaczął chorować i w 1950 r. zmarł.

Urszula Fabrowska, córka Zygmunta, studiowała farmację na Uniwersytecie Poznańskim, a następnie na nowo powstałej Akademii Medycznej. W 1953 r. została absolwentką tej uczelni z tytułem magistra farmacji. Wyszła za mąż za lekarza Jerzego Gołaszewskiego i zamieszkała w Słupsku. Mają trzy córki i doczekali się pięciorga wnucząt.

Żona Zygmunta, która całe swe życie poświęciła rodzinie, zmarła 30 listopada 1983 r. w Słupsku. Siostry Zygmunta, Letycja i Kazimiera, zmarły bezpotomnie.

Postać ygmunta Fabrowskiego utrwalona została w Nowym Tomyślu na – znajdującym się w parku przy ul. Tysiąclecia – obelisku poświęconym zamordowanym w Katyniu i Charkowie nowotomyślanom oraz na jednej z tablic na pomniku ku czci ofiar Zbrodni Katyńskiej znajdującym się przy kościele pw. NMP Nieustającej Pomocy. Oba miejsca pamięci usytuowane są w odległości około stu metrów od miejsca, gdzie mieszkał i pracował podczas swojego pobytu w Nowym Tomyślu.

Jego postać upamiętniona została nie tylko w Nowym Tomyślu, ale również w Ostrzeszowie, Serocku, Starogardzie Gdańskim i Ustce.

Niewiele było w historii naszego miasta osób, które mieszkając tu krótko, zaledwie 4,5 roku, potrafiło na trwałe zapisać się w jego historii i znacząco przyczynić się do rozwoju miasta, społeczeństwa i działających tu organizacji.

Powyższa próba opisu życia i dokonań Zygmunta Fabrowskiego daje obraz postaci znamienitej, a jednocześnie tragicznej. Zygmunt Fabrowski swoimi czynami zapisał się na zawsze w dziejach Nowego Tomyśla, ale ponad wszystko ukochanej przezeń Ojczyzny.

Bibliografia:

Dwadzieścia pięć lat pracy Związku Fabrykantów towarzystwa zapisanego w Poznaniu, Poznań 1935.
Eligiusz Małolepszy i Zdzisław Pawluczuk (red.), *Zarys dziejów Sokolstwa Polskiego w latach 1867-1997*, Częstochowa 2001.

Józef Milewski, *Pamięci Kociewiaków ofiar represji NKWD w latach 1939 — 1956*, Tczew 1993.

Jarosław Owsiański, Tomasz Siwiński, *Historia futbolu wielkopolskiego*, Poznań 2013.

Komunikaty Poznańskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej 1932-1934.

List Zarządu Miejskiego w Nowym Tomyślu do Zygmunta Fabrowskiego z 21.06.1935 roku.

Maciej Łuczak, Tomasz Siwiński, *Z dziejów nowotomyskiego sportu do 1939 roku [w:] Kultura Fizyczna. Tom XIII*, Częstochowa 2014

Orędownik Nowotomyski: pismo bezpartyjne na powiat nowotomyski oraz miast Nowego Tomyśla, Zbąszynia i Lwówka, 1923-1933.

Orędownik na powiat nowotomyski, 1934-1935

Relacja Urszuli Fabrowskiej – Gołaszewskiej.

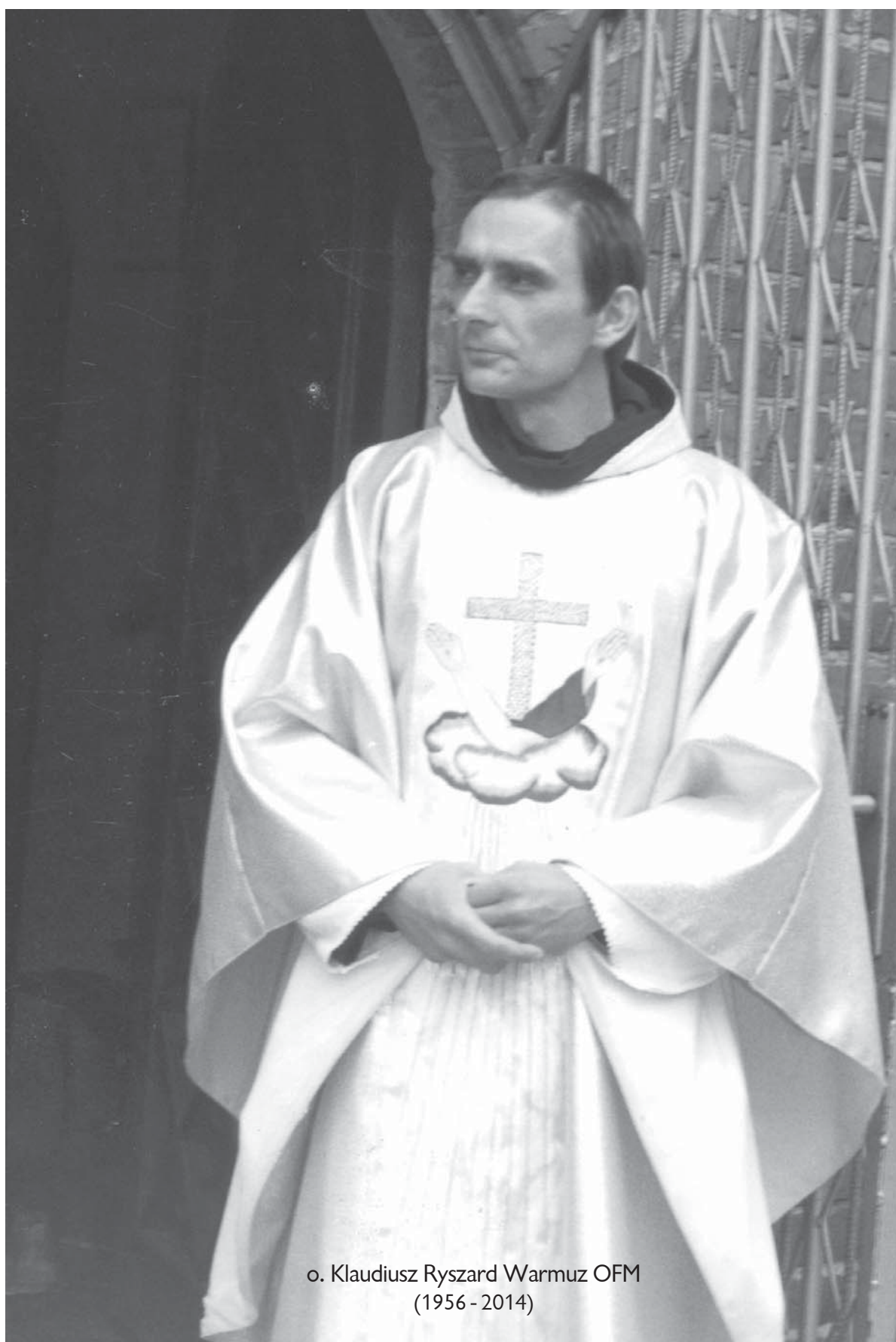
Świadectwo (Pracy) Zygmunta Stanisława Fabrowskiego wystawione przez Spółkę Akcyjną Zakłady Przemysłowe Żar” w Nowym Tomyślu z dnia 1.09.1936 roku.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu tom X (1935-1937), Toruń 1935-1937.

Związek Fabrykantów towarzystwa zapisanego w Poznaniu. Sprawozdania za lata 1934-1938, Poznań 1934-1938.

Katyń. Księga cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego, Warszawa, s. 133.

Dużą pomocą w gromadzeniu materiałów służyli Autorowi Zbigniew Potocki – adiunkt Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim oraz Ryszard Szymański ze Stowarzyszenia „Golgota Wschodu” w Ostrzeszowie.



o. Klaudiusz Ryszard Warmuz OFM
(1956 - 2014)



Aleksandra Tabaczyńska

Módl się i pracuj

Sylwetka o. Klaudiusza Ryszarda Warmuza OFM

Ryszard Warmuz przyszedł na świat 17 marca 1956 roku w Nowym Tomysłu. Tutaj kształcił się, najpierw w Szkole Podstawowej nr 2, a później w Zasadniczej Szkole Zawodowej, zdobywając zawód ślusarza mechanika. Pobierał także naukę w Ognisku Muzycznym, ucząc się gry na akordeonie. W 1974 roku rozpoczął pracę w PKP w Opalenicy, Poznaniu oraz w Nowym Tomysłu. Równoległe podjął naukę w Zaocznym Technikum Kolejowym w Bydgoszczy, a od 1975 roku w Poznaniu. Od października 1977 do października 1979 roku odbywał zasadniczą służbę wojskową w Orniecie i w Batalionie Remontowo – Budowlanym w Żaganiu. Po odbyciu służby wojskowej wrócił do pracy na kolei. W 1982 roku zamieszkał w służbowym mieszkaniu na stacji PKP w Nowym Tomysłu.

15 sierpnia 1983 roku, w wieku 27 lat, rozpoczął roczny nowicjat we franciszkańskim Zakonie Braci Mniejszych Bernardynów w Leżajsku. Od września 1984 roku uczył się w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Maturę zdał w 1986 roku w Zielonej Górze już jako zakonnik. Po maturze rozpoczął studia w Papieskiej Akademii Teologicznej w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie w 1988 roku złożył śluby wieczyste. Rok później 25 czerwca 1989 roku otrzymał święcenia diakonatu, a w kolejnym roku 9 czerwca, z rąk bpa Juliana Groblickiego, święcenia kapłańskie w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Na mocy ślubu posłuszeństwa kolejno podejmował zadania wyznaczone mu przez władze zakonne: w latach 1990 – 1994 pełnił funkcję wikariusza parafii p. w. Podwyższenia Krzyża Świętego i klasztoru w Miłakowie, w latach 1994 – 1996 wikariusza i katechety w parafii p. w. św. Anny w Wejherowie. Te same funkcje sprawował w latach 1996 – 1997 we franciszkańskiej parafii p. w. Bożego Ciała na Helu. Powrócił na trzy lata do Miłakowa, a w 2000 roku rozpoczął pracę we franciszkańskiej parafii św. Antoniego z Padwy w Jarocinie. W sierpniu 2002 roku otrzymał zgodę przełożonych oraz urlop i udał się do klasztoru o. kamedułów w Bieniszewie k. Konina, nosił się bowiem z zamiarem prowadzenia życia pustelnika. Jednak po trzech miesiącach spędzonych w zamkniętym zakonie kamedułów doszedł do wniosku, że życie eremity nie jest jego przeznaczeniem.



Joanna i Stefan Warmuzowie z dziećmi: Jerzym, Barbarą i Rysiem (na ręku mamy) – 1957r.

Uznał, że Pan Bóg ma inne plany co do jego osoby i powrócił do zakonu franciszkanów. Został skierowany do klasztoru w Osiecznej k. Leszna, do sanktuarium Matki Bolesnej, gdzie pełnił funkcję rekolekcjonisty.

W lipcu 2003 roku został skierowany do Brodnicy, gdzie w parafii p. w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny również pełnił funkcję rekolekcjonisty. Ostatnią jego duszpasterską placówką była parafia p. w. św. Antoniego Padewskiego w Kadynach w diecezji elbląskiej. W 2009 roku został przełożonym domu zakonnego w Kadynach i objął funkcję proboszcza tutejszej parafii. Niespodziewanie dla wszystkich zmarł 20 stycznia 2014 roku w Kadynach.

W każdej społeczności znajdują się ludzie, którzy swoim życiem ubogacają wspólnotę, w jakiej się wychowują, kształtują swą osobowość i dorastają do podjęcia własnej życiowej drogi. Jedną z postaci, której życie i działalność na stałe wpisała się w losy mieszkańców

Rysiu ze starszym rodzeństwem,
siostrą Barbarą i bratem Jerzym
– Nowy Tomyśl, 1958 r.



Nowego Tomysła jest z pewnością franciszkanin ojciec Klaudiusz Ryszard Warmuz. Przywołując dziś jego postać, prezentujemy poniżej wypowiedzi osób bliskich i ważnych w życiu zakonnika.

Te wspomnienia poświęcamy naszemu bratu, współbratu, przyjacielowi oraz koledze, dziękując, że zechciał dać nam miejsce w swoim życiu i podzielić się z nami swoją miłością...

Barbara Szymańska – siostra, Nowy Tomyśl

Rysiu był moim młodszym bratem, trochę się nim opiekowałam i zawsze był bardzo bliski mojemu sercu. Jako małe dziecko często podczas zabawy udawał, że jest księdzem. „Odprawiał” nabożeństwa, na których potrafił zgromadzić dzieciaki z naszego podwórka, Jurka (starszego brata) i mnie. Uczestniczyliśmy w nich jako ministranci lub jako wier-



Rysiu (na pierwszym planie) w gronie I. klasistów;
w tle m. in. wychowawczynie klasy Halina Kujawska – 1963 r.

ni, lub to i to. Z dużym zaangażowaniem brał udział w procesjach Bożego Ciała, nie tylko w samo święto, ale przez całą oktawę i zawsze wtedy chodził blisko kapłana.

Nasza mama była bardzo religijna, tak jak i cała nasza rodzina, która przyjechała tutaj z Choczni, miejscowości leżącej pod Wadowicami. Ojciec z kolei był bardzo obowiązkowy i skrupulatny. Tak że śmiało można powiedzieć, że Rysiu od mamy zaczerpnął pobożność, a od taty sumienność.

Powołanie Rysia rozwijało się i umacniało właściwie na moich oczach, chociaż nie zawsze i nie do końca byłam tego świadoma. Decyzja Ryszarda, że pójdzie do zakonu, w przeciwieństwie do wielu krewnych i przyjaciół, nie była dla mnie zaskoczeniem. Przyznał mi się kiedyś, że gdy miał 18 lat, na drugim piętrze kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu poczuł pewien impuls, jakby namiastkę powołania. Tak to sam określił. Drugi raz wezwanie „pójdź za mną” usłyszał też w kościele, ale tym razem w Choczni. Poczł wyraźnie, że będzie kapłanem. Takie były początki tej drogi dla Pana i z Panem. Jednak trochę lat upłynęło zanim Rysiu uznał, że właśnie kapłaństwo jest celem i sensem jego życia.

W 1982 roku zamieszkał sam na stacji PKP, w mieszkaniu służbowym. Tam miał dużo czasu na refleksje, czytał Pismo Święte. Nie mogę powiedzieć, że był samotny, bo to nieprawda, ale z wyboru wiódł życie samotnika. Ten etap jego życia okazał się nie tylko bardzo potrzebny, ale wręcz kluczowy. Jednak dostrzegam to w pełni dopiero po latach.

Rysiu był człowiekiem wielu pasji. Kochał motory, dużo o nich wiedział, znał się na

W dniu I Komunii św.
– 10 czerwca 1966 r.



motoryzacji. W latach 1994-96 pracował w Wejherowie w kościele franciszkanów. Był lubiany przez parafian, a i Rysiu cenił sobie przyjaźnie z ludźmi, za których czuł się odpowiedzialny jako kapłan. Była tam pewna rodzina, z czwórką dzieci, która popadła w tarapaty finansowe. Rysiu sprzedał motor i pomógł oddłużyć tę rodzinę. Wiem od nich, że dzięki Rysiowi na dobre wyszli z kłopotów. Sama z własnego doświadczenia wiem, jak trudno jest pomóc tak prawdziwie. Tak, aby ta pomoc rzeczywiście trwale odmieniła czyjś los. A Rysiowi się to udało.

Pasjonował się też muzyką, zwłaszcza twórczością Czesława Niemena. Po śmierci artysty w każdą rocznicę odprawiał mszę św. w intencji zmarłego. Miał kolekcję płyt muzyka. Dwukrotnie spotkał się z nim, w Poznaniu, a potem po latach w Krakowie. Co bardzo ważne Niemen poznał Rysia, bo pamiętał spotkanie z nim jeszcze z Poznania.

Pociągało go też życie pustelnika. Jako chłopiec podczas wakacji wędrował dróżkami kalwaryjskimi, a tam była pustelnia św. Heleny i pustelnik. Jednak ojciec duchowny



Rysiu (stoi pierwszy z lewej)
na kolonii letniej PKP w Nowej Soli
– 1970 r.

wstrzymał jego zamiary, ponieważ uważał, że najpierw powinien skończyć seminarium, a potem podejmować takie decyzje. I zgodnie z wolą przełożonego podjął to wezwanie dopiero w lipcu 2002 roku w eremie u ojców Kamedułów w Bieniszewie. 10. października tego samego roku uznał jednak, że Pan Bóg przeznaczył mu inną drogę. Opuścił Bieniszew i kontynuował swoją pracę duszpasterską w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Osiecznej. Uważam, że brat czuł się najlepiej w małych zakonach i niewielkich wspólnotach.

Rysiu szanował każdego człowieka. Szanował też moje powołanie do bycia żoną i matką. Nie tylko szanował, ale umiał mnie docenić. Podziwiał, że potrafię tak prowadzić dom, jak prowadziłam i prowadzę dalej, wychować synów. Wiem, że to wielki wysiłek zostać kapłanem, tak jak Rysiu doskonale zdawał sobie sprawę, jak wielkim wysiłkiem jest powołanie do życia w rodzinie.

O tym, że brat nie żyje dowiedziałam się przez telefon. Takie czasy, wszystko zała-

Z biegiem czasu stał się nałogowym palaczem, co niestety miało wpływ na jego zdrowie



twiamy przez telefon. Na naszą prośbę, naszą to znaczy rodziny, Rysiu został pochowany na franciszkańskim cmentarzu w Woźnikach – blisko rodziny, przyjaciół, znajomych.

Śmierć Rysia była dla mnie tak nieoczekiwana, że do dziś trudno mi w to uwierzyć. Czasem mam wrażenie, że nic się nie zmieniło, a my po prostu tylko się nie widzimy. Łapię się na tym, że chcę do niego zatelefonować lub sama czekam podświadomie na telefon. Cóż... Opatrzność Boża jest niezawodna, dlatego przyjmuję wszystko z pokorą, tak jak przyjmował wszelkie swoje zadania i powinności życiowe mój brat. Żałuję bardzo, że nie mam już tego filaru, tej ostoi, jaką Rysiu był dla mnie tu na tym świecie. Człowiek zwyczajnie tęskni i miło byłoby usłyszeć jego głos. Wiem jednak, że wspiera mnie i modli się za nas wszystkich w Niebie.

Jerzy Warmuz – brat, Żagań

Jestem najstarszy z naszej trójki, a Rysiu był najmłodszy. Zadzwonił do mnie przez te-



Kapral Ryszard Warmuz podczas służby wojskowej - tu z żołnierzem „bratniej” armii
– Żagań Las, październik 1978

lefon kolejowy, chyba wiosną, a może jeszcze zimą 1983 roku. Mieszkał w mieszkaniu kolejowym na nastawni w Nowym Tomysłu. Ja też pracowałem na kolei i dzięki temu mogliśmy rozmawiać częściej niż się widywaliśmy. Telefon w tamtych czasach nie był tak oczywistym urządzeniem jak teraz. Rozmowy telefoniczne się zamawiało, oczekiwało na połączenie, a większość z nas i tak nie miała w domach telefonu. Dlatego ten telefon kolejowy jest tak znamienny w moich wspomnieniach. Mieliśmy po prostu łatwy i szybki kontakt.

Ryszard zadzwonił i – ku memu zaskoczeniu – spytał, jak ma załatwić urlop bezpłatny. Zapytałem: Po co Rysiu, na zarobek chcesz gdzieś wyjechać? Nie, nic z tych rzeczy – odparł zdecydowanie – na razie nie mogę ci powiedzieć. I na tym nasza rozmowa się zakończyła. Po dwóch tygodniach przyjechałem do mamy, do Nowego Tomysłu i wtedy dowiedziałem się o decyzji brata. Byłem zdumiony. Rysiu był kolejarzem, pracował, miał swoje pasje, którym poświęcał każdą wolną chwilę – muzyka, motory, zwierzęta. Gdzie tu było miejsce na zakon?

Skończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Nowym Tomysłu oraz Technikum Kolejowe w Bydgoszczy i Poznaniu, ale nie miał matury. Żeby zostać księdzem, musiał mieć po pierwsze maturę, a po drugie studia. Pomagałem mu w załatwieniu formalności związanych ze szkołą. Maturę zdał w Zielonej Górze w 1986 roku, a potem studiował na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i Kalwarii Zebrzydowskiej.



Życie zakonne rozpoczął nowicjatem w Leżajsku; tu podczas odwiedzin rodziców – 1984 r.

Po śmierci Ryszarda odziedziczyłem jego kolekcję płyt. To ode mnie zaczęło się wielkie zainteresowanie Czerwono-Czarnymi, Niemenem, Niebiesko-Czarnymi i innymi wykonawcami muzyki rozrywkowej tamtych lat. Nasz tata nie lubił polskiego big bitu, a my wręcz przeciwnie. Może chcieliśmy udowodnić ojcu, że ta muzyka jest dobra i zwyczajnie warta uwagi. Nie wiem. Dziś nie jestem już pewien motywacji, która nam wtedy towarzyszyła. Pasjonowały nas tamte dźwięki, brzmienie, a brata w szczególny sposób Czesław Niemen.

Rysiu dzwonił często, zawsze interesował się całą rodziną. Prawdziwie ważne były dla niego nasze sprawy rodzinne. Gdy był w wojsku w Żaganiu, wtedy przychodził do nas na przepustkę. Nasz dom stał się przez półtora roku centrum życia rodzinnego, taką bazą. Aby spotkać się Rysiem, przyjeżdżali rodzice, siostra, no i przychodził sam Rysiu. To były piękne dni. Zainteresowanie rodziną miało odzwierciedlenie w pisanej przez niego kronice rodzinnej pod tytułem „Patrząc wstecz”. Spisał i udokumentował nasze korzenie, losy, poglądy na świat. Różniliśmy się w poglądach politycznych, ale różnice te nigdy nie zaważyły na naszych relacjach braterskich i rodzinnych.

Gdy rozmawialiśmy, zwłaszcza w ostatnich latach, teraz już przez zwykły telefon, zawsze pytałem, czy przestał palić. – Nie, nie przestałem – odpowiadał.

Śmierć Ryszarda zaskoczyła mnie tak samo jak jego powołanie. Zupełnie nie spodziewałem się takiego obrotu spraw. Byłem na działce, gdy zadzwoniła moja siostra Basia.



Święcenia kapłańskie przyjął z rąk
ks. bpa Groblickiego –
Kalwaria Zebrzydowska,
9 czerwca 1990 r.

Telefon odebrała żona. Już jak podawała mi słuchawkę, widziałem, że coś jest nie tak. Rysiu bardzo ciężko pracował i nie oszczędzał się nigdy. Moim zdaniem zmarł z przepracowania.

Ks. kan. Władysław Kasprzak, Nowy Tomyśl

Rodzice Rysia mieszkali na ulicy 3. Stycznia, a Rysiu na nastawni kolejowej, a więc na terenie mojej parafii pw. Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy. Przyszedł nie tyle prosić mnie o opinię, jak to jest wymagane przy wstępowaniu do seminarium dla księży diecezjalnych, ale poinformować mnie o swoich planach. Powołania zakonne rządzą się swoimi prawami i władze franciszkańskie nie potrzebowały żadnych parafialnych dokumentów. Widywałem go w kościele, ale chodził częściej do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Myślę, że z przyzwyczajenia. W końcu to była jego rodzinna parafia. Czy mnie zaskoczył swoją decyzją? Raczej nie. To były lata osiemdziesiąte. Byłem już kapłanem ponad 20 lat i z własnego doświadczenia wiedziałem, że Duch tchnie kędy chce. Nic a nic się nie dziwiłem.

Jako kleryk rzadko przyjeżdżał do Nowego Tomysła. Z Kalwarii Zebrzydowskiej to był kawał drogi, ale kontakt utrzymywaliśmy serdeczny. Zaprosił mnie na święcenia kapłańskie, na które z radością pojechałem. Odprawił też mszę św. prymicyjną w naszej parafii.



W drodze do kościoła na prymicyjną mszę św. – Nowy Tomyśl, 17 czerwca 1990 r.



Procesyjne wprowadzenie neoprezbitera do kościoła pw. NMP Nieustającej Pomocy
– Nowy Tomyśl, 17 czerwca 1990 r.



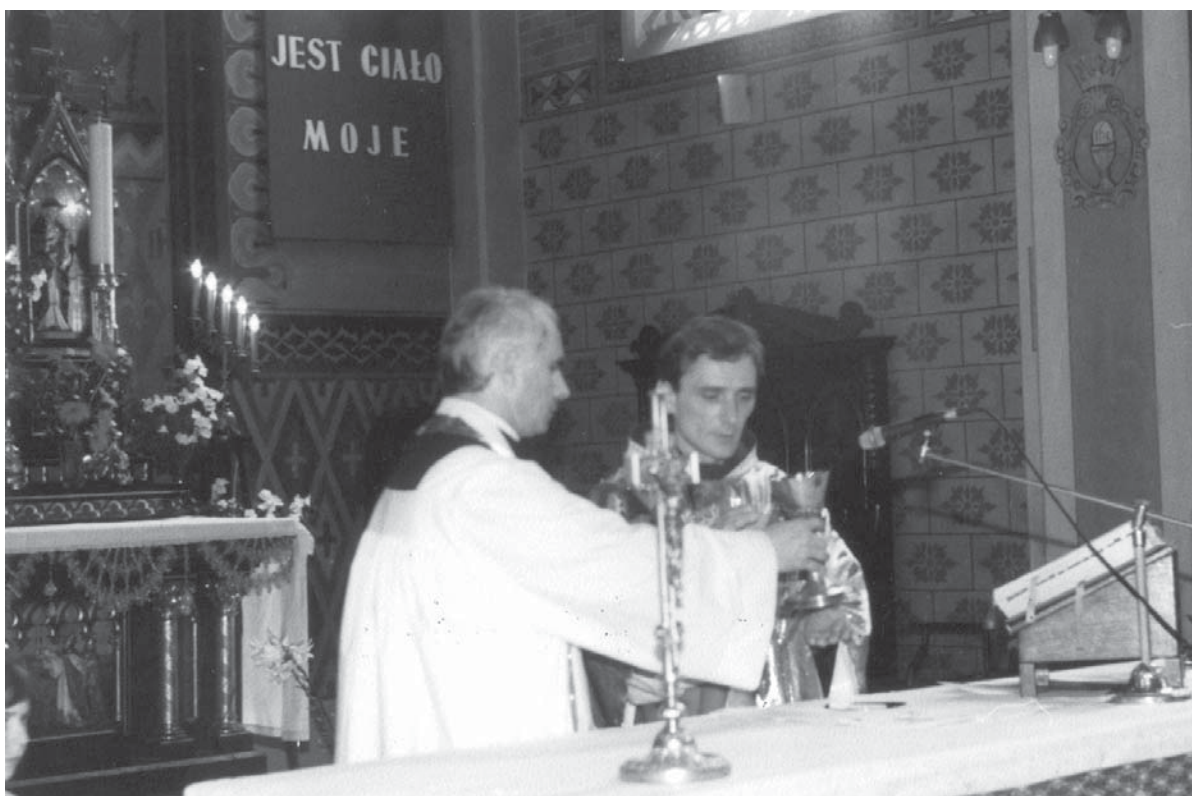
Prymicyjna msza św. w kościele pw. NMP Nieustającej Pomocy – Nowy Tomyśl, 17 czerwca 1990 r.



Prymicyjne błogosławieństwo rodziców – Nowy Tomyśl, 17 czerwca 1990 r.



Podczas procesji kończącej prymicyjne uroczystości – Nowy Tomyśl,
parafia pw. NMP Nieustającej Pomocy, 17 czerwca 1990 r.



Prymicyjną mszę św. o. Klaudiusz odprawił także w Choczni
– rodzinnej miejscowości Warmuzów; czerwiec 1990 r.



Z wizytą w rodzinnym domu z okazji Jubileuszu 45. lecia ślubu rodziców – 1993 r.

Lubiłem Rysia bardzo. Przez całe kapłaństwo, można powiedzieć, ledwo wiązał koniec z końcem, ale nigdy się nie skarżył. To co wiedziałem o jego niedostatku, docierało do mnie od przyjaciół Rysia lub czasem od współpracowników, których spotykałem w różnym czasie i z rozmaitych okazji. Chciałbym przez to powiedzieć, że Rysiu był kapłanem ascetycznym, nastawionym na pracę i absolutnie nie zabiegał o dobra materialne. Wszystko co miał od razu oddawał na Kościół. Mimo biedy, remontował, naprawiał co się dało, wkładając w to ogrom własnej pracy i wszystko, co tylko mógł.

Był nader pracowity, posłuszny woli przełożonych, a przy tym pogodny. Z prawdziwą pokorą przyjmował każde powierzone mu zadanie. Nie starał się o przeniesienia w lepsze miejsca, o awans. Gdy przyjeżdżał do Nowego Tomyśla, czasem przychodził i odprawiał mszę św. Potem zapraszałem go na śniadanie. Bardzo mało mówił, trzeba było wyciągać z niego słowa.

Przykro mi było, gdy dowiedziałem się o śmierci Rysia. Z całą pewnością Pan Bóg zabrał go w najlepszej dla niego chwili, a jednak smutno. To był młody człowiek i z ludzkiego punktu widzenia mógł jeszcze długo żyć i być z nami. Jednak wierzę, że tam w Wieczności na pewno nie próżnuje, a wręcz dopiero zaczął działać i to na ogromną skalę.

Modli się za nas, oręduje i wyprasza potrzebne łaski.

Pogrzeb w Woźnikach przeżyłem głęboko. Odczytano jego podanie do seminarium, niezwykle wzruszające. Choćby ten fragment, gdzie Rysiu pisze: „Pragnę zgiąć kolana, żyć w czystości, jak nam jest nakazane, aby w dniu sądu ostatecznego móc spoj-

rzeń Bogu Najwyższemu chociaż nieco w twarz prosząc o łaskę Bożą. W modlitwie i skromnym życiu widzę sens i cel mojego życia, którego tak długo szukałem”.

Z pogrzebu przywiozłem fotografię Rysia, którą rozdawano w czasie ceremonii. Mam ją w pokoju w widocznym dla mnie miejscu, bo lubię wspominać Rysia. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen

Ojciec Ewaryst – franciszkanin, Kadyny

Klaudiusza spotkałem w 1997 roku podczas obrad kapituły prowincjalnej we Wronkach. Obaj byliśmy deputowanymi. Podczas takich spotkań nie ma zbyt dużo czasu na rozmowy, ale zwróciłem uwagę na Klaudiusza, bo był bardzo aktywny i często zabierał głos. Miał swoje przemyślenia, plany i był głęboko zaangażowany w dzieło zakonne.

Widać było, że apostołstwo franciszkańskie i związane z nim wszelkie sprawy są dla Klaudiusza bardzo ważne.

Nigdy nie byliśmy razem w klasztorze, ale pracowaliśmy razem w parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Kadynach w diecezji elbląskiej. To była młoda parafia erygowana 21 września 1992 roku dla 600 dusz. Klaudiusz był w Kadynach czwartym proboszczem. Swoje obowiązki objął w 2009 roku, a ja byłem jego zastępcą. Pracował bardzo rzetelnie i był lubiany przez parafian.

Mimo mało licznej wspólnoty, Klaudiusz świetnie odnajdywał się w codzienności duszpasterskiej: chrzczył, spowiadał, udzielał I Komunii św., przygotowywał do bierzmowania, błogosławił małżeństwa i odprowadzał ostatnią drogą na cmentarz. Lubiał ciszę i spokój, a mimo to urządzał odpusty, opiekował się ministrantami. Ta opieka nie polegała tylko na spotkaniu przed czy po nabożeństwach. Jeździł z chłopakami na wycieczki i bardzo lubił wstępować z nimi na hamburgery do McDonalda.

To był niezwykle zaradny kapłan, organizator, rekolekcjonista. Gdyby nie głoszone rekolekcje, to byśmy chyba nie wyżyli. Sześciuset parafian z ogromnym trudem utrzymywało parafię. Mimo prawdziwej biedy i wielu niedostatków, Klaudiusz był tak zaradny, że zdołał wymienić dach. To był prawdziwy sukces i ogromna praca. Wyremontował też cztery pokoje gościnne. Nasze czekały jeszcze na swoją kolej. Zmienił ogrzewanie na węglowe, zresztą sam palił w piecu. Z jednego z pomieszczeń klasztornych wydzielił kaplicę, założył kafelki i wstawił ławki. Był tak pracowity, że śmiało mogę stwierdzić, że z młotkiem przy pasie chodził od świtu do późnego wieczora. Zawsze znalazł coś do naprawienia i poprawienia, co w Kadynach nie było takie trudne.

Do naszej parafii należało leśnictwo Kadyny oraz rezerwat przyrody Kadyński Las, gdzie rosną wiekowe buki, jesiony i dęby. Właściwie można powiedzieć, że był kapelanem leśników, choć oficjalnej nominacji do takiej posługi nie miał. Leśnicy, drwale i inni pracownicy lasu pomagali nam, przywozili choinki na Boże Narodzenie, drewno itp. Bardzo szanowali Klaudiusza, a i on zawsze miał czas dla ludzi lasu.



O. Klaudiusz błogosławiący małżeństwo siostrzeńca Adama Szymańskiego i Barbary Polskiej w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu – 9 lutego 2002 r.

Klaudiusz kochał przyrodę. Chodził w kapeluszu jak Czesław Niemen. Lubił świeży chleb, naleśniki i żurek na grzybach. To była domowa rodzinna zupa, gotowana na suszonych grzybach. Siostra Klaudiusza, Basia, dała mi przepis i gotowałem dla niego ten postny żurek. Czasem jadał w zupełnej ciszy. Ale to była dobra cisza, bo Klaudiusz nie był ani wylewny ani rozmowny. I już.

Kochał zwierzęta. Miał kota i psa. Pies Laki był zdecydowanie na pierwszym miejscu. Brał go ze sobą wszędzie. Kot też miał dobrze u Klaudiusza, jednak to Laki był jego oczkiem w głowie. Dobrze ułożony, ale straszny niejadek. Klaudiusz miał dla niego bardzo dużo cierpliwości, karmił go spokojnie, zupełnie się nie denerwując. Po śmierci Klaudiusza oddaliśmy Lakiego do leśnictwa we Fromborku.

Pamięć o zmarłych i modlitwa za nich jest głęboko wpisana w charyzmat życia franciszkańskiego. Nie spodziewałem się jednak, że tą modlitwą obejmował będę tak szybko mojego współbrata i przełożonego ojca Klaudiusza. Pan go wezwał do siebie, niech spoczywa w pokoju, amen.

Janusz Luftmann – przyjaciel, Nowy Tomyśl

Jestem dwa lata starszy od Rysia. Nie chodziliśmy do jednej klasy, ale mieszkaliśmy na jednej ulicy 3 Stycznia. Tacy kumple z podwórka. Za szkołą „dwójką”, tam gdzie dziś jest targowisko, w latach siedemdziesiątych był plac porośnięty trawą. To było nasze boisko, które nazywaliśmy Wembley, dla upamiętnienia wielkiego remisu w meczu Polska – Anglia w 1973 roku. Latem Rysiu miał przerwę w rozgrywkach, bo w czasie wakacji wyjeżdżał do rodziny na południe Polski.

Po podstawówce byliśmy w Ochotniczej Straży Pożarnej i jeździliśmy na zawody strażackie. To były zawody gminne, powiatowe, czasem wojewódzkie. Zależy gdzie się zakwalifikowaliśmy. Mamy nawet dyplomy, bo zawsze dzielnie walczyliśmy o dobre miejsce. Na tych zawodach trzeba było wykazać się wiedzą, zarówno teoretyczną, jak i praktyczną. Bardzo lubiliśmy też strzelać. W Nowym Tomyślu na początku lat siedemdziesiątych była strzelnica. Chodziliśmy tam z Rysiem i innymi chłopakami każdego dnia. Zupełnie nas to wtedy pochłaniało.

W 1983 roku ja byłem już zawodowym strażakiem, żonatym, a Rysiu pracował na kolei. Odwiedził nas pewnego wieczoru. Nic w tym nie było dziwnego, bo utrzymywaliśmy regularny kontakt. To spotkanie zapamiętałem, bo powiedział, że on też będzie nosił mundur. – Rysiu, przecież ty nosisz mundur – powiedziałem. Jesteś kolejarzem. Pokręcił głową, więc pytałem dalej: Idziesz do straży, do milicji, wojska, do marynarki wojennej.... Uśmiechnął się i powiedział, że do klasztoru. Byłem prawdziwie zaskoczony, że Rysiu aż tak się chce poświęcić. Rysiu był chłopakiem niczego sobie, wesoły, kochał muzykę rozrywkową, motory, sport. Zaskoczył mnie zupełnie. W tamtym czasie miał juna-ka takiego z przyczepą, którego przed pójściem do zakonu musiał sprzedać.

Po święceniach zwracałem się do Rysia zakonnym imieniem Klaudiusz. Zawsze, jak tylko był w Tomyślu, to mnie odwiedzał. Mimo że różniliśmy się w poglądach politycz-



W okresie „kamedulskiej próby” z bratem, bratową i szwagrem – Bieniszew k. Konina, wrzesień 2002 r.

nych, nigdy nie miało to wpływu na naszą przyjaźń. Klaudiusz nie narzucał swojego zdania, choć sam był nieugięty w swoich prawicowych poglądach. W naszych rozmowach informował raczej, jak on pewne kwestie widzi, co myśli. Czasem wyjaśniał swoje stanowisko.

Często prosiłem go: Klaudiusz uważaj na siebie, przestań palić, taki jesteś chudy. Martwiłem się, bo w mojej ocenie źle wyglądał. Jednak nigdy nie przypuszczałem, że Klaudiusz może tak szybko odejść z tego świata. Ostatni raz rozmawialiśmy telefonicznie w Wigilię. Składaliśmy sobie życzenia i umówiliśmy się na spotkanie w styczniu. Nigdy bym nie przypuszczał, że nasze umówione styczniowe spotkanie odbędzie się na cmentarzu franciszkańskim w Woźnikach. Miałem raczej nadzieję i życzenie, że to on mnie pochowa jako młodszy kolega. Nigdy nie prosiłem go o modlitwę w moich prywatnych sprawach, ale wiem, że modlił się za nas żarliwie i to z własnej woli. Chciałbym pojechać na cmentarz w Woźnikach, wziąć odtwarzacz do muzyki, posiedzieć przy grobie i razem z Klaudiuszem posłuchać jeszcze raz utworów Niemena. Taki mam plan i tak zrobię.

Kazimierz Beyga – przyjaciel, Nowy Tomyśl

To był mój prawdziwy przyjaciel. Byliśmy razem w jednej klasie w podstawówce i w szkole zawodowej, razem w Ochotniczej Straży Pożarnej, razem graliśmy na Wembley. Świetny kumpel, niezawodny już wtedy. Dobrze się uczył, był sumienny.



W gronie strażackiej braci (w środku drugiego rzędu) podczas jednej z ostatnich wizyt w rodzinnym mieście – lipiec 2013 r.

W 1983 roku przyszedł do nas do domu, tak jak nieraz to bywało. Tym razem przyszedł specjalnie do mnie. – Powiem ci coś, co chcę zrobić, ale to cię zaskoczy – powiedział. Czekałem chwilę, a Rysiu dokończył: – Chcę iść do zakonu. Będę bratem zakonnym. Teraz przez dłuższy czas nie będziemy się widywali.

Zupełnie nie podejrzewałem, że Rysiu ma takie plany. W ogóle nigdy nie myślałem, że będę miał kumpla – przyjaciela w zakonie. Krótka rozmowa, kilka słów, a taka zmiana. Właściwie nie zmiana, a przełom, który zaważył również na moim życiu. Bardziej czułem, niż zdawałem sobie sprawę, że pośrednio uczestniczę w powołaniu do kapłaństwa mojego przyjaciela. Wtedy nie umiałem tego oczywiście tak precyzyjnie nazwać jak teraz, jednak z perspektywy lat łatwiej zauważyć to, co kiedyś umknęło.

Po święceniach kapłańskich, na których byłem w Kalwarii Zebrzydowskiej, zaczęliśmy razem z moją żoną Gabrysią używać imienia Klaudiusz. I tak już zostało aż do końca.

Niewiele wiedziałem wcześniej o zakonnikach. To dzięki Klaudiuszowi, któremu towarzyszyliśmy w jego kapłańskiej i zakonnej drodze, poznawaliśmy sferę życia, wcześniej zupełnie przez nas pomijaną. Klaudiusz pokazał nam Kalwarię Zebrzydowską, jej dróżki, pustelnie, a przede wszystkim kult Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Ofiarował nam duży kilim z wizerunkiem Pani Kalwaryjskiej, który wisi u nas w domu, w dużym pokoju, a więc w miejscu, gdzie najczęściej przebywamy i w którym spotykamy się z rodziną, przyjaciółmi.

Po święceniach zaznaczył, żebym nie przychodził do niego do spowiedzi. Mówił to jednak zawsze ze śmiechem i jestem pewien, że gdyby zaszła taka potrzeba, nie odmówiłby mi tej posługi. Klaudiusz nigdy nie był duszą towarzystwa, ale kazania potrafił mówić pięknie. Słuchaliśmy z Gabrysią zawsze z uwagą, a czasem nawet ze wzruszeniem. Klaudiusz sprawiał, że w jego towarzystwie czuliśmy się zawsze bardzo dobrze. Byliśmy z niego dumni.

Wspierał też naszą rodzinę jako kapłan i to nieustannie. Nie tylko chrzczył dzieci, udzielał ślubów, odprawiał pogrzeby, ale modlił się za nas żarliwie. Gabrysia czasem prosiła: – Klaudiusz, czy mógłbyś się pomodlić za... Nie pozwalał jej skończyć, śmiał się, machał ręką i mówił: – Wy jesteście omadłani ciągle. We wszystkich waszych intencjach, potrzebach, nawet tych, których sobie jeszcze nie uświadamiacie. Nie chciał słuchać, żadnych konkretnych próśb czy intencji. A że był sumienny, nie mam żadnych wątpliwości, że gorącą modlitwą wyjednał mojej rodzinie wiele łask.

Trudno nie wspomnieć, że nasz przyjaciel zwyczajnie klepał biedę. Pomagałem mu chętnie jak umiałem, pomagała rodzina, wierni. Był skromny i mało wymagający. Kiedyś parafianie zebrali pieniądze na nowy habit dla Klaudiusza. Nie mogli sami kupić, bo franciszkanie mają swoje szwalnie i Klaudiusz osobiście musiał go sobie zamówić. Jednak zamiast na habit, ten „fundusz celowy” w całości przeznaczył na zakup szafy do zakrystii. Dziś myślę, że mogliśmy pomagać więcej. Klaudiusz jednak nigdy się nie skarżył. To może w jakiś sposób usypiało naszą czujność. Człowiek świecki nie zdaje sobie sprawy, że można tak nic nie mieć, jak nic nie ma zakonnik. W pokoju - celi wielkości może z 8 m² było łóżko, nieduża szafa, biurko, portret Niemena i pies. Zdarzyło mi się kilka razy, że zwyczajnie wsiadałem do samochodu i jechałem do Klaudiusza. Odwiedzałem go bez żadnej zapowiedzi, tak pod wpływem impulsu. Zawsze się cieszył na mój widok. Miał dla mnie czas, ale nigdy nie gadaliśmy o moich problemach. Wręcz przeciwnie, opowiadał o tym, co robi, co będzie robił i pokazywał, co już zrobił. Spędzałem u niego kilka godzin i wracałem. Brakuje mi teraz tej możliwości. Gdy życie dopiecze, a każdemu przecież kiedyś dopieka, nie mogę już tak po prostu pojechać do przyjaciela.

O śmierci Klaudiusza dowiedziałem się od Basi. Byłem w pracy, gdy zadzwoniła. Skończył się czas przyjaźni, który był dany mnie i moim najbliższym. Nie zdążyliśmy odwiedzić Klaudiusza w Kadynach, mimo że się tam wybieraliśmy z Gabrysią. Dzwoniliśmy, żeby się umówić, a on odpowiadał: – Jeszcze nie. Jeszcze nie wszystko skończyłem. Odezwę się, już niedługo przyjedziecie. Chciał może, żebyśmy nie widzieli, jak mu ciężko. Gabrysia nalegała: – Klaudiusz my chcemy przyjechać. Nie musisz nic specjalnie dla nas przygotowywać. Daj spokój! Chcemy się tylko z tobą zobaczyć. A Klaudiusz swoje „jeszcze trochę tyko ...” i coś tam. Żałuję, że go wtedy posłuchałem. Trzeba było wsiąść do samochodu i po prostu pojechać. W tej jednej sprawie, odwiedzin w Kadynach, trzeba było go nie słuchać. Dziś już tego nie zmienię. Pozostały wspomnienia, zdjęcia, kartki i listy, które pisał starannym, równym pismem. Pozostał kilim w dużym pokoju, fotografia w kuchni dopięta do kalendarza i pewność, że dalej mam przyjaciela. Do zobaczenia w Niebie Klaudiusz.

Lucyna Kończal – Gnap – szkolna koleżanka, Nowy Tomyśl

Chodziłam z Rysiem do jednej klasy, ale nie grałam z chłopakami na Wembley, nie byłam w OSP, nie strzelałam na strzelnicy. Nasze drogi po podstawówce zupełnie się rozeszły, bo każde z nas podjęło naukę w innej szkole. Wiedziałam oczywiście, że Rysiu został zakonnikiem, ale nie mieliśmy jednak wielu okazji do spotkań. Widywaliśmy się na zjazdach klasowych i rozmawiałam z nim na jubileuszu 50. lecia święceń kapłańskich ks. kan. Władysława Kasprzaka. Wcześniej, kiedy był jeszcze w klasztorze w Kalwarii Zebrzydowskiej, trafiłam tam z grupą pielgrzymkową, a on był naszym przewodnikiem po tym sanktuarium. To było nasze pierwsze spotkanie po latach.

Dopiero na potrzeby tej publikacji odkryłam swojego szkolnego kolegę w wymiarze, który bardzo mnie zaskoczył. Rysiu spisał kronikę rodzinną pt. „Patrząc wstecz”. Patrząc na to opracowanie nie tylko jako ciekawy losów znanej mi przecież rodziny czytelnik, ale też zawodowo jako polonistka i bibliotekarka. Imponuje mi bardzo dokładna i wieloźródłowa dokumentacja zgromadzonego materiału. Bardzo interesująca jest też próba etymologicznego wyjaśnienia nazwiska rodowego, a w cz. I poświęconej biografii rodu Warmuzów moją uwagę zwróciły cytaty z Norwida, św. Augustyna, a także łacińskie sentencje np. z Horacego czy z ewangelii św. Jana. Nie zdziwił mnie oczywiście św. Augustyn czy znane biblijne sentencje, ale zainteresowanie Klaudiusza Cyprianem Kamilem Norwidem, poetą rzadko czytany, bo niełatwym w odbiorze i wymagającym odpowiednio przygotowanego do lektury jego wierszy czytelnika.

Dziś, po latach, Klaudiusz jawi mi się jako człowiek nie tylko wielkiej wrażliwości, ale przede wszystkim w swej postawie pełen kontemplacji, zadumy i autorefleksji. Po śmierci rodziców sam napisał poświęcone im epitafia, które również znalazły się w rodzinnej kronice. Myślę, że następne pokolenia rodziny Warmuzów będą za nią bardzo wdzięczne wujowi. Warto, aby kontynuować tę rodzinną opowieść i życzyć z całego serca rodzinie Klaudiusza, aby znalazł się w niej kontynuator rozpoczętej przez niego kroniki. Rodzina Warmuzów wpisana jest w historię naszego miasta. Ryszard Warmuz, o. Klaudiusz tu dorastał i tu dojrzewał do podjęcia swoich życiowych obowiązków. Mimo że – jako duchowny – nie duszpasterzował na terenie Nowego Tomyśla, pozostał synem tej ziemi i w jej dziejach pozostawił swój trwały ślad.

Fot. archiwum domowe Barbary Szymańskiej, Jerzego Warmuza i Janusza Luftmanna



Jeden z wiklinowych symboli Nowego Tomyśla:
żywa altana z rosnących pędów wierzby

Lucyna Kończal – Gnap

Historia wikliną pleciona

10. lecie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy

Ziemia nowotomska od wieków słynie z uprawianej na jej terenie wikliny i wykorzystywania tego surowca w rzemiośle plecionkarskim. Bagniste tereny dorzecza Odry, porośnięte bujnymi zaroślami wikliny w stanie dzikim, prawdopodobnie od początków pojawienia się tutaj siedzib ludzkich były doskonałym zapleczem surowcowym na potrzeby rozwijającego się plecionkarskiego rzemioła. Decydujący wpływ na powstanie i rozwój specyficznej dla tego terenu uprawy miały naturalne warunki terenowe, mikroklimat oraz procesy historyczne związane z napływem ludności olęderskiej w XVIII w. Kolonizacja tych terenów związana z osadnictwem olęderskim dała podstawy do rozwoju wikliniarstwa na większą skalę. Od kilku wieków Nowy Tomyśl pretenduje więc do tytułu stolicy polskiej wikliny. A tytuł taki okazał się dla współczesnych nowotomyskich wikliniarzy i plecionkarzy zobowiązaniem do nadania mu charakteru wiklinowego miasta.

Przed dziesięciu laty

Od 2000 roku, dzięki współpracy plecionkarzy i wikliniarzy oraz wsparciu wielu firm, instytucji i osób, tworzone jest oblicze Wikli-Nowego Tomyśla. Działania te niestrudzenie inicjuje Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy – jedyne w Polsce stowarzyszenie w tych branżach.

Nieformalnie działające od początku 2000 roku, zarejestrowane zostało w marcu 2004 roku jako Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich. Mówiąc o jego powstaniu, warto się cofnąć do lat 70 minionego stulecia, kiedy to za sprawą przybyłego do Nowego Tomyśla z Mławy, **Jana Bartosiewicza**, rozpoczął się proces przygotowania kadr dla współczesnego nowotomyskiego plecionkarstwa. To on, mistrz zawodu dla młodszej generacji plecionkarzy znalazł się w 21. osobowym gronie założycieli Stowarzyszenia, do którego należeli także:

Janusz Brych, Rafał Górczyński, Piotr Górniaczyk, Halina Haładuda, Barbara i Czesław Kasperkiewiczowie, Maria i Władysław Kostrzewa, Czesław Kudłaszyk, Bogdan Łukaszzyk, Roman Nosko, Aniela i Andrzej Pawlakowie, Łukasz Pawlak, Maciej Pawlak, Monika i Andrzej Rau, Władysław Sobera, Ireneusz Witczak i Janusz Witczak.





Wiklinowe symbole Nowego Tomysła:

Kosz 2006 na pl. Niepodległości

Wiklinowa kula ziemiska na Rondzie Parkowym

Przestrzenne formy wiklinowe na miejskim deptaku – ul. Mickiewicza

Wigloo – dekoracyjny pawilon ogrodowy w Parku Kultury i Wypoczynku

Wiklinowa ostoja dla ptaków zwana ptasią wyspą – Park Kultury i Wypoczynku





Kosz 2006 w budowie

Stowarzyszenie, które aktualnie skupia ponad 60 plecionkarzy i plantatorów wikliny z terenu całego kraju, od początku istnienia postawiło przed sobą ściśle określone cele, m. in.: dbałość o interesy zawodowe plecionkarzy i wikliniarzy i ich prawna ochrona, popularyzowanie wiedzy i kształtowanie pozytywnej opinii o rzemiośle plecionkarskim, kształtowanie etyki zawodowej i społecznej postawy członków oraz podejmowanie wielu inicjatyw służących środowiskom lokalnym i własnemu środowisku zawodowemu. Wśród tych ostatnich niezmiernie ważnymi były te, które wpłynęły na zmiany w ustawach sejmowych dotyczących przywrócenia 7% stawki podatku VAT na wyroby wiklinowe i inne wyroby plecionkarskie oraz dopłat do jej uprawy.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć o wielkiej – w tych staraniach – pomocy i wsparciu posła, a później także ministra rolnictwa Stanisława Kalemby oraz – jak się okazało owocnemu w skutkach – zaproszeniu sejmowej Komisji Rolnictwa na wyjazdowe posiedzenie w Nowym Tomysłu.

Przez minione lata pracami Stowarzyszenia kierowali prezesi: Andrzej Pawlak (dziś: Prezes Honorowy i pełnomocnik Zarządu), Rafał Górczyński i **Mieczysław Pietruńko**; wspierany obecnie przez Zarząd w składzie: **Roman Bartkowiak** – wiceprezes, Maciej Pawlak – sekretarz, **Krzysztof Pierzyński** – skarbnik oraz członkowie: **Marek Bińkowski**, Rafał Górczyński i Barbara Kasperkiewicz.

Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy w Nowym Tomysłu obchodziło w maju dziesięciolecie działalności.

Dekada pełna inicjatyw

Czymże jest tych 10, a właściwie 14 lat, w historii ponad dwustuletniego Nowego Tomysła? Można by rzec, że to niewiele. Jednak jeśli wziąć pod uwagę to, co za sprawą tych dwóch grup zawodowych wydarzyło się w naszym mieście, skalę podejmowanych dzia-



Rodzinne zdjęcie plecionkarzy bijących swój własny rekord - z Burmistrzem Nowego Tomysła, 2006 r.

łań i ich materialną, społeczną i promocyjną wartość, to stwierdzenie owo wydaje się bezzasadne. Był to bowiem czas wypełniony rozlicznymi, zakończonymi sukcesem inicjatywami, które w pełni zasługują na słowa uznania.

Wszystko zaczęło się latem 1999 roku, kiedy to grupa nowotomyskich plecionkarzy podchwyciła pomysł plastyczki Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Marii Gawron, by w Nowym Tomysłu, mieście od dawna kojarzącym się z wikliną, wypleść **największy wiklinowy kosz świata**. Realizacja tej śmiałej wizji stała się możliwa dzięki zaangażowaniu i mobilizacji grona zapaleńców. Usytuowany na skwerze w centrum miasta, wypleciony rękoma nowotomyskich plecionkarzy, według projektu artysty plastyka prof. Jędrzeja Stępa, kosz gigant, wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa, powstał we wrześniu 2000 roku, w rekordowym czasie 55 godzin nieprzerwanej pracy. Był dziełem rąk 50 plecionkarzy, reprezentujących 15 nowotomyskich firm plecionkarsko-wikliniarskich, ofiarujących surowiec oraz swoją pracę. Przewodził im właściciel jednej z firm Andrzej Pawlak. To właśnie wyobraźnia i upór tego człowieka sprawiły, że realizacja projektu zakończyła się spektakularnym sukcesem. Wyplataniu towarzyszyło zainteresowanie i doping lokalnej społeczności oraz mediów.

Powstały przy wykorzystaniu ok. 8 ton wikliny, kosz swym kształtem przypomina kwietnik, który obsadzono drzewami, krzewami i kwiatami. Osiągnął imponujące wymiary: 17,29 m długości, 9,46 m szerokości i 7,71 m wysokości. Szybko stał się główną atrakcją turystyczną naszego miasta, symbolizując równocześnie kunszt tutejszych plecionkarzy.



Podczas IV PIKNIKU
Z WIKLINĄ powstały formy
przestrzenne na wiklinowym
deptaku – 2004 r.



Do wyplatania wiklinowych
form plecionkarze zaprosili
Starostę Nowotomyskiego
i Burmistrza Nowego Tomysła
– VI Piknik z Wikliną; 2007 r

Kiedy po 6 latach okazało się, że warunki atmosferyczne nie były łaskawe dla kosza giganta, deszcz, słońce i wiatr zrobiły swoje i kosz trzeba było rozebrać, plecionkarze postanowili pobić swój rekord. Kosz 2006, zgodnie z ich postanowieniem, swoimi rozmiarami (19,80 m długości, 9,53 m szerokości i 8,98 m wysokości) przerósł poprzednika. Do jego budowy zużyto ok. 12 ton wikliny i 11 ton metalowych prętów.

Nikt wtedy nie wiedział, że to wyzwanie rozpocznie ciąg zdarzeń, które na zawsze wpiszą się w publiczną przestrzeń Nowego Tomysła, tworząc historię wikliny plecioną – tak rok 2000 wspomina dziś Andrzej Pawlak. Rozpocząłem kolędowanie po znaczących wtedy firmach, by pozyskać plecionkarzy i wikliniarzy do wyprowadzenia wikliny z warsztatów koszykarskich na ulice, oczywiście w dobrym tego słowa znaczeniu. (...) Atmosfera panująca podczas tego wydarzenia między plecionkarzami, mieszkańcami i sponsorami była tak niesamowita, że wte-

Andrzej Pawlak odbiera z rąk Starosty Nowotomyskiego i Burmistrza Nowego Tomysła *Akt podziękowania* za ukończoną olęderską stodołę wielkopolską – 2006 r.



dy na gorąco rzuciłem myśl, by co roku robić dla miasta coś z wikliny, by znowu się spotkać i pod hasłem SOBIE I INNYM zrobić coś dla miasta, społeczeństwa i siebie.

Gdy po koszu — rekordziście padła deklaracja robienia czegoś co roku, było oczywiste, że bez kasy nie da się tego wykonać. Same umiejętności plecionkarzy i sam ofiarowany materiał nie wystarczą.

Postanowiłem wówczas, że będę odwiedzał nowotomyskie firmy i poproszę o wsparcie w zamian za reklamę – kontynuuję. O ile mnie nie pogonią, to znaczy, że trzeba nasz pomysł realizować. Nie pogonili i tak pozostaje do dziś. Z roku na rok rosło zainteresowanie tym co robimy oraz finansowo — rzeczowe wsparcie, od 14 lat umożliwiające nam realizowanie naszych inicjatyw. Finansowanie naszych przedsięwzięć dzięki społecznej odpowiedzialności biznesu — nie wiem, czy nie jest to ewenement w skali kraju. W szczycie udało mi się pozyskać 245 podmiotów z całej Polski. Tak było w przypadku budowy olęderskiej stodoły, to był zryw największy.

*Zgodnie ze złożoną przy budowie kosza giganta obietnicą podejmowania co roku inicjatyw służących stworzeniu wyjątkowego oblicza miasta, już w roku następnym nowotomyscy plecionkarze przystąpili do wypłatania dekoracyjnych wiklinowych elementów na skwerze przed Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury. Przestrzenne wiklinowe formy przed budynkiem NOK-u zaprojektował Maciej Pawlak. Do ich wykonania blisko 40 plecionkarzy zużyło ok. tony wikliny. Pracę umilała im swoim koncertem *Kapela znad Baryczy*, a impreza ta zapoczątkowała cykliczne, coroczne **PIKNIKI Z WIKLINĄ**. Od 2001 roku zorganizowano ich już trzynaście.*

*Podczas II i III PIKNIKU Z WIKLINĄ (2002; 2003) prace plecionkarzy nadal koncentrowały się wokół NOK-u. Wspólnym staraniem nowotomyszan – blisko 50 plecionkarzy i 130 sponsorów – stanęła opleciona wikliną i przekazana w użytkowanie NOK-owi **muszla koncertowa**, która doskonale służy mieszkańcom. Oprócz cyklicznych *Spotkań pod Grabem* odbywa się w niej wiele innych, nie tylko muzycznych, plenerowych imprez.*



Dwa pokolenia plecionkarzy – ojciec Andrzej i syn Maciej Pawlakowie podczas budowy wigloo
– VII Piknik z Wikliną; 2008 r.



Na I Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa w 2008 r. przybyli m. in. senegalscy plecionkarze

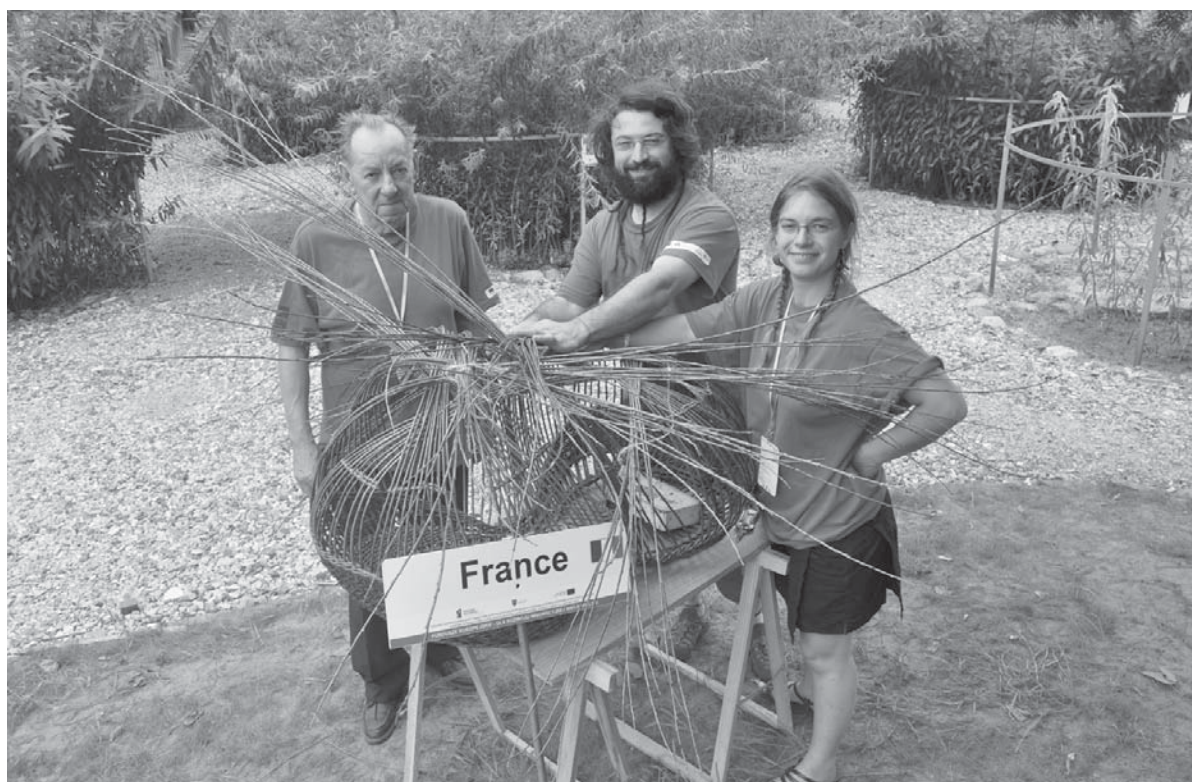


W III Międzynarodowym Konkursie Plecionkarskim uczestniczyli plecionkarze z 30 państw – II Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa; 2011 r.

Nad sprawnym przebiegiem prac ponownie czuwał Andrzej Pawlak – pomysłodawca przedsięwzięcia. Projekt architektoniczny muszli opracowali Zbigniew i Tomasz Gostyńscy. Jej konstrukcję wykonali pracownicy firmy Art-Wiklin, pod czujnym okiem Jana Dziamskiego. Plastycznym opracowaniem oplotów muszli oraz dekoracyjnych elementów na placu do niej przyległym zajął się Maciej Pawlak, konsultując się z plastyczką NOK-u Marią Gawron. Jako pierwsze na scenie nowo powstałej muszli wystąpiły: *Kapela zza Winkla* i *Kapela znad Baryczy*.

Od 2004 roku ulica Mickiewicza nazywana jest powszechnie wiklinowym deptakiem. Takiej ilości wiklinowych form zdobiących miejską przestrzeń nigdzie indziej się nie spotka. Są tu wiklinowe parasole chroniące przed słońcem, wiklinowe gazony, wiklinowe dekoracje elewacji, wiklinowe markizy, wiklinowy pasaż oraz wiklinowa postać, przez swych twórców nazwana Tomysem. **Wiklinowy deptak** to efekt IV PIKNIKU Z WIKLINĄ, którym uczczono moment wstąpienia Polski w struktury Unii Europejskiej. Unikatowe wiklinowe formy dobrze komponujące się z architekturą tej części naszego miasta rekompensują brak zabytków, stanowiących atrakcję turystyczną wielu polskich miast o długiej i bogatej historii, których Nowy Tomyśl nie posiada.

Mocnym akcentem, największą do tej pory inwestycją, rozpoczęło swoją formalną działalność Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich. Z jego inicjatywy w latach 2005 – 2006, na terenie Muzeum Chmielarstwa i Wikliniarstwa, powstała wielo-



Nestor i mistrz nowotomyskich plecionkarzy z uczestnikami III Międzynarodowego Konkursu Plecionkarskiego – II Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa; 2011 r.

funkcyjna **olęderska stodoła wielkopolska**. Stodoła jako obiekt muzealny jest przykładem kunsztu ciesielskiego, pozwalającego poznać sposób, w jaki budowali niegdyś zamieszkujący teren naszego powiatu Olędrzy. Służy dziś przede wszystkim celom wystawienniczym. Imponuje nie tylko rozmiarami (36 m długości, 8 m szerokości, 9,5 m wysokości), ale przede wszystkim jest świadectwem doskonałej współpracy społeczności lokalnej, której wysiłkiem i wspólnym staraniem została wzniesiona.

Nic się nie może zmarnować – zwyczaj mawiać Andrzej Pawlak, wówczas prezes Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich, który postanowił pożytecznie wykorzystać drewno pozostałe z budowy olęderskiej stodoły wielkopolskiej. **Rewitalizacja wiatraka koźlaka** w Borui Kościelnej spotkała się z aprobatą, a co za tym idzie ze wsparciem powiatowych i gminnych władz samorządowych. Inicjatywa spodobała się też lokalnym przedsiębiorcom, którzy również postanowili pomóc w remoncie. Choć postawiono go w 1755 roku, dziś wiatrak koźlak wygląda jak nowy.

Podczas kolejnych V i VI PIKNIKÓW Z WIKLINĄ (2006; 2007) plecionkarze postanowili przywrócić dawny blask istniejącym już w mieście wiklinowym formom. Na placu Niepodległości stanął wówczas nowy, jeszcze większy i ulepszony w oparciu o poczynione obserwacje, nowe doświadczenia konstrukcyjne i nowe zdobycze technologiczne, kosz gigant, a rok później naprawione i częściowo wymienione zostały formy wiklinowe na skwerach wokół NOK-u. W 2008r. natomiast zaskoczyli, nie tylko nowotomyślan, nowym, oryginalnym pomysłem. W ramach VII PIKNIKU Z WIKLINĄ grupa nowoto-



Na Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa przybył także poseł na Sejm RP Stanisław Kalemba (po lewej); obok Jan Bartosiewicz – sierpień 2011 r.

myskich plecionkarzy, wraz z kolegami z całej Polski, wyplotła **wigloo** – wykonany z wikliny dekoracyjny pawilon ogrodowy, który swym owalnym kształtem przypomina budowane ze śnieżnych bloków igloo. Budowla powstała według pomysłu Andrzeja Pawlaka, który jest także jej głównym konstruktorem, ulokowana została w Parku Kultury i Wypoczynku. Całość oparta na metalowej konstrukcji oraz na topolowej podstawie osiągnęła 12 m długości, 5 m wysokości i 9 m średnicy. Do budowy zużyto 5 ton białego wiklinowego kija. Do jej wzniesienia niezbędni okazali się nie tylko plecionkarze, ale też cieśle, ślusarze, murarze oraz brukarze, a ze względu na ciężar konstrukcji, przy jej ustawieniu pomocni okazali się zawodnicy z sekcji podnoszenia ciężarów Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani” w Nowym Tomyślu. Wybudowane przy wsparciu środków pozyskanych w ramach unijnego projektu wigloo stało się niewątpliwie jedną z głównych atrakcji I Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa.

Z kolei w ramach przygotowań do II Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa, podczas jubileuszowego X PIKNIKU Z WIKLINĄ (2011), na terenie Parku Kultury i Wypoczynku stanęła **żywa altana** z wikliny, wykonana wg projektu Lidii Orwińskiej, z rosnących pędów wierzby. Do jej stworzenia zużyto 12 ton wikliny. Ma ona 18 metrów długości, 9 metrów średnicy oraz 4,5 metra wysokości. Koordynatorem prac był Maciej Pawlak, funkcję kierownika budowy objął Andrzej Pawlak. W pracach uczestniczyło 11 członków Stowarzyszenia oraz młodzież z trzech nowotomyskich szkół ponadgimnazjalnych. Wsparcia – tradycyjnie już – udzielili miejscowi przedsiębiorcy.



Tradycją jest udział plecionkarzy w korowodzie rozpoczynającym coroczny Jarmark Chmielo-Wikliniarski; na zdjęciu wraz z Miss Wikliny 2009

W tym samym roku członkowie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy podjęli jeszcze jedno wyzwanie. Była nim rewitalizacja parkowych stawów, na których pojawiła się przystań umożliwiająca korzystanie ze sprzętu pływającego oraz – w całości sfinansowana przez Bank Spółdzielczy – malownicza wiklinowa ostoja dla gnieźdzących się w parku ptaków, popularnie zwana **ptasią wyspą**. Pomysłodawcą i autorem projektu tej wyrafinowanej wiklinowej formy przestrzennej był Maciej Pawlak.

Od 2009 roku PIKNIKI Z WIKLINĄ zmieniły nieco swój charakter. A to za sprawą Rafała Górczyńskiego, który „wymyślił” **Wybory Miss Polskiej Wikliny** – organizowany przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy, we współpracy z Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury, Studium Paulina Lupa i przy wsparciu licznej grupy sponsorów, konkurs piękności, który do tej pory miał już 4 edycje (VIII PIKNIK Z WIKLINĄ – 2009; IX PIKNIK Z WIKLINĄ – 2010; XI PIKNIK Z WIKLINĄ -2012; XII PIKNIK Z WIKLINĄ – 2013). W roku 2012 do konkursu głównego zostały dołączone **Wybory Małej Miss Wiklinki**, czyli kategoria dla małych kandydatek w wieku od 4 do 11 lat. Konkurs Miss Polskiej Wikliny przerodził się w imprezę ogólnopolską. Startują w nim kandydatki z całego kraju.

Za sprawą członków Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy w konkursowe szranki stają też plecionkarze. **Ogólnopolskie i Międzynarodowe Konkursy Plecionkarskie** organizowane począwszy od 2007 r. w ramach dorocznych Jar-



Miss Polskiej Wikliny 2013 Klaudia Olak i Mała Miss Wiklinka 2013 Konstancja Proniewicz z gronem finalistek

marków Chmielo-Wikliniarskich, miały dotąd 6 edycji od początku cieszą się dużym zainteresowaniem plecionkarskiego środowiska. Już w pierwszym z nich udział wzięli reprezentanci 4 państw. Z roku na rok ilość uczestników rosła i w ten sposób impreza ta stała się liczącą w skali kraju. To właśnie organizacyjny sukces, jakim był I Międzynarodowy Konkurs Plecionkarski nasunął pomysł zorganizowania imprezy plecionkarskiej na większą jeszcze skalę. I w ten sposób Nowy Tomyśl stał się miejscem **Światowych Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa**. Na I Światowy Festiwal w 2008 roku przybyli plecionkarze z Danii, Senegal, Algierii, Holandii, Francji, Niemiec i oczywiście z różnych regionów Polski. Wzięli oni udział w II Międzynarodowym Konkursie Plecionkarskim. Wyplatali one swoje prace nie tylko z wikliny, ale także ze sznurka, traw i korzeni sosny. Ważnym punktem festiwalowego programu było Forum Wikliny i Plecionkarstwa. W jego wykładowej części zaprezentowane zostały referaty związane z uprawą wikliny, jej zbiorem i przetwarzaniem. W programie II Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa (2011) z udziałem przedstawicieli 30 państw, który przebiegał pod hasłem: *Niezwykłe oblicza wikliny*, oprócz III Międzynarodowego Konkursu Plecionkarskiego znalazły się wystawy: *Jak to z wikliną na świecie bywało* (ekspozycja wielkoformatowych fotografii dotyczących historii koszykarstwa i wikliniarstwa), *Kosze dawniej i dziś — 100 lat polskiego wzornictwa* (wystawa 300 replik koszy z okresu minionego stulecia), *Nowe spojrzenie na wiklinę* (prezentacja sprawdzonych, lecz jeszcze nierozpowszechnionych oraz całkowicie



Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak i radny sejmiku wojewódzkiego Bartosz Dziewiałtowski – Gintowt na ręce kolejnych prezesów: Andrzeja Pawlaka (w środku); Rafała Górczyńskiego (po prawej) i Mieczysława Pietruńko (po lewej) wręczyli – przyznają Stowarzyszeniu Odznakę Honorową „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”

innowacyjnych metod i sposobów wykorzystania wikliny w różnych dziedzinach przemysłu i gospodarki, a nawet w medycynie i sztuce). Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa wzbogaciło się o największe w Europie salicarium, czyli doświadczalne poletka z 75 różnymi odmianami wikliny oraz liczącą ponad 300 eksponatów wystawę polskich koszy, powstałych w oparciu o stare, sięgające początków XX w. katalogi. Festiwalowi towarzyszył kiermasz wyrobów plecionkarskich, przywiezionych przez gości z całego świata. Festiwal zamknęło branżowe forum dyskusyjne miało miejsce forum dyskusyjne *Nowe spojrzenie na wiklinę*, którego tematem wiodącym była prezentacja nowych ścieżek rozwoju plecionkarstwa oraz nowatorskich sposobów wykorzystywania wikliny. Projekt pod nazwą *II Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa 2011* był współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju regionalnego w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007 – 2013.

Jubileuszowy rok 2014 jest rokiem mocno już zaawansowanych przygotowań do III Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa, który odbędzie się w 2015 roku. Gotowość wzięcia w nim udziału zgłosili już przedstawiciele 38 państw. Aby godnie przyjąć festiwalowych gości Stowarzyszenie podjęło – w ramach XIII już PIKNIKU Z WIKLINĄ – działania związane z rewitalizacją wiklinowych form w mieście. Pracami konserwatorskimi objęto m. in.: wiklinową muszlę koncertową, wiklinową żywą altanę, wiklinową kulę ziemską na jednym z nowotomyskich rond oraz ozdobne elementy znajdujące się na wi-



Prezes Mieczysław Pietruńko odbiera gratulacje od Wiceminister Rolnictwa Zofii Szalczyk
– Gala Jubileuszowa; 23 maja 2014 r.

klinowym deptaku. Warto dodać, że prace te wykonane zostały z wykorzystaniem wikliny impregnowanej ciśnieniowo, co z pewnością zapewni jej dłuższą trwałość. Przy okazji kolejnego festiwalu ma paść kolejny rekord – nowotomyscy plecionkarze zamierzają po raz kolejny wpisać się do Księgi Rekordów Guinnessa, tym razem dzięki najdłuższemu wiklinowemu warkoczowi świata. Ma on mieć długość 4075 m. Zanim to jednak nastąpi już w sierpniu, tradycyjnie podczas Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego, odbędzie kolejny Ogólnopolski Konkurs Plecionkarski. Po raz pierwszy będzie to konkurs imienia, zmarłego w ubiegłym roku mistrza Jana Bartosiewicza.

Jubileuszowa gala

Okazją do przypomnienia i podkreślenia wagi wszystkich ciekawych i ważnych dokonań Stowarzyszenia i jego historii była Jubileuszowa Gala, zorganizowana 23 maja 2014 r. w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Poprowadzili ją Beata Baran i Maciej Pawlak, którzy do snucia wspomnień z minionej dekady zaprosili współtwórców wiklinowych symboli miasta i współorganizatorów wydarzeń, m. in. Andrzeja Pawlaka – Prezesa Honorowego Stowarzyszenia, spiritus movens Wikli-Nowego Tomysła, dra Jędrzeja Stępaka – projektanta kosza giganta, Henryka Helwinga – Burmistrza Nowego Tomysła, Genowefę Hreczyńską – dyrektora Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Andrzeja Chwalińskiego – dyrektora Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa. Na widowni zasiadło wielu szacownych gości, wśród których znaleźli się m. in. Wicemi-



Wśród gości Gali Jubileuszowej był także poseł na Sejm RP Killion Munyama;
tu w rozmowie z Prezesem Honorowym Andrzejem Pawlakiem – 23 maja 2014 r.

nister Rolnictwa Zofia Szalczyk, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, samorządowcy z powiatu nowotomyskiego i gmin położonych na jego terenie, liczna rzesza osób, które od wielu lat współpracują ze Stowarzyszeniem, realizując cenne inicjatywy na rzecz ziemi nowotomyskiej.

10. lecie Stowarzyszenia było nie tylko okazją do podsumowania minionego okresu i podzielenia się planami na przyszłość, ale także do uhonorowania dokonań tego jednego w Polsce stowarzyszenia w branży wikliniarsko-plecionkarskiej. Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak wręczył – przyznaną Stowarzyszeniu Odznakę Honorową „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”. W imieniu wszystkich członków odebrali je byli prezesi Andrzej Pawlak i Rafał Górczyński oraz obecny prezes Mieczysław Pietruńko. Gratulacje jubilatów złożyli też: Wiceminister Rolnictwa Zofia Szalczyk, Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, samorządowcy z gmin powiatu nowotomyskiego, a także wielu innych gości.

Również Stowarzyszenie postanowiło w tym dniu uhonorować te osoby i instytucje, na których przychylność i stałe wspieranie inicjatyw zawsze mogło i może liczyć. Listy gratulacyjne i wiklinowe puchary trafiły do: Stanisława Kalembę – posła na Sejm, Henryka Helwinga – Burmistrza Nowego Tomyśla, Joela Matuszka – Starosty Nowotomyskie-

go w dwóch poprzednich kadencjach, Genowefy Hreczyńskiej – dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Mirosława Kozłowskiego – redaktora „Tygodnika Nasz Dzień po Dniu”, Bogdana Łukaszyka – najstarszego z grona założycieli Stowarzyszenia, prof. Jędrzeja Stępa, Anieli Pawlak, Firmy Bartex, Firmy Koberling, Macieja Łatka z Santander Bank i Mirosława Bąka – prezesa Banku Spółdzielczego w Nowym Tomysłu.

Podczas gali zaprezentowano oficjalną maskotkę oraz logo III Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa. W pierwszym z konkursów udział wzięli uczniowie szkół z Nowego Tomysłu i okolicy. Swoje projekty w drugim z nich zgłosili plastycy z całej Polski. Na czele konkursowego jury stanęła Paulina Motylewska, z którą nowotomyscy plecionkarze od lat współpracują i dzięki wsparciu której znacznie usprawnili zarządzanie Stowarzyszeniem i działalność marketingową. Twórcy zwycięskich projektów: Oskar Kaczmarek – uczeń nowotomyskiego Gimnazjum im. F. Szodrskiego (projekt maskotki) i Mirosław Zdrodowski z Siedlec (logo) uhonorowani zostali nagrodami.

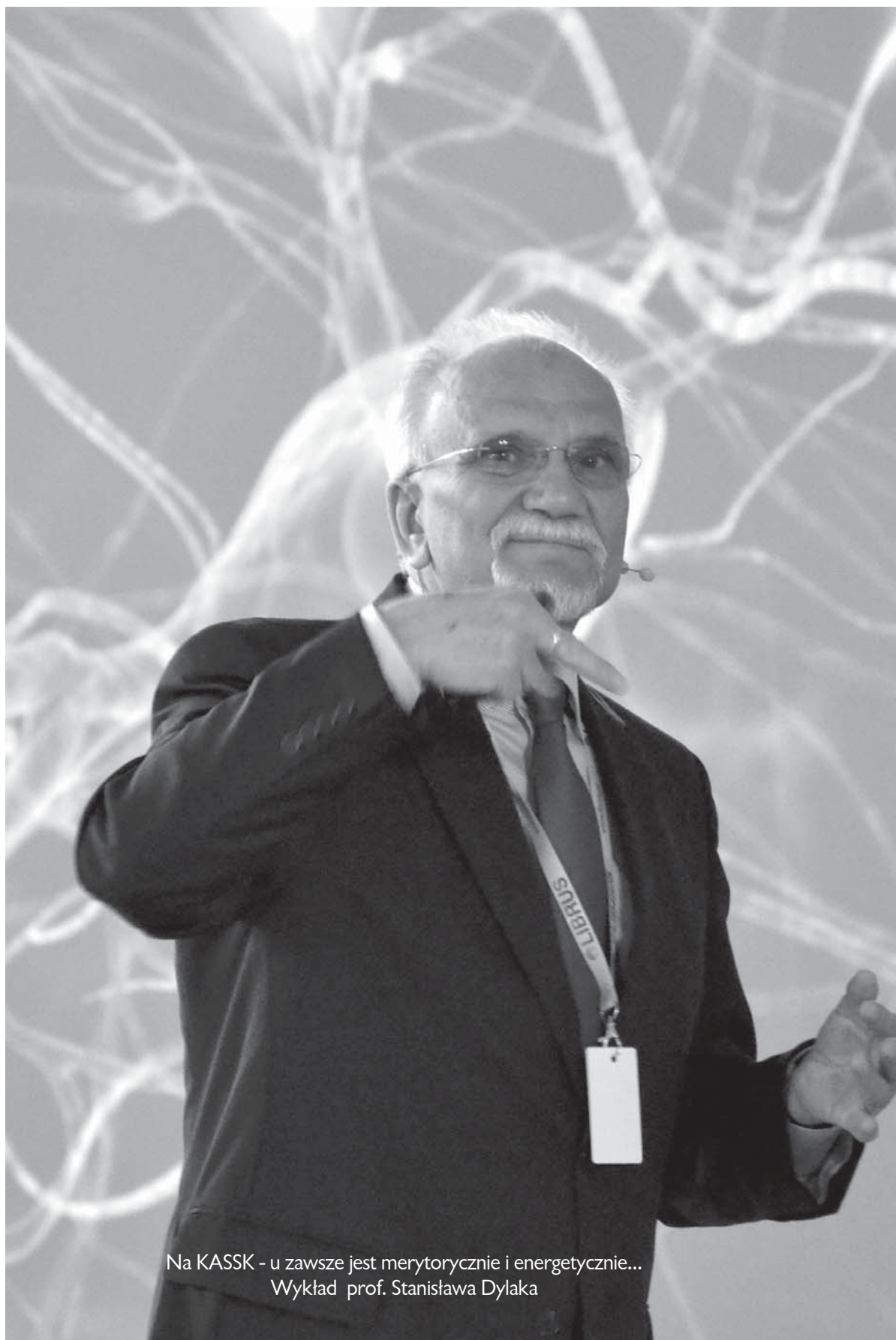
Część artystyczną jubileuszowych uroczystości wypełnił Mirek Jędrowski z zespołem programem *Śląskie granie i śpiewanie*. Kończąca imprezę biesiada była okazją do indywidualnych rozmów i spotkań w gronie przyjaciół wikliniarzy i plecionkarzy. Członkowie Stowarzyszenia dzielili się z nimi swoimi bardzo ambitnymi planami na przyszłość. Zamierzają bowiem stworzyć w Nowym Tomysłu Światowe Centrum Wikliny, którego projekt zaprezentowany został zgromadzonym gościom.

Uroczystościom jubileuszowym towarzyszyła również wystawa *10 lat +*, prezentująca dokonania Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy. Można ją było oglądać od 19 do 31 maja w holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury.

Inicjatywy, dokonania i wszelkie twórcze realizacje członków Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy spotykają się z ciepłym przyjęciem ze strony władz, obdarzających wikliniarzy i plecionkarzy dużym kredytem zaufania. Cieszą się także aprobatą lokalnej społeczności. Utwierdza ich to w przekonaniu, że zmiierają w dobrym kierunku.

Wyrazem takiego przekonania są – zamieszczone na wręczanych przyjaciółom Stowarzyszenia w dniu jubileuszu podziękowaniach – słowa Carolla Levisa: *Jeden z najgłębszych sensów życia polega na tym, że tylko wszystko co robimy dla innych, jest tym co naprawdę warto robić.*

Fot. archiwum Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego
oraz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy



Na KASSK - u zawsze jest merytorycznie i energetycznie...
Wykład prof. Stanisława Dylaka

Sylwia Kupiec

Bez komputera współczesna edukacja nie może się obejść...

czyli 10 lat Konferencji Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych (KASSK) w Nowym Tomyślu

Organizując KASSK po raz pierwszy, Dariusz Stachecki, wicedyrektor Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu i pomysłodawca przedsięwzięcia, na stronach internetowych – wtedy jeszcze wojewódzkiej konferencji – tak podsumował jego pierwszą edycję:

Konferencja informatyczna stała się faktem. Wśród jej uczestników przeważał pogląd, iż spotkania takie są bardzo potrzebne. Informatyka jest dziedziną wiedzy, która zmienia się bardzo szybko, a charakter zadań stawianych nauczycielom informatyki oraz dyrektorom placówek oświatowych wymaga stałego doskonalenia się, wymiany doświadczeń i wzbogacania warsztatu metodycznego. Konferencja pomogła uświadomić konieczność rozwoju edukacji informatycznej w szkole, konieczność wprowadzania jej na różnych płaszczyznach. Dotyczy to zarówno kierowania szkołą, jak i wykorzystania komputera jako nowoczesnego środka audiowizualnego, jako multimedialnego źródła informacji. Komputer dziś to nie „rarytas”, to narzędzie pracy, bez którego współczesna edukacja nie może się obejść...

Od czasu pierwszej konferencji minęła dekada. W dniach 4 – 6 kwietnia 2014r. odbyła się jej jubileuszowa edycja pod hasłem: „Cyfrowa edukacja szansą na wzrost jakości kształcenia”. W stosunku do pierwszej konferencji przedsięwzięcie to rozrosło się, zarówno organizacyjnie, jak i merytorycznie i zyskało prestiż i ogólnopolskie uznanie. Dariusz Stachecki – jego pomysłodawca i koordynator, dziś z dumą opowiada o sukcesie KASSKU, na który złożyło się kilka ważnych czynników – sympatia i wierność uczestników, współpraca z uznanymi ekspertami z dziedziny informatyki i edukacji, wsparcie czołowych firm i mediów branżowych, pozyskanie prestiżowych patronatów, a także – last but not least – wielka praca, jaką wykonuje zespół organizacyjny złożony z pracowników nowotomyskiego gimnazjum, wspierany przez uczniów.



Początki były trudne... - wspomina Dariusz Stachecki

Początki, jak zwykle, nie były najłatwiejsze. Gdy w szkołach nie istniały jeszcze sieci komputerowe, Dariusz Stachecki, wtedy jeszcze pracownik Szkoły Podstawowej nr 3, postanowił w niniejszej placówce taką sieć stworzyć. Wraz z dyrektorem **Andrzejem Wałęsą** przekonali Komitet Rodzicielski do zakupu potrzebnego sprzętu. Przyszedł pocztą w dużym kartonie, zawierającym pakiet kart sieciowych, oprogramowanie na trzech dyskietkach oraz... 8 grubych podręczników po angielsku.

Gdy Dariusz Stachecki – opanowawszy najpierw niezbędne podstawy języka – w oparciu o podręczniki, stworzył w nowotomyskiej Szkole Podstawowej nr 3 sieć komputerową, warszawska informatyczna firma PARK zaczęła odsyłać do niego klientów z Wielkopolski i okolic, z informacją, że najbliższy specjalista od sieci LANtastic jest w Nowym Tomyślu. Z Poznania, Pniew czy Grodziska Wlkp. do nowotomyskiego gimnazjum zaczęli zjeżdżać nauczyciele i informatyczni zapaleńcy, po to, by dowiedzieć się, jak zrobić sieć komputerową, czy – jak mówi dyrektor Stachecki – *żeby nauczyć się zaciskać kabelki*. Tak powstała idea KASSK –u.

Z nieformalnych, sobotnich spotkań pionierów informatyki w szkołach zrodziła się ogólnopolska konferencja, której początki Dariusz Stachecki tak wspomina: *Pierwsze spotkania odbywały się w gronie fachowców, zapaleńców, wariatów takich jak ja, którzy w szkole próbowali rozkręcić sieci komputerowe. Pomysł KASSK-u zrodził się, gdy przyjechała do nas większa liczba nauczycieli, nie tylko tych typowych fascynatów techniki. Sama na-*



Druuga edycja Konferencji w 2006 r. zgromadziła dużą grupę zainteresowanych – w pierwszym rzędzie, podczas jej inauguracji, burmistrz Henryk Helwing i prof. Maciej Sysło

zwa — Konferencja Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych powstała z przekory, trochę prowokacyjnie, gdyż w szkole nigdy nie istniał etat lub funkcja administratora pracowni lub sieci komputerowej, a przecież sieci szkolne to bardzo często olbrzymie i wyspecjalizowane struktury łączące ze sobą setki rozmaitych urzędzeń. Utrzymanie ich stałej sprawności, niezawodności i wydajności to nie lada wyzwanie. Wyzwanie, z którego nie zawsze zdają sobie sprawę dyrektorzy szkół, ale także organy prowadzące. Dlatego od początku rozmawialiśmy o tym, jak przygotować środowisko pracy w szkołach, aby ta technologia się „zadziała”.

Podczas konferencji od początku pokazywaliśmy codzienną pracę nauczycieli wspartą technologią. Wiązało się to z zachęceniem ich — co wcale nie był łatwe — do pokazania ich własnego warsztatu pracy, początkowo skromnego. I nasz sukces polegał na tym, że ci nauczyciele stanęli przed gośćmi, mówiąc: „Zobaczcie, my to robimy tak. Wiemy, że jeszcze ciągle się uczymy, że nasze umiejętności nie są doskonałe, ale tak pracujemy. Pewnie może być lepiej, ale po to robimy te konferencje, by zobaczyć też, jak wy to robicie”. Pierwsza konferencja była jednodniowa, potem były dwudniowe, a obecnie trwają trzy dni. W 2005 roku KASSK się nie odbył, gdyż w tym samym okresie miały miejsce uroczystości nadania szkole imienia i nie bylibyśmy w stanie udźwignąć organizacyjnie dwóch tak dużych imprez. Zastanawiałem się co zrobić dalej, ale liczne pytania: „A kiedy będzie konferencja? „ „Kiedy się spotkamy?“, będące dowodem, że jest takie zapotrzebowanie w środowisku, skłoniły nas do zorganizowania kolejnej konferencji. I tak się zaczęło...



Uczniowie gimnazjum od początku współtworzyli konferencję – NOK, 2007 r.



Podczas KASSK-u w 2008 r. wykład inauguracyjny wygłosił dr Janusz Borodziński, demonstrując najnowsze technologie Apple w edukacji

W związku z wdrażaniem technologii w pracy naszej szkoły pojawiła się nowa, propagowana w ramach KASSK-u koncepcja roli biblioteki szkolnej, która nie tylko jest wypożyczalnią książek, ale stanowi Gimnazjalne Centrum Informacji, oferując bardzo szerokie wsparcie również pod kątem technologii. To multimedialne serce szkoły, w którym każdy może liczyć na życzliwe i fachowe wsparcie nauczycielek bibliotekarek, pomagających uczniom świadomie i odpowiedzialnie korzystać z zasobów sieci Internet i gdzie zawsze do dyspozycji jest sprawny, nowoczesny sprzęt. Dzięki KASSK-owi wiele bibliotek szkolnych w całym kraju podąża zaproponowaną przez nas drogą.

Skąd zapotrzebowanie na takie spotkania? Co sprawiło, że z biegiem lat KASSK zaczął przyciągać coraz większą liczbę uczestników? Organizatorzy twierdzą, że to wartość merytoryczna licznych wykładów i warsztatów – w jednej edycji około 120. W Polsce odbywa się wiele konferencji poświęconych informatyce i edukacji, ale są one często głów-



Propagowana w ramach KASSK-u nowa koncepcja biblioteki szkolnej, szkolnego Centrum Informacji zdobyła wielu zwolenników – a raczej „zwolenniczek” wśród bibliotekarek szkolnych z całej Polski



Dyrektor gimnazjum Andrzej Wałęsa w towarzystwie Ryszarda Perkowskiego (Kuratorium Oświaty w Lublinie), Ireneusza Podolaka (KO w Opolu) i Piotra Patory (KO w Łodzi) – KASSK 2008

nie okazją do prezentacji ofert handlowych dla edukacji, służą reklamie konkretnych produktów.

W Nowym Tomyszu grono entuzjastów technologii w edukacji może nie tylko zobaczyć zastosowanie tych produktów w gimnazjalnej praktyce, ale również posłuchać, co na ten temat mają do powiedzenia wybitni przedstawiciele świata nauki i oświaty. Wykłady inauguracyjne wygłaszają profesorowie wyższych uczelni, tacy jak: **prof. Stanisław Dylak**, **prof. Maciej Sysło**, czy **prof. Wojciech Cellary**, o których Dariusz Stachecki z dumą mówi, że choć mają *nieprawdopodobny autorytet w Polsce i na świecie, ale przyjeżdżają do nas po to, by spotkać się właśnie z takim gronem technologicznych i edukacyjnych entuzjastów. Dzięki ich obecności KASSK staje się swego rodzaju festiwalem nauki, czymś więcej niż tylko konferencja.*



KASSK to zawsze okazja do spotkań w gronie przyjaciół – od lewej prof. Maciej Sysło, dyrektor ds. edukacji YDP Cecylia Szymańska-Ban (obecnie Microsoft), dyrektor Dariusz Stachecki



Podczas warsztatów w 2010 r. uczestnicy mieli okazję zapoznać się z działaniem najnowszych tablic interaktywnych, monitorów dotykowych oraz stolików interaktywnych

Wartość merytoryczna, to coś na co – obok sprawnego przebiegu konferencji – organizatorzy kładą największy nacisk, organizując coroczną konferencję. Program X KASSK-u, który odbywał się pod hasłem: „Cyfrowa edukacja szansą na wzrost jakości kształcenia” (na stronie internetowej konferencji można odnaleźć programy poprzednich edycji) faktycznie zawiera wszechstronne ujęcie powyższego tematu przewodniego, zarówno w wykładach zaproszonych prelegentów, jak i podczas warsztatów przygotowanych przez nauczycieli gimnazjum.

W tym roku wykład inauguracyjny pt. „Szkoła na planie trójkąta” wygłosił prof. dr hab. Stanisław Dylak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który zastanawiał się czy „dzisiejsza” szkoła jest wystarczająco „dzisiejsza”? Czy „dzisiejszość” to funkcja używania nowych technologii czy metod edukacyjnych? Czego uczy się mózg i czego to nas powinno nauczyć? Temat „Cyfrowa szkoła, czy cyfrowa demencja” rozważali Ja-



Wykład inauguracyjny konferencji w 2009 r. w gościnnej sali NOK-u wygłosił prof. Wojciech Cellary

nusz **Wierzbicki** i **Dariusz Stachecki**, prowadząc dysputę w stylu popularnej niegdyś „Sondy”, na temat roli technologii w systemie kształcenia. Obalali mity i stawiali hipotezy. Podkreślali, że zadaniem technologii nie jest zastąpić nauczyciela, ale wspomóc go w nauczaniu. Wizję trochę innej szkoły, oferującej nowoczesną przestrzeń edukacyjną, wychodzącą naprzeciw potrzebom uczniów, nakreślił **Witold Kołodziejczyk**, przedstawiając edukację jako priorytetową przestrzeń budowania kapitału społecznego. O mobilności według Microsoft mówili **Cecylia Szymańska – Ban**, dyrektor edukacji w Microsoft oraz **Krzysztof Szafer**. O „Dzienniku 2.0” opowiadał **Marcin Kempka**, prezes Librusa. **Łukasz Foltyn** – legenda polskiej informatyki, twórca programu *Foltyn Commander* i komunikatora *Gadu-Gadu* – w swoim wystąpieniu podkreślał konieczność nauki programowania i to, że informatyka jest szansą na przyszłość Polski. **Dr Krzysztof Kurowski** z *Poznańskiego Centrum Superkomputerowo Sieciowego* mówił na temat wyzwań szerokopasmowej infrastruktury sieciowo-usługowej dla e-Edukacji w Polsce w perspektywie 2014-2020. Kolejnym punktem merytorycznym programu była debata na temat cyfrowej szkoły w nowej perspektywie, zapoczątkowana referatem **Aleksandry Pezdy**, odwołującym się do rządowego sprawozdania z pilotażowego projektu. W debacie wzięli udział: **Joanna Berdzik** wiceminister Edukacji Narodowej, **Marlena Plebańska** koordynator projektu „Epodręczniki do kształcenia ogólnego” oraz prof. Maciej Sysło i **Andrzej Grzybowski** z firmy *Intel*. O tym, jak zacząć uczyć wszystkich uczniów informatyki i programowania mówił prof. dr. hab. Maciej Marek Sysło.



Konferencja Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych to też okazja do zaprezentowania najnowszych zdobyczy technologicznych mających służyć nauczaniu



Dyrektorzy Andrzej Wałęsa i Dariusz Stachecki otrzymali certyfikat Modelowej Szkoły SMART – 2010 r.



O randze konferencji decydują wyjątkowi goście ze świata nauki; na zdjęciach prof. Jan Madey z Uniwersytetu Warszawskiego



.. oraz red. Wiktor Niedzicki – twórca programu telewizyjnego *Laboratorium* i popularyzator nauki



KASSK 2011 prowadzili redaktorzy Polskiego Radia w Katowicach: Zbyszek Rudnicki i Jarek Juszkiewicz – znani w całym kraju popularyzatorzy nowoczesnej edukacji



W czasie wykładu prof. Hanny Gulińskiej nauczyciele mieli okazję obejrzeć współdziałanie tradycyjnych metod nauczania z nowymi technologiami

Na temat strategii wolnych i otwartych implementacji oraz inicjatyw *FWiOO* opowiadał wiceprezes Fundacji **Rafał Brzychcy**.

Sporo uwagi na konferencji poświęcono wnioskowi z pilotażowego programu *Cyfrowa Szkoła* i jego dalszej perspektywie w latach 2014-2020. Zastanawiano się, jaka powinna być współczesna, cyfrowa szkoła, w jaki sposób ją budować, jak wyposażać i jakie elementy są w niej najistotniejsze. Prezentowano pierwsze e-podręczniki, dzielono się doświadczeniem szkoły cyfrowej, mentorskiej i tej, która z sukcesem korzysta z technologii mobilnych w codziennej pracy. Dzięki dużej liczbie warsztatów i wykładów każdy znalazł przysłowiowe „coś dla siebie”.

Ale KASSK to nie tylko wiedza i praca. To – jak podkreślają organizatorzy – miejsce i czas spotkań. To ludzie i ich pasja, którą się dzielą. To tak zorganizowana przestrzeń i czas, by pobyt w Nowym Tomysłu sprawiał uczestnikom także przyjemność. Dynamika trzydniowej konferencji uwzględnia więc również twórczy odpoczynek i integrację...

*Program faktycznie cechuje duża dynamika uwzględniająca różne aktywności — mówi Dariusz Stachecki. Pierwszy dzień jest zawsze dniem plenarnym, z wystąpieniami na dużej sali, które w tym roku po raz pierwszy miały miejsce w hali widowiskowo — sportowej. Wyzwaniem dla nas było zagospodarowanie takiej przestrzeni, jednak udało nam się zrobić wrażenie na uczestnikach, tworząc potężną wizualizację na ekranie o wymiarach 8 m długości i 3,5 m wysokości. Obraz wyświetlany był specjalnym kinowym projektorem cyfrowym, w jakości HD, który z daleka wyglądał jak batmobil (śmiech). Do tego mieliśmy telebim złożony z 64 monitorów, na którym również wyświetlane były prezentacje albo obraz z kamery... Pierwszy dzień konferencji wypełniła seria wykładów, oczywiście z przerwą kawową i obiadową, które kończymy tradycyjnie panelem dyskusyjnym. Później uczestnicy konferencji zostali przewiezieni do miejsc zakwaterowania, a stamtąd zabrani na biesiadną kolację, na potrzeby której musieliśmy logistycznie przebudować trochę Klimkową Osadę. Zapropowaliśmy gościom dobre jedzenie i muzykę w wykonaniu nowotomyskiej grupy **Jack D. Society**, na temat której słyszałem same pochwały, więc myślę, że ten czas integracji sprawił wszystkim przyjemność. Następnego dnia zaczęliśmy kolejnym blokiem wykładowym, po którym odbyło się 6 sesji warsztatowych, w każdej sesji równoległe 15 warsztatów. W sumie przez dwa dni uczestnicy mogli wziąć udział w 120 zajęciach warsztatowych. Zainteresowanych było sporo, a każdy mógł sobie wybrać coś ciekawego. W sobotę, po zakończeniu części warsztatowej, zaprosiliśmy uczestników na kolację i urodzinową KASSKOLIADĘ — imprezę sportowo — informatyczną, towarzyszącą KASSK-owi od kilku lat, której nazwa pochodzi od zbitki słów — KASSK i olimpiada.*

W tym roku miała ona trochę inny charakter, gdyż towarzyszyła jubileuszowej, 10. konferencji i rozpoczęła się odpaleniem rac na dużym torcie, na ponad 400 porcji, składającym się z 5 części — każda oznaczona jedną literą skrótu KASSK. W czasie Kasskoliady uczniowie i nauczyciele gimnazjum pokazali swój program artystyczny, skutecznie zapraszając gości do udziału w licznych zabawach i konkursach. Muszę powiedzieć, że byli oni niezmordowani — bawili się do upadłego, choć w niedzielę czekała ich kolejna część warsztatów — 7 i 8 sesja warsztatowa i blok wykładowy, podczas którego prezentowaliśmy koncepcję prof. Sysło i gości-



Organizatorom KASSKU – mimo ogromu pracy logistycznej – nie brakuje humoru. Dyrektorzy gimnazjum podczas otwarcia VIII edycji konferencji wykorzystali zbieżność jej nazwy z... pewnym nakryciem głowy



Jeden z gości VIII edycji konferencji – Janusz Krupa, naczelnik Wydziału Nowych Technologii MEN



Podczas otwarcia IX KASSK-u dyrektorzy gimnazjum witają przedstawicieli prasy branżowej - pisma *EduFakty*, *Uczę Nowocześnie*, którzy poprowadzili konferencję



Gości jubileuszowego X KASSK-u tradycyjnie wraz z dyrektorami gimnazjum witał Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing



Jednym z wyjątkowych gości jubileuszowej konferencji była wiceminister edukacji narodowej Joanna Berdżik

liśmy przedstawiciela Fundacji Wolnego i Otwartego Oprogramowania, zakończony oficjalnym podsumowaniem konferencji. Dzięki zaangażowaniu i energii uczestników jubileuszowej konferencji, wspólnie spędzone trzy konferencyjne dni były dla nas wszystkich niezwykle przeżyciem. Niezmiennie też cieszy mnie fakt, że KASSK jest okazją do spotykania się ludzi, którzy nie spotkaliby się w innym miejscu i czasie, bo na co dzień mają mnóstwo obowiązków...

W pierwszym KASSKU wzięło udział blisko 140 osób. W jubileuszowym – 350 uczestników, 87 gości i ponad 150 przedstawicieli firm i instytucji. Obsługę konferencji zapewniło 14 osób komitetu organizacyjnego, 20. pracowników administracji i obsługi oraz ponad setka uczniów zaangażowanych w jej organizację. Razem około 700. osób. Patronat nad pierwszą konferencją objął Burmistrz Nowego Tomyśla – **Henryk Helwing**, dziś KASSK-owi patronuje m. in. Minister Edukacji Narodowej **Joanna Kluzik-Rostkowska**.



Uczestnicy tegorocznej konferencji mogli wziąć udział w 120 warsztatach i pracować na zróżnicowanym technologicznie sprzęcie





Prowadzącym warsztaty nauczycielom pomagały tablice interaktywne i iPady



Tegoroczna konferencja rozpoczęła się panelem dyskusyjnym na temat „Cyfrowej szkoły” prowadzonym przez (od prawej) – prof. Macieja Sysła, minister Joannę Berdzik, szefową projektu e-podęczniki Marlenę Plebańską i Andrzeja Grzybowskiego, szefa edukacji w firmie Intel Technology Poland



O prestiżu KASSK-u świadczy nieustająca popularność wśród uczestników

To tylko niektóre dane świadczące o tym, na jakie uznanie w środowisku edukacyjnym zapracowali organizatorzy konferencji.

Z biegiem lat zyskailiśmy coraz większą liczbę partnerów, co sama pani zauważyła, i stworzyliśmy coraz bogatszą, ciekawszą ofertę — kontynuuje Dariusz Stachecki. Początkowo KASSK był konferencją o zasięgu wojewódzkim, dziś mamy już stałe, wypróbowane grono partnerów i uczestników, właściwie z każdego zakątka Polski. Miło mi słyszeć, że nasza konferencja jest największą, najbardziej prestiżową tego typu imprezą w kraju.

Naszą konferencją żywo zainteresowane jest Ministerstwo Edukacji Narodowej. Początkowo gościem naszej konferencji był wiceminister **Krzysztof Stanowski**, a od 2013 roku przyjeżdża do nas wiceminister edukacji Joanna Berdzik, która w tym roku została do soboty. Ministerstwo reprezentowali też: szefowa Gabinetu Politycznego Ministra Edukacji Narodowej — **Marta Czapińska**, naczelnik Wydziału Nowych Technologii w Departamencie Jakości Edukacji — **Janusz Krupa** i jeszcze dwóch innych pracowników. Był także **Andrzej Jasiński** — wicedyrektor Ośrodka Rozwoju Edukacji. Stałym gościem KASSK- u jest również **Elżbieta Walkowiak** — Wielkopolski Kurator Oświaty.

Zainteresowanie takich osób konferencją świadczy o tym, jaką wagę ma to, co się u nas dzieje. Będąc ostatnio w MEN, gdzie bywam często z racji zasiadania w Radzie ds. Informatyzacji i Edukacji oraz Zespole ds. Strategii Edukacji, usłyszałem w kuluarach, że zastanawiano się, „kogo w tym roku Stachecki zaprosi na konferencję”... To jest niezwykle ważne, że obecność u nas nobilituje, że niektórzy myślą: „nie jesteś w Nowym Tomyślu, to ciebie nie ma”, że



W kularach
– Dariusz Stachecki,
minister Joanna Berdzik
i Jacek Ścibor



Jubileuszowy tort tuż przed
skonsumowaniem przez gości
KASSKOLIADY

my już nie musimy zabiegać o autorytety, ale de facto trochę też staliśmy się takim autorytetem. Może to nieskromnie brzmi, ale bardzo cieszy mnie przekonanie innych, że warto u nas być. Dr inż. Krzysztof Kurowski, który w tym roku przyjechał do nas na wykład, skrócił swój pobyt w Lozannie, żeby wylądować rano na lotnisku w Poznaniu, wsiąść w auto i przyjechać tutaj, wcale nie śpiąc. Byli z nami przedstawiciele największych międzynarodowych korporacji, które edukację wspomagają — Microsoft, Apple, Intel, Pearson czy polskie FEN, Cortland, Librus. Nie gościmy pracowników marketingu, tylko szefów, prezesów, dyrektorów tych instytucji. I to dyrektorów nie polskich oddziałów, ale także tych na Europę Wschodnią i Centralną. W taki sposób też budujemy swój prestiż. Jak pani słusznie zauważyła — na początku szczytem marzeń był patronat Burmistrza, na którego wsparcie i życzliwość zawsze zresztą mogliśmy liczyć, ale późniejsza wizyta p. Kuratora, a teraz p. Minister nobilituje jeszcze bardziej. To cieszy. Tak jak obecność ludzi, od których coś zależy, na przykład szefowej Gabinetu Politycznego Ministra Edukacji, p. Marty Czapińskiej, bo to jest osoba operatywna, spiritus movens, któ-

Artystyczne popisy
gimnazjalistów



ry potrafi nasze działania wpuścić w tryby maszyny urzędniczej i dzięki temu mamy na coś wpływ. O prestiżu konferencji decyduje również jej nieustająca popularność wśród uczestników. Gdy uruchomiłem tegoroczne elektroniczne zapisy na stronie www, praktycznie w jednym dniu skończyły nam się wszystkie miejsca nolegowe...

Dla porządku warto przytoczyć istotne dane dotyczące partnerów i gości Jubileuszowej Konferencji KASSK 2014. Partnerami strategicznymi Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego byli: *Microsoft*, *Cortland*, *Konsorcjum FEN* oraz *Librus*. Grono partnerów liczyło prawie 30 firm, których pełna lista znajduje się na stronach.

Konferencja przebiegała pod patronatem Minister Edukacji Narodowej Joanny Kluzik-Rostkowskiej, Marszałka Województwa Wielkopolskiego **Marka Woźniaka**, Wielkopolskiego Kuratora Oświaty Elżbiety Walkowiak, Starosty Nowotomyskiego **Andrzeja Wilkońskiego** oraz Burmistrza Nowego Tomyśla Henryka Helwina. Patronat honorowy nad konferencją objął Oddział Wielkopolski Polskiego Towarzystwa Informatycznego. Patronatem medialnym ją objęły: *Edustyle.pl*, *IT w Edukacji*, *EduFakty* *Uczę Nowocześnie*, *Portal Edukacja Internet Dialog*, *Głos Nauczycielski*, *Głos Wielkopolski*, *Tygodnik Lokalny „Nasz Dzień po Dniu”* oraz *Dzień Nowotomysko-Grodziski*.

Na X Konferencję Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych przybyło wielu wybitnych przedstawicieli świata nauki, polityki, oświaty i biznesu – poniżej lista wyżej nie wymienionych: **Krzysztof Klefas** z Departamentu Jakości Edukacji MEN, **Irena Pyszyńska-Królak** – dyrektor Wydziału Rozwoju Edukacji Kuratorium Oświaty w Poznaniu, **Andrzej Jasiński** – wicedyrektor Ośrodka Rozwoju Edukacji w Warszawie, **Tomasz Szulc** – Wicestarosta Nowotomyski, **Zbigniew Markowski** – Przewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego. Nie byłoby kolejnych sukcesów KASSK-u, gdyby nie sprawdzony komitet organizacyjny, który tworzą: **Andrzej Wałęsa**, **Dariusz Stachecki**, **Małgorzata Gucia**, **Marlena Jarczewska**, **Renata Kurasińska**, **Renata Orlicka**, **Ewa Maria Piątas**, **Wiesława Skoczylas**, **Krzysztof Hałas**, **Arkadiusz Lewandowski**, **Grzegorz Piątas**, **Krzysztof Urbaniak**, **Franciszek Zalewski** i **Piotr Witczak**.



Goście KASSKOLIADY chętnie dali się zaprosić do wspólnej zabawy

To właśnie do nich słowa podziękowań skierował Dariusz Stachecki, podsumowując jubileuszową konferencję: *Dziękuję bardzo serdecznie Komitetowi Organizacyjnemu, pracownikom administracji i obsługi oraz licznemu gronu gimnazjalnej młodzieży, która brała udział w zajęciach, opiekowała się szatnią i dbała, by nikomu niczego nie zabrakło i o to, by każdy mógł trafić na interesujące go warsztaty. Dziękuję Wam za ogromne zaangażowanie i wysiłek, dzięki któremu X Konferencja Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych mogła mieć taki właśnie charakter, przebiegać sprawnie i ciekawie. Dziękuję także wszystkim wykładowcom, osobom prowadzącym warsztaty i prezentującym stoiska z ofertami edukacyjnymi.*

Oby wszystkim wystarczyło entuzjazmu, energii i inwencji, by konferencja rozwijała się przez następne dziesięciolecie, a może nawet dziesięciolecia i była dowodem na to, że nawet w małym mieście i w „zwykłej” szkole można zorganizować przedsięwzięcie wyznaczające standardy ogólnopolskie. KASSK to nie jedyny sukces nowotomyskiego gimnazjum. Tych Czytelników niniejszego tekstu, którzy chcieliby zapoznać się innymi osiągnięciami technologicznymi tej innowacyjnej szkoły, zapraszam do lektury wywiadu z Dariuszem Stacheckim pt. *Telefon komórkowy ma większą moc obliczeniową od komputera, który wysłał człowieka w kosmos...*, opublikowanym w poprzednim numerze *Przeglądu Nowotomyskiego* nr1 (29) 2014.

Fot: Ze zbiorów Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu

Joanna Legierska – Dutczak, Patrycja Mikołajczak, Piotr Szwiec

Architektura i krajobraz wsi Sękowo – wystawy prac plenerowych studentów i pedagogów

Odsłona pierwsza – Nowotomyski Ośrodek Kultury

20 września 2013 roku w Nowotomyskim Ośrodku Kultury przedstawiciele władz lokalnych i uczestniczących w przedsięwzięciu trzech wyższych uczelni otworzyli wystawę prac pedagogów i studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego, Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi oraz Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Na pierwszą odsłonę prezentacji prac powstałych w lipcu br. podczas interdyscyplinarnych, międzyuczelnianych warsztatów badawczych we wsi Sękowo w powiecie nowotomyskim przybyło liczne grono zainteresowanych gości, m. in. mieszkańcy Sękowa, Nowego Tomysła i powiatu nowotomyskiego.

Uczestnicy pleneru, warsztatów artystycznych i badawczych w pierwszej odsłonie zaprezentowali przede wszystkim rysunki, szkice i prace malarskie, będące swoistym zapisem wrażeń autorów. Wyeksponowane prace zainspirowane, zachowanymi na terenie wsi Sękowo, śladami osadnictwa olęderskiego wypełniły obszerny hol wejściowy. Otwierając wystawę i dziękując za jej zorganizowanie dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Genowefa Hreczyńska powiedziała:

Po powrocie z urlopu wchodząc do holu głównego przeniosłam się w inny świat, w świat pejzaży i niezwykle przedstawionej architektury. Pragnęłabym, aby ta wystawa gościła u nas znacznie, znacznie dłużej.

Pracownicy nowotomyskiego Urzędu Miejskiego zaprezentowali w skrócie strategię promowania architektury olęderskiej, stanowiącej trwałą wartość w kulturowy dorobku powiatu nowotomyskiego. Warsztaty badawcze, dokumentacja, inwentaryzacja oraz szkice ocalałych olęderskich obiektów, stanowią nieocenioną wartość dla obecnych i przyszłych pokoleń. Dzięki zrealizowanemu projektowi badawczemu, udokumentowane zostały elementy dziedzictwa kulturowego, ze szczególnym uwzględnieniem tradycyjnej architektury oraz spisania historii poszczególnych rodzin zamieszkujących te tereny. W toku prowadzonych prac zebrane zostały materiały ikonograficzne – szkice i fotografie dokumentujące obecny stan wsi. Uczestnicy warsztatów – studenci i pedagodzy Zakładu Architektury Wnętrz z Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego, Pracowni Projektowania Struktur Krajobrazu Regionalnego z Katedry Bioniki z Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu oraz Wydziału Wzornictwa i Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi –



Prac powstałe podczas interdyscyplinarnych, międzyuczelnianych warsztatów badawczych we wsi Sękowo zaprezentowano najpierw w Nowotomyskim Ośrodku Kultury – 20 IX 2013 r.

otrzymali serdeczne podziękowania za wkład pracy i zaangażowanie w badania.

Oficjalnego otwarcia wystawy dokonali Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing oraz Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyslu Ewelina Szofer-Pajchrowska, która opowiedziała o planach wykorzystania projektu inwentaryzacyjno-badawczego nad osadnictwem olęderskim w prowadzonych działaniach promocyjnych. Głos zabrał także dr hab. Piotr Szwiec – profesor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, który opowiedział o zrealizowanym projekcie. Przybyli na otwarcie wystawy goście, a wśród nich mieszkańcy olęderskich zabudowań, z zainteresowaniem przyglądali się zaprezentowanym pracom. Wystawa stanowiła kolejną okazję do konsultacji i rozmów na temat odnalezionych datowań obiektów, przedmiotów użytku codziennego oraz mebli i detali wnętrza, które dzięki projektowi udało się w międzyczasie odnaleźć i których pochodzenie udało się ustalić.

Sołtys Sękowa Piotr Protas i przewodniczący Rady Sołectkiej Henryk Stasiński podziękowali wszystkim autorom prac i osobom zaangażowanym w realizację projektu. Podziękowania skierowano w szczególności do bezpośrednich organizatorów z ramienia Pracowni Projektowania Struktur Krajobrazu Regionalnego z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu (głównego organizatora): dra hab. Piotra Szwieca, prof. ndzw. UAP i mgr Patrycji Mikołajczak, asystentki oraz obecnych na wystawie kierowników zespołów badawczych i koordynatorów zajęć warsztatowych z Zakładu Architektury Wnętrz i Rzeźby Uniwersytetu Zielonogórskiego i Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi: dra inż. arch. Roberta Sobańskiego, st. wykł. (ASP Łódź), dra hab. Bartosza Hungera, st. wykł.

(ASP Łódź), mgr Joanny Legierskiej – Dutczak, as. (UZ), dra inż. arch. Rafała Lamorskiego (ASP Łódź). Wernisażowi towarzyszyła oprawa muzyczna, którą zapewnił grający na pianinie Jacek Szofer.

Odsłona druga – Galeria Uniwersytecka Rektorat

Druga prezentacja wybranych prac plenerowych miała miejsce w Galerii Uniwersyteckiej Rektorat przy ul. Licealnej w Zielonej Górze, otwartej br. Na wystawie, której otwarciu miało miejsce 23 października 2013 r. zaprezentowano część wykonanych prac pedagogów i studentów.

Z ramienia Zakładu Architektury Wnętrz i Rzeźby Uniwersytetu Zielonogórskiego o projekcie opowiedział dr hab. Piotr Szwiec, prof. UAP. Jarosław Dziecielewski, prof. UZ otworzył wystawę i dziękując organizatorom i uczestnikom projektu za zaangażowanie w tego typu badania w terenie, podkreślił jak istotna jest współpraca uczelni. Wspominał także o innych formach współpracy Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu oraz Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Działania interdyscyplinarne i zaangażowanie studentów docenił w krótkim wprowadzeniu do wystawy prorektor ds. studenckich prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski. Na wystawie zaprezentowano prace pedagogów: dra hab. Piotra Szwieca, mgr Patrycji Mikołajczak, mgr Natalii Rozmus (as. UAP) oraz mgr Joanny Legierskiej – Dutczak oraz szkice i zapisy wrażeniowe studentów Zakładu Architektury Wnętrz z Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego: Agaty Śmieszko, Joanny Śmietalskiej, Karoliny Lipińskiej, Laury Kozak, Marianna Czwojdrak; kierunków projektowych Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu: Xeni Pietrzyk, Blanki Rylewicz, Darii Tomczak, Amadeusza Krycha oraz studentów Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi: Pauliny Maślak, Zuzanny Sychalskiej, Julii Dydel.

Kolejna odsłona wystawy potwierdziła słuszność stwierdzenia, które padło w lokalnej prasie po pierwszej jej odsłonie, że warto zobaczyć „niezwykłość ołęderskiego Sękowa”, jeśli nie w terenie, to przynajmniej przenieść się w klimat i krajobraz wsi, oglądając ten szczególny wybór prac.

Odsłona trzecia – konferencja naukowa w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu była miejscem konferencji podsumowującej badania w Sękowie oraz prezentacji zgromadzonych materiałów badawczych dokumentujących architekturę i krajobraz regionu. W wydarzeniu, które miało miejsce 2 grudnia 2013 r., wzięli udział reprezentanci uczelni, struktur samorządowych oraz instytucji: Starostwa Nowotomyskiego, Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Muzeum Regionalnego w Wolsztynie, Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, Uniwersytetu Zielonogórskiego, Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, Politechniki w Gliwicach. Gośćmi konfe-



Gośćmi konferencji podsumowującej warsztaty badawcze byli m. in. mieszkańcy Sękowa – 2 XII 2013 r.

rencji byli także mieszkańcy wsi Sękowo, przedstawiciele lokalnych stowarzyszeń oraz mieszkańcy okolicznych wsi i miasta Nowy Tomyśl.

Konferencji towarzyszyła wystawa prezentująca dorobek naukowy zgromadzony podczas interdyscyplinarnych i międzyuczelnianych badań naukowych. Tym razem wystawa wzbogacona została o plansze zawierające fotografie i rysunki techniczne inwentaryzowanych obiektów, opisy gospodarstw oraz mapy sytuacyjne. Dodatkowo zaprezentowane zostały eksponaty, tj. przedmioty codziennego użytku, zebrane podczas badań w terenie, a wśród nich m. in.: meble i narzędzia stolarskie, archiwalne fotografie oraz pamiątki rodzinne i dewocjonalia.

Odsłony kolejne – Łódź, Bolestraszyce, Uniejów, Warszawa, Nowy Tomyśl

Z początkiem roku 2014 zorganizowane zostały dwie wystawy prezentujące rysunki wrażeńiowe studentów i pedagogów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi oraz Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pierwsza z wystaw miała miejsce w styczniu na terenie Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, drugą otwarto w lutym w Galerii Arboretum w Bolestraszytach. Obie wystawy zgromadziły dużą rzeszę zwiedzających i spotkały się ze znakomitym przyjęciem. Przy okazji wystaw zadawano liczne pytania, dotyczące charakteru, przebiegu i koordynacji badań naukowych na terenach wiejskich.

16 kwietnia 2014 r. wernisaż odbył się wernisaż na terenie Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Tym razem pokazane zostały eksponaty oraz plansze studentów składające się z fotografii, rysunków technicznych i szkiców. Wystawę tę przewieziono następnie do Uniejowa, gdzie 8 maja w Galerii DPT (Domu Pracy Twórczej) Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi odbyło się jej oficjalne otwarcie.

Kolejnym miejscem, gdzie pokazane zostały plansze inwentaryzacyjne wykonane

Wystawę wieńczącą 2. edycję badań naukowo – inwentaryzacyjnych zorganizowano z myślą o uczestnikach tegorocznych warsztatów badawczych w Nowej Róży Nowy Tomyśl, 25 VII 2014 r.



przez studentów oraz szkice pedagogów była Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie. Tam, 26 maja, rozgorzała dyskusja na temat architektury regionalnej, jej przyszłości oraz charakteru nowobudowanych obiektów a także na temat obecnego stanu przydomowych ogródków.

W każdym z wymienionych miejsc zaprezentowane materiały cieszyły się sporym zainteresowaniem, zarówno wśród osób spoza środowiska akademickiego, jak i w gronie studentów i profesorów reprezentujących różne dziedziny nauki i sztuki. Dzięki prezentacjom materiałów badawczych, pozyskanych podczas warsztatów w podnowotomyskim Sękowie, w uczelniach artystycznych oraz instytucjach kultury, udało się uzyskać partycypantów następnych edycji warsztatów. W 2014 roku do zespołu badawczego dołączyli przedstawiciele Wydziału Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Daje to nadzieję na szybki rozwój prowadzonych badań i rozpowszechnienie przyświecającej im idei, którą jest zachowanie unikatowego dziedzictwa architektury regionu, zbieranie informacji na temat wsi, inwentaryzowanych obiektów, spisywanie historii dawnych mieszkańców badanych gospodarstw oraz poszukiwanie związków pomiędzy krajobrazem a inwentaryzowanymi obiektami.

25 lipca 2014 roku w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy wieńczącej 2. edycję badań naukowo – inwentaryzacyjnych. Wystawę zorganizowano przede wszystkim z myślą o uczestnikach tegorocznych warsztatów badawczych we wsi Nowa Róża. Stała się ona przyczynkiem do rozmów na temat planów i efektów badań w kolejnych edycjach. Wspólnie, w szerszym już gronie, analizowano wyniki badań z 2013 roku, wymieniano uwagi i pomysły na kolejne lata.

Zdjęcia: Beata Baran, Izabela Putz, Marta Szwiec



*...Jednostka musi być przede wszystkim wyposażona w dobry sprzęt i samochody
- komendant Tomasz Antuszeński w garażu nowotomyskiej PSP*



Sylwia Kupiec

Czasem nawet zbyt mocno identyfikuję się z tym zawodem...

rozmowa z młodszym brygadierem mgr. inż. Tomaszem Antuszeuskim - Komendantem Powiatowym Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomysłu o... służbie, zaufaniu, braterstwie, rozkazach, "złoty rączkach", kotach na drzewie, "dziadkowych" motocyklach, ścigaczach, powolnych zmianach i szybkich działaniach.

Nikogo pewnie nie zaskoczymy, zaczynając naszą rozmowę od opowieści „Jak Tomek został strażakiem...”. Jako poważny młody człowiek – maturzysta LO w Lubsku, postanowił Pan skończyć Szkołę Główną Służby Pożarniczej w Warszawie, czy raczej mały Tomek biegając po podwórkach udawał, że biega z sikawką? Krótko mówiąc, jak to było z wyborem zawodu?

Faktycznie przy bieganiu i podwórkowych zabawach byłem taką niecierpliwą duszą... Po liceum nie miałem jednoznacznie sprecyzowanych planów, jednak nie ukrywam, że mundur zawsze jakoś za mną chodził. Wchodziły w grę różne jego kolory – stalowy policyjny i zielony wojskowy, ale rozmawiając szczególnie z ojcem, a później z kolegami, którzy już pracowali w straży, zdecydowałem się na mundur czarny. Notabene komendant straży w Lubsku mieszkał w moim bloku, w tej samej klatce. Widywaliśmy się co dzień, znaliśmy się, bo inaczej niż to bywa teraz, sąsiedzi w blokach nie byli tak anonimowi. No

i może częściowo przez tę znajomość obrałem taką drogę. Początkowo miałem dylemat, do jakiej pójść szkoły, ale zapadła decyzja, że jeszcze nie do szkoły głównej, tylko najpierw do Poznania, do Szkoły Chorążych Pożarnictwa. To była szkoła policealna, gdzie nie trzeba było mieć matury. Ja akurat maturę miałem, ale – co może dziwne – zdana w klasie o profilu humanistycznym. To spowodowało, że musiałem później intensywnie wrócić do nauki przedmiotów ścisłych. Dzisiaj ta szkoła nazywa się Szkołą Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej. Tam spędziłem, skoszarowany, dwa lata. Oprócz normalnej nauki mieliśmy zajęcia praktyczne, poligony, dużo zajęć teoretycznych. W międzyczasie, w trakcie drugiego roku nauki, poznałem Anię, swoją żonę. Była wówczas uczennicą poznańskiego liceum muzycznego na ul. Solnej, a później skończyła Akademię Muzyczną. Zaprzyjaźniliśmy się..., a po ślubie osiedliśmy w Nowym Tomysłu.

Po ukończeniu Szkoły Chorążych przez kilka miesięcy pracowałem w Lubsku, a 16



Wizyta u niemieckich strażaków w powiecie Potsdam Mittlemark – 2000 r.

grudnia 1988 roku przyjechałem do Nowego Tomysła, gdzie od kilku miesięcy mieszkała już moja żona i od tego czasu pracuję w naszej komendzie. Wtedy nosiła ona nazwę Komendy Rejonowej Straży Pożarnych, dzisiaj to Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej.

Po kilku latach pracy, w 1996 roku, złożyłem dokumenty do warszawskiej Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, gdzie dostałem się za pierwszym podejściem, co było nie lada zdziwieniem. Nauka tam trwała 4 lata i kończyła się tytułem inżyniera. Otrzymałem też pierwszy stopień oficerski. Po kolejnych paru latach służby postanowiłem kształcić się dalej i poszedłem na Wydział Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej, gdzie zdobyłem tytuł magistra, a w międzyczasie jeszcze ukończyłem studia podyplomowe z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Tak na marginesie dodam, że SGSP to jedyna taka szkoła w kraju i jej poziom jest bardzo wysoki. Mogę się powalić, że skończyłem ją z nie najgorszym wynikiem, a gdy studiowałem później na politechnice, nauka szła bez żadnego problemu

– miałem nawet stypendium naukowe. Zabrakło pięć setnych punkta, bym ukończył ją z oceną bardzo dobrą. Tak wyglądała moja edukacja...

Stopień oficerski powoduje, że trafia się od razu za biurko, czy też Pana udziałem stało się uczestnictwo w akcjach ratowniczych?

Tak, oczywiście. W 1988 roku przyszedłem do pracy, mając stopień młodszego chorążego, jednak mimo że miałem za sobą dwa lata nauki, to praktyki prawie wcale. Szkoła kształci teoretycznie, a te dwa, trzy miesiące praktyki pozwoliły mi tylko „liznąć” trochę zawodu.

Przyszedłem więc tutaj nafaszerowany teorią, która od razu starła się z rzeczywistością. W tamtych czasach chorążych, czyli dzisiejszych aspirantów, nie było wielu – w całej komendzie tylko czterech. Byłem tym czwartym, najmłodszym, więc przeszedłem wszystkie wydziały – operacyjny, szkoleniowy, kwatermistrzowski, techniczny, prewencji. Służyłem też w tzw. podziale bojowym, czyli byłem na co dzień z chłopami

Wystąpienie komendanta
Tomasza Antuszeńskiego
z okazji Dnia Strażaka – 2009 r.



Dzień Strażaka 2009 –
wręczenie nominacji na wyższe
stopnie



kami, którzy wyjeżdżali do pożaru. Tam pracowałem w systemie: 24 godziny służby – 48 godzin wolnego. Przez rok byłem do-wódcą zmiany, jak to się wtedy nazywało. I ten rok pozwolił mi doświadczyć udziału w działaniach ratowniczo – gaśniczych. Bra-liśmy udział w pożarach, wypadkach, usu-waniu – co dziś już jest prozaiczne – owa-dów błękoskrzydłych, czyli os i szerszeni. Dzisiaj jest z tym łatwiej, bo mamy zabezpieczenia, ale wówczas nie mieliśmy żadnych specjalnych ubrań. Zakładało się tylko nasze ubrania bojowe, grubą kurtkę, tzw. waciak,

żeby nawet szerszeń nie mógł jej przebić, hełm skombinowany od pszczelarza i tak się działało... Po roku wróciłem do biura jako pracownik służby prewencji kontrolującej zakłady, budynki użyteczności publicznej, itd, czyli wszelkie obiekty, w których może powstawać zagrożenie pożarem. Na margi-nesie dodam, że mamy prawo kontrolować wszelkie pomieszczenia – komórki, podda-sza, piwnice, szopki, strychy – za wyjątkiem pomieszczeń mieszkalnych.

Pracując w prewencji, skończyłem wyższą szkołę oficerską w Warszawie, a w między-

Dzień Strażaka 2012
– wręczenie odznaczenia
st. aspirantowi
Romanowi Kupszowi



czasie byłem też zastępcą dowódcy Jednostki Ratowniczo – Gaśniczej, czyli jak to się fachowo nazywa – pełniłem służbę w podziale bojowym. Dowódcą wtedy był aspirant Andrzej Łepski, a ja byłem jego zastępcą. Później dowódcą został aspirant sztabowy Andrzej Łaciński i jest nim do dzisiaj.

W 2006 roku, w momencie zmian politycznych w kraju, również u nas nastąpiły zmiany kadrowe. Ówczesny rząd uznał, że wszystkim, którzy przepracowali w PSP 30 lat należy podziękować za służbę, no i w większości przypadków – także u nas – tak się stało. Wówczas odeszli i komendant Leszek Mądry, i jego zastępca i oficer do spraw prewencji – Piotr Pazderski. Powołany na komendanta został – wówczas młodszy kapitan – Jarosław Zamelczyk, a zostałem jego zastępcą. Nie trwało to długo, bo wkrótce zostałem powołany na stanowisko Komendanta Miejskiego PSP w Poznaniu i przez prawie rok byłem szefem poznańskich strażaków. Niemal 500 ludzi, 9 jednostek ratowniczo – gaśniczych, inny charakter pracy, więcej administracji, bo przecież aglomeracja poznańska jest większa niż powiat nowotomyski. Zakres obowiązków

też był troszkę inny, chociażby z uwagi na to, że sama lokalizacja zakładów jest inna, niż u nas. Tutaj działa parę dużych firm, ale na tyle bezpiecznych, że nie stwarzają zagrożenia. Natomiast tam, w samym mieście, nawet jeżeli nie ma zakładów stwarzających zagrożenie – czy to chemiczne, czy biologiczne – stoją budynki wysokościowe (te powyżej 55 m wysokości), zbiorowego zamieszkania, hotele, w których są wyższe stopnie ochrony i zabezpieczenia przeciwpożarowego.

Po niespełna roku, w 2008, wróciłem tutaj, gdyż obecny Komendant Wojewódzki – nadbrygadier Wojciech Mendelak powołał mnie na Komendanta Powiatowego PSP i tak do dnia dzisiejszego tutaj jestem. A z jakim skutkiem wykonuję swoje obowiązki, to już ocena nie należy do mnie

Praca w PSP to służba, nie ma konkursu na dyrektora, tylko mianowanie, nie wykonuje się poleceń, tylko rozkazy.... Czy gdy zostaje się szefem jednostki, mając swoją wizję, ma się też możliwość decydowania o jej kształcie, czy wszystko jest obwarowane przepisami, uregulowaniami? Jak szerokie jest to pole manewru?



W czasie ćwiczeń strażackich na obszarach leśnych – 2011 r.

Faktycznie tak jest, że ludzie są różni, każdy ma swoją wizję, swój pogląd, punkt widzenia i inne spojrzenie na otoczenie. Ja też mam swoje. Mam jednak taki charakter, że staram się nie przeprowadzać radykalnych zmian. Najpierw chcę poznać specyfikę środowiska, pracy, dopiero potem sukcesywnie starać się wszystko poukładać trochę „po swojemu”.

Oczywiście, mogę trochę pomanewrować, ale wszystko w granicach przepisów prawa. Tym bardziej, że jest tak, jak pani powiedziała – w służbach mundurowych większość spraw opiera się na rozkazie, jednoznacznej podległości służbowej. Każdy zna swoje miejsce, a służba jest obwarowana przepisami prawa. Nie mogę ad hoc realizować pomysłu, który właśnie przyszedł mi do głowy. Staram się godzić fakt, że kieruję jednostką mundurową, w której trzeba

twardo stąpać po ziemi i czasami wykonywać czy wydawać niewygodne polecenia i to, że każde polecenie można wykonać w taki sposób, żeby obie strony były zadowolone.

Tutaj niemal przez 30 lat komendantem był starszy brygadier Leszek Mądry, który miał też swój punkt widzenia, swoje podejście do służby, które ja może nie w pełni akceptowałem. Na wielu płaszczyznach nasze zdanie i poglądy były różne. Gdy zasiadłem na jego miejscu, starałem się pozmieniać różne rzeczy, bo chociażby z powodu wieku mam inne, niż poprzednik, podejście do otaczającej rzeczywistości i wizję wizerunku komendy jako przedsiębiorstwa i jako budynku, miejsca, nazwijmy to ogólnie. Dla mnie komenda straży ma być otwartą jednostką, otwartą strefą, do której każdy może wejść, każdy otrzyma tu poradę, nikt nie



Każdy strażak obudzony w środku nocy w ciągu 30 sekund musi umieć znaleźć i przynieść dowolne narzędzie, czy sprzęt, ja już mogę wszystkiego nie pamiętać, ale jeszcze nie zagnę mnie z tego sprzętu...

zostanie odprawiony z kwitkiem. To jeden z moich priorytetów. My mamy być DLA LUDZI. Oni są laikami w naszej dziedzinie, a my jesteśmy po to, by im w każdej sytuacji, do jakiej jesteśmy przygotowywani, pomóc. Co prawda, dzisiaj ludzie też potrafią to wykorzystywać, ale w ramach rozsądku staramy się jednak nieść pomoc. Radykalnie nikogo z kwitkiem odprawiać nie wolno, a jeżeli nie możemy pomóc, wskazujemy, kto mógłby to zrobić.

Staram się pracować na takich zasadach, co powoduje, że niektórzy mówią, że mam trochę zbyt łagodny charakter, ale jako człowiek wychowany dość twardą ręką, nie daję się tak łatwo wyprowadzić z równowagi i może stąd to wrażenie....

Otwartość to priorytet w pracy nad wizerunkiem jednostki „na zewnątrz”, a co się zmieniło z Pana inicjatywy w sprawach wewnętrznych komendy?

Poprzednie kierownictwo mniej przychylnym okiem patrzyło na kwestie kształcenia się strażaków. Oficerów w jednostce też było tylko dwóch – komendant Mądry i major Pazderski.

Ja byłem pierwszym, który uzyskał zgodę na naukę w szkole oficerskiej, na co czekałem 8 lat.

Gdy objąłem stanowisko, postanowiłem pomagać tym ludziom, którzy będą chcieli się kształcić. Oczywiście jest to kosztowne, bo jeśli mamy w szkole kilku pracowników, to generuje to koszty idące w tysiące złotych. Jednak jeżeli chcą, to trzeba im po-

móc. Poza tym dla jednostki to zysk mieć wykształconą kadrę... Co prawda te uczelnie są różne, poziom wykładania też, więc preferuję „stare” szkoły, państwowe, które kształcą w oparciu o wieloletnie doświadczenie i liczą się w rankingu. I mam tu kilku ludzi, którzy w tych szkołach się uczą. Jeden z chłopaków robi Szkołę Główną SP- jest na 3 roku, inny studiuje na Wydziale Chemii Politechniki Poznańskiej, co jest sytuacją rzadko w straży spotykaną, bo to jest trudny kierunek. Chłopak jest nota bene z Trzciela, pracował w Międzyrzeczu, ale trochę nim „poniewierano”, więc zadzwonił do mnie z pytaniem, czy nie byłoby u nas miejsca. Chciał przyjechać, porozmawiać, więc mówię: „Bardzo proszę, drzwi są otwarte.” W ciągu pół roku udało mu się dostać przeniesienie. Tyle to trwa, bo jeżeli przeniesienie odbywa się między powiatami, to musi je zaakceptować Komendant Główny. Chętny pisze do mnie raport, ja sporządzam całą dokumentację do Komendanta Wojewódzkiego, on powiadamia Komendanta Głównego i Komendant Główny bezpośrednio do mnie, z powiadomieniem Komendanta Wojewódzkiego przesyła zgodę. Dlatego ta procedura jest trochę długa... Chłopak jest już u nas i dobrze się zapowiada, żeby nie przechwalić... Skromny, pokładany, wysportowany i jeszcze do tego mądry. Skończył właśnie 4 rok chemii, obronił na piątkę tytuł inżyniera i oby tak dalej. A wracając do kształcenia, odkąd jestem komendantem 7 czy 8 chłopaków skończyło szkołę aspirantów w Poznaniu, kursów podoficerskich już nie pamiętam ile.... Dziś mamy już więcej oficerów – poczynając ode mnie i mojego zastępcy st. kapitana Jarosława Zamelczyka, naczelnikiem Wydziału Operacyjno – Kontrolno – Roz-

poznawczego jest młodszy brygadier Dariusz Kapustka, mamy też oficera na stanowisku kierowania – kapitan Zbigniew Korbanek jest Oficerem Operacyjnym Powiatu. Chłopak, który robi właśnie szkołę główną również dostanie stopień oficerski, podobnie jak nasz świeżo upieczony inżynier – student chemii. Powoli, powoli zmiany zaczynają być widoczne.

Kolejnym moim priorytetem jest utrzymanie jednostki na właściwym poziomie technicznym. Ma być przede wszystkim wyposażona w dobry sprzęt, bo nie ukrywam, że mam też zmysł techniczny, motoryzacyjny i jeżeli kupuję sprzęt czy samochody, to chcę by były dobre. Może są trochę droższe, ale przez 10 lat będą bezawaryjne. Ostatnio, w miejsce dość zawodnego w terenie auta Kia Sportage, udało nam się kupić Toyotę Hilux, która prócz świetnego wyposażenia standardowego ma jeszcze torbę ratowniczą, aparat do ochrony dróg oddechowych na sprężone powietrze i – co najważniejsze dla jej mobilności – napęd na 4 koła i wyciągarkę z przodu.

Można kupić tańszy sprzęt, ale to jest zakup na krótką metę. Co prawda u nas samochody nie są tak bardzo eksploatowane, po 10 latach nie mają przejechanych nawet 30 tys. kilometrów, bo często stoją i czekają na akcję, jednak w momencie, gdy jest wyjazd do zdarzenia, często w trudnym terenie, potrzebujemy auta niezawodnego, wytrzymałego. Później zejdziemy na dół i będzie mogła pani je obejrzeć.

Ważną dla mnie sprawą była też poprawa warunków pracy, także przez remont samych pomieszczeń pracowniczych. Było tu trochę ponuro i w starym stylu boazeryjnie. Chciałem, żeby ludzie pracując tutaj, dobrze się czuli....

Myszę, że oprócz służbowej podległości w kierowaniu zespołem strażaków ważny jest autorytet szefa – wśród kolegów z pewnością o wiele trudniej go było wypracowywać niż w poznańskiej komendzie....

Tak, w Poznaniu byłem kimś z zewnątrz, nie związanym z nikim koleżeńsko i tam było mi łatwiej kierować jednostką. Natomiast tutaj faktycznie pierwszy okres był dość trudny. Będąc tyle lat na co dzień z moimi podwładnymi jako kolega, nie chciałem być postrzegany jako ktoś, kto zmienił się pod wpływem uzyskanego stanowiska. Że, mówiąc kolokwialnie – „odbiła mi palma”, zrobiłem się wielkim komendantem i już nikogo nie poznaję. Nie mam takiego charakteru i nie chciałem tego, co czasami jest trudne... (śmiech). Ale wychodzę z założenia, że co mnie nie zabije, to mnie wzmocni. Autorytet staram się wyrabiać nie krzykiem, wymuszaniem, ale spokojem i argumentami. Za dużo nie mówię, nie lubię stać i gadać – klepać i klepać. Wtrącam się do działania w późniejszym czasie. Sprawę zostawiam do rozwiązania. najpierw szczeblom niższym Jeżeli to się nie udaje, to dopiero wtedy wkraczam. Rozmawiam spokojnie, używając argumentów i tak też chcę być postrzegany – nie jako krzykacz, wymuszający działanie stanowiskiem, ale jako ktoś, kto potrafi wytłumaczyć, dlaczego pewne sprawy widzi w taki, a nie inny sposób. Mam nadzieję, że w większości przypadków mi się to udaje. Czasami, gdy któryś z pracowników jest bardziej przywiązany do swojej wizji (śmiech) i jest trudniej go przekonać, no to już wówczas nie ma wyjścia... Trzeba stosować regulamin dwupunktowy (śmiech). W końcu jest to jednostka mundurowa. Można się nie zgadzać z pewnymi zasadami,

ale skoro się podjęło służbę, trzeba wykonywać rozkazy. Mój sposób na porozumienie z pracownikami to rozmowa, nigdy krzyk.

Jak wygląda struktura nowotomyskiej komendy w tym momencie? Sąsiedztwo pogotowia ratunkowego wynika z prób budowy swoistego „centrum kryzysowego”?

Kilka lat temu zrodził się taki pomysł, żeby powstawały Centra Powiadamiania Ratunkowego, ale ich tworzenie szło z oporami. Uczyliśmy się, zerkaliśmy na zagraniczne wzorce, bo centra funkcjonowały tam już od lat. Trochę wzorowaliśmy się na nich, ale tego się nie da zrealizować w ciągu jednego roku. To są lata pracy. Myśmy chcieli zrobić to szybciej, więc na chwilę obecną jest tak, że Centra Powiadamiania Ratunkowego są zlokalizowane nie w powiatach, ale w byłych siedzibach województw. Na terenie Wielkopolski jest ich pięć – w Poznaniu, Lesznie, Koninie, Kaliszu i Pile, i tam są kierowane telefony 112.

A wracając do Nowego Tomyśla, ja byłem orędownikiem sprowadzenia tutaj karettek. Chciałem wprowadzić zmiany in plus dla mieszkańców. Z ówczesnym zastępcą Komendanta Wojewódzkiego wypracowaliśmy porozumienie i dostaliśmy pozwolenie na wpuszczenie do nas pogotowia ratunkowego. Są w naszym budynku, ale oczywiście podlegają dalej pod ZOZ. Natomiast nasi dyspozytorzy – najprawdopodobniej tylko do końca września, bo już są zarządzenia o przeniesieniu – siedzą w tym samym pomieszczeniu, biurko w biurko. Dzięki temu wystarczy jedno zgłoszenie o zdarzeniu, np. wypadku i jeśli jest potrzebna i straż, i pogotowie, to wyjeżdżamy jednocześnie. Nie trzeba dzwonić dwa razy.

Mówił Pan o tym, jak ważny jest sprzęt, dobre samochody. Jakie jest główne źródło finansowania jednostki i czy, żeby kupić lepszy sprzęt, trzeba sobie samemu „wychodzić” jakieś dodatkowe środki?

Teoretycznie cały sprzęt jest kupowany z budżetu państwa. Może nawet w praktyce. Tylko, że pozyskanie środków z tego budżetu nie jest takie proste. Chociażby teraz – jesteśmy na etapie przetargu na kupno samochodu, ponieważ chcemy wymienić 16. letniego busa Ford Transit, który jest jeszcze sprawny, ale wiek go już dopadł, na nowe auto. Koszt nowego busa to ok. 140 tys. zł, więc Komendant Wojewódzki powiedział: „Owszem dam ci pieniądze, ale połowę środków ty musisz zdobyć...” Nie ukrywam, że bardzo dużą pomoc otrzymujemy od Starosty Nowotomyskiego, który wspomaga nas finansowo z racji tego, że jesteśmy jednostką powiatową. Burmistrzowie czy wójtowie też w jakiś sposób nas wspomagają, ale nie są to tak duże pieniądze, bo oni z kolei mają na utrzymaniu jednostki ochotniczych straży pożarnych.

W tym roku udało nam się uzyskać trochę środków, co nie jest łatwe. Potrzebna jest akceptacja Rady Powiatu, ja muszę się pojawiać, przekonywać, że te środki są faktycznie nam potrzebne, bynajmniej nie na auto do „bujania” się po mieście. Możemy pozyskiwać środki również z innych źródeł, od banków i firm. Czasem są to środki finansowe, a czasem darowizny rzeczowe w postaci zakupu jakiejś pompy – oczywiście nie tej najdroższej za 30 tysięcy, ale chociażby najprostszej szlamówki do wody zanieczyszczonej za 2,5 tysiąca. W ostatnim czasie udało nam się pozyskać sponsora na diodowe urządzenie oświetleniowe, zwane przez nas najaśnicą. To taki duży reflektor,

który świeci przez 12 godzin. Nie musimy ciągnąć przewodów czy uruchamiać agregatów, a mamy oświetlenie np. w miejscu zadymionym. I to są tak zwane zewnętrzne źródła finansowania. Niby nie jesteśmy z tego rozliczani, ale patrzy się na to, jak sobie radzimy z pozyskiwaniem tych źródeł. Nie ma co ukrywać, sytuacja z roku na rok jest gorsza. Sam p. Starosta mówi, że kolejny rok będzie trudny, bo zaciągają kredyt na budowę centrum sportu, co będzie kolejnym obciążeniem dla powiatu. Nasz skromny budżet wystarczy na utrzymanie komendy, a nieraz nawet nie. Czasem prosimy naszych darczyńców po prostu o to, by kupili nam kilka mundurów bojowych, które w trudnych warunkach najbardziej się zużywają, nadpalają, przecierają, dra...

W tym miejscu muszę pochwalić moich chłopaków, bo to są ludzie, na których zawsze można liczyć i dzięki ich pracowitości i różnorodnym zdolnościom możemy zaoszczędzić wiele środków. Może już nie wszyscy mają tzw. złote rączki, bo im młodsze pokolenie, tym mniej predyspozycji do majsterkowania. U nas jednak starsi douczają tych młodych i zawsze z tego wynika coś dobrego. Dzięki nim mamy płytki w łazience, wymienione we własnym zakresie drzwi i okna. Paru chłopaków ma przygotowanie w zawodzie mechanika samochodowego, jeden jest po technikum samochodowym, inny pracował w warsztacie naprawczym, było też kilku takich pracowników, którzy mieli swoje prywatne warsztaty samochodowe. Teraz mamy strażaka z Zachodzka, taką „złotą rączkę”, który w samochodzie potrafi zrobić wiele rzeczy i to z głową. Począwszy od przyspawania czegoś, przez skręcenie, czy też myślenie konstrukcyjne. Zawsze mówię, że nie sztuka się napraco-



My mamy być DLA LUDZI. To jeden z moich priorytetów. Komendant Tomasz Antuszewski - 2014 r.

wać i zrobić bubel. Poświęć 50% czasu na obmyślenie, a drugie 50% na wykonanie. Na pewno zrobisz to lepiej... Później przejdziemy się po komendzie, to pokażę pani, co chłopaki zrobili sami. Są oczywiście rzeczy, do których trzeba wzywać fachowców z uprawnieniami, ale sami strażacy robią bardzo dużo. I należą im się za to wielkie podziękowania...

Praca na rzecz komendy to też element służby, zaangażowania?

Tak, oczywiście. Niektórzy myślą, że jak strażacy nie jadą do pożaru, to siedzą i telewizor oglądają. Przejdziemy na dół i sama pani zobaczy, co robią – a nikt, oprócz pani Magdy w sekretariacie, nie wie, że pani tu dziś będzie,. Może głowy nie położę (śmiech), ale rękę jestem skłonny dać, że nie

zastaniemy nikogo na leżeniu. Nie ma takiej możliwości. Chyba, że by tak było, to całą odpowiedzialność wzięłbym na siebie... Nie, nie ma takiej opcji.

Jakiego typu zajęcia wypełniają strażakom czas między akcjami? Jak wygląda czas służby?

Każda zmiana to 12 osób, ale na papierze, że tak powiem. Bo jeden jest w szkole, drugi na urlopie, trzeci na chorobowym, następny ma wolną służbę, więc de facto po południu zostaje 7 osób, ósmy jest dyspozytor, który siedzi u góry. 24 godziny służby są podzielone na 8 godzin od 8 rano począwszy. Przychodzą na 7.30 i mają pół godziny na zdanie służby, przebijają się, przekazują sobie sprzęt, informują, czy jest cały, czy coś nie jest uszkodzone i później przez

8 godzin mają zajęcia szkoleniowe, w międzyczasie pół godziny na śniadanie, pół godziny na obiad, czas na samokształcenie i różne sprawy gospodarcze, naprawy. Od 22 do 6 rano mają czas czuwania. Kto ma twardszy charakter, ten się zdrzemnie. Buty stoją, mundur leży obok, bo spanie „w opakowaniu”, jak my to mówimy, byłoby niewygodne. Spodnie są nałożone na buty, tak więc, jak strażak założy buty, szelki naciągnie, kurtkę weźmie w garść, to już leci. Tak więc jeśli śpi, to jak zając pod miedzą. Wiem, bo przez rok nie mogłem się na tyle do tej sytuacji przyzwyczaić, że nie mogłem zasnąć. Wystarczyło, że mucha leciała, to ja się już budziłem. Co prawda dużo snu nie potrzebuję, ale jak czuвам, to czuвам.

Jeżeli nie ma prac gospodarczych, są ćwiczenia, wizyty w zakładach pracy na terenie powiatu. Musimy je znać, wiedzieć, jaki jest układ budynków, pomieszczeń. Podczas takiego rozpoznania strażaków oprowadza na przykład technolog, opowiada jak wygląda proces produkcji, jakich substancji się używa do produkcji, gdzie są miejsca najbardziej zagrożone. Po 2,3 dniach robimy ćwiczenia w takim zakładzie, symulację zdarzenia typu pożar, zawalenie, udzielenie pomocy komuś, kto zasnął przy maszynie. Zadymiamy halę produkcyjną, żeby nie było tak łatwo, że „wpadli, pobawili się i pojechali”. Ważne jest choćby zapamiętanie układu pomieszczeń w danym budynku. Dzisiaj duże znaczenie ma to, jak i z czego budynek jest skonstruowany, bo każde tworzywo inaczej się pali. Używa się tak różnych materiałów – od tworzyw sztucznych, do drewnianych belek, przez urządzenia w środku, których nie widzieliśmy wcześniej na oczy, jak choćby maszyna o rozpiętości 40 metrów... Technologia

idzie do przodu, a my musimy chociaż częściowo się w niej orientować. Stąd szkoły, kursy, no i „samokształcenie”. Musimy wiedzieć o rzeczach, o których, jak to się mówi, nie śniło się zwykłym śmiertelnikom.

Na przykład o tym, że zwykła szmatka, pozostawiona w smarze, może się sama zapalić. W zależności od tego, z jakiej jest substancji, czy to jest włókno bardziej sztuczne, czy naturalne, szmatka służąca do wycierania maszyny z oleju – na przykład Inianego, czy bardziej przemysłowego, gdy zostaje wrzucona do pojemnika i pozostawiona na dwie godziny, robi się gorąca, po ośmiu godzinach zaczyna parzyć, po 12 godzinach zaczyna się tlić, po 24 godzinach zaczyna się palić ogniem. Niewyobrażalne, a jednak tak się dzieje. Mieliliśmy tego przykład w zeszłym roku w Bolewicach. Całe szczęście, że był monitoring i z zapisu kamer można było odczytać, że z pojemnika zaczął wylinać się dym. Jeżeli chodzi o konstrukcję budynku, to też musimy wiedzieć, jak ona wygląda, szczególnie musi to wiedzieć dowódca, który jedzie na miejsce akcji. Musi wiedzieć, czy może wpuścić ludzi do środka, czy nie, bo budynek się zaraz zawali. Zaskakujące dla laika może być to, że konstrukcja drewniana jest bardziej stabilna niż stalowa. Jak pani spojrzy na popożarzysko, czasem widać, że spalił się dach, dachówki się posypały, ale kikuty stoją. Nie zawały się. Jakby je przeciąć, w środku są zdrowe, bo drewno opaliło się tylko z wierzchu. Dzięki temu zachowały trochę wytrzymałości nośnej. Natomiast metal się zachowuje tak, że jak pani weźmie drut lub kawałek blaszki i podpali na środku, to on od razu się wygnie. I wszystko, co na tym leży, automatycznie się zawali.... Po to te nasze szkoły kończymy, żeby nas trochę tego nauczyli (śmiech).



Dzięki strażakom mającym zdolności do majsterkowania i prac remontowych mamy płytki w łazience, wymienione we własnym zakresie drzwi, okna

Ta potrzeba wszechstronnej wiedzy wynika chyba też z tego, że – mam wrażenie – ciągle powiększa się zakres Waszych zadań....

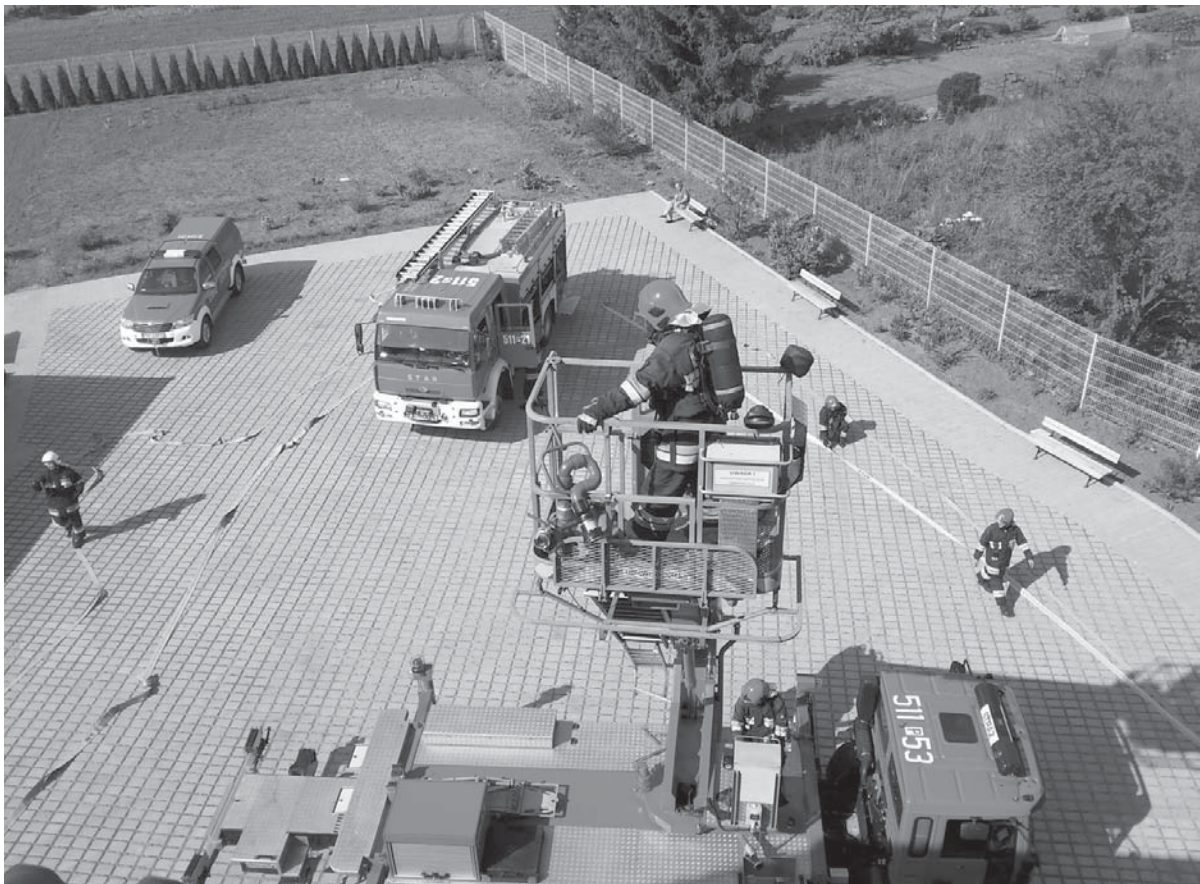
Oj tak, lista się wydłuża i mam wrażenie, że łatwiej wymienić to, czego nie robimy. Poza tym ludzie się nauczyli, że gdy nie wiedzą kogo prosić o pomoc, to dzwonią do straży...

Strażacy to grupa zawodowa, do której ludzie mają największe zaufanie..

Zgadza się, chociaż dla nas jest to czasem uciążliwe, przyznaję, bo my też nie jesteśmy przygotowani do zwalczania wszystkiego. A gdy dostajemy telefon, to jedziemy, bo trzeba pomóc... Jeśli nie jesteśmy w czymś specjalistami, pozostaje nasze myślenie, przygotowanie i praktyka zawodowa, żeby

spróbować tak ograniczyć – jeśli nawet nie zwalczyć, to ograniczyć – rozprzestrzenia nie skutków zdarzenia, żeby można było spokojnie czekać na służby ściśle specjalistyczne.

Przez ostatnie dwadzieścia, trzydzieści lat tak się zmienił zakres naszych obowiązków, że trudno je wymienić. Kiedyś byliśmy głównie do gaszenia pożarów. Teraz pożary to około 30 – 35 % zdarzeń, w których uczestniczymy. Pozostałe to wypadki w komunikacji, owady bąkosprzydłe – to jest ten okres, kiedy jest z nimi problem, więc mamy codziennie po kilka zgłoszeń. Wczoraj dwa. Oczywiście, może my nie powinniśmy jeździć do wszystkich zdarzeń, ponieważ są przecież służby specjalistyczne. Ale nie możemy zostawić ludzi na pastwę losu, chociażby w przypadku, gdy w pobliżu biegają



Jeśli nie ma prac gospodarczych, są ćwiczenia — tutaj u Sióstr Albertynek w Opalenicy, 2014 r.

małe dzieci. Musimy jechać. To jest też to działanie ratownicze, zapobiegawcze. Mamy już ubrania specjalistyczne i możemy zająć się osami, szerszeniami. Prosimy tylko właściciela budynku, by zakupił środek typu Raid czy Bros na owady, by je trochę ogłupić i ogłuszyć i wtedy zabieramy je z całym kokonem do worka, wywozimy do lasu i wypuszczamy. Staramy się tak robić, jeśli się tylko da, a jeśli nie ma takiej możliwości, owady likwidujemy dość brutalnie, zakopując. Musimy przedłożyć dobro człowieka nad dobro owadów, co pewnie ekologodzy mają nam za złe, jednak sami – z pewnością – nie chcieliby mieć do czynienia z rojem rozdrażnionych szerszeni...

A wracając do zakresu naszych zadań – jest to także ratownictwo chemiczne, wyso-

kościowe – w górę, ale i w dół (śmiech), na przykład zejście do studni z wysokości. Zdarza się, że człowiek, czy zwierzę – szczególnie psy czy kot – znajdzie się w studziencie...

... albo kot znajdzie się na drzewie...(śmiech)

To są śmieszne, ale trudne akcje, bo kot jest ruchliwym zwierzęciem. My podstawiamy drabinę do drzewa, a on hyc, dwa metry dalej, no i musimy ją przestawić. A składanie drabiny to nie takie pach, pach. Ona się powoli złoży, potem się ją przestawi, powoli się rozłoży. (śmiech)

A potem niektórzy nam wytykają, że się kotami zajmujemy... Ale jak się tu żywym zwierzęciem nie zająć? Sam mam koty w domu...

Inne ważne, choć nie spektakularne działanie, to usuwanie zanieczyszczeń na drodze. Gdy rozleje się na długości kilometra substancja ropopochodna, trzeba ją zneutralizować. Mamy specjalne chemikalia, bardzo kosztowne, dzięki którym nie dochodzi do skażenia środowiska. Najpierw na plamę sypie się neutralizator, usuwający szkodliwość substancji, po czym możemy to wszystko splukać czystą wodą do studzienek kanalizacyjnych, bez uszczerbku dla ekologii.

Oczywiście do tego katalogu zadań dochodzi bardzo szeroko rozwinięte ratownictwo medyczne. Nasze umiejętności muszą pozwolić nam na samodzielne udzielenie pomocy i podtrzymanie czynności życiowych poszkodowanych na miejscu zdarzenia. Bywa przecież tak, że karetka jest w innym miejscu, albo jest tzw. zdarzenie mnogie i więcej osób zostanie poszkodowanych. Jeśli przyjadą 2, 3 karetki, a rannych jest 10 lub więcej osób, to pozostałymi musimy zająć się my. Dlatego wszyscy strażacy mają wyszkolenie medyczne i uprawnienia ratownika medycznego. Szkolenia są konkretne i nie polegają na tym, że sobie podusimy manekina i już. Co 3 lata zdajemy specjalny egzamin, przyjeżdża komisja i nie ma zmiłuj. Wielokrotnie zdarzają się poprawki, bo jest wysoki poziom i wysokie wymagania. Tu nie ma zabawy. Mamy do czynienia z sytuacjami, że człowiek jest zakleszczony w samochodzie i musimy znać różne techniki ratownicze, bo nie ma do niego bezpośredniego dostępu. Jedni próbują ten samochód rozciąć, żeby go wydobyć, a drudzy muszą mu udzielać w tym czasie pomocy, co nie jest takie proste.

Działamy też w ratownictwie wodnym. Na wyposażeniu mamy sanie wodne, sprzęt

do nurkowania. W czasie akcji strażak zakłada ubranie do nurkowania, abc, czyli płetwy, maskę i rurkę, ale może się zajmować tylko tym, co utrzymuje się na powierzchni wody. Jeżeli potrzebne są działania pod wodą, na przykład wydobyć topielca, musimy wzywać jednostkę specjalistyczną, z uprawnieniami płetwonurków. Najbliższa jest w Kościanie. Oni nie mają takich zwykłych uprawnień do nurkowania jak kilku chłopaków w naszej komendzie, w tym także ja. Muszą mieć uprawnienia MSW, a żeby je dostać trzeba zdać baaardzo trudny egzamin, przy którym zdobywanie uprawnień rekreacyjnych, to dziecinna zabawa. Druga rzecz, że trzeba mieć predyspozycje psychiczne, bo jak się po kilku dniach od utonięcia znajdzie na dnie denata, który jest już w jakiejś fazie rozkładu, to może być różnie. A zdarzało mi się słyszeć opowieści chłopaków, że nurkowali w wodzie o zerowej przejrzystości, no i płynąc ... uderzali w twarz topielca. No, ale to jest właśnie taka praca.

Mówimy o aspektach technicznych zawodu strażaka, ale trochę już padło w naszej rozmowie tych wielkich słów – służba, pomoc, ratowanie, braterstwo. Trzeba w nie wierzyć, by tu pracować, ale co jeszcze decyduje o tym, czy ktoś może być strażakiem?

Na pewno musi mieć predyspozycje psychiczne. Może to szumnie brzmi, ale faktycznie było paru takich kolegów, z którymi musieliśmy się rozstać. Jeden, gdy tylko dzwonek zadzwonił na alarm, natychmiast biegł do toalety... Od czasu do czasu może się tak zdarzyć, ale nie za każdym razem. Drugi był taki, że gdy dotarł na miejsce zdarzenia i zobaczył krew, to trzeba go było ra-

tować. Był dobrym kierowcą, dobrym pracownikiem, ale niestety na miejscu zdarzenia nie dawał rady. Nie mógł pełnić służby, bo każdy z nich musi umieć zadziałać w każdej sytuacji. Nie ma wyjścia. Musieliśmy się z nimi rozstać.

Kiedyś też był taki pracownik, który bardzo przeżywał, gdy był wypadek z udziałem dzieci. Oczywiście, to są bardzo trudne sytuacje. Bardzo trudne. Ja sam je przeżyłem parokrotnie, jeszcze jak byłem w podziale. To naprawdę zostawia ślad w psychice i do końca życia pamięta się szczegóły. Do dzisiaj widzę, jak to wyglądało. Jednak podczas szkolenia mówili mi kiedyś tak: „Stary, ty musisz być ratownikiem. Owszem, wiem, że przeżywasz to w głowie, ale musisz udzielić pomocy jednej osobie, odciąć się i iść do następnej. Nie możesz rozczulić się nad jednym, a drugi będzie w tym czasie umierał”. I po to mamy zajęcia z psychologii, żeby umieć się opanować. Może to tak wygląda, że nagle zostawiasz kogoś i idziesz do następnego, ale on już jest zaopatrzone, udzieliłeś mu tej pierwszej pomocy. Musisz tak zrobić, bo inaczej sam ze sobą sobie nie poradzisz. Trzeba być twarym na miejscu zdarzenia. Mamy swojego psychologa w Komendzie Wojewódzkiej i gdy uczestniczymy w zdarzeniach z udziałem osób poszkodowanych, gdy są ofiary śmiertelne, czy jakieś mocno poszkodowane, to wtedy pani psycholog przyjeżdża, chłopaki się wygadają, porozmawiają o tym i już jest trochę lepiej. Tyle o odporności psychicznej.

Druga sprawa to braterstwo, o którym pani mówi. Zaufanie w akcji to jest rzecz nieodzowna. Strażak wie, że przystępując do akcji nie musi się oglądać, bo kolega jest tuż za nim. Zasada jest taka, że do ognia

wchodzi się we dwóch. Cokolwiek się stanie jednemu, drugi ma mu pomóc i odwrotnie. Nie ma takiej opcji, że ten drugi się wystraszy i ucieknie. Nie ma u nas takich pracowników. Sam osobiście zwolniłem w zeszłym roku młodego chłopaka, bo dwa razy zrobił taki numer. Powiedziałem, że niestety, ale nie mogę tego tolerować i wziąć odpowiedzialności za to, że ktoś z nim wejdzie i zostanie sam.

Podczas akcji ważne jest zaufanie i porozumienie. Oni na tyle znają siebie i nomenklaturę pożarniczą, że wystarczy jak ktoś powie – przynieś no „toto”, a już wiadomo o co chodzi. Porozumiewają się półsłówkami. Waż to zawsze jest waż, ale były i inne zwroty, używane już raczej tylko przez starszą kadrę – na przykład „przynieś gacie”. A to jest taki zbieracz, żeby z dwóch mniejszych węży powstał jeden duży. Jeżdżą do akcji w stałych składach (zmiana I, II lub III), które nieczęsto się zmieniają, więc łatwiej wypracować to porozumienie.

Inna rzecz, że znajomość samego sprzętu i jego rozmieszczenia musi być na takim poziomie, że każdy strażak obudzony w środku nocy w ciągu 30 sekund musi umieć znaleźć i przynieść dowolne narzędzie, czy sprzęt. I nie ma wyjątków. Zrobi to każdy z nich. Ja już wszystkiego czasem mogę nie ogarnąć, ale większość pamiętam. Mniej jeżdżę do zdarzeń, więc siłą rzeczy coś już może zaczyna umykać, ale jeszcze mnie nie zagną z tego sprzętu, jeszcze nie... (śmiech). A też nie chcę być typowym administratorem, który siedzi za biurkiem i tylko papiery przewraca. Czasem też jeżdżę do akcji.

Wracając do zaufania – ono musi być w każdym calu. Jeśli się kogoś prosi: „potrzymaj to”, to on będzie trzymał do końca. Teraz sprzęt jest na tyle rozbudowany, że



Jednostka otwarta dla każdego – Dzień Otwarty z udziałem młodzieży zorganizowany z inicjatywy portalu PNT.INFO (foto. PNT.INFO)

do maski przypięta jest radiostacja, albo mają na szyi mikrofon, więc mogą się porozumiewać. Każdy z ratowników jest wyposażony w czujnik bezruchu. Jeżeli strażak przez 10 sekund nie wykonuje ruchu, czujnik zaczyna powoli dawać sygnał, jeśli przez 30 sekund się nie ruszy, to zaczyna wyc takim jazgotliwym piskiem, że bez problemu można do niego dotrzeć. Każdy ratownik musi mieć ubranie, kominiarkę niepalną, buty, rękawice, hełm z przyłbicą... Czasami jest 35 stopni ciepła na dworze i leje się z nich ciurkiem...

To też jest taka predyspozycja, żeby nie paść od gorąca...

Tak, tak. Stąd coroczne testy sprawności fizycznej, które też nie wszyscy zdają od razu. Są poprawki i wyciągane konsekwencje, jeśli się nie zda.

Co dla Pana było najtrudniejsze, gdy uczestniczył Pan w akcjach?

Może to wyglądać tak, że nie mam współczucia dla ludzi, ale bardzo trudne były dla mnie akcje, w których uszkodzone były zwierzęta. Pamiętam takie zdarzenie, że nietrzeźwy Rosjanin wioził ciężarowym samochodem konie i roztrzaskał się na drzewie. I te biedne konie leżały na ulicy, wierzgały kopytami i tak dogorywały. Kierowca praktycznie nie miał połowy głowy, ale nie było mi go tak żal, jak tych koni. Nie wiem, może dlatego, że człowiek sobie sam układa los, a zwierzę jest zależne od nas i nie jest winne swojemu cierpieniu. Wtedy trzeba wołać weterynarza i je usypiać. Dlatego serce mi się kraje, jak widzę uszkodzone zwierzęta. Podobnie, gdy widzę dzieci biorące udział w wypadkach. One, jak mówię, nie zdążyły niczym zawinić, a już są poszko-

dowane, czasem bardzo poważnie. To zawsze zostawia na mnie największe piętno.

Oczywiście, po tylu latach pracy się okrzepnie. Inaczej się to traktuje, z większą rezerwą. Nie z obojętnością, bo cierpią ludzie, ale już nie ma takiego rozczulania. Taki mamy zawód.

Jak się wypracowuje ten dystans? Przez specjalne zajęcia, pracę własną?

To jest oczywiście praca nad własną psychiką, ale przede wszystkim konsekwencja działania praktycznego. Z każdym kolejnym wypadkiem nabiera się większego uodpornienia. Mamy się skupić na ratowaniu, a nie na użalaniu się nad tym człowiekiem i nad sobą dodatkowo. Mamy cel – zrobić wszystko, żeby mu pomóc. Oczywiście praca z psychologiem – co dopiero mamy od paru lat – też pomaga. Człowiek się wygada, pani psycholog powie na co bardziej zwrócić uwagę. Jednak przede wszystkim predyspozycje pomagają w newralgicznym momencie skupić się na działaniu, na celu.

Niebagatelne znaczenie ma tutaj sprawność fizyczna. Po iluś latach służby forma może się nagle pogorszyć... Co się wtedy dzieje? Już nie można wykonywać tego zawodu?

No tak, zdarzało się. Ktoś nie przeszedł badań lekarskich i odchodził na emeryturę. Tak jak policja i wojsko mamy tę możliwość. Po 15 latach służby możemy przejść na emeryturę, ale wtedy stanowi ona tylko 40 % wynagrodzenia. Raptem około 1 000 zł. Jeśli strażak pracował od matury, ma wtedy z 35 lat, to jest młody chłopak jeszcze... Owszem, po wielu latach pracy w innych zawodach ludzie też dostają 1 000 zł, więc to może się wydawać i tak dużo, ale to nie jest

praca. To jest służba. Ja śpię z telefonami. Czy jestem na miejscu, czy za granicą, telefony są włączone. Obojętnie – świątek, piątek czy niedziela. Nieraz jestem u mamy w Lubsku, a tu telefon. Muszę być za dwie godziny na miejscu. I albo wracamy wszyscy, całą rodziną, albo później po nich wracam.

Jeśli są duże akcje typu powodzie, pożary lasów, musimy jechać. Nikt nas nie pyta, czy mamy w tym momencie służbę, czy nie. Tydzień, dwa tygodnia nas nie ma. Jesteśmy tam przy działaniach. Śpimy w namiotach, nie ma zmiłuj. Tak to wszystko wygląda....

Żona się pewnie denerwuje, że Pan tak z tymi telefonami śpi... Można to jakoś pogodzić z życiem codziennym, wakacjami?

Żona już się przyzwyczaiła. Urlop teoretycznie mam. W praktyce bywa różnie, trochę zaległości mam w urloпах... Czasami się po prostu nie da wyjechać, bo jest tyle różnych zadań, a ja jak najbardziej poważnie traktuję to, co robię. Staram się mieć dwa tygodnie wolnego w okresie wakacyjnym, ale różnie się to układa. To wpadną jakieś uroczystości, wiadomo nie wszędzie trzeba być, ale są miejsca, gdzie wypada.

A w domu początki były trudniejsze, żona się denerwowała, że „znowu ten telefon tu leży...”. Kiedyś nie było komórek, tylko radiostacja. Wisiała na drzwiach, w takim miejscu, gdzie łączność była najlepsza, włączona 24 godziny na dobę, tylko się akumulator wymieniało, żeby wytrzymał przez noc. Jeśli nie miałem służby, to dzwoniło na normalny telefon stacjonarny.

Zasada jest taka, że musimy być dyspozycyjni zawsze. Jeżeli wyjeżdżamy gdzieś dalej, to musimy się wypisać w książce i wpisać, dokąd jedziemy, na jak długo i jaka będzie



Zaskakujące dla laika może być to, że konstrukcja drewniana jest bardziej stabilna, niż stalowa. Jak Pani spojrzy na popożarzysko czasem widać, że spalił się dach, dachówki się posypały, ale kikuty stoją.

Pożar budynku gospodarczego w Róży - 2014 r.

możliwość kontaktowania się z nami – nawet gdy wyjeżdżamy na wakacje. Dzisiaj są komórki, więc kontakt z nami jest wszędzie. Chyba, że gdzieś nie ma zasięgu, tak jak w Puszczy Knyszyńskiej, gdzie mam rodzinę. Tam mam chwilę spokoju, ale jak złapię zasięg i przychodzą wiadomości, że próbowali się dodzwonić z komendy, to odzwoniam.

W domu już się przyzwyczaili do tych telefonów, nawet sobie żartujemy. Słyszę: „Tata, służbowa dzwoni”, więc mówię: „No to odbierz, a kto dzwoni?” – „Komendant Wojewódzki” – „A, to nie odbieraj” (śmiech) albo mówię do żony „Odbierz i powiedz, że jestem w toalecie”. (śmiech). No i też takie żarty się zdarzają... Przecież

podstawowe czynności higieniczne trzeba kiedyś wykonać.

Dyspozycyjność musi być nie tylko ze względu na uczestnictwo w zdarzeniach, ale też ze względu na akcje jej sprawdzania. Komenda Wojewódzka może nagle zarządzić alarm całego stanu osobowego. Zdarza się taka „akcja kurier” i nie ma siły. Ci, którzy nigdzie nie wyjeżdżali i nie wypisali się w książce, muszą stawić się w ciągu dwóch godzin w komendzie. Jeżeli w ciągu dwóch godzin stawia się powyżej 75% składu osobowego, to je

st w porządku. U nas zawsze jest powyżej. Dyspozytorzy też dzwonią do tych „wypisanych” w książce ludzi i dowiadują się, czy jeśli nie dadzą rady w ciągu 2 godzin,



Požary to 30 - 35 % zdarzeń, w jakich uczestniczymy - pożar w Zakładzie Recyclingu w Porażynie, 2012 r.

to może dotrą w ciągu 3. U nas akurat frekwencja wygląda dobrze.

To jest zresztą jeden z elementów ocenianych w wewnętrznych rankingach komend. One dają informację, w jakich aspektach jeszcze musimy się podciągnąć, gdzie się postarać, a na jakiej płaszczyźnie jest dobrze. My w takim rankingu jesteśmy trochę wyżej, niż w połowie, na 30 komend, lokujemy się na pozycjach od 10 do 12. Myślę, że to w zupełności nam wystarczy.

Do 1968 roku w Nowym Tomysłu działała tylko Ochotnicza Straż Pożarna, dziś Wasza współpraca z okolicznymi OSP jest bardzo ścisła. Jak wygląda różnica w wymaganiach i kompetencjach między zawodową a ochotniczą strażą pożarną?

Na chwilę obecną praktycznie nie ma między nami różnicy w wyszkoleniu, pomijając wykształcenie w szkołach pożarniczych. Podstawowe przygotowanie do działań ratowniczo – gaśniczych ochotnicy mają niemalże takie samo jak my. Muszą przejść kurs podstawowy, trwający kilka tygodni, organizowany u nas w trybie weekendowym. Mają szkolenie praktyczne i teoretyczne, kończące się egzaminem. Nie wszystkim udaje się go zdać, bo nie jest on wcale prosty. Biorą odpowiedzialność za czyjeś życie i zdrowie, muszą wiedzieć, jak się zachować. Ostatnio kurs zaczynało około 40 osób, egzamin zdało 27. Zanim my dojedziemy do takiego Zbąszynia, Opalenicy, ochotnicy są pierwsi na miejscu. Jeśli nam jeszcze zamkną przejazd kolejowy, to oni



Między 22 a 6 strażacy mają czas czuwania - nocny pożar kamienicy w Zbąszyniu, 2012 r.

muszą udzielić pierwszego wsparcia, pierwszej pomocy. Zaczynają gasić, wydobywają człowieka uwięzionego z samochodu.

Oczywiście, ze względu na wykształcenie w szkołach pożarniczych i szczerle dowodzenia, my mamy wyższe kompetencje i uprawnienia. Jednak gdybyśmy postawili dobrego ochotnika, który jest mądry, dobrze przygotowany i ma paroletni staż, i naszego strażaka, to różnicy wielkiej między nimi nie będzie. Ubrania i wyposażenie mają obecnie takie same jak nasze, a czasami, w miejscowości, w której jest duży potencjał gospodarczy – typu Tarnowo Podgórne czy Suchy Las, gdzie jest mnóstwo zakładów i potężne podatki – to OSP bywają lepiej wyposażone niż biedniejsze straże zawodowe. Tam nie ma problemu, by burmistrz czy wójt co roku kupił im nowy samochód. No może, co dwa, trzy lata...

Strażnice są takie, że jak się wchodzi, to ho, ho! To oczywiście bardzo dobrze, bo oni też muszą mieć warunki do pracy. Pamiętam, że jak zaczynałem pracę w 1988 roku i jeździliśmy po jednostkach ochotniczych straży pożarnych to zdarzały się takie strażnice, że nie było na czym usiąść, więc siadywaliśmy na wężach zwiniętych w kółko. Na wyposażeniu mieli stare mundury typu moro, stare srebrne hełmy i buty gumowce. A dzisiaj niestety w takim czymś się nie da gasić. Na szczęście widać ogromny postęp w tej dziedzinie.. Mundur, hełm, obuwie, rękawice, niepalne kominiarki, maski mają takie jak my. Oni też muszą być zabezpieczeni. W akcji różnią się od nas tylko jedną rzeczą – oni mają białe hełmy, a my czerwone.

Gdy wyjeżdżają na akcję, przez radiostację zgłaszają ten fakt do nas i dostają wskazówki od naszego dyspozytora. Po przyby-



*Gdy uczestniczymy w zdarzeniach z udziałem osób poszkodowanych, gdy są ofiary śmiertelne, wtedy przyjeżdża pani psycholog, chłopaki porozmawiają o tym i już jest trochę lepiej ...
- transport rannego w czasie wypadku w Posadowie, 2014 r.*

ciu, przez pierwsze 2,3 minuty dowódca orientuje się, jak sytuacja wygląda i przez radio podaje nam informacje, o tym co się dzieje. Czy potrzeba więcej jednostek, czy sobie poradzą i de facto my już nie musimy dojeżdżać.

O historii pożarnictwa w Nowym Tomyślu, przynajmniej tej powojennej, przeczytać można na stronie internetowej komendy, wiem też, że planuje Pan stworzenie Izby Pamięci nowotomyskiej straży pożarnej. Skąd pomysł? Jak to będzie wyglądało? Czy mają już Państwo jakieś eksponaty?

Izby jako takiej jeszcze nie ma, ponieważ nie mamy na nią pomieszczenia. Jeżeli zmienią się relacje z pogotowiem ratunkowym i oni rzeczywiście opuszczą nasze mury, to będziemy mieć pomieszczenia wolne i bardziej zdecydowanie przystąpimy do jej two-

żenia. Na razie powoli starsi strażacy przekazują nam różne materiały, dyplomy, zaświadczenia. Mamy trochę historycznych zdjęć, odznaczenia, dwa stare sztandary, jeden jeszcze z napisem „Polska Rzeczpospolita Ludowa”, no ale to też jest historia... Uważam, że takiej historii nie wolno zacierać, trzeba przybliżyć młodemu pokoleniu, żeby się potem nie dziwiło, że był jakiś tam stan wojenny... Staramy się odtwarzać przeszłość, ale to wymaga czasu, którego nie możemy poświęcić tyle, ile byłoby potrzeba. Dobrze byłoby, gdyby na przykład któryś z pracowników poszedł do tych starszych strażaków z ochotniczej służby i popytał, jak to wyglądało, kiedy nie było zawodowej straży, ale nie mamy fizycznie takich możliwości. Musimy to robić powoli. Może byłoby więcej tych pamiątek, gdyby w Rakoniewicach nie było muzeum pożar-



Członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych muszą przejść kurs podstawowy, trwający kilka tygodni, organizowany u nas w trybie weekendowym



nictwa, do którego większość materiałów z naszej i okolicznych komend trafiła.

Nawiasem mówiąc, gorąco polecam odwiedzenie tego muzeum. Prowadzi je pani Ania, sympatyczna i przyjazna osoba, która godzinami może opowiadać o tym miejscu. Główna siedziba muzeum mieści się w byłym kościele ewangelickim, a w położonym obok budynku po dawnej szkole mieści się druga, interaktywna część muzeum. Można tam zobaczyć wypalony pokój dziecięcy – lalki, spalony telewizor i jednym przyciskiem uruchomić wydobywanie się dymu, zapachu z pożarzyska itd. Jest tam kabina starego samochodu strażackiego, do której można wsiąść i dzięki obrazowi rzuconemu na przednią szybę mamy wrażenie, że jedziemy do pożaru. Znajdziemy tam pomieszczenie, w którym zaaranżowano pożar lasu, odgłosy przewracających się drzew, słysząc rozmowy strażaków przez radiostację, ktoś krzyczy: „podaj wodę”. Całe to piętro jest tak wykonane. Gdy ktoś tam wchodzi pierwszy raz, to zwykle jest pod wielkim wrażeniem. W sali głównej też nic nie jest za sznurkiem, wszystkiego można dotknąć. Są sztandary, mundury, sikawki konne, fotografie, bekadło, którym się kiedyś się nawoływało do pożaru... Każdy może tam znaleźć coś dla siebie.

Co do naszej Izby, będziemy się starali powoli dążyć do jej powstania.

Myślę, że w tym miejscu możemy zachęcić czytelników do przynoszenia pożarniczych pamiątek czy materiałów, jeśli są w ich posiadaniu. Do kogo mogliby się zgłosić?

Do aspiranta sztabowego Andrzeja Łacińskiego, szefa Jednostki Ratowniczo – Gaśniczej. On, nawiasem mówiąc, ma najdłuższy

staż pracy u nas i pamięta najstarszych pracowników.

Często zresztą pracują u nas kolejne pokolenia z tych samych rodzin.

A propos przeszłości, ale od innej strony... Gdyby miał Pan porównać jakość współpracy z ludźmi na miejscu zdarzenia, tymi tzw. obserwatorami, kiedyś, a dziś. Czy wzrosła świadomość ludzi co do konieczności ratowania, bardziej pomagają?

Muszę powiedzieć, że chyba się pogorszyło. Może inaczej – w jednym obszarze się poprawiło, bo jest większa świadomość i dostępność w łączności – są komórki i zdarzenie jest od razu zgłaszane. Natomiast na miejscu działań jest odwrotnie. Do tego stopnia, że ludzie najchętniej by nam wkroczyli prosto do akcji. Musimy czasami wołać policję, bo nie mamy czasu, żeby ich odganiać. Nieraz któryś z chłopaków brzydtko mówiąc „warknie” coś do gapiów, bo wręcz się wpychają na miejsce zdarzenia, podchodzą do poszkodowanego, gdy on jest ranny, krew z niego cieknie i jest w stanie ciężkim i najlepiej by mu zdjęć pod samym nosem narobili. Teraz już na szczęście mamy parawany, o kupnie których zdecydowałem w tym roku i zasłaniamy miejsca wypadków, bo przecież ludzie sobie nie życzą, by ich twarze znajdowały się w mediach. A niestety młode pokolenie nie ma tu hamulców, starsi podchodzili i podchodzą z większym wyczuciem i rezerwą. Młodzi z komórkami nagrywają bez oporów, a najlepiej jeszcze jakby się coś nie powiodło, to dopiero woda na młyn... Podczas dużej akcji, gdy na przykład zderzą się dwa samochody ciężarowe, jest naprawdę ciężko – raz: z takiej wysokości wy dostać poszkodo-



Zainteresowanie motorami przebiega w naszej rodzinie pokoleniowo. Ojciec też miał motory.... Miałem różne maszyny - tutaj na BMW R1200 GS



Chorwacja na motorze, to było faktycznie coś pięknego... Wyjazd na motorach z członkami Klubu Motoryzacyjnego Łągów 96, 2009 r.

wanych, dwa: blacha jest nieco grubsza niż w osobowych, więc chłopaki mają co robić... a tu jeszcze pod nosem kręci im się jeden i drugi! Najgorszym przykładem są kierowcy bloku wschodniego. To jest tragedia.... Gdy jedzie taki wschodni tir, uciekamy z drogi. Uciekamy, bo zdarzyło się nie raz, że pacholki nam zmiotł, przeleciał, nie patrzył.

Jeżeli chodzi o cywilów, to też zdarza się

wykorzystywanie naszego podejścia do ludzi, poczucia obowiązku. Czasem chcą naszymi rękoma załatwiać swoje prywatne sprawy, konflikty sąsiedzkie. Kiedy odmawiamy przyjazdu, bo nie ma takiej zasadności, grożą nawet zgłoszeniem do starosty. Mają oczywiście takie prawo, tyle, że wszystko u nas jest nagrane, archiwizowane na pięć lat wstecz, więc nikt nam nie może zarzucić, że próbujemy komuś odbić pa-

łeczkę, bo nam się nie chce. To jest do sprawdzenia, tym bardziej, że NIK nas kontroluje często, a oni interesują się wszystkim...

Zawód strażaka rysuje się w naszej rozmowie jako, co najmniej, trudny. Jak by Pan zachęcił i jak zachęca Pan młodych ludzi do jego wykonywania?

Faktycznie bardzo trudno zareklamować ten zawód... Tym bardziej, że dziś młodzież coraz rzadziej można zarazić jakąś ideą. Dzisiaj konsumpcyjnie podchodzą do życia. Jak dobrze nie zarobią i się jeszcze przy tym nie „narobią”, to nie jest to atrakcyjny zawód. A to nie jest taka praca, że przyjdiesz, odsiedzisz swoje, a po południu wypijesz piwo, zjesz lody, prześpisz się, a rano pójdziesz do domu... No nie, u nas tak nie ma... Musimy więc trochę idealistycznie przedstawiać ten zawód, wskazywać na jego plusy, mówić, że budzimy zaufanie społeczne, że jesteśmy postrzegani dobrze, że mamy zabezpieczenie w zawodzie, że dostajemy całe umundurowanie, mamy warunki lokalowe, w miarę dobre pieniądze, bo mówiąc dobre, przesadziłbym jednak. Młody strażak otrzymuje 1 600 zł, może 1 800 z dodatkami na rękę. Kokosy to nie są, ale jeśli nie narozrabia, jeśli ma predyspozycje, to ma stabilność zatrudnienia, bo raczej należy założyć, że straży pożarnej nie zlikwidują (śmiech). Ma szanse kształcenia się, może awansować na wyższe stanowisko, jest dobrze postrzegany przez ludzi, traktowany z szacunkiem, obdarzany zaufaniem. Są jeszcze inne plusy, o których mówimy kandydatom: „Masz różne możliwości rozwoju, nie musisz do końca pracować u nas w jednostce, możesz pracować w straży zakładowej – w petrochemii, kopalni, na lotni-

sku, na statku, gdzie są zakładowe straże pożarne. Gdy swoje 24 godziny odslużysz, później masz 48 godzin wolnych, więc jeśli jesteś zaradny, możesz sobie znaleźć jeszcze jakieś dodatkowe zajęcie...”

Można też mówić, że jest świetny sprzęt, możliwość działania, niesienia pomocy. Staramy się bazować na pewnych ideałach, ale młodzież najpierw pyta o to, ile tu się zarabia. 15 lat temu, gdy ogłaszaliśmy nabór, to na jedno stanowisko chętnych było 70 osób. Teraz jak przyjdzie 20 to ho, ho... A cywile mają jeszcze mniejsze pensje, dlatego staram się jakoś im to rekompensować.

Praca wypełnia Panu mnóstwo czasu, wiem jednak, że znajduje go Pan jeszcze na motocyklową pasję ... Skąd się wzięło Pańskie zamiłowanie do motorów? Kiedy się zaczęło?

To chyba tak jakoś pokoleniowo, bo ojciec też miał motory. Gdy byłem w szkole podstawowej w Lubsku, starsi koledzy mieli wueski, komarki, które już wtedy mnie interesowały. Zastanawiałem się, jak są zbudowane, jak działają. I ta fascynacja motoryzacją została mi do dzisiaj. Teraz jednak jeżdżę dużo mniej. Mam motor, owszem, ale w zeszłym roku zrobiłem nim tylko 3 tys. kilometrów. Piechotą więcej przeszedłem (śmiech). Od stycznia zrobiłem 500 kilometrów i nie wiem, jak dalej będzie. Całymi dniami mnie nie ma, żona pracuje w szkole muzycznej i ma swoje prywatne ognisko muzyczne, więc gdy ja wracam z pracy, to jej nie ma i tak się mijamy. W weekend chcemy zrobić coś wspólnie, gdzieś razem pojechać, mimo że dzieci dorosłe. Chce się odpocząć, usiąść spokojnie, a czasem wypić to przysłowiowe piwo, na które w ciągu tygodnia nie ma miejsca, bo nigdy nie wiado-



W domu wszyscy już się przyzwyczaili do ciągłych telefonów. Słyszę: "Tata, służbowa dzwoni", więc mówię: "No to odbierz, a kto dzwoni?" - "Komendant Wojewódzki" - "A, to nie odbieraj" (śmiech)... Z dziećmi podczas wakacyjnego wyjazdu



Wczasy w Chorwacji z rodziną - z żoną Anną, 2008 r.

mo, co się zdarzy, czy nie trzeba będzie wsiąść za kierownicę. Nie mogę po pracy się z piwkiem, oglądając mecz.... Niektórzy może tak potrafią, ale ja identyfikuję się z tym zawodem, może nawet czasami za mocno. No i tak trochę „dziadzieję”, jeśli chodzi o jazdę motorem...

Kiedyś udawało się wyjeżdżać motorami z całą grupą. Kilka lat temu byliśmy w Chorwacji, w Austrii, gdzie pojeździliśmy trochę

po Alpach... Chorwacja na motorze, to byłoby faktycznie coś pięknego... To są takie przeżycia, które trudno opisać. Samochodem nie dotrze się wszędzie, a motorem, nawet jak się zabłądzi, to wystarczy się okręcić i wrócić. Poza tym na motocyklu nie trzeba jechać szybciej niż samochodem, a i tak wcześniej dojedzie się do celu. Choćby dlatego, że nie trzeba stać w korkach. Zresztą w zachodnich krajach mają to tak

rozwiązane, że gdy jest korek, środkiem przejeżdżają motory. Samochody rozjeżdżają się na boki i można wtedy bez problemu przejechać. Oczywiście bez wariacji.

Poruszając się grupą mamy swoje zasady. Zawsze głośno artykułuję: „Panowie, jeżeli ten, który nas prowadzi zabłądzi, to chociaż wiemy, że zabłądził, jedziemy wszyscy za nim, żeby nie został sam, gdy pojedziemy inną drogą”. Wszyscy błądzimy, wszyscy zawracamy i nadrabiamy. W korku kolejna zasada – obserwuj trasę, żeby ci któryś kierowca nagle drzwii przed nosem nie otworzył, bo będzie kłopot. Jedziemy powoli, 10 km na godzinę, pyr, pyr, od czasu do czasu trochę gazu, żeby słyszeli, że coś się przemieszcza i wtedy powolutku przejeżdżamy. Oni stoją w korku, a my się poruszamy, więc i tak jesteśmy od nich pół godziny szybciej. Spokojnie zdążymy. Poza tym jedziemy rekreacyjnie, nie musimy się spieszyć. Zajedziemy na godzinę 17? Okej. Zajedziemy na 18? Też dobrze.

Owszem, jazda motorem gdzieś dalej, po trudnych trasach, męczy. Ale męczy fizycznie. Bo psychicznie ja wtedy odpoczywam. Jestem niesamowicie zrelaksowany. Wieczorem sobie usiądziemy, zjemy, wypijemy po piwku, ale bez przesady, żeby na drugi dzień rano być w pełni *sicher*, żeby można było jechać dalej. I wtedy to jest coś pięknego... Mnie to najbardziej relaksuje. Tylko ostatnio jest problem, żeby skrzyknąć ludzi w jednym terminie.

Jest pan związany z jakimś klubem motocyklowym?

Teraz nie. Kiedyś byłem w klubie, ale stwierdziłem, że to nie ma sensu. Oni dużo jeżdżą, często się spotykają – bywa, że nawet codziennie, a ja nie mam czasu na takie

rzeczy. Pod tym względem zazdroścę tym, którzy idą do pracy na 8 godzin. Stanowisko pracy mają przygotowane, wykonują usługę, po 8 godzinach wychodzą i nic już ich nie interesuje. Ci mają największy spokój. Można jednak ponarzekać, ale zawodu już nie zmienię...

Chyba by się nie dało, bo Pańskie predyspozycje zawodowe są widoczne nawet w opowieści o jeździe motorem – spokój i racjonalne działanie, solidarność z grupą... Zastanawiałam się, czy ten motor to przedłużenie adrenaliny z pracy, czy relaks, ale chyba to drugie?

Relaks, relaks. Do tego stopnia, że jak mam czas w dzień powszedni, wsiadam na motor, robię rundkę wokół Sierakowa, Chrzypiska Wielkiego i okolic, stanę, popiję wodę, 5 minut posiedzę, wrócę po godzinie i czuję, że trochę się wyluzowałem, trochę zapomniałem o stresie, bo musiałem się skupić na jeździe. To nie jest przedłużenie adrenaliny... Chociaż, gdy byłem młodszy... trochę mnie fantazja ponosiła, nie ukrywam. Miałem szybsze motory, ścigacze ...

Pańskie „maszyny” się zmieniały, czy miał Pan jakiś jeden ulubiony typ?

Motory miałem przeróżne. Zaczęło od tych starszych, później był jakiś simsonek, jawka, ETZ 150, ETZ 250, potem były większe motory, ścigacze – np. Suzuki.

W czasie gdy budowaliśmy dom, miałem przerwę w moim hobby, a później znów przez parę lat jeździłem na ścigaczu. Gdy go sprzedałem, kupiłem choppera – Yamahę Drag Star, który miałem 3 lata, po czym stwierdziłem, że aż taki stary jeszcze nie jestem... (śmiech) Jakoś za miękko się nim jeździło, co mnie nie satysfakcjonowało... Kupiłem więc BMV GS, takie podwyższone

turystyczne enduro. To był bardzo dobry motor, uterenowiony, nim byłem w Chorwacji. Wszędzie się spisywał – i w miastach, i na szutrowych nieutwardzonych drogach, i na asfalcie, i na autostradzie. Na tym motorze miałem małą przygodę, kraknę, w czasie której trochę połamały mi się ręce... obie naraz (śmiech). Przez dwa miesiące chodziłem w gipsie... Później sprzedałem ten motor, wyzdrowiałem, kupiłem kolejne BMW – 1200 RT, typowy turystyczny motocykl. Nim pojeździłem rok, ale znów stwierdziłem, że jednak jest taki trochę dziadkowaty... Sprzedałem go i teraz trzeci rok mam BMW K1600 GT. Duży, szybki, mocny turystyk. Biały, 1600 pojemności, dobry na dalekie podróże, bo i prędkość autostradową można osiągnąć, i po miastach się nim dobrze jeździ. No, ale przez 3 lata przejechałem nim dopiero 10 000 kilometrów. Nieraz myślałem, żeby go sprzedać, bo nie mam naprawdę czasu na jeżdżenie, ale ta potrzeba posiadania maszyny jest tak we mnie silna, że... Zawsze coś miałem, jak nie skuter, to motor...

Syn też coś po mnie odziedziczył. Złapał motorowego, samochodowego bakcyła, też umie sobie poradzić w drobnych naprawach. Miał Yamahę 660, a teraz ma Suzuki SV650, też turystyczne enduro, więc w garażu stoją dwa motory ..., a samochody pod wiatą na dworze. I tak te motory się wokół nas kręcą. Tylko żona ze mną nie jeździ, bo nie widzi w tym żadnej przyjemności. Woli bezpieczniejszy, czterokołowy samochód.

Motor, prócz widoków i przyjemności z samej jazdy to też rozkręcanie, naprawianie, szmatka, polerowanie itd..?

Nie, nie. W przypadku awarii motor idzie do specjalisty, bo przy nowych maszynach samemu za wiele naprawić się nie da. Tu już trzeba podłączyć komputer, zdiagnozować przyczynę usterki. To nie są wueski, które można było samemu rozłożyć i złożyć w jeden dzień. Tak się robiło, owszem. Pamiętam, jak kupiliśmy synowi pierwszą motorynkę za 200 zł. Wyremontowaliśmy ją, w mig poskładaliśmy. Chociaż miał 5 lat, szybko nauczył się jeździć, oczywiście trochę nielegalnie, po polnych drogach... Nauczył się, nie zrobił sobie krzywdy. Potem przesiadł się na skuter, a dopiero na końcu dostał motor. Nie od razu, bo później tak jest – pierwszy motor, ścigacz, 200 kilometrów na godzinę i w drzewo. Sukcesywnie, krok po kroku...

A wracając do pani pytania, motor, to dla mnie przede wszystkim jazda.

Ale stosowny osprzęt, stroje też Pan ma?

Oczywiście mam „umundurowanie” na motor, czyli kombinezon, kaski, rękawice, kurtki skórzane, spodnie, pasy na nerki. Wszystko, co musi mieć motocyklista. Nowe motory są już tak wyposażone, że i radio mają, i nawigację, i bluetooth, i możliwość podłączenia telefonu do kasku, mogą więc odbierać telefon w czasie jazdy. Aczkolwiek staram się nie rozmawiać w trasie. Chcę być wtedy wyłączony. Chyba, że nie znam drogi, to ustawiam nawigację, jak w Alpach, Włoszech, czy Chorwacji. A jeżeli gdzieś trochę pobłądzą, to też nie jest problem. Grunt, że jest fajnie, ciepło i że się jedzie....

Ostatnie pytanie. Poniedziałek rano,



Z psem
Dexterem - 2006 r.

dzwoni budzik, a Pan sobie myśli „znowu poniedziałek”, czy „idziemy do nowych zadań”?

Ani tak, ani tak. Po pierwsze budzik raczej nie dzwoni, bo budzę się sam koło 5 rano. Do 6 przymykam trochę oko, myśląc jednocześnie o tym, co mnie czeka w pracy, co mam na dzisiaj rozpisane. Zresztą zależy, jaki tydzień się szykuje – jeżeli aktywny, trudny, to już od niedzieli wieczór mam głowę zaprzątniętą pracą. Żona to już oczywiście wyczuwa, bo pyta: „O czym tam znów myślisz?” Ale ja już tak mam. Może to nie pracoholizm, bo tak bym nie chciał, ale takie poczucie obowiązku, służby, że trzeba ją wykonać najlepiej jak się potrafi. Myślę o tym, gdzie trzeba pójść, z kim się spotkać i staram się zawsze jak najlepiej do tego przygotować. Lubię znać przedmiot rozmowy, bo nawet jeżeli nie znam się na temacie, mogę wcześniej o tym poczytać, żeby nie wyjść na całkowitego ignorantą.

A ma Pan takie poczucie, że od Pana pracy zależy życie, zdrowie ludzi? Pamięta się o tym na co dzień?

Kiedyś częściej towarzyszyło mi to poczucie, byłem bardziej nastawiony na to, że coś fajnego tu zrobimy, pomożemy ludziom. Dzisiaj może z racji stanowiska i tego, że mniej jeżdżę do zdarzeń, a działam bardziej administracyjnie, to już inaczej wygląda. Traktuję swój zawód zadaniowo, a nie romantycznie. Romantyzm jeszcze został na poboczu... jeszcze go tam trochę widać, ale nie tak jak było kiedyś. To tak jak z panią Magdą, pracującą w sekretariacie, która mówiła, że jak przychodziła do pracy, myślała, że strażacy, to będą sami bohaterowie, ale lata pracy w administracji trochę zweryfikowały jej pogląd... Tam na dole owszem, ale tutaj w biurach? Czasem cały dzień siedzę w papierach – tu trzeba coś napisać, tu odpowiedzieć, tu z kimś się spotkać, porozmawiać, zadzwonić... O działalności ratowniczej nie myślę. Jeśli mam chwilę, faktycznie schodzę na dół,



Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu Tomasz Antuszeński
w rozmowie z Sylwią Kupiec

rozmawiam ze strażakami, pytam, co ich gnębi. Trochę powiedzą, a trochę nie, jak to szefowi. Najlepiej się rozmawia w sobotę, niedzielę wieczorem, kiedy wracam z jakiegoś spotkania, przebiorę się z munduru w cywilne ubranie, zejdę do chłopaków, zrobią mi herbatę i tak sobie rozmawiamy o tym, co by można zmienić. Wtedy widzą, że jestem w cywilu, wyluzowany, więc nasza relacja jest inna. W mundurze, służbowo, nie ma takiego bezpośredniego kontaktu. A tak to powiedzą, czego by jeszcze potrzebowali. Staram się spełniać ich oczekiwania, oczywiście tam, gdzie się da. Bo przecież oni tutaj są 24 godziny na dobę...

Rozmowa Sylwii Kupiec z komendantem Tomaszem Antuszeńskim odbyła się w lipcu 2014 roku. Kiedy oddawaliśmy bieżący numer „Przeglądu Nowotomyskiego” do druku, dotarła do nas smutna wiadomość o – poprzedzonej krótką i ciężką chorobą — śmierci Mikołaja, syna Bohatera naszej rozmowy. Zachowując kształt poprzedzającej to tragiczne wydarzenie lipcowej rozmowy, łączymy się z rodziną w bólu po Jego stracie.

Redakcja

Fot: archiwum Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu, archiwum domowe Tomasza Antuszeńskiego, PNT. INFO. PL, Sylwia Kupiec, Andrzej Łaciński



Elżbieta Studzińska-Sroka, Daria Zarabska-Bożejewicz

Z boru do apteki: płucnica islandzka w okolicach Jastrzębska Starego i Sątopów

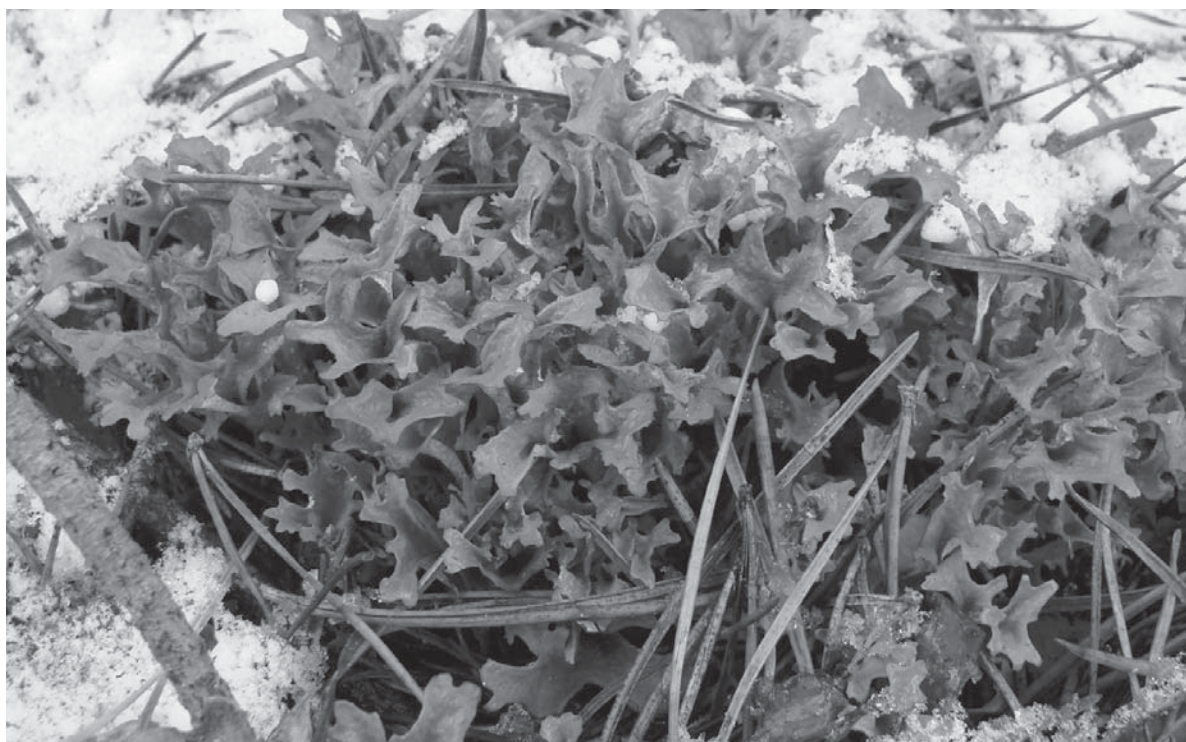
O specyfice przyrodniczej naszego regionu decyduje m. in. obecność borów sosnowych, porastających piaszczyste obszary Sandru Nowotomyskiego. Zbiorowiska te w okresie jesiennym przyciągają wiele osób, poszukujących grzybowych łupów. W lasach tych, podobnie jak na ich obrzeżach, możemy znaleźć porosty, czyli organizmy w stosunkowo małym stopniu znane. Ich szare kobierce urozmaicają tonący w zielono-brązowej kolorystyce bór. Miejscowo, zwłaszcza wśród chrobotków, czyli dominujących w warstwie runa przedstawicieli porostów, dostrzec można brązowe plechy tarczownicy (*Cetraria*). Do tego rodzaju należy często spotykana w naszym regionie płucnica kolczasta *Cetraria aculeata*. Więcej trudności odwiedzającym nowotomyskie lasy przysporzy natomiast odnalezienie płucnicy islandzkiej *Cetraria islandica*, której współczesne stanowiska znane są u nas z okolic Jastrzębska Starego i Sątopów.

Porost z białymi piegami

Płucnica islandzka (L.) Ach., znana również pod nazwą tarczownica islandzka (Fot. 1), to naziemny porost o plesze listkowato-krzaczkowatej. Jej plecha osiągnąca wielkość od 2 do 6 cm, może się wznosić ponad glebę, którą porasta, bądź się po niej płóżyć. *Cetraria islandica* przybiera kolor oliwkowo lub brunatnozielony, bądź brunatny do czarnobrunatnego, u nasady jest czerwono nabiegła. Wprawne oko obserwatora dostrzeże dodatkowo białe plamki, punkty lub linie, którymi dolna część plechy omawianego porostu może być obficie upstrzona. Struktury te określa się terminem „pseudocyfelle”, a stanowią je drobne pęknięcia lub rozluźnienia warstwy korowej (jedna z trzech warstw tworzących plechę porostową). Część nasadowa (bazalna) każdej z gałązek plechy umożliwia jej przyczepienie się do podłoża. Część ta jednak stosunkowo szybko obumiera, co powoduje, iż gałązka luźno tkwi w podłożu, tworząc kępę poprzez ściśle splątanie z innymi gałązkami. W związku z powyższym wyróżnienie poszczególnych osobników może być znacząco utrudnione (Bystrek 1997).

Odcinki plechy wykazują zmienność pod względem wielkości oraz kształtu. Są one nieregularnie rozgałęzione, słabo rynienkowate lub prawie płaskie. Ponadto posiadają kolczaste wyrostki, na końcach są zwykle rozszerzone i nieco odgięte, podobnie jak brzegi odcinków, do tyłu oraz z obu stron okorowane.

Gatunek ten występuje głównie w stanie płonnym, a jego rozprzestrzenianie odbywa się wskutek fragmentacji plechy.



Chroniona płucnica islandzka *Cetraria islandica* (okolice Jastrzębska Starego, 7.12.2013 r.).

Ślimaczy wzrost porostów

Porosty postrzegane są często jako organizmy wolno rosnące. Źródłem tych przekonań były badania nad rozrostem plech porostów epilitycznych (czyli występujących na powierzchniach skalnych), wskazujące na wzrost w tempie kilku milimetrów w ciągu kilkadziesiąt, czy kilkuset lat. Co jednak istotne, często badania te, ograniczone w swojej skali czasowej, nie brały pod uwagę faktu różnicowania się tempa wzrostu wraz z wiekiem porostu. I tak np. w odniesieniu do złotorostu ściennego *Xanthoria parietina* określono, iż roczny przyrost młodej plechy wynosi 3,1 mm, podczas gdy starszej 0,12 mm.

W świetle przytoczonych wyżej danych, wzrost tarczownicy islandzkiej można by uznać prawie za „gepardowy”. Bystrek donosi o zaobserwowanym u płucnicy wzroście plechy do 10 cm wysokości po 3–4 latach od momentu opanowania siedliska. Analizie szybkości przyrostu masy porostowej poddano osobniki *Cetraria islandica* w okresie 3. letnich badań. Jednym z celów obserwacji było określenie stopnia pokrycia powierzchni, wyznaczonych w Borach Tucholskich, przez rozrastające się wraz z innymi organizmami plechy płucnicy. W ostatnim etapie prowadzonych analiz udział powierzchniowy płucnicy dochodził nawet do 40 %. Szczególnie intensywny rozrost notowano w odniesieniu do fragmentów plech, które zostały w początkowym etapie rozrzucone na powierzchniach badawczych, wzorując się w ten sposób na sposobie pomnażania się wegetatywnego porostu. Ich masa wzrosła czterokrotnie osiągając wartość 32,82 g przy wadze początkowej 7,77 g. Tempo przyrostu starszych plech było zdecydowanie wolniejsze; średnia masa kępy (18,07 g) w końcowym etapie badań była o ok. 43 % wyższa od masy początkowej (12,62 g).

Kwaśne i dość słoneczne

Preferowane przez tarczownicę islandzką podłoża wykazują odczyn w przynajmniej w znacznym stopniu kwaśny (pH 3,4-4,8). Płucnica pojawia się najczęściej na siedliskach o umiarkowanym stopniu nasłonecznienia. Porasta gleby piaszczyste i próchniczne w zbiorowiskach borowych oraz w miejscach odsloniętych (np. na wydmach i wrzosowiskach). Stanowiska tego gatunku znane są także z torfowisk wysokich oraz murszejącego drewna, np. dachów krytych gontem. W górach gatunek ten obecny jest wśród roślinności halnej i turniowej, gdzie może występować na krawędziach eksponowanych na wiatr oraz w miejscach o długo zalegającej pokrywie śnieżnej. Zasięg płucnicy obejmuje głównie strefę arktyczną i umiarkowaną półkuli północnej. W Polsce obecna jest zarówno na niżu, jak i w górach, po piętro halne.

Płucnica na talerzu

Porosty mogą stanowić pokarm dla zwierząt. Znaczne powierzchnie jednych z najlepszych pastwisk w Laponii (tzw. „jaegel”) porośnięte są przez *Cetraria islandica* i chrobotka alpejskiego *Cladonia alpestris*. Występujące tam porosty są zbierane i układane w małych stogach, a następnie zwożone w chłodniejszym okresie. Jako dodatek do karmy dla zwierząt płucnica używana jest także współcześnie w krajach skandynawskich. W czasach wielkich głodów w Norwegii, Islandii i północnej Szwecji zmielone plechy płucnicy wykorzystywano do wypieku chleba. Po wcześniejszym odgoryczeniu plech, przez kilkugodzinne moczenie w wodzie, sporządzano z nich również galaretki. Podczas II wojny światowej Rosjanie stosowali płucnicę jako surowiec do przygotowywania gęstego syropu przypominającego melasę.

Na liście wybrańców

Już w wydanym w 1957 r. Rozporządzeniu Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego płucnica islandzka została wymieniona wśród gatunków objętych ochroną. Jej pojawienie się w grupie porostów uwzględnionych po raz pierwszy w kontekście ochrony prawnej w kraju było oznaką reglamentacji i kontroli pozyskiwania tych organizmów ze stanu dzikiego. Zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami prawnymi (Rozporządzenie... 2004*) *Cetraria islandica* znajduje się na liście gatunków objętych w Polsce ochroną częściową. Wprawdzie porost ten jest stosunkowo często notowany, niemniej stabilności je-

*Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9 lipca 2004 r. w sprawie gatunków dziko występujących grzybów objętych ochroną, § 6.2: W stosunku do dziko występujących grzybów należących do gatunków, o których mowa w § 3 [przyp. gatunki dziko występujących grzybów objętych ochroną częściową, określone w zał. Nr 2 do rozporządzenia] i 4 [przyp. gatunki dziko występujących grzybów objętych ochroną częściową, które mogą być pozyskiwane, oraz sposoby ich pozyskiwania, określone w zał. nr 3 do rozporządzenia], wprowadza się następujące zakazy: 1) zrywania, niszczenia i uszkodzania; 2) niszczenia ich siedlisk i ostoi; 3) dokonywania zmian stosunków wodnych, stosowania środków chemicznych, niszczenia ściółki leśnej i gleby w ostojach, 4) pozyskiwania, zbioru; § 7.1: Zakazy, o których mowa w § 6 (...) ust. 2 pkt 1-3, w stosunku do dziko występujących grzybów należących do gatunków, o których mowa w § (...) 3 (...) nie dotyczą: 1) wykonywania czynności związanych z prowadzeniem racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej lub rybackiej, jeżeli technologia prac uniemożliwia przestrzeganie zakazów; 2) usuwania grzybów niszczących materiały lub objekty budowlane.



Porosty na obrzeżach zbiorowiskach borowego w okolicach Jastrzębska Starego (5.08.2009 r.).

go populacji zagraża zbiór płucnicy na potrzeby lecznicze. Co więcej, znane jest także wykorzystywanie płucnicy do celów ozdobnych. Zjawisko to dotyczy jednak nie tylko tego gatunku... Stosowane w niektórych stroikach, dostępnych w kwaciarniach, drobne krzaczki, o wysokości dochodzącej do kilku centymetrów, często dodatkowo barwione na jaskrawozielony kolor, to chrobotki. Przy zakupach takich dekoracji być może warto zasygnalizować sprzedawcom kwestię ochrony tych organizmów i powiązanych z nią zakazów, np. zrywania czy niszczenia siedlisk...

W przytoczonym Rozporządzeniu Ministra Środowiska z 2004 roku dopuszcza się pozyskiwanie płucnicy islandzkiej poprzez ręczny zbiór plech, niemniej dopiero po uzyskaniu zgody właściwego regionalnego dyrektora ochrony środowiska. Na szczeblu ministerialnym trwają obecnie prace nad aktualizacją listy gatunków grzybów objętych ochroną gatunkową. Zgodnie z propozycją ekspertów, których opinie wyrażone zostały w opracowaniu Kepela i in., postuluje się pozyskiwanie płucnicy poprzez ręczny zbiór plech tylko ze stanowisk monitorowanych, co pozwoliłoby na utrzymanie kontroli stopnia intensywności tej czynności w odniesieniu do interesującego gatunku i stanu zachowania eksploatowanych populacji. Monitoring mógłby być prowadzony przez leśniczych zarządzających terenami leśnymi, na których znajdowałyby się stanowiska płucnicy. Samo pozyskiwanie powinno być poprzedzone uzyskaniem odpowiednich zezwoleń. Przypuszczalnie zgody takie nie będą natomiast wymagane w przypadku wspomnianej na początku artykułu płucnicy kolczastej *Cetraria aculeata*. Prawdopodobnie w nowej wersji rozpo-

rządzenia nie zostanie utrzymany status tego ciągle jeszcze chronionego gatunku. Autorzy publikacji pt. „Aktualizacja listy gatunków grzybów objętych ochroną gatunkową oraz wskazania dla ich ochrony” twierdzą, iż porost ten – z uwagi na obecną częstość występowania w skali kraju – nie będzie wymagał ochrony w ujęciu prawnym.

Metabolity wtórne i znaczenie lecznicze

Cetraria islandica to porost o stosunkowo dobrze znanym składzie chemicznym, w którym stwierdzono obecność związków o różnej chemicznej budowie. Aż 50% wszystkich wytwarzanych przez porost substancji to polisacharydy: lichenina i izolichenina. Ponadto w poroście islandzkim występują tzw. kwasy porostowe, czyli związki charakterystyczne dla lichenizowanych grzybów i rzadko stwierdzane w innych organizmach. W przypadku *Cetraria islandica* są to: kwas cetrarowy, fumaroprotocetrarowy, naftazaryna (związki aromatyczne) oraz kwas protolichesterynowy (związek alifatyczny). Inne, mniej specyficzne substancje występujące w plechach tarczownicy islandzkiej to: sole mineralne (jod, bor, miedź, krzem), śluzy oraz karotenoidy.

Cetraria islandica jako surowiec leczniczy była wykorzystywana już w XVII i XVIII wieku. W piśmiennictwie można znaleźć dane wskazujące, iż plechy porostu islandzkiego służyły do sporządzania „mleka porostowego”. Jego stosowanie zalecano w stanach zapalnych śluzówki jamy ustnej i gardła, chorobach płuc, nerek, cukrzycy, trudno gojących się ranach oraz w braku apetytu i niestrawności. W medycynie ludowej przygotowywane z tarczownicy islandzkiej wywary i napary podawano także jako środek wzmacniający po przebytych chorobach. Jako ciekawostkę można podać, iż *Cetraria islandica* stosowano w leczeniu chorego na gruźlicę Fryderyka Chopina.

Cetraria islandica jest jedynym porostem oficjalnie wykorzystywanym w lecznictwie i posiadającym monografię w Farmakopei Polskiej, a także w Farmakopei Europejskiej (dokumenty opisują wymagania jakościowe oraz metody badań produktów leczniczych, ich opakowań oraz surowców farmaceutycznych). Według wskazań zawartych w w/w dokumentach, surowcem farmaceutycznym są wysuszone plechy porostu islandzkiego. Ponieważ *Cetraria islandica* to gatunek znajdujący się w Polsce pod ochroną, na cele przemysłu farmaceutycznego wykorzystywany jest surowiec pochodzący z importu. Służy on do sporządzania wyciągów, głównie wodnych i alkoholowo-wodnych, będących składnikiem licznych preparatów. Obecnie w aptekach dostępne są produkty lecznicze i leki, w których skład wchodzi porost islandzki, takie jak:

Pectosol (HERBAPOL WARSZAWA) – koncentrat do sporządzania roztworu doustnego, ułatwiający odkrztuszanie zalegającej podczas przeziębienia wydzieliny,

Isla (ENGELHARD ARZNEIMITTEL) — tabletki do ssania stosowane w kaszlu i chrypce,

Activ angidin (NP PHARMA) – tabletki na ból gardła i stany zapalne jamy ustnej, *Ju-*

nior-angin (MPC INTERNATIONAL SA) – tabletki do ssania dla dzieci i syrop, zalecane w suchym kaszlu i bólu gardła,

Fiorda (PHYTOPHARM) – pastylki do ssania łagodzące podrażnienia górnych dróg oddechowych,



W Szwajcarii jedne z dostępnych preparatów wyprodukowanych z wykorzystaniem ekstraktów z płucnicy to Isländisch-Moos-Tabletten

- Herbitussin Kaszel* (US PHARMACIA WROCŁAW) – tabletki do ssania, łagodzące podrażnienia jamy ustnej i gardła,
- Chrypex* (SOLINEA) – pastylki do ssania zalecane w chrypcie,
- Naturesept gardło* (AFLOFARM) – ziołowy preparat złożony łagodzący podrażnienia i suchość gardła,
- Naturesept kaszel* (AFLOFARM) – ziołowy preparat złożony zalecany w przebiegu suchego kaszlu,
- Padma Basic* (TYMOFARM) – kapsułki stosowane dla wzmocnienia układu immunologicznego.

Wyciąg z porostu islandzkiego zawierają również produkty do pielęgnacji zębów z serii BlanX (KERAUNOS). Jego dodatek pomaga w usuwaniu nazębnych osadów bakteryjnych, powodujących próchnicę. Ponadto w aptekach i zielarniach można nabyć plechę porostu islandzkiego, sprzedawaną jako tzw. zioła sypkie, umożliwiające samodzielne przygotowywanie odwarów. Dostępne dane wskazują, iż preparaty zawierające porost islandzki są bezpieczne, w zalecanych dawkach nie wywołują działań niepożądanych i mogą być stosowane nawet przez dłuższy okres. Producent preparatów z serii *Isla* deklaruje, że mogą być one stosowane przez kobiety w ciąży i karmiące.

Udowodniono, że za aktywność biologiczną surowców naturalnych odpowiadają zawarte w nich metabolity. Również związkom obecnym w *Cetraria islandica* przypisuje się działanie lecznicze. W terapii schorzeń górnych dróg oddechowych wykorzystywane są dziś właściwości porostu islandzkiego, związane z obecnością w surowcu związku o charakterze polisacharydów, w tym śluzu. Związki te powodują, iż działa on osłaniająco na błony śluzowe górnych dróg oddechowych, łagodząc suchy kaszel i stany zapalne. Aktywność farmakologiczną niektórych substancji oraz przygotowywanych z plech porostu islandzkiego wyciągów czy naparów potwierdzono badaniami laboratoryjnymi. Wykazano immunomodulującą aktywność wyizolowanej z *Cetraria islandica* licheniny. Inne badania pozwoliły ponadto wskazać na przeciwzapalne, przeciwwirusowe, antyoksydacyjne właściwości wyciągów z *Cetraria islandica*. Na podstawie rezultatów kolejnych eksperymentów laboratoryjnych stwierdzono, że *Cetraria islandica* może posiadać właściwości przeciwbakteryjne, które związane są z występującymi w surowcu: kwasem protolichesterynowym i protocetrarowym. Badaniami potwierdzono potencjalne przeciwwrzodowe działanie *Cetraria islandica*. Wykazano, że zawarty w plesze kwas protolichesterynowy niszczy komórki *Helicobacter pylori*, której obecność wiązana jest z pojawieniem się wrzodów w przewodzie pokarmowym.

Albo do boru, albo z apteki

Zarówno z uwagi na status ochronny płucnicy, jak i jej rzadkie występowanie, zdecydowanie nie zachęcamy do zbioru plech tego gatunku w naszym regionie. I to nawet w sytuacji, gdy ma się chrypkę, doskwiera dokuczliwy kaszel, czy też prowadzi się stresujący tryb życia, mogący zaostrzać przebieg choroby wrzodowej. Płucnicę na stanowiskach naturalnych w naszym regionie można zaobserwować w okolicach Jastrzębska Starego i Sątopów. W lasach pierwszej z wymienionych miejscowości plechy porastają fragmentarycznie obrzeża występujących tam zbiorowisk borowych. Miejsca te są dość nasłonecznione i znajdują się przy drogach leśnych (Fot. 2).

Oprócz płucnicy znaleźć tam można licznych przedstawicieli chrobotków. Zarówno w okolicach Jastrzębska Starego, jak i Sątopów płucnicę można również zaobserwować wewnątrz zbiorowisk borowych; wśród towarzyszących im tam w runie roślin przeważają mchy.

Wysuszone plechy porostu dostępne są również w aptekach, zaopatrzonych we wskazywane wcześniej, pomocne przy różnych dolegliwościach preparaty. Okazuje się jednak, że płucnicę spotkać można także w sklepach, zawierających w swojej ofercie produkty spożywcze. Na półkach ze słodyczami w marketach jednej z największych w Szwajcarii sieci sprzedaży detalicznej MIGROS znaleźć można „Isländisch-Moos-Tabletten” (Fot. 3), które proponowane są nie tylko jako specyfiki pomocne przy gardłowych dolegliwościach, ale przyjemne w smaku pastylki do ssania. Zgodnie z umieszczoną na nich etykietą, zawartość ekstraktu z płucnicy islandzkiej w 1,5 g tabletki wynosi 2,6 mg.

Bibliografia:

- Blumenthal M. i in. 2000. *Herbal Medicine. Expanded Commission E Monographs*. Blumenthal M (red.). Integrative Medicine Communications, Newton.
- Bystrek J. 1997. *Podstawy lichenologii*. Wyd. UMCS, Lublin
- European Pharmacopoeia V, vol. 2. Council of Europe, Strasbourg, 2004.
- Fałtynowicz W., Krzysztofiak A., Krzysztofiak L. 2004. *Porosty północno-wschodniej Polski — przewodnik terenowy*. Wyd. Stowarzyszenie „Człowiek i Przyroda”, Suwałki.
- Fałtynowicz W., Studzińska-Sroka E., Zarabska D. 2013. *Dynamika rozwoju płucnicy islandzkiej *Cetraria islandica* w warunkach naturalnych. Sprawozdanie końcowe*. Ss. 35. Badania realizowane na zlecenie Martin Bauer Polska Sp. z o. o., Poznań-Wrocław.
- Farmakopea Polska VIII, t. 2. Warszawa, 2008.
- Freysdóttir J., Omarsdóttir S., Ingólfssdóttir K., Víkingsson A., Ólafsdóttir S. 2008. *In vitro and in vivo immunomodulating effects of traditionally prepared extract and purified compounds from *Cetraria islandica**. *International immunopharmacology* 8: 423-430.
- Gilbert O. 2000. *Lichens*. HarperCollins, Londyn.
- Gudjónsdóttir G. A., Ingólfssdóttir K. 1997. *Quantitative determination of protolichesterinic and fumarprotocetraric acids in *Cetraria islandica* by high-performance liquid chromatography*. *J. Chromatogr. A* 757: 303-6.
- Gül in I., Oktay M., Kılıfrevioğlu O. I., Aslan A. 2002. *Determination of antioxidant activity of lichen *Cetraria islandica* (L.) Ach. J. Ethnopharmacol.* 79: 325-9.
- Hoffmann G. F., Willement D. M. 1787. *Mémoires sur l'utilité des lichens dans la médecine et dans les arts*. Piestre et Delamollière, Lyon.
- Kepel A., Kujawa A., Fałtynowicz W., Zalewska A. 2013. *Aktualizacja listy gatunków grzybów objętych ochroną gatunkową oraz wskazania dla ich ochrony (wraz z załącznikiem)*. PTOP Salamandra, Poznań.
- Kohlmeier S. 2007. *Farmakognozja. Podręcznik dla studentów farmacji*. PZWL, Warszawa 94.
- Müller K. 2001. *Pharmaceutically relevant metabolites from lichens*. *Appl. Microbiol. Biotechnol.* 56: 9-16.
- Purvis O.W., Coppins B.J., Hawksworth D.L., James P.W., Moore D.M. (red.) 1992. *The lichen flora of Great Britain and Ireland*. Natural History Publications, London.
- Rozporządzenie... 2004. *Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9 lipca 2004 r. w sprawie gatunków dziko występujących grzybów objętych ochroną* (Dz.U. 2004 nr 168 poz. 1765).
- Smolińska D., Tajer A., Stebel A. 2012. *Współczesne spojrzenie na właściwości lecznicze płucnicy islandzkiej *Cetraria islandica* (L.) Ach. Ann. Acad. Med. Siles* 66(4): 56-63.
- Stepanenko L.S., Krivoshchekova O.E., Dmitrenok P.S., Maximov O.B. 1997. *Quinones of *Cetraria islandica**. *Phytochemistry* 46: 565-568.
- Strzelecka H, Kowalski J. 2000. *Encyklopedia zielarstwa i ziołolecznictwa*. S. 556-557. PWN, Warszawa
- Studzińska-Sroka E., Bylka W. 2010. *Porost islandzki – związki czynne, aktywność biologiczna*. *Nauk. Prz. Farmaceut.* 7: 23-27.
- Symonides E. 2008. *Ochrona przyrody*. Wyd. Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- obolewski Z. 1972. *Porosty. Klucz do oznaczania gatunków krajowych*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Wirth V. 1995. *Die Flechten Baden-Württembergs*. Ulmer, Stuttgart.

Fot. D. Zarabska-Bożejewicz



Ewa Wojtanowska

...Wolność się kocha, bo jest ona czymś bezcennym...

Uczestnicy Ośrodka Szkolenia i Wychowania w Chraplewie w odpowiedzi na apel Prezydenta Rzeczypospolitej

Odpowiadając na apel Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Komorowskiego, uczestnicy Ośrodka Szkolenia i Wychowania w Chraplewie realizowali projekt *Młodzi dla Wolności* zatytułowany *Młodzież w 6 krokach poznaje drogę do wolności*.

Projekt objął szereg działań edukacyjnych i wychowawczych, mających na celu ukazanie i uświadomienie wpływu młodych Polaków na kształtowanie się demokratycznego, wolnego państwa polskiego. W projekcie uwzględniono wydarzenia z najnowszej historii Polski, od czerwca 1956 do czerwca 1989, przybliżając sylwetki młodych ludzi zaangażowanych w walkę o wolność.

Działania podjęte w ramach projektu były realizowane na różnych płaszczyznach, wieloetapowo, przybierając m. in. formy: projekcji filmowych (w ramach kółka filmowo-dyskusyjnego „Filmowe wtorki”), wywiadów z lokalnymi działaczami (przedstawienie sylwetek ciekawych ludzi), wyjazdów do muzeum lub do kina, konkursu na plakat, quizu muzycznego i na zakończenie – prezentacji multimedialnej, połączonej z debatą *Polska droga do wolności oczami współczesnej młodzieży*

Debata z udziałem zaproszonych gości

Debata kończąca projekt edukacyjny pt. *Młodzież w 6 krokach poznaje drogę do wolności* odbyła się 2 kwietnia br. w Ośrodku Szkolenia i Wychowania w Chraplewie.

Przez okres trzech miesięcy, poprzedzających debatę, uczniowie poznawali historię współczesnej Polski w drodze do wolności, poczynając od Poznańskiego Czerwca 1956, poprzez trudny rok 1968 i ważne wydarzenia lat 1970, 1980, 1981 i 1989. Przygotowując się do finału konkursu – debaty, młodzież zapoznała się z faktami dotyczącymi Czerwca 1956, zwiedzając Muzeum Poznańskiego Czerwca. Z rokiem 1968 zapoznała się poprzez fabułę filmu *Marcowe migdały*, z latami osiemdziesiątymi młodzież zapoznała się będąc w kinie na projekcji filmu *Wałęsa — człowiek z nadziei*. Z życiem młodych ludzi w wieku szkolnym uczniowie zapoznali się podczas projekcji filmu *Ostatni dzwonek*. Wspomniane obrazy dały uczniom pogląd na temat uwarunkowań socjalistycznego systemu. Zapraszając do debaty gości, uczniowie byli więc wyposażeni w podstawową wie-



Goście debaty

dzę, którą skonfrontowali z bezpośrednimi świadkami omawianych wydarzeń. Byli nimi: Andrzej Mainka z-ca burmistrza Opalenicy, Ireneusz Witkowski b. burmistrz Lwówka oraz Jacek Stępniewski – nauczyciel historii. Gościem debaty była także Aldona Szofer – opiekun konkursu z ramienia Kancelarii Prezydenta.

Debatę przygotowali i prowadzili wychowawcy – Agnieszka Piasek i Paweł Najdek, radny powiatu nowotomyskiego, wychowawca i nauczyciel, który m. in. powiedział:

Młodzież do spotkania z naocznymi świadkami historii podeszła bardzo poważnie. W czasie omawiania wydarzeń związanych z konkursem, na zajęciach wychowawczych, młodzież zadawała wiele trudnych pytań. Debata z udziałem osób działających na rzecz polskiej demokracji była więc bardzo trafnym posunięciem podsumowującym konkurs, a uczestnicy mogli zadawać pytania osobiście.

Trudna była nowa rzeczywistość i nie każdy mógł sobie poradzić z nadchodzącymi zmianami. Ireneusz Witkowski b. burmistrz Lwówka powiedział: *Trudna była nowa rzeczywistość i nie każdy mógł sobie poradzić z nadchodzącymi zmianami. Wszystko w zasadzie tworzyło się od nowa. Nikt tak naprawdę nie wiedział, jak pewne rzeczy mają funkcjonować. I choć byliśmy wykształceni i doświadczeni, to i tak musieliśmy demokracji się nauczyć.*

Andrzej Mainka, zastępca burmistrza w Opalenicy w podsumowaniu podkreślił, że:

Debata z młodzieżą miała trwać pół godziny, ale przeciągnęła się do dwóch godzin. Byłem pod wrażeniem niezwykłego skupienia i koncentracji uczniów przez całe dwie godziny, tylko na tym o czym mówiliśmy. Tak wsłuchanego w nasze opowieści audytorium chyba jeszcze nie spotkałem. Opiekunom projektu, a szczególnie tym, którzy tę debatę przygotowali i przeprowadzili należą się najwyższe słowa podziękowania.

Uczestnicy debaty





Mikołaj Nowicki z OSiW
OHP w Chraplewie
i Kacper Szymański
z Hufca w Słupcy
z Marianem Najdychoren
komendantem głównym
OHP w Warszawie



Gratulacje i podziękowania
dla Ewy Wojtanowskiej
kierownik OSiW w Chraplewie
od Mariana Najdychora,
komendanta głównego
OHP w Warszawie

Historyk i nauczyciel Jacek Stępniewski również zabrał głos na zakończenie spotkania: *Bardzo cieszy mnie fakt, że młodzież z ośrodka podjęła się tak trudnego tematu. Zapewne dzięki wychowawcom, którzy przekazali pewne informacje i ukierunkowali młodzież mogło dojść do spotkania. Bardzo chciałbym podziękować młodzieży i wychowawcom.*

W założeniu debata miała trwać 30 minut. Okazało się jednak, iż tematyka była tak inspirująca, że spotkanie rozszerzyło się na ponad dwie godziny. Uczniowie z niezwykłym skupieniem wsłuchiwali się w wypowiedzi naocznych świadków omawianego okresu historii Polski. Goście z wielkim ożywieniem przekazywali informacje dotyczące wydarzeń z życia osobistego.

Spotkanie z Prezydentem

Konkurs *Młodzi dla Wolności* zakończył się wręczeniem 23 czerwca 2014 r. w Ogrodach Prezydenckich w Warszawie wyróżnień dla 140 szkół i placówek. Na spotkanie to



Mikołaj Nowicki z OSiW w Chraplewie otrzymał dyplom z rąk Jana Lityńskiego z kancelarii Prezydenta RP

została zaproszona Ewa Wojtanowska, kierownik OSiW OHP w Chraplewie wraz z wychowankiem Mikołajem Nowickim.

Prezydent Bronisław Komorowski w swoim wystąpieniu do młodzieży powiedział: *Wszyscy czujemy, że wolność się kocha, bo jest ona czymś niesłychanie cennym (...) wolność zasługuje także na to, by ją rozumieć, żeby ją przeżywać, rozumiejąc nie tylko jej znaczenie, jej wagę, ale również to, na czym polega nasz obowiązek wynikający z wolności.*

Prezydent wręczył wyróżnienia szkołom, które wzięły udział w konkursie, a po wysłuchaniu koncertu w wykonaniu Kamila Bednarka, uczestnicy spotkania Mikołaj Nowicki z OSiW OHP w Chraplewie i Kacper Szymański ze Środowiskowego Hufca w Słupcy, wraz z opiekunami, zostali zaproszeni przez Mariana Najdychora, komendanta głównego OHP w Warszawie.

Marian Najdychor wraz ze Sławomirem Męcina, dyrektorem Biura Edukacji i Organizacji Jednostek Opiekuńczo – Wychowawczych OHP złożyli Teresie Olejniczak, komendantce Hufca Pracy w Słupcy i Ewie Wojtanowskiej, kierownik OSiW OHP w Chraplewie, gratulacje i wyrazy uznania za przygotowanie uczestników do konkursu. Marian Najdychor podziękował również kadrze Ośrodka i Hufca za postawę otwartości wobec aspiracji i ambitnych celów stawianych sobie przez młodzież, a także za jej twórcze wspieranie w podejmowanych inicjatywach i przedsięwzięciach. Na zakończenie wręczył młodzieży nagrody rzeczowe oraz złożył wszystkim życzenia wytrwałości w realizacji zamierzonych celów oraz wielu sukcesów i powodów do dumy.



Lucyna Kończal-Gnap
Bogumił Wojcieszak

Nasz mały jubileusz

Do rąk naszych Czytelników trafia dziś 30 numer „Przeglądu Nowotomyskiego”, piśma które od 2007 roku wydawane jest z inicjatywy i pod patronatem Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, we współpracy z Wydawnictwem *Opalgraf* z Opalenicy. Spoglądając dziś z satysfakcją na 7 roczników naszego kwartalnika, z pewnym niedowierzaniem przyglądamy się imponującym liczbom – a te przecież nie kłamią.

Przez 7 minionych lat na rynek czytelniczy trafiło 15 000 egzemplarzy naszego piśma. Zamieszczanymi na jego łamach tekstami zapełniliśmy w sumie 4551 stron, a uczyniło to grono 98 – pracujących zupełnie bezinteresownie i z różną intensywnością – autorów, docenianych nie tylko przez naszych czytelników, ale i konkursowe gremia.

W tym miejscu przypomnieć wypada o przyznanych Aleksandrze Tabaczyńskiej, za opublikowane w „Przeglądzie Nowotomyskim” teksty, nagrodach: *Znaku Dobra* – nagrodzie w Konkursie Dziennikarskim im. Romy Brzezińskiej (2011r.) i Nagrodzie Marszałka Województwa Wielkopolskiego w XIII edycji Konkursu Dziennikarskiego (2012r.).

„Przegląd Nowotomyski” doczekał się także wnikliwej analizy, której w „Zarysie czasopiśmiennictwa regionalistycznego w Wielkopolsce po II wojnie światowej” (Opole 2013) dokonał prof. Ryszard Kowalczyk.

Zdaniem prof. Kowalczyka jest wzorcowym przykładem czasopisma regionalistycznego. Autor tego opracowania nie tylko sporządził wnikliwą charakterystykę czasopisma, dokonał m. in. analizy treści poszczególnych działów, odniósł się do autorów tekstów i wysoko ocenił jego zawartość merytoryczną i szatę graficzną. *Zawartość kwartalnika cechuje się także stosunkowo dużą rozległością poruszanej tematyki. Oscyluje bowiem, zarówno wokół historycznych uwarunkowań życia mieszkańców ziemi nowotomyskiej na przestrzeni wielu wieków (złożonych, trudnych i bolesnych), jak i dotyka problematyki współczesnej w jej różnych obszarach, nie eliminując z kręgu zainteresowania również przyszłości mikroregionu nowotomyskiego. (...) Sposób ujęcia poruszanych zagadnień i narracji świadczą, zarówno o wysokim znawstwie przedstawianej tematyki przez autorów, jak i stylistyczno-pragmatycznym oraz estetyczno-edytorskim kunszcie jej opracowania.* Zwrócił również uwagę na fakt, że kwartalnik nasz wydawany jest bardzo regularnie, co w przypadku czasopism regionalistycznych nie zawsze jest regułą. *Niewiele jest bowiem, zarówno w Wielkopolsce, jak i Polsce, inicjatyw prasowo-wydawniczych o charakterze regionalistycznym, które regularnie ukazują się z częstotliwością kwartalnika.*



Spotkanie Zarządu i członków NTK z gronem autorów i redaktorów *Przeglądu Nowotomyskiego*



Pasja i optymizm to warunki sukcesu - podkreślają często prezes NTK Tomasz Wleky (w środku) i autorzy niniejszego tekstu

Nasz mały jubileusz oraz przypadająca w tym roku 10. rocznica działalności naszego Towarzystwa po jego reaktywacji, były dobrą okazją do spotkania Zarządu NTK i jego członków, z tymi, którzy zazwyczaj pozostają w cieniu, pracując najpierw w terenie, w archiwach, zbierając materiały, a później w zaciszu swoich prywatnych gabinetów, redagując teksty. Autorami publikowanych w *Przeglądzie Nowotomyskim* tekstów są w głównej mierze nowotomyślanie, ale także mieszkańcy powiatu nowotomyskiego oraz osoby związane z ziemią nowotomyską poprzez swoje pochodzenie, pracę, działalność lub zainteresowania. Są wśród nich przedstawiciele różnych zawodów i profesji, m. in. bibliotekarze, regionaliści, historycy, nauczyciele, pracownicy naukowcy, dziennikarze, urzędnicy samorządowi, artyści, animatorzy kultury, działacze organizacji pozarządowych.

Spotkanie w gronie najbardziej zaangażowanych autorów i redaktorów *Przeglądu Nowotomyskiego*, którzy – jako się rzekło – zupełnie bezinteresownie poświęcają swój czas, dzieląc się z naszymi czytelnikami swoją wiedzą, poznawczą i badawczą pasją, bez których „Przegląd Nowotomyski” by po prostu nie istniał, odbyło się 23 maja w nowotomyskiej bibliotece.

Kierując pod ich adresem słowa pełne uznania i wdzięczności, prezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego Tomasz Wlekły wyraził przekonanie, że dzięki ich zaangażowaniu i profesjonalizmowi zawarte w „Przeglądzie Nowotomyskim” treści *przyciągają uwagę czytelników, ponieważ poruszają sprawy ważne, ciekawe, wartościowe i bliskie miłośnikom Małych Ojczyzn.*

Natomiast prof. Ryszard Kowalczyk, w przywoływanym już wcześniej opracowaniu, napisał: *(...) Stworzenie stosunkowo szerokiego kręgu autorów piszących dla Przeglądu Nowotomyskiego jest nie lada osiągnięciem organizacyjnym. Warto na fakt ten spojrzeć z dwu perspektyw o charakterze celowym, autorzy tekstów stanowią wówczas środowisko promocji ziemi nowotomyskiej oraz wsparcia intelektualno-organizacyjnego dla działań nie tylko o charakterze regionalistycznym.*



Dokonania NTK w minionym 10. leciu przypomniła wiceprezes Lucyna Kończal - Gnap

Dzięki ich zaangażowaniu i profesjonalizmowi zawarte w *Przeglądzie Nowotomyskim* teksty przyciągają uwagę czytelników

Sylwia Kupiec
(*Nowotomyskanie znani i mniej znani, Tu i teraz, Z teki...*)



Damian Rożek - Pawłowski
(*Śladami przeszłości*)



Aleksandra Tabaczyńska
(*Tu i teraz, Wokół nas*)





Daria Zarabska - Bożejewicz
(*Nasze środowisko*)



Grażyna Matuszak
(*Śladami przeszłości,
Tu i teraz*)



Zygmunt Duda
(*Wokół nas*)

Marzena Kortus
(Kronika wydarzeń)



Maria Tyszkowska
(Tu i teraz, Wokół nas,
Śladami przeszłości)



Ryszard Ratajczak
(Tu i teraz)





Edmund Żurek (*Śladami przeszłości, Nasze środowisko*)



Bukiet od wdzięcznych czytelników odbiera wiceprezes NTK i redaktor *Przeglądu Nowotomyskiego* Lucyna Kończal-Gnap



Wysoką ocenę naszego pisma podziela Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing

W spotkaniu uczestniczyli m. in. (od lewej): Paweł Pawlicki - członek Zarządu i Anna Andrzejczak - członek NTK; obok Marzena Kortus i Aleksandra Tabaczyńska



Uwagami dotyczącymi wartości merytorycznej *Przeglądu* podzielił się znany regionalista opalenicki Zygmunt Duda



O problemach związanych z redagowaniem pisma mówił redaktor prowadzący i autor dr Bogumił Wojcieszak (*Śladami przeszłości, Odczytane na nowo*)





kwiecień – czerwiec 2014

Powiatowe eliminacje 59. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego

Nowotomyski Ośrodek Kultury przeprowadził 1 kwietnia powiatowe eliminacje 59. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Konkurs jest imprezą otwartą, adresowaną do uczniów szkół ponadgimnazjalnych i osób dorosłych. Jego organizatorem jest Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie. W przesłuchaniach na szczeblu powiatowym w Nowym Tomysłu wzięło udział 10 osób. Byli to reprezentanci gmin Zbąszyń i Nowy Tomyśl. Jury w składzie: Joanna Dominiak, Marzena Kortus, Karol Rogacz i Piotr Mańka po wysłuchaniu wszystkich prezentacji postanowiło przyznać: w kategorii *Turniej Recytatorski* I miejsce – Aleksandrze Piskorskiej z Zespołu Szkół nr 1 im. Stefana Garczyńskiego w Zbąszyniu (instruktor Jolanta Stankiewicz), II miejsce – Danielowi Waga z Zespołu Szkół nr 1 im. Stefana Garczyńskiego w Zbąszyniu (instruktor Jolanta Stankiewicz), III miejsce – Klaudii Fechner z Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu (instruktor Maria Mizerska); w kategorii *Poezja Śpiewana* I miejsce – Ewelinie Mikołajczyk, akompaniament Jerzy Maksimik, z Zespołu Szkół nr 1 im. Stefana Garczyńskiego w Zbąszyniu (instruktor Anna Kotecka), II miejsce – Zuzannie Weber, akompaniament Piotr Weber z Zespołu Szkół nr 1 im. Stefana Garczyńskiego w Zbąszyniu (instruktor Anna Kotecka), III miejsce – Paulinie Kwiatkowskiej, akompaniament Jerzy Maksimik z Zespołu Szkół nr 1 im. Stefana Garczyńskiego w Zbąszyniu (instruktor Anna Kotecka). Laureaci otrzymali rekomendację na eliminacje wojewódzkie.



Uczestnicy powiatowych eliminacji 59. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego

Patyczak i Graffiti w PRL

1 kwietnia gościem nowotomyskiej biblioteki był Grzegorz Kmita Patyczak, performer, punkowy bard, jedyny członek zespołu Brudne Dzieci Sida, który ze swą akustyczną gitarą potrafi przyciągać prawdziwe tłumy. Jest on także współautorem (wraz z Ewą Chabros) albumu pt. *Graffiti w PRL*, wydanego przez Instytut Pamięi Narodowej we Wrocławiu. Promocja tego albumu odbyła się w ramach bibliotecznych *Spotkań niebanalnych*. Autor zaprezentował kolorowe, zabawne obrazki, które w czasach komunistycznej szarzyzny zwracały uwagę przechodniów, wywoływały uśmiech i odrywały na moment myśli od siermiężnej, rzeczywistości. Pokazał też graffiti z okresu II wojny światowej, należące do technik małego sabotażu, charakterystyczne krasnale Pomarańczowej Alternatywy, a także graffiti związane z różnego rodzaju kampaniami społecznymi. Po prezentacji albumu zabrzmiały też szlagiery z jego repertuaru. Fani, których sporo pojawiło się tego dnia w bibliotece, śpiewali je wraz z nim. Muzyka zdecydowanie zespoliła publiczność, a zawarty w tekstach przekaz trafił, zarówno do młodzieży, jak i do dorosłej części publiczności. Zaproszenie Patyczaka do biblioteki była kolejną próbą wyjścia z ofertą edukacyjno-kulturalną w kierunku młodzieży alternatywnej. Duże zainteresowanie ze strony młodych ludzi potwierdziło, że jest w Nowym Tomysłu zapotrzebowanie na spotkania w punkowych klimatach.



Album Patyczaka cieszył się dużym zainteresowaniem

Wieczór autorski Zioma Ziomkowskiego

Niekonwencjonalne spotkanie autorskie ze zdecydowanie niekonwencjonalnym człowiekiem, poetą, autorem książki *Akt eRosa* – Marianem Ziomkowskim (Ziomem) odbyło się 4 kwietnia w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej. Tego wieczoru został odsłonięty rąbek książki, okraszony żywą muzyką w wykonaniu Elli Kuczyńskiej (vocal) i Marcina Nowaka (gita-

ra). Wspomógł ich sam autor, grając na swych ulubionych kongach. Zaprezentowane tego wieczoru utwory zostały przed laty napisane właśnie przez Zioma, dla którego pisanie tekstów piosenek było niegdyś fascynującą przygodą. W kwietniowy wieczór nowotomyska publiczność po raz pierwszy miała okazję poznać Zioma jako autora prozy. Z całą pewnością należy stwierdzić, że to poznanie było niezmiernie udane i owocne. Świadczy o tym zasłuchanie uczestników spotkania, a także ilość zakupionych po spotkaniu książek.

Sukcesy na Mistrzostwach Polski LZS do lat 15 i 17

Od 4 do 6 kwietnia w Siedlcach odbyły się Mistrzostwa Polski LZS do lat 15 i 17. W zawodach udział wzięło blisko 100 dziewcząt i 200 chłopców, w tym młodzi podopieczni Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani” Nowy Tomyśl, którzy zajęli w poszczególnych kategoriach wysokie lokaty. Wśród 15. latków, w kategorii wagowej 45 kg, brązowy medal zdobył debiutant na ogólnopolskich zawodach – Martin Stasik, wicemistrzynią kraju w kategorii 44 kg została Natalia Kudłaszyk. W grupie 17. latków, w kategorii 50 kg, Kacper Hoza zdobył srebrny medal, a Paulina Kudłaszyk została mistrzynią Polski. W kategorii 53 kg, wśród 15. latków, Romka Hała zdobyła brązowy medal. Debiutująca na mistrzostwach Polski Klaudia Cicha wywalczyła wysoką czwartą lokatę. W kategorii wagowej 62 kg do lat 15 Piotr Kudłaszyk, pokonując ciężar 123 kg w rwaniu i 218 w dwuboju i tym samym ustanawiając nowe rekordy Polski do lat 15, wywalczył złoty medal. Wśród 15. latków, w najcięższej kategorii wagowej, Sylwia Micyńska została wicemistrzynią Polski. Start dziewcząt w kategorii 69 kg, w grupie wiekowej do lat 17, również zakończył się zwycięstwem nowotomyślanki Marty Wesolej.



Na najwyższym podium Piotr Kudłaszyk

X Konferencja Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych

Jubileuszowa X Konferencja Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych KASSK 2014, zatytułowana *Cyfrowa Edukacja szansą na wzrost jakości kształcenia* odbyła się w dniach 4 – 6 kwietnia. Na konferencję, której organizatorem jest Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu, przybyło wielu przedstawicieli świata nauki, polityki, oświaty i biznesu. Konferencja rozpoczęła się 4 kwietnia w hali widowiskowo-sportowej, a symbolicznego jej otwarcia dokonał Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing. Gośćmi konferencji byli m. in.: Wiceminister Edukacji Narodowej Joanna Berdzik, szef Gabinetu Politycznego Ministra Edukacji Narodowej Marta Czapińska, przedstawiciele Departamentu Jakości Edukacji MEN Janusz Krupa i Krzysztof Klefas, Wielkopolski Kurator Oświaty Elżbieta Walkowiak. Konferencję poprowadziła dziennikarka i publicystka *Gazety Wyborczej*, autorka książki pt. *Koniec epoki kredy* Aleksandra Pezda. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. Stanisław Dylak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W sesji wzięli też m. in. udział: Łukasz Foltyn, legenda polskiej informatyki, twórca programu Foltyn Commnder i komunikatora Gadu-Gadu oraz dr Krzysztof Kurowski z Poznańskiego Centrum Superkomputerowo Sieciowego. Wprowadzeniem do debaty na temat cyfrowej szkoły w nowej perspektywie był referat Aleksandry Pezdy odwołujący się do rządowego sprawozdania z pilotażowego projektu. W debacie wzięli udział Joanna Berdzik wiceminister Edukacji Narodowej, Marlena Plebańska koordynator projektu „Epodręczniki do kształcenia ogólnego” oraz prof. Maciej Sysło i Andrzej Grzybowski z firmy Intel. Na koniec dnia, prawie 500. osobowa grupa kasskowiczów wzięła udział w biesiadzie integracyjnej w Klimkowej Osadzie. Drugi dzień konferencji rozpoczął się blokiem wykładowym, a po nim przeprowadzonych zostało 6 sesji warsztatowych, w których odbywało się równolegle 15 warsztatów. Prócz tego przygotowano ponad 30 wystaw i ekspozycji. Wieczorem uczestnicy konferencji wzięli udział w urodzinowej imprezie – Kasskoliadzie. Ostatniego dnia konferencji, po kolejnych dwóch blokach warsztatowych, wszyscy uczestnicy ponownie udali się halę widowiskowo-sportową, gdzie odbyła się ostatnia część plenarna z udziałem prof. dra hab. Macieja Marka Sysło oraz Rafała Brzychcy. Organizatorzy specjalnymi upominkami wyróżnili tych uczestników KASSK-u, którzy brali udział we wszystkich 10. edycjach konferencji. W tym gronie znaleźli się: Justyna Buczkowska, Iwona Jaroszewska, Violetta Kozielczyk i Grzegorz Kaczmarek. Podczas KASSK 2014 nowotomyskie gimnazjum gościło prawie 350 uczestników, ponad 80 zaproszonych gości oraz ponad 150 przedstawicieli firm i instytucji – partnerów konferencji. Całości dopełniała ponad stuosobowa ekipa młodzieży oraz pracowników administracji i obsługi aktywnie zaangażowana w sprawny przebieg KASSK. Partnerami strategicznymi byli Microsoft, Cortland, Konsorcjum FEN oraz Librus. Grono partnerów uzupełniało prawie 30 firm. Konferencję przygotował zespół w składzie: Andrzej Wałęsa, Dariusz Stachecki, Małgorzata Gucia, Marlena Jarczewska, Renata Kurasińska, Renata Orlicka, Ewa Maria Piątas, Wiesława Skoczylas, Krzysztof Hałas, Arkadiusz Lewandowski, Grzegorz Piątas, Krzysztof Urbaniak, Franciszek Zalewski i Piotr Witczak. (Czytaj więcej: ss.58-76).

Co może jeden człowiek

Poetycko-muzyczny spektakl teatralny w hołdzie Janowi Pawłowi II odbył się 5 kwietnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Było to, opracowane i wyreżyserowane przez znakomitego

aktora Jana Nowickiego, połączenie muzyki, śpiewu i słowa, z oryginalną muzyką Cezarego Chmiela, Marka Stryszowskiego, Jacka Kaczmarskiego oraz poezją Jana Pawła II, ks. Jana Twardowskiego, Bolesława Leśmiana, Czesława Miłosza i Jana Nowickiego. Janowi Nowickiemu towarzyszyło w Nowym Tomyślu trzech muzyków: Cezary Chmiel, Tomasz Kudyk i Marek Stryszowski. Zaprezentowany program przywołał wiele znaczących wydarzeń z życia i pontyfikatu Jana Pawła II. Zgromadzona w sali widowiskowej NOK-u publiczność z wielkim skupieniem i uwagą śledziła to, co działo się na scenie oraz nie szczędziła, po zakończeniu spektaklu, braw na stojąco. Nie zabrakło oczywiście ulubionej pieśni oazowej Jana Pawła II, czyli *Barki*, którą na zakończenie spotkania razem z gośćmi zaśpiewała cała sala.

26. Turniej Wsi

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury spotkały się 6 kwietnia reprezentacje wsi z gminy Nowy Tomyśl, aby po raz kolejny uczestniczyć w turniejowych zmaganiach.

Pierwszą część imprezy wypełnił Mały Konkurs Kulinarny *Wiejskie Smaki*. W tym roku na stołach królowały serniki. Do kulinarnej rywalizacji stanęło 25 osób. Przygotowane wypieki oceniała komisja w składzie: Maciej Różański, Renata Orlicka, Lidia Waśko, Eleonora Ścieszka oraz Genowefa Hreczyńska. Jurorzy nie mieli łatwego zadania, oceniając bardzo różne, a jednocześnie smaczne wypieki. Ostatecznie jury postanowiło przyznać: I miejsce i nagrodę rzeczową wartości 180 zł – Wiesławie Jarzyna, II miejsce i nagrodę za kwotę 150 zł – Danucie Kordziejonek. III miejsce zajęła Maria Skomra, którą uhonorowano nagrodą rzeczową wysokości 120 zł. Wyróżnienia otrzymały: Mirosława Kula, Lidia Pałka oraz Wiesława Hancyk, które otrzymały nagrody rzeczowe wartości 100 zł oraz upominek od sklepu ZIK. Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali nagrody rzeczowe wartości 100 zł. Degustację wypieków w holu ośrodka kultury umilał



Tanec kurczaczków w wykonaniu najmłodszych uczestników turnieju

koncert duetu muzycznego z Bukowca w składzie Anna Kaczmarek i Tomasz Perz. Druga część imprezy odbyła się w sali widowiskowej ośrodka kultury. Na scenie wystąpiły reprezentacje pięciu wsi: Borui Kościelnej, Cichej Góry, Paproci, Sękowa i Wytomyśla. Drużyny rywalizowały w pięciu kategoriach. Konkurencja – taniec świątecznych baranków, kurczaczków i zajęczków – adresowana była do dzieci i młodzieży, które w kolorowych strojach, z niezwyklej gracją i wdziękiem, wykonywały układy taneczne własnego pomysłu. Prezentowane były także palmy wielkanocne oraz kolorowe pisanki i kraszanki. Nie zabrakło scenek obrzędowych nawiązujących do Świąt Wielkanocnych. Ostatnią konkurencją było wykonanie przez poszczególne drużyny wiosennych piosenek. Wszystkie występy oklaskiwali goście, którzy wypełnili salę widowiskową do ostatniego miejsca. Jury w składzie: Renata Orlicka, Lidia Waśko i Eleonora Ścieszka, I miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 1800 zł postanowiło przyznać reprezentacji Cichej Góry. Na II miejscu znalazła się reprezentacja Borui Kościelnej nagrodzona kwotą 1500 zł, a na III – Sękowa z nagrodą o wartości 1200 zł. Pozostałe wioski biorące udział w Turnieju Wsi otrzymały nagrody w kwocie 1000 zł. Nagrody finansowe przeznaczone zostały na działalność statutową Kół Gospodyń Wiejskich oraz na wyposażenie świetlic. Ponadto wszystkie wioski otrzymały pamiątkowy film reportażowy z turnieju.

Opowieści bez liku w wielkanocnym koszyku

Popołudniowe spotkania dzieci z młodzieżą uczęszczającą do Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu można już uznać za biblioteczną, przedświąteczną tradycję. Uczniowie, wraz z nauczycielką Lidią Dudek, już po raz piąty przeprowadzili w Strefie Koloru Oddziału dla Dzieci nowotomyskiej biblioteki cykl zajęć dla małych czytelników *Opowieści bez liku w wielkanocnym koszyku*. Od 7 do 11 kwietnia czterokrotnie spotkali się z dziećmi, wypełniając im czas czytaniem bajek, zabawami i plastycznymi zadaniami. Była to również okazja do tego, by poczuć atmosferę nadchodzących świąt wielkanocnych i wywołać na twarzach pogodne uśmiechy.

Obchody Międzynarodowego Dnia Inwalidy

Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomyślu, przy współdziałaniu Gminy Nowy Tomyśl oraz Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomyślu, zorganizował 8 kwietnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury obchody Międzynarodowego Dnia Inwalidy. W tym roku dzień ten przebiegał pod hasłem *Twórzmy warunki umożliwiające osobom niepełnosprawnym aktywne życie*. W sali widowiskowej odbyła się część oficjalna i artystyczna, prowadzona przez Beatę Baran. Na uroczystość przybyło wielu gości, reprezentujących samorządy, placówki gminne, organizacje pozarządowe, a także seniorzy i osoby niepełnosprawne. W okolicznościowym wystąpieniu Przewodniczący Zarządu Rejonowego PZERil Zenon Matuszczak zwrócił uwagę na potrzebę wzajemnej życzliwości i konieczność pokonywania barier występujących w życiu osób niepełnosprawnych. Podkreślił też potrzebę wzajemnych kontaktów, dalszej współpracy i integracji. Podziękowania skierował do przedstawicieli instytucji i stowarzyszeń współpracujących ze związkiem. Po wystąpieniach i życzeniach złożonych przez gości, w części artystycznej zaprezentował się zespół młodzieży niepełnosprawnej z Warsztatów Terapii Zajęciowej ze Zbąszynia. Uroczystości towarzyszyła wystawa prac plastycznych osób niepełnosprawnych.

Chiny od podszewki

Niezwykłe ciekawe, żywe i bogate w treść spotkanie odbyło się 8 kwietnia w Klubie Miłośników Podróży *Przez kontynenty* Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej. Bardzo duże zainteresowanie prezentowanym krajem spowodowało, że sala wręcz pękała w szwach. Gościem klubowiczów był tym razem Marek Pindral z Poznania, anglista, autor wydanej niedawno książki *Chiny od góry do dołu*, twórca pokazów multimedialnych, wystaw fotograficznych, publikujący m. in. w *Gazecie Wyborczej*, *Poznaj Świat* i *Globtroterze*. Odwiedził kilkadziesiąt krajów, poza Polską zamieszkując na dłużej w Wielkiej Brytanii, Chinach i Omanie. Dwa lata spędzone w Państwie Środka pozwoliły mu poznać ten kraj od podszewki, dzięki czemu klubowicze obejrzeni zdjęcia nie tylko zachwycającej przyrody czy zabytków, ale dowiedzieli się też, dlaczego autor został tam wzięty za szpiega, dlaczego tyłu Chińczyków śpi w płaszczach, a po ulicach chodzi w piżamach. Uczestnicy spotkania odwiedzili też wioskową szamankę, domy biedne i bogate. Posłuchali o chrzcie kurzą krwią i o tym, czy rzeczywiście można jeść wszystko, co ma nogi, za wyjątkiem stołu, a także kto nosi na głowie włosy zmarłych przodków, nadal czci drzewa i dlaczego ciągle pali się tam pieniądze. Klimatu dodały spotkaniu trzy nastrojowe impresje: poświęcone egzotycznej przyrodzie, zabytkom oraz ludziom tam mieszkających, którzy stanowią wielką mozaikę etniczną i kulturową. Po spotkaniu można było kupić książkę podróżnika, otrzymać dedykację i przy domowych wypiekach kontynuować rozmowy na temat tego egzotycznego kraju.

Wmurowano akt erekcyjny pod świetlicę wiejską

9 kwietnia w Sękowie wmurowany został akt erekcyjny pod budowę świetlicy wiejskiej. W uroczystości uczestniczyli władarze gminy Nowy Tomyśl, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu, kierownictwo wydziałów Urzędu Miejskiego, dyrektor biura LGD KOLD, sołtys i członkowie Rady Sołeckiej w Sękowie, zarząd i członkinie Koła Gospodyń Wiejskich, przedstawiciel mediów oraz osoby zaangażowane bezpośrednio w realizację inwestycji. W krótkim wystąpieniu sołtys Sękowa Piotr Protas wyraził, w imieniu społeczności wiejskiej, zadowolenie z rozpoczynającej się właśnie inwestycji. Podkreślił, że wybudowana świetlica będzie służyła wszystkim mieszkańcom wsi Sękowo, stanowić będzie miejsce spotkań, animowania życia kulturalnego i społecznego, wspólnej zabawy, planowania działań sprzyjających integracji mieszkańców tej rozproszonej wsi. Treść aktu erekcyjnego odczytał Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing, a podpisy na dokumencie złożyli: Burmistrz Henryk Helwing, Przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu Tomasz Wlekły, sołtys Sękowa Piotr Protas, Przewodniczący Rady Sołeckiej w Sękowie Henryk Stasiński, z upoważnienia Dyrektora Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Beata Baran, projektant i inspektor nadzoru Piotr Brychcy, kierownik budowy Marian Włodarczak oraz w imieniu wykonawcy, Firmy Handlowo-Usługowej w Kamieńcu, Dawid Odważny. Akt erekcyjny oraz aktualną prasę lokalną, monety oraz banknoty umieszczono w tubie, którą następnie wmurowali wszyscy uczestnicy uroczystości. Budowa świetlicy wiejskiej w Sękowie współfinansowana jest przez Unię Europejską ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, w ramach działania *Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju* dla operacji, które odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działania *Odnowa i rozwój wsi*. Wysokość dofinansowania wynosi 419.000,00 zł. Beneficjentem środków i zleceniodawcą zadania jest Gmina Nowy Tomyśl, która na realizację zadania przeznaczyła ze swojego budżetu kwotę 343.226,00 zł. Całkowity koszt inwestycji wynosi 762.226,00 zł.



Uczestnicy uroczystości na tle rozpoczętej inwestycji

Patrycja Piechowiak piąta w Europie

9 kwietnia zakończyła się rywalizacja kobiet podczas Mistrzostw Europy w Podnoszeniu Ciężarów w Tel Awiwie. Zawodniczka LKS „Budowlani” Nowy Tomyśl Patrycja Piechowiak, jedyna w kadrze reprezentantka Wielkopolski, w kategorii 69 kg zajęła po wspaniałej walce V miejsce. Patrycja zaliczyła wszystkie sześć podejść (w rwaniu: 94 kg, 97 kg, 100 kg; w podrzucie: 117 kg, 120 kg, 122 kg), bijąc wszystkie swoje rekordy życiowe. Był to wspaniały start naszej zawodniczki, która ma przed sobą jeszcze wiele lat sportowej kariery.

Prezentacja książki *Cena prawdy*

11 kwietnia w nowotomyskiej bibliotece odbyła się prezentacja powieści o tematyce kryminalno – detektywistycznej *Cena prawdy*, książki niecodziennej, bo napisanej przez 22 uczniów klasy III Technikum Logistycznego w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu. Inicjatywa napisania powieści wyszła od wychowawczynie klasy, a zarazem polonistki, Agnieszki Elantkowskiej – Szymańskiej, która dostrzegła olbrzymi potencjał swoich podopiecznych i stała się duchowym opiekunem tego projektu. Młodzi pisarze pracowali rzetelnie przez półtora roku. Po kolei rodziły się pomysły na fabułę, bohaterów, tytuł książki, a następnie na jej opublikowanie, adaptację fragmentów i w końcu na przygotowanie oficjalnej promocji. Jak mówi wychowawczynie, a także sami uczniowie, był to czas wyjątkowej pracy. Jednak dobra organizacja i zaangażowanie pozwoliły ukończyć rozpoczęty projekt, który okazał się źródłem ogromnej satysfakcji, pozwolił przełamać pokutujący dziś dość powszechnie stereotyp młodzieży stroniącej od literatury i wspaniale wpłynął na integrację całego zespołu klasowego. Na promocję, której organizatorem byli uczniowie wraz z wychowawczynią, a gospodynią dyrektor nowotomyskiej biblioteki Lucyna Kończal-Gnap, zostali zaproszeni specjalni go-

ście, wśród których znaleźli się: Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, Sekretarz Powiatu Ireneusz Józefowski, prezes NTK Tomasz Wlekle, dyrektor szkoły Elżbieta Helwing, a także osoby, które wsparły ten niecodzienny projekt: Norbert Chudy – szef firmy NOR-BUD, który przekazał fundusze na wydruk publikacji, Tadeusz Szymański – Nadleśniczy Nadleśnictwa Bolewice, który udostępnił uczniom siedzibę i teren nadleśnictwa do nakręcenia filmu promocyjnego oraz rodzice, nauczyciele i znajomi autorów. Promocję uświetniła też wystawa pięknych ilustracji do książki, które wykonała uczennica Natalia Andrzejak, a także zdjęć przedstawiających autorów książki, stylizowanych na lata 20. XX wieku, autorstwa Agnieszki Elantkowskiej-Szymańskiej. Imprezę zakończył gitarowy występ jednego z uczniów, Sebastiana Bąka i słodki poczęstunek, którego największym hitem okazał się ogromny tort w postaci książki. Goście mogli wpisywać się także do księgi pamiątkowej, a uczniowie sprzedawali egzemplarze swojej publikacji. Praktycznie cały nakład rozszedł się w mgnieniu oka.

Wieczór pełen lez... śmiechu

Sala widowiskowa Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, już po raz czwarty gościła kabareciarzy, którzy wystąpili podczas Nowotomyskiego Wieczoru Kabaretowego. W wydarzeniu tym, zainicjowanym przez Stowarzyszenie Rychtyk Eka, 11 kwietnia na deskach NOK-u udział wzięły kabarety: *Wyjście Ewakuacyjne*, *Czołówka Piekła* oraz Szymon Łątkowski. Publiczność, zaproszonych gości oraz artystów przywitani członkowie Rychtyk Eki oraz prowadzący wieczór Jakub Skrzypczak i Wojciech Kościański. Na powitanie piosenkę zaśpiewali wszyscy kabareciarze, członkowie Rychtyk Eki oraz Sandra Rugała. 25-minutowe pokazy sceniczne oceniane były przez widzów. Przed oficjalnym odczytaniem werdyktu nagrodę specjalną od Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego, wysokiej klasy tablet, wręczyła jego naczelnik Ewelina Szofer-Pajchrowska. Otrzymał ją opalenicki kabaret *Wyjście Ewakuacyjne*.



Szymon Łątkowski odebrał Złotą StatuEKĘ z rąk prezesa Stowarzyszenia Rychtyk Eka Macieja Czyżewskiego

Prezes Stowarzyszenia Rychtyk Eka Maciej Czyżewski odczytał wyniki i wręczył nagrody. Decyzją głosujących III miejsce zajął kabaret *Czołówka Piekła* z Poznania, który otrzymał bon o wartości 300 zł na sprzęt elektroniczny oraz brązową StatuEKĘ. II miejsce zajął kabaret *Wyjście Ewakuacyjne* i otrzymał bon o wartości 500 zł oraz srebrną StatuEKĘ. Zwycięstwo przypadło w udziale Szymonowi Łątkowskiemu, który otrzymał złotą StatuEKĘ, bon o wartości 800 zł oraz wypełnioną lokalnymi produktami miniaturę wiklinowego kosza – giganta.

Bieg z motylem

13 kwietnia w Borui Kościelnej odbył się crossowy *Bieg z motylem*. Uczestnicy tej sportowej rywalizacji mieli do pokonania dystans 10 km. Trasa, w formie pętli, przebiegała głównie drogami gruntowymi przez wsie: Boruja Kościelna, Szarki i Chojniki. Imprezie towarzyszyły biegi młodzieżowe na dystansie od 200 do 1000 m. W biegu głównym, najszybszym wśród mężczyzn był Marcin Sakowski z Rychwału. Wśród kobiet jako pierwsza linię mety przekroczyła najmłodsza zawodniczka – Magdalena Maciąg z Bolewic. Każdy uczestnik biegu otrzymał na mecie okolicznościowy medal. Organizatorami tego sportowego wydarzenia byli: sołtys i Rada Sołecka Borui Kościelnej, Gimnazjum i Szkoła Podstawowa w Borui Kościelnej, Ludowy Klub Sportowy „Borusja” oraz Gmina Nowy Tomyśl.

Koncert pieśni wielkopostnych

W ramach obchodów Roku Kolberga, 14 kwietnia, nowotomyska biblioteka zaprosiła na drugie wydarzenie z cyklu: *W kulturowym kręgu*. Okres przedświąteczny był idealnym czasem, żeby zaprezentować *Dziadowskie pieśni wielkopostne*. W tym koncercie-opowieści złożonym z pieśni płynących prosto ze źródeł wystąpił Duet Daorientacja w składzie: Katarzyna Wińska i Witold Roy Zalewski. Młodzi artyści zaprezentowali dawne rozpowszechnianych niegdyś przez



Daorientacja w składzie Katarzyna Wińska i Witold Roy Zalewski

wędrownych muzykantów i grajków. Ich opowieści, pieśni nabożne, pieśni z morałem, ludowe modlitwy o śmierci, przemijaniu, ludzkich grzechach, wędrowkach świętych i sądzie ostatecznym, w mistrzowskim wykonaniu wybrzmiały w naszej bibliotece na dwa głosy, akordeon, lirę korbową i bębenek. Publiczność poruszona wykonaniem tych prapieśni, momentami chętnie przyłączała się do wspólnego śpiewu. Goszczący w bibliotece wykonawcy to prawdziwi pasjonaci, eksplorujący muzykę Europy Środkowo-Wschodniej. W muzyce szukają własnych korzeni, siebie, prawdy o nas samych i o otaczającym nas świecie. Ich nauczycielami są wiejscy muzykanci i śpiewacy, etnomuzykolodzy oraz wybitni muzycy z Polski, Ukrainy, Rosji, Białorusi.

Wielkanocne konkursy

Zgodnie z wieloletnią tradycją z okazji Świąt Wielkanocnych Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował konkursy na *Najpiękniejszą pisankę wielkanocną* oraz na *Najsmaczniejszą babę wielkanocną*. Jak co roku do Nowotomyskiego Ośrodka Kultury przyniesiono wiele pięknych pisanek, wykonanych różnymi technikami przez dzieci, młodzież i dorosłych. 14 kwietnia odbyło się rozstrzygnięcie konkursu. Za wkład pracy, zaangażowanie, pomysłowość i chęć kultywowania tradycji nagrodzono wszystkich jego uczestników. Każda osoba lub grupa otrzymała pamiątkowy dyplom oraz drobną niespodziankę. Przyznano też wyróżnienia. W kategorii osób dorosłych otrzymali je: Marta Piec, Hanna Krok-Adamska, Katarzyna Kubiak, Anna Bąbelek, Grażyna Ratajszczak oraz Stanisław Wałkiewicz. W kategorii dzieci i młodzież: Katarzyna Dziecioł, Anna Dziecioł, Julia Opaska, Jakub Adamczewski i Seweryn Kostański. Wszystkie prace wyeksponowane zostały na wystawie. 15 kwietnia natomiast odbyło się rozstrzygnięcie konkursu na *Najsmaczniejszą babę wielkanocną*. Babę oceniane były przez uczestników spotkania, którzy po degustacji, oddawali głosy na najsmaczniejsze według nich wypieki. Po podliczeniu wszystkich głosów przyznano: I miejsce – Arlecie Nowickiej-Krzyśków wraz z córką Martą Krzyśków, II



Uczestnicy konkursu na *Pisankę 2014*

miejsce- Zuzannie Pańczak i Helenie Zerbst, a III - Katarzynie Wieczorek. Wyróżnienia zdobyły Emilia Jarczyńska, Barbara Kędzia i Elżbieta Skrzypczak. Wszyscy uczestnicy tego konkursu także otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz drobne upominki.

Udany koncert ŁAPY

Stowarzyszenie Pomocy Zwierzętom ŁAPA z Nowego Tomysła, wraz z Wydziałem Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu oraz Ludowym Klubem Sportowym „Budowlani”, już po raz drugi zorganizowało koncert charytatywny na rzecz swoich podopiecznych. Na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 16 kwietnia wystąpiło wielu przyjaciół ŁAPY, osób którym los zwierząt nie jest obojętny. W gronie tym znaleźli się: Sandra Rugała, zespół *Kopernik Band*, *Ale Babki* i tańczące rodzeństwo. Na scenie swoje talenty zaprezentowali członkowie zespołu *Our Dreams* z Bolewic. Z Jarocina przyjechał zespół hip-hopowy *Nieogarnięci*. Na zaproszenie członków Stowarzyszenia przyjechała aktorka utalentowana w wielu dziedzinach – Julia Kamińska, która podczas koncertu zaśpiewała dwa utwory oraz zachęcała widzów do wspierania ŁAPY. Na scenie gościł również Czaki, niewidomy pies, wirtualny podopieczny Julii. Julia namawiała do adopcji psich i kocich podopiecznych ŁAPY oraz prosiła o wsparcie finansowe dla ŁAPY i jej podopiecznych.

Kwiaty naszych ogrodów

23 kwietnia wiosna zapachniała w bibliotecznej *Galerii na Piętrze*. Rozkwitły w niej malwy, storczyki, dzika róża, tulipany, narcyzy, irysy, zawilce, kalina, słoneczniki, mlecze, a nawet kwiat ziemniaka. Wszystko to za sprawą niezwykle barwnych fotografii kwiatów wykonanych przez Wojciecha Teleszyńskiego. Jako że bohater wieczoru tego dnia świętował swoje imieniny dyrektor nowotomyskiej biblioteki Lucyna Kończal-Gnap wzniosła toast i zaprosiła do wysłuchania muzycznej dedykacji w wykonaniu Pauliny Maciejewicz (śpiew) i Sebastiana Koberlinga (gitara). Autor zaprezentowanych na wystawie *Kwiaty naszych ogrodów* zdjęć od lat pasjonuje się fotografią. Przez wiele lat, najpierw podczas czynnej służby wojskowej i później w Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu, pracował jako instruktor kulturalno-oświatowy. Interesuje się bronią i strzelectwem sportowym. Aktywnie udziela się społecznie w Klubie Strzeleckim przy Zarządzie Rejonowym LOK w Nowym Tomysłu. Od 1978 r. jest działkowcem i jak mówi o sobie – lubi pracę w ogrodzie i podglądanie przyrody, a kwiaty stały się najwdzięczniejszym obiektem jego fotografii. Fotografie jego autorstwa nowotomyskanie mogli już wcześniej oglądać w bibliotece podczas wystawy z okazji Dnia Kobiet w roku 2011. Były one nagradzane w konkursach fotograficznych: *Nowotomyskanie przytapani na czytaniu* oraz *Impresje jesienne*. Sponsorem wystawy był Rodzinny Ogród Działkowy *Złote Piaski*, a patronem medialnym Telewizja Kablowa Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu.

Kalejdoskop 3X3

24 kwietnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury otwarta została wystawa zatytułowana *Kalejdoskop 3X3*, zorganizowana w ramach cyklu wystaw *Sztuka do Was puka*. Kuratorem cyklu wystaw jest dr hab. Piotr Szwiec – artysta i projektant, który wraz z Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury jest współorganizatorem tego artystycznego cyklu. Na wystawie wyeksponowanych zostało kilkanaście prac składających się m. in. na cykle: *Wrażenie nieskończoności*, *Syrenka*, *Wielka*

Narodowa, Znaki-3,5,6 oraz *Konsekracja XIV*. Ich autorami są pedagodzy z Instytutu Sztuk Wizualnych Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego: dr hab. Jarosław Dzięcielewski, Joanna Legierska-Dutczak oraz Paweł Andrzejewski. Oficjalnego otwarcia wystawy dokonała dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska, która pogratulowała autorom prac ich wielkiego talentu oraz podziękowała za wyeksponowanie dzieł właśnie w naszym mieście. Otwarcia wystawy towarzyszył koncert młodej, utalentowanej nowotomyślanki Sandry Rugały.

Nowa odsłona *Karawany Eskimosów*

W sali gościnnego Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 26 kwietnia odbył się kolejny już koncert *Karawany Eskimosów* zorganizowany przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną. Zespół grający w składzie: Rafał Putz (śpiew, gitara), Sebastian Ebol Koberling (gitary), Dominik Tuchołka (bas) i Szymon Kapi Kandulski (perkusja), zadebiutował w 2010 r. właśnie pod skrzydłami nowotomyskiej księżnicy, koncertem zatytułowanym *Próba generalna*. W kwietniowy wieczór, oprócz znanych już utworów z pierwszej i drugiej płyty, publiczność usłyszała nasycone słowem i muzyczną maestrią całkiem świeże kompozycje, m. in. *Linokoczek*, *Rejs do kresu dnia*, *Jeśli bym*, *Chleba mojego powszedniego*, *Herbata ze zwiędłych róż*, *Ostatnie życzenie*, *Płomień jaśniejszy niż noc* czy *Bar pod widnokrzem*. Nowa odsłona *Karawany Eskimosów* pozwoliła poznać zespół jako formację zmierzającą w określonym już kierunku poszukiwań muzycznych. Wyróżnikiem zespołu jest niewątpliwie warstwa tekstowa, dotykająca – poprzez poetyckie melange – problemów współczesnego człowieka i świata. Z *Karawaną Eskimosów* gościnnie wystąpił grający na pianinie Jacek Szofer.



Karawana Eskimosów zaprezentowała publiczności nowy materiał muzyczny

Konferencja z okazji 10. lecia wstąpienia Polski do Unii Europejskiej

Z okazji 10. lecia wstąpienia Polski do Unii Europejskiej 28 kwietnia w Nowym Tomysłu zorganizowana została okolicznościowa konferencja. W imieniu Burmistrza Nowego Tomysłu Henryka Helwina spotkanie poprowadziła Z-ca Naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Marzena Kortus. Gościem specjalnym uroczystego rocznicowego spotkania był poseł do Parlamentu Europejskiego Andrzej Grzyb. Podczas swojego wystąpienia i towarzyszącej mu prezentacji, przypomniał proces historyczny poprzedzający wstąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej. Zwrócił też uwagę na ważne aspekty działania struktur unijnych i realizowanych przez Unię polityk i programów. Konferencja była też okazją do podsumowania nowotomyskiej dekady w Unii Europejskiej, ukazania korzyści, jakie wynikają dla Gminy Nowy Tomyśl z przynależności do unijnych struktur. O zrealizowanych przez gminny samorząd, dzięki funduszom pozyskanym z Unii Europejskiej, zadaniach mówiła Aleksandra Plucińska, podinspektor w Wydziale Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego. Nową unijną perspektywę finansową na lata 2014-2020 omówił Jarosław Zieliński, gł. specjalista w Punkcie Informacyjnym Funduszy Europejskich w Nowym Tomysłu. Podsumowania konferencji dokonał Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing, który w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę m. in. na fakt, że okres minionej dekady był czasem wytężonej pracy, której efektem jest realizacja wielu projektów inwestycyjnych, na które udało się pozyskać środki zewnętrzne, oprócz tych unijnych, także krajowe. Przypomniał też zdarzenia sprzed 10 lat, które uświetniły wejście Polski do Unii Europejskiej. Nowy Tomyśl wszedł bowiem do Unii Europejskiej wiklinowym deptakiem. Na zakończenie uroczystości jubileuszowej goście poczęstowani zostali okolicznościowym tortem, udekorowanym flagami Polski i Unii Europejskiej.



Na pamiątkę spotkania w Nowym Tomysłu europoseł Andrzej Grzyb otrzymał z rąk Burmistrza Nowego Tomysłu wiklinowy kosz

Srebrny medal mistrzostw Europy dla młodego *Budowlańca*

Podczas rozgrywanych 29 kwietnia w Ciechanowie Mistrzostw Europy Juniorów do lat 17 w podnoszeniu ciężarów, 15. letni zawodnik LKS „Budowlani” Nowy Tomyśl Piotr Kudłaszyk został wicemistrzem Europy, pokonując kolejno sztangę o wadze 117 kg, 120 kg i w ostatnim podejściu 123 kg. Łącznie we wszystkich podejściach Piotr Kudłaszyk bił czternaście razy rekordy Polski w kategoriach wiekowych do lat 15 i 17 oraz rekordy Europy w kategorii do lat 15. Wyrównał rekord Europy w kategorii do lat 15 w rwaniu, a podrzucie i dwuboju został samodzielnym rekordzistą starego kontynentu w tej grupie wiekowej. Po starcie wiele gratulacji, za znakomite przygotowanie zawodnika do startu, zebrał również asystent trenera kadry narodowej, Marcin Lampe.

Atrakcyjna majówka

Świętowanie długiego majowego weekendu rozpoczęło się w Nowym Tomyślu już 30 kwietnia od 48. spotkania z cyklu *Śpiewnik domowy*, zorganizowanego w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Z zaproszenia do wspólnego śpiewania, dobrej zabawy i przyjacielskich rozmów przy kawie, herbacie i słodkim poczęstunku skorzystało prawie 90 osób. O oprawę muzyczną wiosennego śpiewnika zadbali Anna Kaczmarek i Tomasz Perz. Wspólnie wykonano m. in. takie utwory jak *Kwiat jednej nocy*, *Wiosna*, *Niech no tylko zakwitną jabłonie*, *Zielony mosteczek*. Spotkanie wieloma zabawnymi opowieściami urozmaicała prowadząca Renata Śmiertelna. Wszystkich, którzy początek długiego weekendu zechcieli spędzić na świeżym powietrzu, Nowotomyski Ośrodek Kultury zaprosił na teren Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa, gdzie odbyło się *Miejskie Grillowanie przy Wielkim Ekranie*. Dla wszystkich, którzy biesiadowali przy grillach, zagrały dwa nowotomyskie zespoły *Rabid Rabbits* oraz FRTNS. Młodzi, zdolni artyści zaserwowali sporą dawkę dobrych brzmień, prezentując oprócz znanych już utworów, także własne kompozy-



Wspólne grillowanie cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców

cje. Tuż po zmroku wyświetlone zostały dwa filmy. Animowany pt. *Kraina lodu* adresowany był do dzieci, które mimo lekkiego chłodu licznie uczestniczyły w seansie. Z równie dużym zainteresowaniem spotkała się komedia dla młodzieży i dorosłych *Czas na miłość*. Przez cały czas trwania imprezy można było samodzielnie grillować lub skorzystać ze stoiska gastronomicznego.

Rowerem po szpik – akcja wolontariuszy KGHM

W ramach akcji *Rowerem po szpik dla Justyny* kilkudziesięciu wolontariuszy KGHM od 1 do 4 maja pokonało ponad 400 km na rowerach, od Lubina do Kołobrzegu. Meta pierwszego etapu znajdowała się w Nowym Tomyślu. Tutaj wolontariusze dotarli 1 maja. Na przygotowanym na placu Niepodległości stanowisku rejestrowali potencjalnych dawców szpiku, informowali też nowotomyślan, że przeszczep szpiku jest metodą walki z białaczką ratującą ludzkie życie. Podczas rejestracji odbyła się również kwesta na rzecz chorej na chłoniaka Justyny Husarek. Akcja wolontariuszy KGHM spotkała się w Nowym Tomyślu z dużym zainteresowaniem. Do grona dawców dołączyło bowiem aż 16 osób. Z Nowego Tomyśla uczestnicy tej charytatywnej akcji udali się do Choszczna, a stamtąd do Kołobrzegu.



Nowotomyślanie deklarowali chęć oddania szpiku

Koncert z okazji 10. lecia wstąpienia Polski do Unii Europejskiej

2 maja Nowotomyski Ośrodek Kultury zaprosił nowotomyślan na koncert z okazji 10. lecia wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, podczas którego wystąpiły dwa zespoły *Edelweiss Móri Német Nemzetiségi Táncegyesület* z Węgier oraz Zespół Pieśni i Tańca *Kębtowo* z Polski. Grupa taneczna z Kębtowa zaprezentowała tańce regionu rzeszowskiego. Dopelnieniem ich występu był koncert kapeli ludowej, która wykonała kilka utworów charakterystycznych dla regionu wielkopolskiego. Goście z zagranicy zaprezentowali folklor Szwabii. Dwie grupy, młodzieżowa oraz dorosłych, w pięknych, widowiskowych strojach zaprezentowała kilka tańców. Towarzyszyli im muzycy, wykonujący wiele przyśpiewek. Takie zestawienie kultur dało niesamowity efekt i uwypukliło ich specyfikę.

Święto Narodowe 3 Maja

Obchody Święta Konstytucji Maja w Nowym Tomyślu rozpoczęto mszą św. w intencji Ojczyzny, która odprawiona została w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po mszy św. przy obelisku upamiętniającym uchwalenie Konstytucji 3 Maja odbyła się uroczystość patriotyczna z udziałem pocztów sztandarowych, powiatowych i gminnych władz samorządowych, instytucji i organizacji społecznych oraz delegacji młodzieży szkolnej i dzieci z nowotomyskich przedszkoli. W okolicznościowym przemówieniu burmistrz Henryk Helwing zaznaczył, że Konstytucja 3 Maja to dla nas Polaków symbol państwowości, suwerenności i dumy narodowej. Po wystąpieniu Burmistrza złożono wiązanki kwiatów i oddano hołd autorom pierwszej ustawy zasadniczej. Wartę honorową przy obelisku zaciągnęli harcerze z nowotomyskiego hufca.

Z okolicznościową wizytą w partnerskim Sulęciniu

W partnerskiej gminie Nowego Tomyśla, 3 maja odbyły się obchody Dni Sulęcina, połączone z uroczystością 10. rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Nowy Tomyśl na uroczystościach reprezentowali: burmistrz Henryk Helwing, radni Rady Miejskiej – Grażyna Targiel, Stanisław Rybarczyk, Janusz Raj i Adam Polański, Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Ewelina Szofer-Pajchrowska oraz artysta Zdzisław Połączarz. W związku z 10. rocznicą wstąpienia Polski do Unii Europejskiej Burmistrz Sulęcina, wraz z burmistrzami miast partnerskich, wodał na rzece Postonii miniaturowe statki symbolizujące poszczególne miasta. Następnie na drewnianym moście, sąsiadującym z Domem Joannitów, uroczyście przecięto wstęgę, nadając mu imię *Mostu Miast Partnerskich*. Burmistrz Sulęcina wraz z Przewodniczącym Rady Miejskiej wyróżnili okolicznościowymi statuetkami osoby najbardziej zaangażowane w rozwój współpracy partnerskiej. W gronie tym znalazł się także Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing. W zorganizowanym w ramach obchodów Międzynarodowym Festiwalu Piosenki i Tańca Przed-



Nowotomyska delegacja na *Moście Miast Partnerskich* w Sulęciniu

szkolaków uczestniczyły dzieci z Przedszkola nr 5 „Słoneczko” z Nowego Tomysła. Ponadto nad Jeziorem Ostrowskim odbyły się Zawody Wędkarskie o Puchar Burmistrza Sulęcina, w których udział wzięli wędkarze z Nowego Tomysła.

Na śląską nutę

Podczas Gali Śląskich Szlagierów, 4 maja w Nowotomyskim Ośrodku Kultury wystąpiły: Kabaret Grzesia Stasiaka, grupa *Fest* oraz Jula i Kola. Koncert gwiazd Telewizji *Silesia* zgromadził wielu fanów. Publiczność bardzo życzliwie przyjęła gości i gorąco oklaskiwała ich występy.

Dorota Kania gościem Klubu *Gazety Polskiej*

Czołowa dziennikarka *Gazety Polskiej*, portalu *Niezależna.pl*, współautorka *Resortowych dzieci* oraz autorka książki *Cień tajnych służb*, przyjechała do Nowego Tomysła na zaproszenie nowotomyskiego Klubu *Gazety Polskiej* i 5 maja spotkała się z czytelnikami w sali parafii NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu. W publikacjach z zakresu dziennikarstwa śledczego, Dorota Kania zajmuje się m. in. tematyką lustracji osób pełniących funkcje publiczne oraz przeszłością osób sprawujących funkcje państwowe i występujących publicznie (m. in. premiera PRL Józefa Cyrankiewicza, dziennikarza Jerzego Baczyńskiego, posłanki Anny Grodzkiej).

Finały Mistrzostw Polski Kadetów w Piłce Siatkowej

Od 7 do 11 maja w hali sportowej nowotomyskiego gimnazjum odbywały się Finały Mistrzostw Polski Kadetów do lat 17. w Piłce Siatkowej. W eliminacjach do finałów wystartowało blisko trzysta zespołów klubowych. MOS MUKS *Kangur* Nowy Tomyśl niestety nie znalazł się w grupie ośmiu najlepszych zespołów w Polsce. Nie przeszkodziło mu to jednak pełnić roli gospodarza finałowych rozgrywek, z której znakomicie się wywiązał. Podobnie jak nowotomyska publiczność, która zagrzewała do walki młodych siatkarzy. Klasyfikacja końcowa finałów zorganizowanych w Nowym Tomysłu przedstawia się następująco: 1m-ce. BKS Chemik Bydgoszcz, 2m-ce AT Jastrzębski Węgiel, 3m-ce AKS Resovia Rzeszów II, 4m-ce AZS UWM Wojmex Olsztyn, 5m-ce UMKS MOS Wola Warszawa, 6m-ce AKS Resovia Rzeszów I, 7m-ce Exact Systems Norwid Częstochowa, 8m-ce KPS Progress Września.

69. lecie zakończenia II wojny światowej

8 maja minęła 69. rocznica zakończenia II wojny światowej. Z udziałem przedstawicieli powiatowych i gminnych władz samorządowych, związków kombatanckich, pocztów sztandarowych, harcerzy, oraz delegacji partii politycznych, szkół, przedszkoli i instytucji społecznych Nowego Tomysła odbyły się na placu Niepodległości uroczystości upamiętniające to wydarzenie. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing oraz prezes Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Tomysłu por. w stanie spoczynku Romuald Ankudowicz. Na zakończenie uroczystości orkiestra Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, pod batutą Karola Rogacza, wykonała wiązanek pieśni patriotycznych związanych z okresem II wojny światowej.

Wyjątkowo dłuugi Tygodzień Bibliotek

Od 8 do 15 maja, po raz jedenasty, pod egidą Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, w całej Polsce organizowany był Tydzień Bibliotek, w tym roku pod hasłem *Czytanie łączy pokolenia*.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu po raz kolejny włączyła się w tę akcję, organizując *Wyjątkowo dłuugi Tydzień Bibliotek* z szeroką i zróżnicowaną ofertą edukacyjno-kulturalną skierowaną do mieszkańców miasta i okolic. Tradycyjnie nowotomyski Tydzień Bibliotek rozpoczęło spotkanie w gronie bibliotekarzy podczas XI Powiatowego Forum Bibliotekarzy. Tym razem odbyło się ono w Gminnej Bibliotece Publicznej w Kuślinie z okazji jej 65. lecia istnienia. Bibliotekarze m. in. wysłuchali interesującego wykładu dra Marka Rezlera o Emilii Sczanieckiej – patriotce, propagatorce oświaty, edukacji i czytelnictwa, a także wystąpienia regionalistki Magdaleny Bilskiej *O gdybym kiedy dożył tej pociechy...- o popularyzatorach czytelnictwa na terenie dzisiejszej gminy Kuślin*, obejrzeni również prezentację multimedialną, przedstawiającą współczesne oblicze biblioteki w Kuślinie oraz występ kuślińskiej grupy artystycznej.

Pod hasłem *Między nami... obieżyświatami* odbyło się kolejne spotkanie w Klubie Miłośników Podróży *Przez kontynenty*. Jego gościem był Piotr Kowalczyk ze Szczecina – geograf, pilot wycieczek, pasjonat fotografii podróżniczej, kolekcjoner i zbieracz minerałów. Nowotomyszan zaproszono również na spotkanie pod hasłem *Między nami... subkulturowcami*, w trakcie którego rzeźbiarz i fotografik – Tomasz Domański z Wrocławia – zaprezentował wirtualny pokaz swych fotografii składających się na krążącą po całej Polsce wystawę zatytułowaną *Hipisi '80* i opowiedział o hipisowskim ruchu alternatywnym na początku lat 80. XX wieku. W ramach *Spotkań niebanalnych* odbyło się spotkanie z Jędrzejem Majką, nowotomyszaninem, z wykształcenia teologiem i dziennikarzem, z zamiłowania podróżnikiem, autorem albumu: *Mistyczne Kresy*. Było ono okazją do odbycia wirtualnej podróży do miejsc niezwykłych, które przez wieki kształtowały wiarę i myśl wielu pokoleń i które zbudowali nasi przodkowie. Gościem kolejnego spotkania z cyklu: *W kulturowym kręgu*, tym razem pod hasłem *Między nami... regionalistami*, był Waldemar Wierz-



Dzieci chętnie uczestniczyły w majowym święcie książki

ba – poznaniak z urodzenia i poznaniak z wyboru, który wydał wiele publikacji na temat gwary poznańskiej. Podczas spotkania zaprezentował swoje pisane gwarą teksty, a także scenki rodzajowe, w tym nawet jedną o współczesnym bibliotekarstwie. Uczestnicy bibliotecznych spotkań mogli się także przekonać, że Edward Stachura i jego poezja wciąż żyją. Wszystko za sprawą formacji *Fabula Rasa* z Zielonej Góry, która tego wieczoru zawitała do naszej biblioteki z programem: *Stachura żyje*. Pod hasłem *Zaproś krówkę na majówkę!* upłynęła tegoroczna Majówka z książką. Hasło nieprzypadkowe, bowiem taki właśnie tytuł nosi jedna z książeczek dla dzieci autorstwa Wiesława Drabika, który obecny był na zorganizowanym już po raz jedenasty przez Oddział dla Dzieci i Młodzieży majowym święcie książki. Na uczestników szereg różnorodnych atrakcji przygotowali współpracujący z biblioteką: Edward Kupiec, Aleksandra Antoniewicz – Kaszczyńska oraz uczniowie Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu, Ewa Kowalska i Teatr *Maska* z Krakowa. Gościnnie sala widowiskowa oraz hol Nok-u za sprawą barwnych strojów dzieci przypominały istny zwierzyniec. Scena także należała do przedszkolaków. Wybrzmiały z niej piosenki urozmaicone tanecznymi układami w wykonaniu przedszkolnych grup, docenione i nagrodzone przez majówkowe jury.

Ultra cross GWiNT

Pierwszy w Wielkopolsce ultramaraton o charakterze przełajowym przeprowadzony został 10 maja. Jego nazwa GWiNT pochodzi od pierwszych liter w nazwach trzech powiatów: grodzkiego, wolsztyńskiego i nowotomyskiego, przez które przebiegała jego trasa. Organizatorami ultramaratonu byli: Stowarzyszenie Ludzi Aktywnych *Aperte*, Nowotomyski Klub Biegacza *Chyży* oraz Wolsztyński Klub Biegowy. Ich partnerami były lokalne samorządy, lasy państwowe, organizacje pozarządowe, firmy i wolontariusze.

Trasa biegu wyznaczona została w większości drogami nieutwardzonymi, w przeważającej mierze duktami leśnymi, a zawody rozegrane zostały na dystansie krótszym – 55 km oraz dłuższym – 110 km. Limit czasu na dystansie krótszym wynosił 10 godzin i 30 minut, natomiast dla 110 km dystansu limit ustalono na 18 godzin. Zarówno w Grodzisku, Wolsztynie, jak i w Nowym Tomyślu zlokalizowane były najważniejsze punkty na trasie biegu – start oraz meta krótszego i dłuższego dystansu. Z myślą o bezpieczeństwie i wygodzie biegaczy zorganizowano też 5 punktów kontrolno-odżywczych. W kategorii biegowej kobiet K30 na 110 km, pierwsze miejsce z wynikiem 11: 39: 23 zajęła Monika Biegasiewicz z Szczecina. W kategoriach kobiet do 18 i do 50 roku życia nie wystartowała żadna z pań. Na tym samym dystansie w kategorii mężczyzn M18 pierwsze miejsce zajął Piotr Oleszak z Tulców z wynikiem 11: 37: 18. W kategorii M31 pierwsze miejsce wywalczył Krzysztof Tumko z Osieczna z wynikiem 9: 35: 57. W ostatniej, najstarszej kategorii wiekowej M51, na dystansie 110 km zwyciężył Marek Górny z Święciechowa z wynikiem 12: 49: 15. Na dystansie 55 km, w kategorii kobiet K18, pierwsze miejsce zajęła Kaja Milanowska z Poznania z wynikiem 4: 55: 40. W kategorii K31 pierwsze miejsce przypadło Magdalenie Jóźwiak z Leszna z czasem 4: 55: 40. W kategorii mężczyzn M18 najlepszy okazał się Mateusz Wojciechowski z Leszna z wynikiem 4: 55: 40. W kategorii M31 na dystansie 55 km zwyciężył Piotr Karolczak z Poznania z czasem 4: 01: 56. Łącznie w zawodach uczestniczyło 221 zawodników. Na dystansie 55 km wystartowało 156 zawodników, a bieg ukończyło 153. Dodatkowo do klasyfikacji zostało dołączonych 5 zawodników startujących na trasie 110 km, którym tej trasy nie udało się pokonać. Na dystansie 110 km wystartowało 65 za-

wodników, a ultramaraton ukończyło 60. Zakończenie i podsumowanie biegów miało miejsce w Fala Parku w Wolsztynie. Statuetki wręczali Przewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniew Markowski, Starosta Wolsztyński Ryszard Kurp, Starosta Grodziski Mariusz Zgaiński, Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, Burmistrz Wolsztyna Andrzej Rogozinski i Burmistrz Grodziska Wlkp. Henryk Szymański. Ultra cross GWiNT, dla startujących w nim zawodników, stanowił okazję do zmierzenia się w niełatwej rywalizacji sportowej. Był także okazją do poznania uroków środkowozachodniej części Wielkopolski – malowniczych lasów oraz urokliwych miasteczek.

Dzień Otwarty na oczyszczalni

W ramach akcji *Dni Otwarte Funduszy Europejskich* 10 maja mieszkańcy Nowego Tomysła mieli możliwość zwiedzenia Miejskiej Oczyszczalni Ścieków. Od kwietnia 2013 roku trwa przebudowa i rozbudowa tego obiektu, realizowana w ramach zadania pod nazwą *Kompleksowe zagospodarowanie ścieków w zlewni rzeki Obry — Gmina Nowy Tomyśl*, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Z centrum miasta na teren oczyszczalni przewożeni byli bryczkami konnymi. Na każdego, kto odwiedził oczyszczalnię, czekały gadżety i słodycze, a dla najmłodszych przygotowano dodatkowo konkursy. Pracownicy Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji zaprezentowali specjalistyczny sprzęt, m. in. samochody asenizacyjne, kamerę do inspekcji TV oraz oprowadzali gości po terenie oczyszczalni ścieków. Wieczorem odbył się koncert lokalnego zespołu *Jack D. Society*, a następnie widowisko *Tańczące fontanny*. Wydarzenie to przybliżyło mieszkańcom największą w dziejach Nowego Tomysła inwestycję, wartą ponad 57 mln zł.

Droga do ciszy Katarzyny Kutzmann-Solarek

Wyjątkowe, nietuzinkowe i z całą pewnością niezapomniane spotkanie autorskie odbyło się 14 maja w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Jego bohaterką była Katarzyna Kutzmann-Solarek, na co dzień dyrektor Zbąszyńskiego Centrum Kultury, która zaprezentowała oryginalny, bo nie posiadający znamion typowej książki, lecz będący własnoręcznie wykonanym dziełem sztuki, tomik wierszy *Droga do ciszy*. W klimat twórczości poetki wprowadziła etiuda wizualna w wykonaniu Teatru S, a następnie publiczność z Nowego Tomysła, Zbąszynia i Siedlca miała przyjemność wysłuchać wierszy, a także poznać inspiracje autorki. Jak się okazało, sporo zawartych w tomiku wierszy powstało za przyczyną jej samotnej wędrówki do Santiago de Compostela, a także po przeżyciach związanych z odwiedzinami w kompleksie szpitalnym w Międzyrzeczu, gdzie z grupą artystów tworzyła sztukę.

Dzień Godności po raz XVI

XVI Gminne Obchody Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną odbyły się 15 maja w Nowotomyskim Ośrodku Kultury z udziałem uczniów i wychowanków pięciu nowotomyskich placówek. Tegoroczne spotkanie rozpoczęła prezentacja krótkiego filmu przedstawiającego codzienną szkolną pracę, zajęcia i różne aktywności bohaterów tego święta. Ideę święta zaprezentowała pomysłodawczyni i od 16 lat inspiratorka corocznych spotkań, Emilia Wałęsa. W blisko 2-godzinnej, wspólnej prezentacji wystąpili wychowankowie Przedszkola nr 3 przygotowani przez Annę Woźniak, Grażynę Tunak, Magdalenę Nowak i Lonię Nowak;

uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu pod kierunkiem Teresy Kondrat, Jolanty Warkockiej-Patalas, Hanny Klimczak i Elżbiety Podlaszewskiej-Cybal, uczniowie klas integracyjnych ze Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej przygotowani przez Beatę Ciesielską, Irenę Fornalik i Bognę Niemiec oraz najstarsi - nowotomyscy gimnazjaliści przygotowani przez Emilię Wałęsę, Marzenę Dach-Kolanko i Sylwię Pyrską oraz borujscy gimnazjaliści pod kierunkiem Artura Markiewicza. Koncert prowadziła uczennica Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu Zofia Karafa. Mottem tegorocznego święta była, podobnie jak rok temu, piosenka Stanisława Soyki *Zobacz we mnie człowieka*, natomiast wszystkich uczestników spotkania zjednoczył nieformalny hymn Dnia Godności *Weźmy się za ręce*. Spotkanie zakończyły gratulacje dla wszystkich wykonawców i opiekunów współtworzących koncert oraz podziękowania za mozolną i wymagającą wielkich kompetencji codzienną pracę, przekazane wraz z kwiatami przez Burmistrza Nowego Tomyśla Henryka Helwina i Wiceprzewodniczącą Rady Miejskiej Krystynę Wilkoszarską. Jak co roku wszyscy uczestnicy i goście koncertu zostali obdarowani talizmanami szczęścia – tym razem była to magiczna kostka, z 6 oczkami na każdej ścianie – przygotowana przez nowotomyskich gimnazjalistów. Prezentacjom scenicznym towarzyszyła wystawa prac plastycznych i technicznych przygotowana w holu NOK-u oraz słodki poczęstunek.

Ćwierćwiecze „Budowlanych”

25 lat podnoszenia ciężarów w Nowym Tomyślu uroczystie obchodzono 16 maja w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. W holu budynku przygotowano wystawę, na której zobrazowana została historia Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani”. Zaprezentowano też kilkadziesiąt pamiątkowych koszulek, w których startowali nowotomyscy sztangiści. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa sprzętu sportowego z początków działalności sekcji, trofeów sportowych oraz multimedialna prezentacja ponad czterystu zdjęć z historii klubu.

Inaugurujące jubileuszową uroczystość przemówienie wygłosił prezes LKS „Budowlani” Jerzy Nowak. Odniósł się do początków istnienia sekcji, opowiedział o trudnościach, ale i licznych sukcesach, których potwierdzeniem jest 170 medali rangi mistrzostw Polski, Europy i świata. Podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesów klubu. Jerzy Nowak wraz z przewodniczącym (posłem na Sejm RP) Tadeuszem Tomaszewskim i zastępcą przewodniczącego Wielkopolskiego Zrzeszenia LZS Krzysztofem Piaskiem odznaczyli brązowymi, srebrnymi i złotymi honorowymi odznaczeniami LZS zasłużonych dla klubu byłych i obecnych zawodników i działaczy. Brązowe odznaki otrzymali: Marta Wesoła – zawodniczka, Radosław Jarnut – zawodnik, Krzysztof Franz – b. zawodnik, Marcin Cichy – działacz, Romuald Jezierski – działacz. Srebrne odznaki wręczono: Piotrowi Kudłaszykowi – zawodnikowi, Pawłowi Kudłaszykowi – b. zawodnikowi i działaczowi, Arkadiuszowi Nierodkiewiczowi – b. zawodnikowi, Maciejowi Kudłaszykowi – b. zawodnikowi, Janowi Kaucowi – sponsorowi. Złotymi odznakami uhonorowano: Patrycję Piechowiak – zawodniczkę, Wojciecha Piechowiaka – b. zawodnika i działacza, Marka Światałę – sponsora i działacza, Piotra Urbanowicza – sponsora i działacza, Tomasza Kudłaszyka – zawodnika i działacza, Janusza Wróblewskiego – działacza, Roberta Salwowskiego – działacza. Wszyscy zaproszeni goście zostali uhonorowani pamiątkowymi statuetkami. Przy utworze *We Are The Champions*, zaśpiewanym przez Sandrę Rugałę, unieśli je nad głowami. „Budowlani”



Prezes LKS „Budowlani” otrzymał w prezencie swoją karykaturę

w tym dniu otrzymali wiele życzeń i gratulacji od polityków, samorządowców i przedstawicieli świata sportu. Działacze klubowi szczególną niespodziankę sprawili prezesowi klubu Jerzemu Nowakowi, obdarowując go obrazem z jego karykaturą. Gest klubowych kolegów wzruszył prezesa nowotomyskich sztangistów. Uroczystość zwieńczył koncert miejscowego zespołu *Rabit Rabits* oraz poczęstunek i jubileuszowy tort.

Pyrkowa Akademia Bezpieczeństwa

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 16 maja odbyły się eliminacje gminne do turnieju *Pyrkowa Akademia Bezpieczeństwa*, organizowanego przez Komendę Powiatową Policji w Nowym Tomyślu. Z gminy Nowy Tomyśl do udziału w turnieju zgłosiły się cztery szkoły podstawowe: Szkoła Podstawowa nr 1, Szkoła Podstawowa nr 2, Szkoła Podstawowa w Wytomyślu oraz Zespół Przedszkolno – Szkolno – Gimnazjalny w Bukowcu. Dwuosobowe drużyny z każdej ze szkół oceniało jury w składzie: przewodnicząca – pełnomocnik burmistrza ds. uzależnień Jolanta Szade, kierownik biura Oddziału Rejonowego PCK w Nowym Tomyślu Emilia Jarczyńska, strażnik Straży Miejskiej w Nowym Tomyślu Zbigniew Lehmann oraz asp. Arkadiusz Pelc z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu. Drużyny zmierzyły się w czterech konkurencjach: scenie dotyczącej bezpiecznych zachowań, teście wiedzy, zagadkach Pyrka oraz znajomości znaków drogowych. Widzowie mieli okazję bawić się przy występach przygotowanych przez uczniów z Wytomyśla oraz obu miejskich szkół podstawowych. Zwycięzcą eliminacji gminnych została Szkoła Podstawowa nr 2 w Nowym Tomyślu, która będzie reprezentować gminę Nowy Tomyśl w finale turnieju *Pyrkowa Akademia Bezpieczeństwa*.



Uczestnicy gminnego turnieju *Pyrkowa Akademia Bezpieczeństwa*

Festyn majowy w Borui Kościelnej

Organizatorami Festynu Majowego, który odbył się 17 maja w Borui Kościelnej byli: sołtys, Rada Sołecka, Koło Aktywnych Kobiet, Ochotnicza Straż Pożarna oraz Wiejski Dom Kultury. Imprezę zainaugurował rajd rowerowy. Następnie przed publicznością w programach artystycznych wystąpili: uczniowie gimnazjum i szkoły podstawowej oraz przedszkolaki. Zaprezentowały się też panie z Koła Aktywnych Kobiet, zespół gitarowy z WDK oraz *Sandra Trio*. Strażacy z OSP w Borui Kościelnej przygotowali pokaz strażacki. Odbył się też pokaz strong-man. W programie znalazł się również koncert zespołu *The Train*, a na zakończenie zabawa taneczna przy muzyce zespołu *Krzysztof Szymon Plus*. Imprezie towarzyszyły stoiska gastronomiczne, zamki dmuchane, stragany i konkursy.

Otwarcie wyremontowanej świetlicy

W Nowej Róży zakończyły się prace związane z modernizacją świetlicy wiejskiej. Uroczystość otwarcia obiektu po gruntownej renowacji odbyła się 17 maja. Sołtys Nowej Róży Henryk Jędrzejczak, wręczając okolicznościowe adresy, podziękował wszystkim, którzy zaangażowali się w modernizację świetlicy. W gronie tym znaleźli się, zarówno sponsorzy, jak i osoby, które ofiarowały swoją pracę. Na ręce sołtysa przybyli goście przekazali gratulacje, w związku z pomyślnie zakończoną inwestycją, która służyć będzie wszystkim mieszkańcom Nowej Róży. Do listów gratulacyjnych dołączone były upominki, które bez wątpienia przydadzą się podczas organizowanych w świetlicy imprez. Świetlicę poświęcił proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach ks. Paweł Szulcik. Uroczystość była też okazją do obejrzenia zmodernizowanego obiektu. Przed gośćmi w efektywnym programie artystycznym wystąpił zespół *Polanie* z Trzcianki.

Zatrzymane w kadrze...

W Galerii na Piętrze Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej 20 maja zagościły fotografie Wiesławy Ptaszyk – absolwentki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, od 20 lat uczącej historii w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyszu. Na wystawę *Zatrzymane w kadrze*, przygotowaną w ramach cyklu: *biblio-wyszukiwarka. talentow. pl* złożyły się zdjęcia pejzażowe, głównie z nowotomyskiego parku, ale także z okolicznych wsi: Starego Tomysła, Sękowa, Kuźnicy czy Cichej Góry. Prace można było podziwiać do 10 czerwca. Poza fotografią Wiesława Ptaszyk pasjonuje się poezją i podróżami. Swoją debiut czytany miała 19 lutego br. podczas spotkania Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich w nowotomyskiej bibliotece. Swoje wiersze i zdjęcia publikuje w internecie na portalach: *poezja-polska. pl*, *Photoblog. pl* i *Niezależnym Forum Nowego Tomysła*. Jak powiedziała podczas wernisażu, nie czeka na nadzwyczajne wydarzenia. Uwielbia utrwalać zwykłe chwile w kadrach i słowach. Oprawę muzyczną wernisażu zapewniła, grająca na pianinie Katarzyna Sukiennicka, nauczycielka w Prywatnym Ognisku Muzycznym w Nowym Tomyszu.



Bohaterka wieczoru opowiedziała o swojej fotograficznej pasji

Mroczno, tajemniczo, kryminalnie... w bibliotecznym DKK

Gośćmi otwartego spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki pod hasłem *Mroczno, tajemniczo, kryminalnie....*, które odbyło się 22 maja, poznańscy autorzy powieści kryminalnych: Ryszard Ćwirlej – autor powieści osadzonych w realiach PRL-u (*Upiory spacerują nad Wartą*, *Mocne uderzenie* oraz *Śmiertelnie poważna sprawa*) i Joanna Opiat-Bojarska – autorka powieści kryminalnych *Gdzie jesteś, Leno?*, *Słodkich snów*, *Anno* oraz obyczajowych *Kto wyłączy mój mózg?*, *Błogostan* i *Klub Wrednych Matek*. Ich powieści różnią się czasem osadzenia akcji i klimatem. Oboje przyciągają czytelników rozbudowanymi wątkami obyczajowymi i topograficznymi szczegółami Poznania i jego okolic. Spotkanie w nowotomyskiej bibliotece było bardzo żywe, ciekawe i z pewno-



Gośćmi nowotomyskiej biblioteki byli autorzy powieści kryminalnych

ścią zachęcające do sięgnięcia po tego typu literaturę. Pokazało, że polski kryminał ma się coraz lepiej.

10. lecie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy

Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy w Nowym Tomyślu 23 maja obchodziło 10. lecie działalności. Podczas uroczystości jubileuszowych przypomniano liczne jego dokonania. Na widowni zasiadło wielu gości, wśród których znaleźli się m. in. Wiceminister Rolnictwa Zofia Szalczyk, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, samorządowcy z gmin i powiatu nowotomyskiego, liczna rzesza osób, które od wielu lat współpracują ze Stowarzyszeniem, realizując cenne inicjatywy na rzecz ziemi nowotomyskiej. Jubileusz Stowarzyszenia stanowił też okazję do uhonorowania tego jedyne w Polsce stowarzyszenia w branży wikliniarsko-plecionkarskiej. Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak wręczył Odznakę honorową „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”. Także Stowarzyszenie w tym dniu postanowiło uhonorować te osoby i instytucje, na których życzliwość i pomoc zawsze mogło liczyć. Podczas gali zaprezentowano oficjalną maskotkę oraz logo III Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa. Twórcy zwycięskich projektów, Mirosław Zdrodowski z Siedlec – autor logo i Oskar Kaczmarek, uczeń nowotomyskiego gimnazjum – pomysłodawca maskotki, uhonorowani zostali nagrodami. Członkowie Stowarzyszenia podzielili się też swoimi ambitnymi planami na przyszłość. Zamierzają bowiem stworzyć Światowe Centrum Wikliny, którego projekt zaprezentowany został przed zgromadzonymi gośćmi. Część artystyczną uroczystości zapewnił Mirek Jędrowski z zespołem w programie *Śląskie granie i śpiewanie*. Biesiada kończąca imprezę była okazją do indywidualnych rozmów i spotkań w gronie przyjaciół plecionkarskiej braci. Uroczystościom jubileuszowym towarzyszyła wystawa dokonań Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy, któ-

nię można było oglądać w holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury od 19 do 31 maja. (Czytaj więcej: ss 40-57).

Dom rodzinny uśmiechem malowany

Świetlica Socjoterapeutyczna wraz z Komendą Powiatową Policji i Zarządem Rejonowym Polskiego Czerwonego Krzyża po raz kolejny zorganizowała festyn rodzinny w ramach kampanii *Postaw na rodzinę*. Tym razem festyn pod hasłem *Dom rodzinny uśmiechem malowany* patronatem swoim objęła para prezydencka Anna i Bronisław Komorowscy. W słoneczną majową niedzielę, 25 maja, plac Niepodległości w Nowym Tomysłu wypełnił się namiotami, w których czekało na dzieci i rodziców wiele atrakcji, np.: kuchnia pełna słodkich niespodzianek, kraina pracy twórczej, klockolandia, kraina zaczarowanych dźwięków, miasteczko samochodowe i wiele innych. Dorośli mogli zmierzyć sobie ciśnienie i poziom cukru, a pałący stopień zanieczyszczenia płuc. Całości towarzyszył program artystyczny przygotowany przez dzieci i młodzież z przedszkoli i szkół oraz nowotomyskie zespoły muzyczne. Festyn zakończył występ zespołu *Telepathia* Andrzeja Piaseckiego.



Wspólne zajęcia zintegrowały całe rodziny

Festiwal Piosenki Przedszkolaków

Dziecięce muzyczne przeboje można było usłyszeć 26 maja podczas Festiwalu Piosenki Przedszkolaków, zorganizowanego przez Nowotomyski Ośrodek Kultury. Na scenie wystąpiło 15 małych artystów, którym w chórkach towarzyszyły koleżanki i koledzy z przedszkolnych grup. Podczas festiwalu na scenie zaprezentowały się zdolne przedszkolaki: Maria Dominiak, Kornelia Wojciechowska, Maja Majewska, Maja Światała, Zuzanna Mikołajczak – z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze”, Kinga Kasperczak i Natalia Koza – z Przedszkola nr 5 „Słoneczko”, Ma-



Rozśpiewane przedszkolaki

ja Pawelska, Matylda Ranz, Laura Mańczak – przedszkolaki z Przedszkola nr 4 im. Bolka i Lolka, Julia Kaczmarek z Przedszkola nr 4 im. Bolka i Lolka Filia w Borui Kościelnej, Julia Gawron, Julia Parniewicz, Liliana Maciejewska i Jan Konicki – z Przedszkola nr 2 „Plastusiowe Osiedle”. Konkursowe prezentacje oceniało jury w składzie: Aleksandra Walczak, Arkadiusz Łapiński i Karol Rogacz. Publiczność – koleżanki i koledzy z przedszkoli, wychowawcy i rodziny małych artystów – dodawała otuchy wykonawcom i gorąco okłaskiwała sceniczne występy. Jury I miejsce przyznało Kindze Kasperczak, II – Natalii Koza, III – Lilianie Maciejewskiej, IV miejsce zajęła Maja Światała, V – Julia Parniewicz, VI – Maja Majewska. Wyróżnienia otrzymały: Maja Pawelska, Julia Gawron oraz Zuzanna Mikołajczak. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy, nagrody książkowe oraz zaproszenia na przedstawienie Amatorskiej Grupy Teatralnej działającej przy NOK-u.

Turniej Czytających Rodzin na wesoło

Rok 2014 upływa pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego jako Rok Czytelnika. Jedną z inicjatyw podjętych przez nowotomyską bibliotekę w ramach jego obchodów było zorganizowanie 27 maja wesołego Turnieju Czytających Rodzin. Do udziału w zabawie zaproszone zostały rodziny, których członkowie często odwiedzają bibliotekę, wypożyczają książki, korzystają z jej usług, biorą udział w wydarzeniach kulturalnych i edukacyjnych. Zadania, z jakimi musiały zmierzyć się rodzinne drużyny, związane były z literaturą, a stopień ich trudności był zróżnicowany, podobnie jak wiek uczestników. Z każdym zadaniem naczynia ustawione na stolikach drużyn sukcesywnie zapełniały się cukierkami, które wyznaczały ilość zdobytych punktów. Odgadywanie tytułów książek, układanie z liter wyrazów, książkowe skojarzenia, quiz zawierający 10 pytań oraz szukanie błędów w czytanej głośno wierszu *Kaczka Dziwaczka* sprawiły uczestnikom wiele przyjemności. Zdobywcy największej



Rodzinna atmosfera sprzyjała dobrej zabawie

ilości punktów otrzymali koszyki ze słodkościami, a niespodzianką dla wszystkich uczestników turnieju był pełen pozytywnej energii koncert Mademoiselle Carmel i zespołu *Zebbras*.

Nowotomyski maraton teatralny

W ramach małego maratonu teatralnego, na deskach Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, od 27 do 29 maja zaprezentowały się trzy grupy teatralne prowadzone przez Renatę Śmiertelną. Spektakle obejrzało około 1000 osób. Grupa młodzieżowa, czyli Teatr Tymczasowy, przedstawiła spektakl pt. *O królewiczu Pomponiuszu i królewnach na ziarnku grochu*. Była to bardzo swobodna i rozbudowana wersja znanej baśni, opowiedziana przez: Michała Śmiertelnego, Zosię Szalek, Magdę Musiał, Macieja Łuczaka, Kingę Łodygę, Julię Łodygę, Helenę Nowakowską, Asię Kluj, Tytusa Godulę, Wiktoria Sara, Michalinę Dembiecką i Zosię Koźmiński. Zabawna sztuka została zagrana brawurowo i nagrodzona prawdziwą burzą braw.

Z podobną reakcją publiczności spotkał się spektakl grupy dziecięcej, czyli Teatryku Malutkiego. W przedstawieniu pt. *Szkoła przy cmentarzu* wystąpili: Filip Frąckowiak, Szymon Dominiak, Daria Chwalisz, Igor Ziemek, Gosia Szalek, Matuś Sara, Antosia Cyga, Karol Roszyk, Kornelia Łeszyk, Antosia Koźmiński i Julia Wicher. Mali aktorzy byli niezwykle przekonujący i autentyczni, z wielkim przejęciem i zaangażowaniem odgrywali swoje role.

Dorośli, czyli Amatorska Grupa Teatralna przygotowała przedstawienie pt.: *Przygody żaby Abulii Abby*. Ta historyjka z morałem została fantastycznie zagrana przez dorosłych aktorów. W rolach głównych wystąpili: Emilia Wałęsa, Jarosław Mleczak, Aleksandra Walczak, Jarosław



Spektakl *O królewiczu Pomponiuszu i królewnach na ziarnku grochu* wystawił Teatr Tymczasowy

Musiał, Renata Orlicka, Beata Baran, Andrzej Bobkiewicz, Bogusław Nawrot, Tomasz Kasper oraz gościnnie i muzycznie - Arkadiusz Łapiński. Niezwykle barwne scenografie do wszystkich spektakli oraz bajkowe maski wykonali Maria Gawron, Elwira Wolna i Romuald Brzeziński. Oprawę muzyczną i światło przygotował Piotr Mańka, kostiumy zapewniła Karolina Uryzaj. Dochód z przedstawień przeznaczony został dla Stowarzyszenia Pomocy Zwierzętom ŁAPA.

Okiem natury z Rafałem Putzem

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyszu 29 maja zaprosiła nowotomyślan na drugie już spotkanie na temat ewolucji życia na Ziemi, zorganizowane w ramach cyklu: *Okiem natury* z Rafałem Putzem - biologiem, nauczycielem Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomyszu. W ciekawy, obrazowy, poparty wieloma przykładami sposób, opowiadał tym razem o antropogenezie – procesach zmian ewolucyjnych człowieka. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, jak wiele cech zwierzęcych nadal drzemie w człowieku oraz ile zachowań ma swoje ewolucyjne podłoże o charakterze adaptacji do środowiska życia.

Zachęcali do oddania szpiku

Uczniowie nowotomyskich szkół i przedszkoli włączyli się do akcji Fundacji DKMS Polska, uczestnicząc 30 maja w przemarszu ulicami miasta. Celem marszu było zwrócenie uwagi mieszkańców Nowego Tomysza i okolic na akcję rejestracji potencjalnych dawców szpiku. Wydarzenie to dedykowane było osobom potrzebującym przeszczepienia szpiku od osoby niespokrewnionej.

Nowa Róża – dzieciom

Stowarzyszenie na Rzecz Odnowy Wsi Nowa Róża, wraz z Powiatem Nowotomyskim, zorganizowało 31 maja, w ramach zadania publicznego *Rozwój kultury w plenerze*, festyn z okazji Dnia Dziecka. W plenerowej imprezie w Nowej Róży udział wzięło ponad 200 dzieci, m.in. z Nowej Róży, Róży, Sątópów, Nowego Tomysła i innych miejscowości. Organizatorzy przygotowali dla najmłodszych szereg atrakcji, m.in. konkurs wiedzy o powiecie, naukę zumbi i tańców regionalnych, plener malarski, przejazdy bryczką i wozem strażackim, malowanie twarzy. Inscenizację historyczną *Wrzesień 39* zaprezentowało Towarzystwo Działań Historycznych im. Feliksa Pięty z Bykowca. Dla korzystających z bogatego programu dzieci przygotowano również poczęstunek.



Dzieci z Nowej Róży, przygotowane przez Annę Nowaczyk, zaprezentowały tańce regionalne

Geocaching po Nowym Tomysłu

W Nowym Tomysłu powstały dwie zabawy terenowe: „Skarby wiklinowego grodu – Geocaching po Nowym Tomysłu” oraz „Miejsca zwykłe i niezwykłe – Geocaching po gminie Nowy Tomysł”. Geocaching to zabawa polegająca na szukaniu, przy pomocy urządzeń GPS, skrytek, w których ukryto „skarby”. Nowotomyski geocaching polega na odnajdywaniu pojemników, w których schowane są naklejki. Znajdujące się na nich zdjęcia nawiązują do ciekawych obiektów turystycznych lub historycznych, które znajdują się na terenie naszej gminy. Kolekcję zebranych naklejek umieszcza się w specjalnych albumach, które dostępne są w Gminnym Ośrodku Informacji oraz na stronie internetowej. Zebranie wszystkich naklejek upoważnia do odebrania certyfikatu i gadżetu – niespodzianki. Pomysłodawcą tego projektu jest mieszkaniec Nowego Tomysła Bartosz Rajewski. Przy jego współpracy z Wydziałem Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu powstały dwie ścieżki geocachingowe. Inauguracja tego projektu mia-



Testerzy, którzy zgromadzili największą ilość naklejek, otrzymali nagrody

ła miejsce 31 maja na terenie Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa, gdzie odbyło się spotkanie dla testerów nowotomyskiego geocachingu. Była to okazja do podzielenia się pierwszymi wrażeniami i uwagami na temat tego projektu oraz wręczenia okolicznościowych certyfikatów i upominków.

Dla dzieci – sportowo, kulturalnie i rozrywkowo

Świętowanie z okazji Dnia Dziecka rozpoczęła 1 czerwca spektakl *Kopciuszek*, wystawiony w sali widowiskowej NOK-u. Przed dziecięcą publicznością wystąpili nauczyciele i rodzice dzieci z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze” w Nowym Tomyślu. Doskonała gra aktorska, piękne, bajkowe stroje oraz scenografia, stworzyły bardzo udaną i efektowną całość. Nowotomyski Ośrodek Kultury wraz z Nowotomyską Akademią Piłkarską zorganizowali na Stadionie Miejskim festyn z wieloma atrakcjami. Były przejażdżki bryczką, malowanie twarzy, kolorowe baloniki, dmuchane zabawki, maraton zumbi, prowadzony przez Lidię Pigłę i Maritę Herłę, konkursy i zabawy oraz wiele innych niespodzianek. Całości towarzyszył program artystyczny oraz konkurencje sportowe. Na plenerowej scenie wystąpiły m. in. dzieci z grupy „Słoneczka” z Przedszkola nr 4 im. Bolka i Lolka w Nowym Tomyślu, uczniowie i nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Nowym Tomyślu, śpiewające przedszkolaki, czyli laureaci i uczestnicy Festiwalu Piosenki Przedszkolaków, grupy taneczne Nowotomyskiego Ośrodka Kultury prowadzone przez Martynę Woźniak oraz uczniowie i nauczyciele Prywatnego Ogniska Muzycznego w Nowym Tomyślu. Dzięki Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu odbył się pokaz sprzętu strażackiego. Pogotowie Ratunkowe przeprowadziło pokaz udzielania pierwszej pomocy. Na miejscu byli także policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Nowym To-

myślu, którzy przygotowali dla dzieci wiele zagadek, rebusów i konkursów na temat bezpieczeństwa. Nie zabrakło w programie konkurencji sportowych. Zorganizowany został wielobój sprawnościowy, mecze piłki nożnej, m. in. policjantki kontra gimnazjalistki oraz wiele innych zawodów sprawnościowych. Imprezę poprowadzili Beata Baran i Szymon Dominiak.

Prosto w oczy

2 czerwca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury otwarta została wystawa fotografii portretowej Adama Polańskiego, który fotografią zajmuje się od ponad 20 lat. Jego projekty fotograficzne dotyczą m. in. architektury i sportu, stanowiącego wielką pasję autora. Wśród jego fotografii prym wiodzie jednak fotografia portretowa. Jak sam wielokrotnie podkreśla – *Za każdym z uchwyconych spojrzeń kryje się historia — czasem prawdziwa, niekiedy wykreowana, jednak zawsze spójna z modelem, stanowiąca część jego osobowości i osobowości fotografa.* Wystawa *Prosto w oczy* jest zbiorem 30 fotografii, które jednoznacznie nawiązują do tytułu ekspozycji. Na zdjęciach ukazane zostały, zarówno osoby znane, jak np. muzycy, artyści, osoby związane z branżą fotograficzną, jak i osoby określane przez siebie mianem zwykłych śmiertelników. Oficjalnego otwarcia wystawy dokonała dyrektor NOK-u Genowefa Hreczyńska. O przygotowanej ekspozycji opowiedział też jej autor.



Na otwarcie wystawy fotografii Adama Polańskiego przyszło wiele osób

XIII Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom

Tegoroczna edycja kampanii prowadzonej przez Fundację ABC XXI *Cała Polska czyta dzieciom* przebiegała pod hasłem *Czytanie mądra rzecz*. Dzieci, które za pośrednictwem nowotomyskiej biblioteki wzięły w niej udział odwiedziły Krainę Niderlandów, gdzie wysłuchały holenderskich opowiadań i znacznie wzbogaciły swoją wiedzę na temat niderlandzkiej kultury. A wszyst-



Zofia Schrotten – Czerniejewicz pokazała dzieciom przedmioty z tradycyjnego holenderskiego gospodarstwa

ko to za sprawą gościnności Zofii Schrotten – Czerniejewicz – animatorki kultury, dziennikarki, działaczki społecznej, założycielki bardzo zasłużonej dla Polonii, liczącej już 20 lat, Sceny Polskiej w Holandii oraz popularyzatorki kultury niderlandzkiej w Polsce, współtwórczyni Fundacji „hOlandry”. Letnia siedziba Fundacji w Nowej Róży, zamieniła się w tym roku w Krainę Niderlandów, w której to, w Tygodniu Czytania, dzieci skorzystały z licznych atrakcji. Między 2 i 6 czerwca przedszkolaki z *Misia Uszatka*, *Plastusiowego Osiedla*, *Bajkowego Zacisza* wraz z dziećmi, które z opiekunami uczęszczają na biblioteczne *Poranki* w bibliotece obejrzały przedmioty będące elementami wyposażenia i ubioru tradycyjnego holenderskiego domostwa oraz wysłuchały opowiadań holenderskiej autorki Annie M. G. Schmidt. Dzięki pani Zofii mali czytelnicy mieli okazję usłyszeć teksty w oryginale i tym samym przekonać się, jak brzmi holenderski język. Polskimi tłumaczeniami wspólne, głośne czytanie wsparł Michał Pietrzak z Fundacji „hOlandry”. Piękne, leśne położenie Krainy Niderlandów sprzyjało również beztrudnej zabawie, urozmaicanej przerwami na holenderskie pierniczki i pyszne naleśniki z syropem klonowym.

Olimpijskie zmagania seniorów

Emeryci z powiatu nowotomyskiego wzięli udział w IV Powiatowej Olimpiadzie dla Seniorów, która odbyła się 5 czerwca w hali widowiskowo-sportowej nowotomyskiego gimnazjum. Jej organizatorami byli: Polski Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów Zarząd Rejonowy w Nowym Tomysłu, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie oraz Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego. W olimpiadzie uczestniczyło 9 drużyn, w tym 6 reprezentujących Polski Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów: Koło nr 5 w Bukowcu, Koło nr 3 we Lwówku, Koło nr 4 w Kuślinie, Koło nr 7 w Miedzichowie, Oddział Rejonowy w Opalenicy, Zarząd Rejonowy



Zwycięska drużyna seniorów

w Nowym Tomyślu oraz Dom Dziennego Pobytu w Nowym Tomyślu, Klub Seniora przy Zarządzie Rejonowym Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Tomyślu oraz nowotomyski Klub Seniora. Organizatorzy przygotowali 7 konkurencji dostosowanych do wieku i sprawności fizycznej uczestników. Seniorzy zmagali się m.in. w zbijaniu balonów rzutkami, łowieniu wędką zabawek pluszowych, w slalomie, w rzucie na odległość papierowym, wykonanym przez siebie samolotem, w zdobywaniu bramek piłkami różnych rozmiarów z różnych odległości oraz wykonaniu pracy plastycznej. Poszczególne konkurencje oceniali nauczyciele wychowania fizycznego z nowotomyskiego gimnazjum, którzy jednocześnie czuwali nad poprawnością i bezpieczeństwem przebiegu konkurencji sportowych. Zaangażowanie zawodników wzbudzało ogromne emocje i uznanie widzów. Zwycięzcą olimpiady został Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Zarząd Rejonowy w Nowym Tomyślu. Drużyny, które zajęły miejsca na podium, otrzymały pamiątkowe puchary, nagrody i dyplomy, pozostałe drużyny dyplomy, a uczestnicy zawodów – certyfikaty.

XIX Big Band Festiwal

Siedem big bandów z całej Polski wzięło udział w XIX Big Band Festiwalu, który odbył się 6 czerwca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Do Nowego Tomyśla zjechały big bandy z różnych zakątków naszego kraju: Big Band Zespołu Szkół Muzycznych im. Oskara Kolberga z Radomia, Big Band Nowosolski z Nowej Soli, Big Band Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Feliksa Nowowiejskiego z Gdańska, Jazz Big Band 75 z Bydgoszczy, Big Band Zespołu Szkół Muzycznych z Białegostoku, Jan Konop Big Band z Gdańska. W festiwalowych zmaganiach wzięły także



Nowy Tomyśl jak ... Nowy Orlean

udział Karol Band z Nowego Tomyśla. Większość big bandów to stali bywalcy tej imprezy, którzy cenią sobie niezwykłą atmosferę tego muzycznego spotkania. Komisji konkursowej, zgodnie już z festiwalową tradycją, przewodniczył Jan Ptaszyn Wróblewski - znakomity muzyk jazzowy, kompozytor, aranżer i dyrygent, a także dziennikarz i krytyk muzyczny. Obok niego w jury zasiedli: Piotr Kałużny - pianista, kompozytor, aranżer i dyrygent, wykładowca Akademii Muzycznej w Poznaniu i Wrocławiu, znany muzyk studyjny oraz Jerzy Szymaniuk, który zajmuje się kompozycją i aranżacją, nauczaniem i upowszechnianiem muzyki jazzowej, współpracuje ze znanymi muzykami polskiej i zagranicznej sceny jazzowej. Prezentacje konkursowe, zgodnie z wprowadzoną od tego roku zmianą, odbywały się co pół godziny.

Każdy big band prezentował cztery utwory. Statuetkę Grand Prix i tytuł laureata XIX Big Band Festiwalu otrzymał Jazz Big Band 75 z Bydgoszczy. II miejsce ex aequo zajęli: Big Band Nowosolski z Nowej Soli oraz Jan Konop Big Band z Gdańska. Puchar ufundowany przez „Tygodnik Nasz Dzień po Dniu” dla najlepszego instrumentalisty przyznano Pawłowi Niewiadomskiemu – puzoniście z Jan Konop Big Band z Gdańska. Honorowe wyróżnienie jury otrzymał Karol Band z Nowego Tomyśla na czele z Karolem Rogaczem, który jest jednocześnie komisarzem festiwalu. Przed północą odbył się koncert gwiazdy wieczoru - Hanny Banaszak, wybitnej polskiej piosenkarki jazzowej i estradowej. Jej koncert w Nowotomyskim Ośrodku Kultury zgromadził komplet publiczności. Prezentowany repertuar, zdolności wokalne oraz doskonała interakcja z publicznością sprawiły, że koncert na długo pozostanie w pamięci osób zasiadających na widowni. Imprezie towarzyszyła wystawa sprzętu muzycznego Piotrowski Music.

Dzień Dziecka w Sękowie

Dzień Dziecka był okazją do zorganizowania w Sękowie imprezy plenerowej. 8 czerwca do tej podnowotomyskiej wsi przyjechało wiele rodzin z całej gminy, aby wspólnie bawić się na rodzinnym festynie. Organizatorzy – sołtys wsi Sękowo, przy wsparciu mieszkańców i liczного grona sponsorów – przygotowali wiele atrakcji. Były wśród nich: gry i zabawy z nagrodami, konkursy sprawnościowe dla rodzin, przejażdżki bryczką, loteria fantowa, pokaz motocykli i quadów, ścianka wspinaczkowa, kula na wodzie, motolotnia z cukierkami. Odbył się też mecz piłki nożnej Sękowo kontra Stowarzyszenie „Nowe Pokolenie Nowego Tomysła”. Zarówno dzieci, jak i dorośli, mogli poznać podstawy zumbi, której uczyła Lidia Pięła. Do wspierania działań służących pomocy i ochronie zwierząt zachęcali członkowie Stowarzyszenia Pomocy Zwierzętom „Łapa”. Imprezę uświetniły występy artystyczne w wykonaniu Pawła Lisaka oraz zespołu *Divine*, działającego przy Klubie Osiedlowym Spółdzielni Mieszkaniowej. Odbył się też pokaz ratownictwa medycznego, natomiast Fundacja DKMS przeprowadziła akcję rejestracji potencjalnych dawców szpiku.

XXXVI Ogólnopolski Plener Wikliniarski

Otwarcie wystawy poplenerowej 8 czerwca zakończył się trwający od 30 maja XXXVI Ogólnopolski Plener Wikliniarski *Wiklina 2014*. W tym roku przyświecało mu hasło: *Artystyczne i użytkowe formy przestrzenne z wikliny aranżacją otoczenia muzeum*. Impreza miała charakter plenerowy. Podczas otwartych pokazów wyplatane były, według przygotowanych wcześniej projektów, artystyczne i użytkowe formy z wikliny. W plenerze udział wzięło 6 projektantów: Anna Grzyb, Anna Kopeć-Twardowska, Anna Zielińska, Sylwia Górna, Halina Bors-Najgrakowska, Bartosz Gawlik i 5 wykonawców projektów – plecionkarzy: Zbigniew Wcisło, Dobrawa Skonieczna-Gawlik, Eugeniusz Skrzypczak, Janusz Witczak i Mariola Wittchen. Efektem ich pracy są m.in. Wioska Elfów, Chocholy czy Kocia Garderoba. Organizatorami pleneru byli: Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomysłu Oddział Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie oraz Gmina Nowy Tomysł. Patronat medialny nad wydarzeniem objęli: *Radio Merkur*, *Polska Głos Wielkopolski*, *Dzień Nowotomysko-Grodziski*, portal *naszemiasto.pl*.

Sumatra — tam gdzie rafleja zakwita

Gościem czerwcowego spotkania w Klubie Miłośników Podróży *Przez kontynenty* w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu była Jagoda Koprowska – dziennikarka *Radia Koszalin*, prowadząca autorski program podróżniczy *Radiowy Klub Obieżyświata*. Od lat jeździ z plecakiem po świecie, docierając do najbardziej egzotycznych miejsc naszego globu. Podczas spotkania, które odbyło się 9 czerwca, opowiadała o odległej, pięknej Sumatrze, jednym z niewielu miejsc na świecie, gdzie dziko żyją orangutany i zakwita rafleja, największy kwiat na ziemi. Podróżniczka opowiedziała nowotomysłanom o miejscu, w którym spotkać można potomków, żyjących tu jeszcze sto lat temu ludożerców oraz pozostałościach ich kultury materialnej, o krainie zdominowanej przez społeczność muzułmańską, opartą na matriarchacie. Pokaz zakończył się wizytą w Padang – stolicy Sumatry Zachodniej, która leży na zbiegu płyt tektonicznych – mieście regularnie rozpadającym się po kolejnych trzęsieniach ziemi czy falach tsunami, a jednak wciąż istniejącym i się odbudowującym.

Plenerowy Punkt Informacyjny EFS

Wojewódzki Urząd Pracy w Poznaniu zorganizował na placu Niepodległości Plenerowy Punkt Informacyjny EFS. W Wielkopolskim InfoBusie EFS, 10 czerwca, pracownicy WUP w Poznaniu udzielali informacji m. in. na temat możliwości uzyskania wsparcia ze środków UE. Wiele atrakcji przygotowano dla najmłodszych, były quizy z nagrodami, gry, zabawy, warsztaty plastyczne, a wszystko związane z tematyką UE i EFS. W tym dniu na ulicach Nowego Tomysła zrobiło się pomarańczowo, bowiem w takim kolorze były kwiaty i balony promujące akcję, które rozdawano nowotomysłanom.

95. lecie Polskiego Czerwonego Krzyża

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 12 czerwca odbyła się uroczystość z okazji 95. lecia powstania Polskiego Czerwonego Krzyża. Na uroczystość zorganizowaną przez Oddział Rejonowy PCK w Nowym Tomysłu przybyło wielu gości, m. in. kierownik Działu Programowo–Organizacyjnego z Wielkopolskiego Oddziału Okręgowego PCK w Poznaniu Beata Kozak–Cieszkiewicz, wóldarze powiatu nowotomyskiego, burmistrzowie i wójtowie gmin z terenu powiatu nowotomyskiego, dyrektorzy placówek oświatowych i jednostek organizacyjnych gminy Nowy Tomysł, przedstawiciele służb mundurowych, prezesi stowarzyszeń pozarządowych, przedstawiciele firm i przedsiębiorcy. Gości przywitała kierownik Biura Oddziału Rejonowego PCK Emilia Jarczyńska. Prezes Oddziału Jerzy Kimstacz w swoim wystąpieniu przybliżył podstawowe zasady działania, jakimi kieruje się Polski Czerwony Krzyż oraz przedstawił zakres działania Oddziału Rejonowego w Nowym Tomysłu.



Uroczystość była także okazją do wręczenia odznaczeń, wyróżnień i okolicznościowych podziękowań

Uroczystość była także okazją do wręczenia odznaczeń, wyróżnień i okolicznościowych podziękowań. W dowód uznania za największy dar humanitarny – długoletnie bezinteresowne oddawanie krwi odznaką „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” zostali uhonorowani: Tomasz Malinowski (odznakami I i II stopnia) oraz Karolina Nowak i Agnieszka Łodyga – (odznaką III stopnia). Odznaką honorową Polskiego Czerwonego Krzyża IV stopnia zostali odznaczeni: Marek Furman – dyrektor Zespołu Szkół nr 2 w Zbąszyniu i Małgorzata Filipkiewicz – opiekunka szkolnego koła PCK działającego w tej szkole. Okolicznościowe podziękowania za długoletnią i owocną współpracę na różnych płaszczyznach działalności społecznej na rzecz osób potrzebujących otrzymali: Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, Pełnomocnik Burmistrza do spraw Uzależnień Jolanta Szade, Prezes OSP w Róży Mieczysław Szczechowiak, Prezes Zarządu Rejonowego PSL w Nowym Tomysłu Ireneusz Kozecki, proboszcz parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu ks. kanonik Andrzej Grabański, długoletni działacz PCK, były członek Zarządu Rejonowego PCK w Nowym Tomysłu Czesław Królczyk, prezes Banku Spółdzielczego w Nowym Tomysłu Mirosław Bąk, wiceprezes przedsiębiorstwa Aesculap Chifa Mariusz Bożek oraz wolontariusze Aleksandra Czajka i Marta Borkiewicz. W części artystycznej jubileuszowej uroczystości wystąpili Marta i Jakub Borkiewicz ze szkoły tańca *Latina* w Wolsztynie, Michalina Kowala, Aleksandra Czajka i Cezary Janiszewski z II Liceum Ogólnokształcącego im. Generałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu, Sandra Rugała z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomysłu oraz uczniowie z grupy integracyjnej nowotomyskiego Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego.

X Turniej Matematyczny *Piramida*

X jubileuszowa edycja Turnieju Matematycznego *Piramida* dla szkół podstawowych powiatu nowotomyskiego zorganizowana została 12 czerwca w nowotomyskim gimnazjum. W tym roku do współzawodnictwa przystąpiło 10 trzyosobowych zespołów, które reprezentowały szkoły z: Opalenicy, Zębowa, Chmielinka, Borui Kościelnej, Michorzewa, Zbąszynia, Przyprostyni, Sątópów i Nowego Tomysła. Tegorocznym zmaganiom młodych matematyków towarzyszyła myśl Rogera Bacona *Matematyka jest drzwiami i kluczem do nauki*. W pierwszej części uczniowie rozwiązywali indywidualnie 12 zadań zamkniętych i 3 zadania otwarte, za które mogli maksymalnie zdobyć 23 punkty. W drugiej części, drużynowo na iPadach, zmierzili się z testem wielokrotnego wyboru przygotowanym w programie Smart Response. Komisja konkursowa w składzie: Izabela Szudra, Justyna Napierała, Jolanta Spychała, po sprawdzeniu prac i przeprowadzeniu dwukrotnej dogrywki wyłoniła laureatów. W klasyfikacji drużynowej najwyższy wynik i tym samym I miejsce zdobył zespół ze Szkoły Podstawowej im. Arkadego Fiedlera w Zbąszyniu, II miejsce – ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomysłu, III miejsce – ze Szkoły Podstawowej im. Andrzeja i Władysława Niegolewskich w Opalenicy. Klasyfikacja indywidualna przedstawiała się następująco: I miejsce – Martyna Lehmann (Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomysłu; opiekun Anna Łakoma), II miejsce – Karolina Dyderska (Szkoła Podstawowa im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach; opiekun Anna Gajewska), III miejsce – Tobiasz Szulc (Szkoła Podstawowa im. Andrzeja i Władysława Niegolewskich w Opalenicy; opiekun Grażyna Szulc). Piramidy, dyplomy i upominki zwycięzcom

i uczestnikom turnieju wręczyli inspektor ds. nadzoru nad oświatą w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomysłu Maria Wysocka-Raginia, kierownik Wydziału Edukacji i Rozwoju Starostwa Powiatowego Monika Perz oraz dyrektor gimnazjum Andrzej Wałęsa.

Letni recital Przemka Mazurka

W ramach *Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych*, 12 czerwca Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu zaprosiła nowotomysłan na przedwakacyjny koncert pt. *Trzeba coś robić*, zaaranżowany na trio muzyczne: Przemek Mazurek – śpiew, Janusz Musielak – gitara i Paweł Głowacki – kontrabas, banjo. Na zaprezentowany w nowotomyskiej bibliotece świeży, oryginalny program złożyły się piosenki autorstwa samego Przemka Mazurka, z ciekawymi, często dowcipnymi i przewrotnymi tekstami. Artysta zaprezentował też kilka utworów klasyków piosenki – Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Osieckiej, Jacka Kaczmarskiego i *Kabaretu Starszych Panów*. Utwory z gatunku piosenki kabaretowej, w wykonaniu poznańskich artystów, przypadły do gustu publiczności i zachęciły do wspólnego śpiewu.



Przemek Mazurek, Janusz Musielak i Paweł Głowacki zaprezentowali nowotomyskiej publiczności recital kabaretowej piosenki

Filmowa noc w DKF-ie

13 czerwca nowotomyska biblioteka, wraz z Niezależnym Forum Nowego Tomysłu, po raz pierwszy zaprosiła miłośników dobrego kina na noc z polskim kinem. Pomysłodawcą i moderatorem wieczoru pod hasłem: *Czerń i biel* był Szymon Konieczny – Biblioentuzjasta, od lat współpracujący z biblioteką. W miłym, kameralnym, rodzinnym gronie można było obejrzeć trzy polskie filmy. Jako pierwszy niezapomnianego *Dodka na froncie* w reżyserii Michała Waszyńskiego.

Drugim filmem była czarna komedia *Rewers*, debiut reżyserski Borysa Lankosza z głównymi rolami Agaty Buzek, Krystyny Jandy, Anny Polony i Marcina Dorocińskiego. Ostatnim filmem wieczoru była *Ida* Pawła Pawlikowskiego, który nie unika podejmowania drażliwych tematów i robi to z niespotykaną w polskim kinie delikatnością. Filmowa nocka udowodniła, że nowotomyskanie mają potrzebę wspólnego oglądania filmów właśnie w kameralnej przestrzeni biblioteki. Takie spotkania integrują kino, anów i pozwalają wymieniać się opiniami na temat obejrzanych filmów.

Międzynarodowe zawody wędkarskie

Po raz kolejny nasze miasto odwiedzili wędkarze z zaprzyjaźnionego Biesenthal w Niemczech, którzy 14 czerwca uczestniczyli w zawodach wędkarskich zorganizowanych na stawach hodowlanych w Kuźnicy Zbąskiej. Nowotomyska drużyna w składzie: Włodzimierz Vogel, Konrad Wieczorek, Marek Kupiec, Stanisław Fijałkowski, Małgorzata Polak, Leszek Flieger, Stanisław Łęcki, Marek Małecki w ciągu 5 godzin złowiła 47 kg karpia i wygrała zawody, pokonując drużynę z Niemiec, która złowiła 32 kg ryb. Puchary oraz upominki drużynom wręczyli prezesi zaprzyjaźnionych kół wędkarskich Wolfgang Balke oraz Włodzimierz Vogel. Trzech członków nowotomyskiego koła: Włodzimierz Vogel, Marek Kupiec i Konrad Wieczorek otrzymali od niemieckiego związku wędkarskiego dyplomy oraz odznaczenia za dotychczasową pracę na rzecz utrzymania dobrych relacji pomiędzy partnerskimi regionami.



Zaprzyjaźnieni wędkarze z Nowego Tomysła i Biesenthal

Gminny Finał Międzynarodowego Konkursu *Kangur Matematyczny 2014*

Podczas uroczystości zorganizowanej w Nowotomyskim Ośrodku Kultury Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing wręczył nagrody uczniom szkół podstawowych i gimnazjalnych

z gminy Nowy Tomyśl, którzy uzyskali najlepsze wyniki w Międzynarodowym Konkursie *Kangur Matematyczny 2014*. W tegorocznym konkursie, którego finał w naszej gminie odbył się 17 czerwca, udział wzięło 275 młodych matematyków z naszego terenu. Nagrodzonych zostało 50 uczestników konkursu ze: Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej, Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym, Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu, Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu, Szkoły Podstawowej w Sątopach, Gimnazjum w Borui Kościelnej i Gimnazjum w Nowym Tomyślu. Nagrody dla laureatów ufundował Urząd Miejski w Nowym Tomyślu. Mistrzami matematyki na poszczególnych poziomach wiekowych zostali uczniowie: Szkoły Podstawowej nr 2 – Maksymilian Sosiński z kl. 2, Julia Pawłowicz z kl. 3, Kalina Pylińska z kl. 4, Michał Jankiewicz z kl. 6; Adam Darmonos – uczeń kl. 5 ze Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym oraz uczniowie nowotomyskiego gimnazjum: Krzysztof Chomontowicz – z kl. 1, Marcin Okonek z kl. 2 i Weronika Hała z kl. 3. Podczas gali wokalnno-taneczne umiejętności zaprezentowali artyści z nowotomyskiego gimnazjum: Kamila, Monika, Weronika, Olga, Sandra, Asia, Michalina, Wiktoria oraz grupa integracyjna pod kierunkiem Emilii Wałęsy i Sylwii Pyrskiej.

Spotkania z naszą przeszłością...

W Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki 17 czerwca otwarta została wystawa starych fotografii i pamiątek *Wytomyśl. Spotkania z naszą przeszłością...* Bardzo licznie przybyli na nią nowotomyślanie, miłośnicy lokalnych tradycji i oczywiście mieszkańcy Wytomyśla. To druga zorganizowana w bibliotece, tym razem pod patronatem Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, a zainicjowana przez regionalistów Grażynę Matuszak i Przemysława Mierzejewskiego, wystawa dawnych zdjęć obrazujących wieś i wiejskie życie. Pierwsza – przed 3 lata – była wspo-



Na wyeksponowanych fotografiach utrwalone zostały dzieje Wytomyśla i jego mieszkańców

mnieniem Bukowca. Mieszkańcy Wytomyśla chętnie udostępniali fotografie, których większość znalazła się w Nowotomyskiej Galerii Internetowej i dzielili się swoimi pamiątkami. Podczas uroczystego otwarcia wystawy prezes NTK Tomasz Wlekły, w imieniu organizatorów wystawy, podziękował najbardziej zaangażowanym w przygotowanie wystawy wytomyślanom: Janowi Bąbelkowi i Błażejowi Lipieckiemu oraz Danucie Sobieraj – sołtysowi Wytomyśla, ks. Arturowi Andrzejewskiemu – proboszczowi wytomyskiej parafii, Łukaszowi Friczowi, Aleksandrze Kapelskiej, Aleksandrze Kaczmarek, Dariuszowi Płońskiemu, Grażynie Targiel i Darii Zarabskiej – Bożejwicz. Słowa wdzięczności skierowano także pod adresem wiceburmistrza Wojciecha Ruty, który pospieszył z pomocą organizacyjną oraz anonimowego Darczyńcy, który finansowo wsparł to przedsięwzięcie. Całość prac nad przygotowaniem ekspozycji koordynował Przemysław Mierzejewski – pomysłodawca i inicjator tego cyklu regionalnych wystaw. Wystawa została w wymakowany sposób zaaranżowana przez Grażynę Matuszak. Zwiedzający ją mogą poczuć dawny klimat wsi, nie tylko dzięki zaprezentowanym fotografiom, ale również przedmiotom domowego i nie tylko domowego użytku. Wzbogaceniem przygotowanej ekspozycji były dwa wydawnictwa: folder pt. *Wytomyśl — wczoraj i dziś* oraz jednodniówka *Orędownik Wytomyski*. Otwarcia wystawy towarzyszył występ zespołu śpiewaczego *Wytomyślanie*, którym kieruje Karol Rogacz oraz dziecięcej grupy artystycznej pod kierunkiem Joanny Zarabskiej, a o ucztę dla podniebienia zadbały członkinie KGW serwujące wiejskie specjały i pyszne ciasta.

Niecodzienna kolekcjonerska wystawa

20 czerwca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury otwarta została wystawa zbiorów z prywatnego muzeum kolejnictwa 10. letniego Marceliego Salwowskiego z Nowego Tomyśla. Oficjal-



Właściciel kolekcji Marceli Salwowski oprowadzając gości po wystawie opowiadał o poszczególnych eksponatach

nego otwarcia wystawy dokonał młody właściciel kolekcji – wybijając sygnał na oryginalnym parowozowym dzwonie. Ekspонат ten trafił do kolekcji Marcelego, jak większość innych, przypadkiem. Kiedy mały pasjonat kolejnictwa dowiedział się, że dzwon ten wiele lat temu zniknął w tajemniczych okolicznościach z jednego z parowozów w Wolsztynie postanowił, że ekspонат powinien wrócić na swoje miejsce, czyli do tamtejszej parowozowni. Jednym z gości wystawy był Mariusz Kokornarczyk – naczelnik tejże parowozowni. Właśnie na jego ręce Marceli Salwowski przekazał dzwon. Marceli oprowadził gości po wystawie, szczegółowo opowiadając o wszystkich swoich eksponatach. Kilkoro gości, podziwiając niecodzienną pasję młodego nowotomyślana, przyniosło kolejowe prezenty, które wzbogaciły jego kolekcję, m. in. klaser ze znaczkami o tematyce kolejowej, stare lampy i części do nich, datownik, model elektrowozu amerykańskiego i czapkę dróżnika kolejki wąskotorowej.

Noc Kupały

24 czerwca Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna zaprosiła nowotomyślan na niecodzienny plenerowy wieczór w słowiańskich klimatach. W ramach projektu: *W kulturowym kręgu* grupa rekonstrukcyjna *Słowiański Mit* oraz zespół śpiewu białego *Drewno* zaprezentowały pełen magii obrzęd Nocy Kupały. Mimo deszczowej aury sporo osób przybyło do biblioteki, by po krótkim wprowadzeniu dotyczącym tradycji słowiańskich wspólnie przejść korowodem, z naręczami kwiatów i wiankami na głowach do Parku Kultury i Wypoczynku na inscenizację obrzędu kupalnej nocy naszych przodków. Nowotomyślanie nie byli jedynie widzami, ale chętnie splewiali wianki nad stawem i próbowali swych sił w skokach przez ognisko.



Plenerowy wieczór w słowiańskich klimatach

Wakacje bez alkoholu

W trosce o bezpieczne, wolne od alkoholu wakacje, już po raz kolejny gmina Nowy Tomyśl przystąpiła do udziału w kampanii *Wakacje bez alkoholu*. 25 czerwca pełnomocnik burmistrza ds. uzależnień Jolanta Szade, wraz z funkcjonariuszami Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu i młodzieżą gimnazjalną, rozprowadzali w mieście ulotki przypominające o tym, że alkohol w wielu sytuacjach jest niebezpieczny. Proszono także sprzedawców alkoholu, aby zwiększyli czujność i nie sprzedawali alkoholu nieletnim, sprawdzając klientom dowody tożsamości.



Organizatorzy kampanii *Wakacje bez alkoholu*

Happening na powitanie lata

W ramach projektu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej *Nie tylko rock — nie tylko w bibliotece* 28 czerwca na terenie wokół biblioteki odbył się rockowo-książkowy happening pod hasłem: *Powitanie lata — Rock z książką*. W programie było dużo energetycznej muzyki, dużo pogo i niespodzianka – odkrycie letnich instalacji na tarasie biblioteki. Wystąpiły nowotomyskie zespoły: *Insomnia* i *Ruiny*, a także *Bustergang* ze Środy Wlkp.. Pomysłodawcą i koordynatorem projektu jest Izabela Putz – specjalista do spraw animacji kultury nowotomyskiej biblioteki. Imprezę poprowadził Łukasz Gołębiwski – pisarz, poeta, prozaik, dziennikarz, krytyk i wydawca. Podczas bibliotecznego imprezy promował swą najnowszą powieść *Kobiety to męska specjalność*. Publiczność mogła posłuchać jej fragmentów. Punktem kulminacyjnym imprezy było odsłonięcie na tarasie biblioteki letnich instalacji, których przesłaniem jest zachęcanie do czytania podczas wakacyjnych wyjazdów i nie tylko. Pomysłodawcą instalacji jest Rafał Putz, a wykonawcami Marek Geisler, Rafał Putz i Czesława Sinica. Happening cieszył się dużym zainteresowaniem przede wszystkim młodzieży, ale nie tylko.



Przed biblioteką odsłonięte zostały wakacyjne instalacje zachęcające do czytania

I Zawody Konne w Powożeniu

Pniewskie Stowarzyszenie Miłośników Koni i Sportów Konnych LUZAK zorganizowało 29 czerwca w Nowym Tomyszu I Zawody Konne w Powożeniu. Pomysłodawcą i głównym organizatorem zawodów był członek Zarządu LUZAKA, Szymon Juszcak. Przed południem blisko 40 zaprzęgów wyruszyło z Parku Kultury i Wypoczynku na paradę ulicami Nowego Tomysza. Po uroczystym otwarciu zawodów w szczególności sportowej rywalizacji zaprzęgów wprowadziła publiczność wiceprezes Stowarzyszenia LUZAK Maria Bielak. Przeprowadzono 4 konkursy: single i pary kuców oraz single i pary dużych koni. W zawodach wzięło udział 51 zaprzęgów. Tor, który powożący i ich konie musieli pokonać w jak najkrótszym czasie, nie zrzucając przy tym piłeczek z kegli, liczył 17 przeszkód, a dystans wynosił 550 metrów. Zawodnicy zaprezentowali bardzo wysoki poziom, a widzowie mieli możliwość obserwować wiele bezbłędnych przejazdów. O zwycięstwie decydował czas przejazdu. Nad przebiegiem zawodów czuwała komisja sędziowska w składzie: Janusz Skórkowski i Karol Sokołowski. Zwycięzcami konkursów w poszczególnych kategoriach zostali: kuce single – Jędrzej Kaczmarek z luzakiem Krzysztofem Kaczmarkiem, z klaczą Liwia (Paproć); kuce pary – Marcin Jęskowiak z luzakiem Dariuszem Owsianym z końmi Majką i Talizmanem (Brenno); konie single – Dariusz Owsiany z luzakiem Marcinem Jęskowiakiem, koń Tangens (Lasocice); konie pary – Marcin Jęskowiak z luzakiem Dariuszem Owsianym z końmi Amirem i Admirałem (Brenno). Dodatkowymi nagrodami uhonorowano także dwa najbardziej stylowe pojazdy – Sebastiana Cichockiego i Krzysztofa Szczepaniaka, czwórkę powożoną przez Piotra Waberskiego oraz najstarszego uczestnika zawodów Józę



Plac w Parku Kultury i Wypoczynku po raz pierwszy zamienił się w parkur

fa Kaczmarka z Bolewic. W czasie krótkich przerw pomiędzy konkursami widzowie mieli okazję obejrzeć pokaz nietypowego pojazdu, mechanicznej bryczki Ireneusza Weissa oraz podziwiać kunszt powożącego czwórką śląskich koni Piotra Waberskiego z luzakiem Jerzym Juszczykiem. Imprezie towarzyszyły atrakcje dla dzieci oraz stoiska gastronomiczne. Z walorami regionu można było zapoznać się na stoisku promocyjnym przygotowanym przez Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu oraz Gminne Centrum Informacji w Wolsztynie.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia:

Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani” Nowy Tomyśl, Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o. o. w Nowym Tomyszu, Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyszu, Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Zarząd Rejonowy w Nowym Tomyszu, Polskiego Związku Wędkarskiego Koło w Nowym Tomyszu



Lucyna Kończal – Gnap

polonistka i bibliotekarz, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, nauczycielka z wieloletnim stażem, obecnie dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu, wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, animatorka wielu wydarzeń kulturalnych, działań edukacyjnych i wydawniczych. Zainteresowania: literatura piękna, poezja śpiewana, film, turystyka i edukacja regionalna.



Marzena Kortus

zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.



Joanna Legierska-Dutczak

asystentka w Zakładzie Architektury Wnętrz i Rzeźby Katedry Architektury i Urbanistyki Uniwersytetu Zielonogórskiego; absolwentka Instytutu Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zajmuje się projektowaniem wnętrz, mebli i grafiki użytkowej. W swoim dorobku ma realizacje projektów wystawienniczych w kraju i za granicą, projekty wnętrz publicznych i mieszkalnych, grafik wielkoformatowych i szeroko pojętej identyfikacji wizualnej.



Sylwia Kupiec

kulturoznawca, specjalista ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno – kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.



Patrycja Mikołajczak

absolwentka kierunku architektura wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu; obecnie asystent w Pracowni Projektowania Struktur Krajobrazu Regionalnego na poznańskim Uniwersytecie Artystycznym. Podejmuje tematy badawczo – naukowe oraz projektowe związane z problematyką krajobrazu kulturowego oraz architektury regionalnej, zapraszając do współpracy naukowców z różnych dziedzin oraz studentów.



Damian Rożek-Pawłowski

politolog, dziennikarz, bibliotekarz. Zakochany w Nowym Tomyszu, Wenecji i krakowskim Kazimierzu. Niestrudzony bywalec Teatru „U Przyjaciół” w Poznaniu. Twórca bloga prezentującego nowotomyską przeszłość (i nie tylko...): poprzednilokatorzy. blogspot. com.

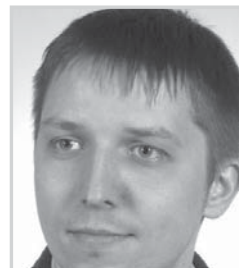
Izabela Putz

romanistka, specjalistka ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.



Tomasz Siwiński

pedagog z wykształcenia. Od urodzenia mieszkający w Nowym Tomysłu, pracujący tam, gdzie aktualnie jest dla niego praca. Hobbystycznie zajmuje się dziennikarstwem sportowym, stara się skrupulatnie dokumentować i opisywać dzieje sportu, podporządkowując temu zadaniu sporą część swojego życia. Inne zainteresowania: patologie społeczne, polskie kino, rock and roll, numizmatyka.



Elżbieta Studzińska – Sroka

doktor nauk farmaceutycznych, pracownik w Katedrze i Zakładzie Farmakognozji Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Zainteresowania zawodowe to głównie porosty i ich aktywność biologiczna.



Piotr Szwiec

dr hab. profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, prodziekan na Wydziale Architektury i Wzornictwa, kierownik Pracowni Projektowania Struktur Krajobrazu Regionalnego w Katedrze Bioniki na Wydziale Architektury i Wzornictwa. Kierownik Pracowni Architektury Wnętrz na Wydziale Artystycznym na Uniwersytecie Zielonogórskim. Od roku 2004 prowadzi badania naukowe dotyczące architektury regionalnej i jej związków z krajobrazem. Organizuje interdyscyplinarne badania naukowe oraz warsztaty i plenery studenckie. Zajmuje się rysunkiem, malarstwem i działaniami przestrzennymi. Bierze udział w licznych wystawach zbiorowych.



Aleksandra Tabaczyńska

dziennikarka podejmująca tematykę społeczną dotyczącą lokalnego środowiska. Absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz Podyplomowych Studiów Dziennikarskich na UAM. Laureatka dziennikarskiej nagrody „Znak Dobra” w 2012 roku. Związana ze środowiskiem mediów chrześcijańskich, współpracuje m. in. z „Przewodnikiem Katolickim”. Zainteresowania: literatura polska od pozytywizmu do międzywojnia oraz XIX-wieczne malarstwo.



Daria Zarabska-Bożejewicz

doktor nauk biologicznych, asystent w Instytucie Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Poznaniu. Zainteresowania: porosty, ochrona przyrody, krajoznawstwo, sztuka ludowa, haftowanie.





ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

- Damian Rożek-Pawłowski, *Witaliana i Wiktoria*
- dwie siostry, wspólny cel3
- Tomasz Siwiński, *Zygmunt Fabrowski - nieznana postać w dziejach*
Nowego Tomysła9

TU I TERAZ

- Aleksandra Tabaczyńska, *Módl się i pracuj*
Sylwetka o. Klaudiusza Ryszarda Warmuza OFM19
- Lucyna Kończal - Gnapp, *Historia wiklinę pleciona*
10. lecie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy41
- Sylwia Kupiec, *Bez komputera współczesna edukacja nie może się obejść...*
czyli 10 lat Konferencji Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych
(KASSK) w Nowym Tomysłu59
- Joanna Legierska - Dutczak, Patrycja Mikołajczak, Piotr Szwiec,
Architektura i krajobraz wsi Sękowo77

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

- Sylwia Kupiec, *Czasem nawet zbyt mocno identyfikuję*
się z tym zawodem... rozmowa z młodszym brygadierem
mgr. inż. Tomaszem Antuszeńskim - Komendantem
Powiatowym Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomysłu83

NASZE ŚRODOWISKO

- Elżbieta Studzińska-Sroka, Daria Zarabska-Bożejewicz, *Z boru do apteki:*
płucnica islandzka w okolicach Jastrzębska Starego i Sętópów..... 118

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

- Lucyna Kończal-Gnapp, Bogumił Wojcieszak,
Nasz mały jubileusz126

KRONIKA WYDARZEŃ

- Kwiecień - czerwiec 2014*134

- AUTORZY**184